

ZIMOWA SZKOŁA
HISTORII NAJNOWSZEJ

2012



**ZIMOWA SZKOŁA
HISTORII NAJNOWSZEJ**

2012



ZIMOWA SZKOŁA
HISTORII NAJNOWSZEJ

TOM I

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

ZIMOWA SZKOŁA HISTORII NAJNOWSZEJ 2012

REFERATY

pod redakcją
Łukasza Kamińskiego i Grzegorza Wołka



WARSZAWA 2012

Materiały Zimowej Szkoły Historii Najnowszej zorganizowanej w Palczewie,
27 lutego – 3 marca 2012 roku

Okładka
Krzysztof Findziński

Redakcja
Anna Mirecka

Korekta
Magdalena Pabich

Indeks osób
Ewa Dulna-Rak

Redakcja techniczna
Andrzej Broniak

Skład i łamanie
Sylwia Szafrńska

Druk i oprawa
Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy
ul. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2012

Seria „Zimowa Szkoła Historii Najnowszej”: tom 1

ISBN 978-83-7629-394-3

Zapraszamy na naszą stronę internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl

Spis treści

Wstęp – Łukasz Kamiński	7
Wykaz skrótów	9
WOJNA I KONSPIRACJA	13
Grzegorz Rutkowski <i>Udział Batalionów Chłopskich w odbiorze zrzutów lotniczych z Zachodu na terenie okupowanej Polski</i>	15
Magdalena Kazik <i>Stanowiska polskich historyków wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie II wojny światowej</i>	26
Dominika Pasich <i>Działalność Armii Podziemnej w Wolbromiu w latach 1948–1950</i>	36
SPOŁECZEŃSTWO	49
Karolina Oczko-Kędra <i>Przesiedlenie ludności polskiej z województwa tarnopolskiego w latach 1944–1945 w świetle raportów Obwodowej Delegatury Rządu RP na Kraj w Czortkowie</i>	51
Marcin Myśliński <i>Dobrodzień – miasteczko na polskim Dzikim Zachodzie w pierwszych latach po II wojnie światowej</i>	62
Tomasz Kędra <i>Sytuacja materialna ludności polskiej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1950</i>	72
Wojciech Paduchowski <i>U początków Nowej Huty. Spór o genezę usytuowania kombinatu i miasta</i>	85
Anna Brojer <i>Kościół katolicki wobec niektórych aspektów obyczajowości małżeńskiej w Polsce lat siedemdziesiątych</i>	93
LUdzie I IDEE	107
Michał Przeperski <i>W obronie październikowej linii partii. Publicystyka Mieczysława F. Rakowskiego w roku 1957</i>	109
Tomasz Siewierski <i>Inspiracje marksistowskie w twórczości Mariana Małowista</i>	123
Sławomir Józefiak <i>„Cztery dekady na komunistycznej uwięzi”. Główne kierunki przemian inteligencji polskiej w Litewskiej SRR w latach 1948–1988</i>	130

STRUKTURY	139
Łukasz Wołak	
<i>Pierwsze trudne lata działalności. Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Republice Federalnej Niemiec w latach 1951–1954</i>	141
Paweł Piecyk	
<i>Działalność Powiatowego Komitetu Obrońców Pokoju w Bolesławcu w latach 1950–1953 w świetle dokumentów Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju we Wrocławiu.</i>	154
Maciej Siwicki	
<i>Stosunek władzy lokalnej do obiektów zabytkowych w województwie zielonogórskim w latach 1950–1975</i>	167
Agnieszka Jaworska	
<i>Pomarańczowa Alternatywa we Wrocławiu</i>	173
Indeks osób	183

Wstęp

Instytut Pamięci Narodowej od 2007 r. organizuje Letnią Szkołę Historii Najnowszej dla doktorantów oraz wyróżniających się studentów ostatnich lat studiów humanistycznych. Dominują wśród nich historycy, aczkolwiek wielokrotnie w zajęciach uczestniczyli także przedstawiciele innych specjalności podejmujący w swoich badaniach problematykę związaną z szeroko rozumianą historią najnowszą.

Ideą szkoły jest połączenie kilku typów zajęć – wykładów, warsztatów i seminariów, podczas których uczestnicy prezentują wyniki własnych badań. Taka formuła umożliwia zarówno dyskusję z wybitnymi znawcami dziejów najnowszych i rozwijanie umiejętności zawodowych, jak i konfrontację własnych przemyśleń z opiniami innych oraz poddanie własnych osiągnięć naukowych ich ocenie. Nie bez znaczenia jest także integracyjna funkcja szkoły – jej uczestnicy mają okazję nie tylko do wymiany poglądów, ale także do nawiązania kontaktów naukowych, czego efektem są wspólne projekty badawcze.

Letnia Szkoła Historii Najnowszej po kilku latach działalności nie tylko wpisała się w krajobraz polskiego życia naukowego, lecz także zyskała sporą popularność w najmłodszym pokoleniu badaczy. Świadczą o tym systematycznie rosnąca liczba zgłoszeń, a także ich wzrastający poziom. Na V Letnią Szkołę Historii Najnowszej w 2011 r. spłynęło tak dużo dobrych aplikacji, że organizatorzy postanowili rozszerzyć dotychczasową formułę. W ten sposób narodziła się idea Zimowej Szkoły Historii Najnowszej. W szkole zimowej uczestniczą osoby, które nie zostały zakwalifikowane do udziału w LSHN, chociaż spełniły wymogi stawiane przed uczestnikami – po prostu zabrakło dla nich miejsc.

Program szkoły zimowej jest kontynuacją programu poprzedzającej ją szkoły letniej. I Zimowa Szkoła Historii Najnowszej, zorganizowana w Palczewie na przełomie lutego i marca 2012 r., kontynuowała zatem program V Letniej Szkoły Historii Najnowszej, która odbyła się w Łochowie we wrześniu 2011 r.¹ Szkołę zimową zainaugurował wykład prof. Dariusza Stoli zatytułowany „»Ludzie i system« w PRL i gdzie indziej: o wyjaśnianiu dziejów najnowszych”. Kolejnym wykładowcą był prof. Andrzej Friszke, który przedstawił początki Komitetu Obrony Robotników i zaproponowaną przez KOR nową formułę działalności opozycyjnej. Profesor Andrzej Paczkowski zmierzył się z mitem „żydokomuny”. Doktor hab. Piotr Majewski w swoim wystąpieniu zaprezentował koncepcję Muzeum II Wojny Światowej. Wykład prof. Rafała Stobieckiego poświęcony był metodologii historii i potrzebie szerszego posługiwania się nią przez badaczy. Ostatnim wykładowcą szkoły był prof. Antoni Dudek, który przedstawił słuchaczom referat „Dylematy historyka dziejów najnowszych”.

Pierwszy warsztat poprowadził dr Grzegorz Wałigóra, który ukazał uczestnikom ZSHN możliwości wykorzystania w badaniach nad historią najnowszą dokumentów wytworzonych przez Służbę Bezpieczeństwa. Wiesława Młynarczyk przedstawiła metody stosowane w nauczaniu o Holocauście. Warsztat dr Joanny Wawrzyniak poświęcony był sposobom zbierania relacji

¹ *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2011. Referaty*, red. P. Gasztold-Seń, Ł. Kamiński, Warszawa 2012.

i korzystania z metody historii mówionej (*oral history*). Tej samej problematyki dotyczyła dyskusja panelowa moderowana przez Jana Olaszka, nieco prowokacyjnie zatytułowana „Historyk wobec relacji – »historia mówiona« czy »kłamstwa naocznych świadków«?”. Ostatnie zajęcia warsztatowe, poświęcone praktycznej kwestii profesjonalnego prowadzenia spotkań i prezentacji, odbyły się pod kierunkiem dr. Rafała Stefańskiego.

Niniejszy tom zawiera referaty wygłoszone przez uczestników I Zimowej Szkoły Historii Najnowszej. Z różnych przyczyn nie znalazły się w nim teksty wystąpienia: Artura Bilskiego „Stan polskiego sportu w latach czterdziestych XX w.”, Mileny Bykowskiej „Ludwik Danielak »Bojar« (1923–1955) – żołnierz Konspiracyjnego Wojska Polskiego”, Daniela Hanika „Losy polskich uchodźców na terenie I Republiki Słowackiej w 1944 r.”, Agaty Stolarz „Pamięć jako źródło historyczne. »Historia mówiona« w warsztacie historyka mentalności” oraz Przemysława Kowalskiego „Reforma ustroju i prawa w PRL w posierpniowych postulatach białostockiej palestry”.

W pierwszym bloku zgromadzono artykuły podejmujące problemy związane z okresem II wojny światowej i powojennej konspiracji. Grzegorz Rutkowski w swoim tekście opisał udział Batalionów Chłopskich w odbiorze zrzutów lotniczych i związane z tym napięcia między BCH i AK. Magdalena Kazik przedstawiła stanowiska współczesnych polskich historyków wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w latach II wojny światowej. Artykuł Dominiki Pasich jest poświęcony konspiracji w Wolbromiu w latach 1948–1950, której działalność została szeroko wykorzystana w komunistycznej propagandzie.

Drugi blok zawiera referaty dotyczące historii społecznej Polski, zwłaszcza w okresie tużpowojennym. Karolina Oczko-Kędra przedstawiła – w oparciu o materiały polskiego podziemia – proces wysiedlenia ludności polskiej z województwa tarnopolskiego w latach 1944–1945. Marcin Myśliński na przykładzie miasteczka Dobrodzień opisał sytuację na Ziemiach Odzyskanych w pierwszych latach po II wojnie światowej. Tomasz Kędra zaprezentował sytuację materialną ludności polskiej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1950. Późniejszego okresu dotyczy tekst Anny Brojer, która opisała stanowisko Kościoła katolickiego wobec obyczajowości małżeńskiej w latach siedemdziesiątych XX w.

Kolejną grupę referatów, zatytułowaną „Ludzie i idee”, otwiera tekst Michała Przeperskiego o początkach kariery publicystycznej Mieczysława F. Rakowskiego. Tomasz Siewierski z kolei rozważa marksistowskie inspiracje w pracach Mariana Małowista, Sławomir Józefiak zaś kreśli portret zbiorowy inteligencji polskiej w Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej.

W ostatniej części niniejszej publikacji przedstawiono funkcjonowanie struktur, zarówno związanych z obozem władzy, jak i opozycyjnych, oraz emigracyjnych. Te ostatnie reprezentuje Zjednoczenie Polskich Uchodźców, którego trudne początki opisał w swoim tekście Łukasz Wolak. Paweł Piecyk na przykładzie Bolesławca przedstawił losy powiatowych struktur ruchu obrońców pokoju w okresie stalinowskim. Maciej Siwicki w swoim artykule poddał analizie postawy władz lokalnych wobec substancji zabytkowej w województwie zielonogórskim w latach 1950–1975. Agnieszka Jaworska natomiast opisała fenomen wrocławskiej Pomarańczowej Alternatywy.

W lutym 2013 r. odbędzie się II Zimowa Szkoła Historii Najnowszej. Jeśli zainteresowanie tą formułą spotkań i nauki utrzyma się wśród młodych adeptów Klio na dotychczasowym poziomie, Instytut Pamięci Narodowej będzie organizować – obok kolejnych letnich szkół historii najnowszej – także ich edycje zimowe.

Łukasz Kamiński

Wykaz skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AIPMS	– Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
AIPN Ka	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
AIPN Ld	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi
AIPN Wr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu
AK	– Armia Krajowa
AL	– Armia Ludowa
AP	– Armia Podziemna
AP	– Archiwum Państwowe (w mieście)
AP Łowicz	– Archiwum Państwowe m.st. Warszawy Oddział w Łowiczu
APPEN	– Archiwum Pracowni Badań nad Polską Emigracją w Niemczech po 1945 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego
AWUOZ Zielona Góra	– Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze
AZHRL	– Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie
BCh	– Bataliony Chłopskie
BOss	– Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
BSRR	– Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka
ChRL	– Chińska Republika Ludowa
CZPH	– Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego
CZUC	– Centralny Związek Uchodźców Cudzoziemskich
DM	– Deutsche Mark, marka niemiecka
DP AK	– Dywizja Piechoty Armii Krajowej
DzU	– Dziennik Ustaw
GG	– Generalne Gubernatorstwo
GUS	– Główny Urząd Statystyczny
IH PAN	– Instytut Historii PAN
IRO	– International Refugee Organization, Międzynarodowa Organizacja Uchodźców
KC	– Komitet Centralny
KG	– Komenda Główna
Kk	– Kodeks karny
kkWP	– Kodeks karny Wojska Polskiego
KOP	– Komitet Obrońców Pokoju
KP MO	– Komenda Powiatowa MO
KP(b)	– Komunistyczna Partia (bolszewików)

KPL	– Komunistyczna Partia Litwy
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
KPRP	– Komunistyczna Partia Robotnicza Polski
KPZR	– Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
KW PKOP	– Komitet Wykonawczy PKOP
KW PZPR	– Komitet Wojewódzki PZPR
KWP	– Konspiracyjne Wojsko Polskie
LSRR	– Litewska Socjalistyczna Republika Radziecka
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MKis	– Ministerstwo Kultury i Sztuki
MO	– Milicja Obywatelska
MP	– Monitor Polski
MRN	– Miejska Rada Narodowa
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MZO	– Ministerstwo Ziem Odzyskanych
NATO	– North Atlantic Treaty Organization, Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego
NKWD	– Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł, Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NZ	– Narody Zjednoczone
OBOP	– Ośrodek Badania Opinii Publicznej
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OUN	– Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
OUN-B	– Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów frakcja Bandery
OUN-M	– Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów frakcja Melnyka
PA	– Pomarańczowa Alternatywa
PAN	– Polska Akademia Nauk
PDT	– Powszechny Dom Towarowy
PKI	– Polski Komitet Imigracyjny
PKOP	– Polski Komitet Obrońców Pokoju
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
POZ	– Polska Organizacja Zbrojna
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRN	– Powiatowa Rada Narodowa
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PUR	– Państwowy Urząd Repatriacyjny
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RNK	– Ruch Nowej Kultury
ROAK	– Ruch Oporu Armii Krajowej
RP	– Rzeczpospolita Polska
RTRP	– Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej
RWPG	– Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SBU	– Służba Bezpieczeństwa Ukrainy

SDKPiL	– Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy
SL	– Stronnictwo Ludowe
SPK	– Stowarzyszenie Polskich Kombatantów
SRR	– Socjalistyczna Republika Radziecka
SSKPL	– Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Polaków na Litwie
ŚKOP	– Światowy Komitet Obrońców Pokoju
ŚRP	– Światowa Rada Pokoju
TASS	– Tielegrafnoje Agientstwo Sowietskogo Sojuza, Agencja Telegraficzna Związku Radzieckiego
TPP	– Towarzystwo Pomocy Polakom
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UNRRA	– United Nations Relief and Rehabilitation Administration, Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy
UPA	– Ukraińska Powstańcza Armia
USRR	– Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka
UW	– Uniwersytet Warszawski
WiN	– Wolność i Niezawisłość
WKOP	– Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju
WKP(b)	– Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)
WKW	– Warszawski Komitet Wojewódzki (PZPR)
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WSR	– Wojskowy Sąd Rejonowy
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZG	– Zarząd Główny
ZNOss	– Zakład Narodowy im. Ossolińskich
ZNP	– Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZOR	– Zakład Osiedli Robotniczych
ZP	– Zjednoczenie Polskie
ZPP	– Związek Patriotów Polskich
ZPU	– Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech
ZPUW	– Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego w Brukseli
ZPwN	– Związek Polaków w Niemczech
ZSch	– Związek Samopomoc Chłopska
ZSL	– Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej

WOJNA I KONSPIRACJA

Udział Batalionów Chłopskich w odbiorze zrzutów lotniczych z Zachodu na terenie okupowanej Polski

W latach II wojny światowej na terytorium okupowanej Polski przeprowadzono 486 zrzutów lotniczych z Zachodu. Drogą powietrzną przerzucono do kraju 590 ton zaopatrzenia i 345 spadochroniarzy¹. Godny odnotowania udział w tych akcjach miały Bataliony Chłopskie, zbrojne ramię Stronnictwa Ludowego.

W historiografii zagadnienie to poruszano już kilkakrotnie. Wymienić tu należy opracowania autorstwa Kazimierza Przybysza i Andrzeja Wojtasa, Bogumiła Karaszewskiego oraz monografię BCh Janusza Gmitruka, Piotra Matusaka i Witolda Wojdyły². Na uwagę zasługują także prace Janusza Gmitruka, Tadeusza Fijałkowskiego i Stanisława Jagiełły, w których poruszano kwestie udziału BCh w odbiorze zrzutów lotniczych na terenie wybranych okręgów tej organizacji³. W żadnym z tych opracowań autorzy nie podjęli próby opisanie genezy współpracy BCh i Armii Krajowej na tym polu oraz analizy wkładu ludowców w akcję odbioru zrzutów.

BCh jako organizacja konspiracyjna nie otrzymywała zrzutów broni⁴. Zrzuty lotnicze organizowane przez Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie we współpracy z Anglikami były skierowane wyłącznie do Sił Zbrojnych w Kraju, czyli ZWZ-AK. Dozbieranie innych formacji godziło w plany powstania powszechnego w okupowanej Polsce, w przeważającej mierze uzależnione od pomocy z Zachodu. Komendant główny BCh Franciszek Kamiński „Zenon Trawiński” w sposób następujący opisywał udział ludowców w odbiorze zrzutów: „W końcu 1943 r. i na początku 1944 r. niektóre zrzuty dostały się naszym oddziałom, ale tylko dlatego, że ich nie miał kto przyjąć, a nasze oddziały, uganiając się stale po terenie, skorzystały z okazji i zapaliły światła, za to miało miejsce [tak w oryginale – G.R.] w garwolińskim i puławskim – że zrzuty AK, będące u naszych ludzi na przechowaniu, zostały wydane naszym oddziałom i użyte do akcji”⁵. Z opisu gen. Kamińskiego wyłania się obraz incydentalnego, często wrogiego, przejmowania przez ludowców zrzutów

¹ K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Kraków 1994, s. 43, 75, 198, 347–348; *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Warszawa–Londyn 1999, s. 401–406.

² J. Gmitruk, P. Matusak, W. Wojdyło, *Bataliony Chłopskie*, Warszawa 1987; B. Karaszewski, *Partyzancka broń. Ouzbrojeniu w Batalionach Chłopskich*, Warszawa 1980; K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie*, t. 1: *Geneza i rozwój struktury organizacyjnej*, Warszawa 1985.

³ T. Fijałkowski, *Pod kryptonimem „Wkra”*, Warszawa 1987; J. Gmitruk, *Ku zwycięstwu. Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie*, Warszawa 2003; S. Jagiełło, *Kryptonim „Telegraf”. Z dziejów Batalionów Chłopskich na Kielecczyźnie*, Warszawa 1979.

⁴ J. Gmitruk, *Wkład Batalionów Chłopskich do walki z okupantem hitlerowskim w latach 1940–1945* [w:] *Bataliony Chłopskie w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego: materiały z sesji naukowej*, red. J. Gmitruk, J. Mazurek, Warszawa 1999, s. 25; J. Gmitruk, *Ku zwycięstwu...*, s. 147; J. Kasperek, *Konspiracyjny ruch ludowy na Lubelszczyźnie*, Warszawa 1988, s. 163; K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie*, t. 1, s. 217.

⁵ AZHRL, R-1, Sprawozdanie z działalności BCh za czas całej ich działalności, tj. od 10 XII 1940 r. do 15 I 1945 r. [1946 r.], k. 13, 28.

lotniczych przeznaczonych dla ZWZ-AK. Tak zarysowany obraz wymaga uzupełnienia. Wszak od połowy 1942 r. do połowy 1943 r. ludowcy aktywnie współpracowali z ZWZ-AK w odbiorze zrzutów na poszczególnych obszarach Polski.

Aby przedstawić genezę współpracy ZWZ-AK z BCH w sprawie akcji podejmowania zrzutów z Zachodu, trzeba cofnąć się do początków konspiracji na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Organizację odbioru zrzutów lotniczych w kraju zainicjowano w początkach 1940 r. Zadanie to powierzono tzw. Szefostwu Lotnictwa przy Oddziale V (łączności) Komendy Głównej ZWZ, które powołano do życia w marcu 1940 r.⁶ W drugiej połowie 1942 r. „komórka zrzutów” w Szefostwie Lotnictwa przekształciła się w Wydział Przerzutów Powietrznych KG AK⁷. Początkowo organizowanie systemu odbiorów zrzutów było utrudnione, ponieważ ZWZ nie dysponował silną siatką terenową na obszarach wiejskich⁸, co skłoniło KG ZWZ do kooperacji z organizacjami konspiracyjnymi dobrze osadzonymi na prowincji. W tym celu nawiązano współpracę z Polską Organizacją Zbrojną i skonfederowaną z nią Chłopską Organizacją Wolności „Raclawice”, które skupiały w swoich szeregach oficerów Wojska Polskiego i członków przedwojennego Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”⁹. POZ zapewniła więc ZWZ odpowiednie kontakty na terenach wiejskich. W połowie 1940 r. doszło do rozłamu w łonie Raclawic i znaczna część struktur terenowych tej organizacji przeszła do SL „Roch”¹⁰. W efekcie tego rozłamu na obszarach położonych na wschód i południowy wschód od Warszawy struktury konspiracyjne podległe SL stanowiły największą siłę¹¹. Aby móc wykorzystać te tereny do tworzenia siatki odbioru zrzutów, konieczne było nawiązanie współpracy z SL.

Współpraca AK z SL w dziedzinie odbioru zrzutów została nawiązana najprawdopodobniej w pierwszej połowie 1942 r., najpóźniej na początku kwietnia tego roku. Świadczy o tym depesza pełnomocnika BCH z ramienia Centralnego Kierownictwa Rocha, Józefa Niecki „Grabowskiego”, z 28 kwietnia 1942 r., w której informował Zarząd SL: „Zaproponował nam »Rakoń« [gen. Stefan Rowecki, komendant główny AK] udział w przyjmowaniu desantów [zrzutów ludzi i sprzętu – G.R.] na następujących zasadach: oni przydzielają do nas komendanta kierującego fachowym przygotowaniem naszych placówek podległych naszemu komendantowi, lecz komendant oznacza teren, na który ma przybyć desant, i udziela instrukcji fachowych oraz daje sprzęt techniczny. Nasz komendant organizujący [tak w oryginale – G.R.] placówkę przyjmującą i zabezpieczającą bagaż. Po przybyciu ich komendant później zabiera zabezpieczony bagaż. Na te warunki zgodziliśmy się. Do tej pory placówki naszej Straży Chłopskiej były kilkakrotnie przygotowywane; w ostatniej chwili odwoływano je z pola. Przypuszczamy, że to ćwiczenia sprawności”¹².

Propozycja gen. Roweckiego została zaaprobowana przez władze Rocha. Potwierdzają to dostępne relacje pochodzące od członków terenowych struktur ludowców zebrane po wojnie przez badaczy historii ruchu ludowego¹³. Według tychże relacji, już w połowie 1942 r. podjęto decyzję zorganizowania

⁶ H. Szoldrska, *Lotnictwo Armii Krajowej*, Poznań 1998, s. 50–51.

⁷ J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1988, s. 111.

⁸ S. Pietras, *POZ – Polska Organizacja Zbrojna. Siew – Raclawice – POZ – AK*, Warszawa 1996, s. 95.

⁹ Polska Organizacja Zbrojna była jedną z lepiej zakonspirowanych i wpływowych polskich organizacji podziemnych, zrzeszała ok. 20 tys. członków i miała swoje siatki w Warszawie, Łodzi, na Mazowszu, Lubelszczyźnie, w Białostockiem, Małopolsce i na Śląsku. W połowie 1940 r. POZ połączyła się z Chłopską Organizacją Wolności „Raclawice”, w wyniku czego powstała organizacja konspiracyjna, w której Raclawice pełniły funkcję pionu politycznego, natomiast POZ wojskowego. POZ należała do grona organizacji ściśle współpracujących w ZWZ-AK. Proces wcielania struktur POZ do AK został zapoczątkowany w połowie 1942 r. i zakończył się w połowie 1943 r.

¹⁰ J. Gmitruk, P. Matusak, W. Wojdyło, *Bataliony Chłopskie...*, s. 39–40.

¹¹ J. Kasperek, *Konspiracyjny ruch...*, s. 68–69.

¹² J.R. Szafflik, *Konspiracyjny ruch ludowy 1939–1942* [w:] *Studia z dziejów ruchu ludowego*, Warszawa 1971, s. 272; S. Pietras, *POZ...*, s. 97–98.

¹³ H. Kurek-Dudowa, *Młodość tragiczna i męska. O Stefanie Skoczylasie*, Warszawa 1985, s. 68–69; S. Rodak, *Marzmem podziemnym*, Warszawa 1972, s. 313.

wania 4 zrutowisk (krypt. „Rak”, „Osa”, „Puchacz”, „Smok” – zob. tabela) na terenie obwodu Siedlce¹⁴. W tym samym okresie na terenie Obszaru Warszawskiego AK powstały kolejne zrutowiska obsługiwane przez ludowców. Zorganizowano je w obwodach Garwolin (krypt. „Zamek” „Bór”, „Sucha”, „Sokół”) i Radzymin (krypt. „Bratek”). Zrutowiska obsługiwane przez BCh powstały również w Okręgu nr IV BCh (Lublin) w obwodzie Puławy (krypt. „Narcyz”) ¹⁵. Od jesieni 1942 r. na zrutowiskach tych przyjmowano skoczków i materiał wojenny (zob. tabela). Od września 1942 r. do marca 1943 r. z 43 zrutowisk BCh odebrało 11, przyjmując 23 skoczków z Anglii.

Według Jana Gozdawy-Gołębiowskiego w okresie od 1941 r. do lata 1943 r. odbiór zrutowisk w Obszarze Warszawskim AK opierał się na terenowej sieci SL¹⁶. Jest to ocena zbyt daleko idąca. W świetle dostępnych relacji członków terenowych struktur BCh, POZ oraz ustaleń badaczy zajmujących się dziejami konspiracji na szczeblu lokalnym, należy zmodyfikować tezę Gołębiowskiego¹⁷. Akcja odbioru zrutowisk lotniczych była w znacznej mierze oparta na strukturach SL jedynie we wschodnich obwodach Obszaru Warszawskiego AK. Warto tu wspomnieć, że tworzenie sieci zrutowisk opartych na niezależnych względem AK organizacjach konspiracyjnych (BCh, POZ, Związek Odbudowy Rzeczypospolitej) było cechą charakterystyczną systemu odbioru zrutowisk na terenie Obszaru Warszawskiego. W innych okręgach AK objętych akcją zrutową w latach 1941–1943 starano się bazować na strukturach ZWZ-AK, a udział innych organizacji konspiracyjnych (Polskiej Partii Socjalistycznej oraz BCh) w odbiorze zrutowisk był, wedle stanu naszej wiedzy, marginalny.

Przez cały okres okupacji BCh odczuwały dotkliwy brak broni. Możliwość jej otrzymywania ze zrutowisk była jedyną efektywną metodą poprawy tej sytuacji. Należy więc przypuszczać, że udział BCh w odbiorze zrutowisk lotniczych był próbą pozyskania przez ludowców części sprzętu trafiającego do Polski tą drogą. We wspomnianej już depeszy z 28 kwietnia 1942 r. Józef Niećko wskazał potrzebę dostarczenia drogą lotniczą broni dla formacji zbrojnych Rocha¹⁸. Kierownictwo SL na obczyźnie podejmowało starania o przeprowadzenie tej akcji¹⁹. Jednocześnie w połowie 1943 r. ludowcy w kraju zaczęli bez porozumienia z AK przygotowywać własne zrutowiska. Wiemy, za sprawą ustaleń Aliny Fitowej, że zostały one zorganizowane m.in. w Małopolsce, w obwodzie dębickim i jasielskim²⁰. Starania Rocha o własne zrutowiska spotkały się z ostrą reakcją kierownictwa AK. Świadczy o tym depesza komendanta głównego AK, gen. Tadeusza Komorowskiego, z 5 sierpnia 1943 r. skierowana do Sztabu Naczelnego Wodza w Anglii: „Na terenie kraju zjawily się pierwsze niejasne oznaki zamierzeń M[inisterstwa] S[praw] Wewn[ętrznych] w postaci pogłosek ze strony Trójkąta [Stronictwa Ludowego], że będą mieli własne loty przerutowe. Przygotowań konkretnych jeszcze nie stwierdzono. Zrealizowanie takich zamierzeń uważać bym musiał za akt dywersyjny w stosunku do Sił Zbrojnych w Kraju i najkategoryczniej mu się przeciwstawić”. W dalszej części tej depeszy gen. Komorowski informował: „Na pewno będziemy zmuszeni do walki o zapewnienie sobie odbioru. Wszelki odbiór w terenie niekontrolowany przez nas zmuszeni

¹⁴ H. Kurek-Dudowa, *Młodość...*, s. 68–69.

¹⁵ S. Rodak, *Marszem...*, s. 313.

¹⁶ J. Gozdawa-Gołębiowski, *Obszar Warszawski Armii Krajowej. Studium wojskowe*, Lublin 1992, s. 115.

¹⁷ AP Łowicz, 382/92, S. Fabijański, *Działalność BCh na terenie b. powiatu łowickiego*, mps; AP Łowicz, 383/97, H. Rybus, *Wspomnienia z lat okupacji 1939–1945*, mps; L. Dzikiewicz, *Walka podziemna. Brwinów – Podkowa Leśna – Nadarzyn 1939–1945. Konfederacja Narodu, Związek Zbrojny RP, Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa (Obwód „Bażant”, „Środowisko Bąk”), Warszawa 2010, s. 212–221; S. Kielak, *Dzieje obwodu Armii Krajowej „Rajski Ptak” – „Burak”*, Gdańsk–Tuszczy 2008, s. 48, 146–163; J. Smoliński, *Region Błonie w walce z okupantem hitlerowskim 1939–1943*, Błonie 1994, s. 88–99; H. Świdorski, *Armia Krajowa w obwodzie Grójec „Głuszczyca”*, Warszawa 1993, s. 136–151.*

¹⁸ J.R. Szaflik, *Konspiracyjny ruch ludowy...*, s. 272; S. Pietras, *POZ...*, s. 97–98; A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945. Działalność organizacyjna, polityczna i zbrojna*, Warszawa 1984, s. 334.

¹⁹ A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie...*, s. 334.

²⁰ *Ibidem*.

będziemy traktować jako obcy, to znaczy bolszewicki i będę go zwalczać. [...] Uruchomienie osobnych lotów przez M[inisterstwo] S[praw] Wewn[ętrznych] niezależnie od przerzutu wojskowego na pewno rozłoży nasz system przyjęcia przerzutu w sezonie 1943/44 i niechybnie doprowadzi do starć zbrojnych w terenie między nami”²¹. Tak ostre stanowisko zahamowało próby tworzenia lotniczego systemu zaopatrywania BCh. Zarazem, wraz z rozwojem sieci zrzutowisk, w drugiej połowie 1943 r. i w 1944 r. rola ludowców w odbiorze zrzutów została zmarginalizowana.

AK jako Siły Zbrojne w Kraju dążyła do podporządkowania swoim rozkazom wszystkich zbrojnych ugrupowań konspiracyjnych. Scalenie z BCh, drugą co do wielkości formacją zbrojną polskiego podziemia, było dla niej procesem trudnym. Ludowcy chcieli zachować własne formacje zbrojne pod swoimi rozkazami. Chęć dozbrojenia się bronią ze zrzutów mogła być istotną przesłanką skłaniającą BCh do połączenia się z AK²². W sposób pośredni świadczyć o tym mogą zachowane umowy scaleniowe AK z BCh w poszczególnych obwodach (Kraśnik, Sandomierz), w których ludowcy domagali się udziału w podziale broni zrzutowej²³. Poniekąd świadczyć mogą też o tym skargi na AK za brak udziału ludowców w podziale broni zrzutowej płynące z obwodów do komend okręgów BCh. Takie dokumenty zachowały się m.in. z obwodów BCh Puławy (Okręg IV BCh Lublin) i Stopnica (Okręg III BCh Kielce)²⁴. Wiele zależało od stosunku poszczególnych dowódców AK do ruchu ludowego. Niekiedy wyższe kręgi dowódcze AK starały się łagodzić te konflikty. Świadczyć może o tym choćby rozkaz komendanta Okręgu AK Radom – Kielce płk. Mieczysława Ziętarskiego „Eina” skierowany do inspektoratów rejonowych i obwodów, nakazujący przekazywanie części broni oddziałom BCh scalonym z AK oraz wciąganie BCh do odbioru zrzutów²⁵.

Niezmiernie istotną kwestią wpływającą na stosunki AK z BCh i przyczyniającą się do eskalacji konfliktu między tymi organizacjami były kradzieże broni oraz wrogie przejęcia zrzutów przez ludowców. Członkowie Rocha dokonywali ich, imitując sygnalizację świetlną stosowaną przez oddziały AK w czasie obioru zrzutów (np. podpalano snopki siana na polu), co wprowadzało w błąd załogę przelatującego samolotu, przekonaną, że znajduje się nad zrzutowiskiem. Obecnie możemy potwierdzić trzy takie wypadki, wszystkie w Okręgu AK Radom – Kielce. Pierwszy w rejonie Kuźnicy Grodzkiej w nocy z 9 na 10 kwietnia 1944 r. Zrzut został przejęty przez kwaterujących tam partyzantów oddziału BCh „Jana” (Józefa Sygieta) dowodzonych przez Kazimierza Musiała „Groźnego”. Oddział pozyskał wówczas 12 erkaemów, 50 pistoletów maszynowych, 60 pistoletów i ok. 300 granatów oraz amunicję²⁶. Kolejny zrzut w nocy z 24 na 25 maja 1944 r. chłopci z Turska przejęli na polanie nieopodal swojej wsi. Umówione znaki sygnalizacyjne miejscowi chłopci najprawdopodobniej podpatrzyli u grupy odbioru z AK czuwającej na zrzutowisku „Palma-2” oddalonym od Turska o niespełna 5 km. Broń z tego zrzutu została później odebrana chłopom z Turska przez oddział partyzancki BCh „Lotna” dowodzony przez Mariusza Zembrzuckiego „Jacka”. Część zwrócono AK, jednak nie sposób dziś ustalić ile, a ile pozostało na wyposażeniu oddziałów BCh²⁷. W nocy z 28 na 29 maja 1944 r. członkowie BCh z Oblekon

²¹ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 3: *Kwiecień 1943 – lipiec 1944*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 53–54.

²² K. Przybyś, *Konspiracyjny ruch ludowy na Mazowszu 1939–1945*, Warszawa 1977, s. 188.

²³ AZHRL, BCh, III/19, Raport komendanta obwodu BCh Sandomierz dotyczący konferencji scaleniowej z AK, 17 V 1944 r.; AZHRL, BCh, IV/10, Projekt umowy scaleniowej BCh z AK w obwodzie Kraśnik.

²⁴ AZHRL, BCh, III/27, Depesza komendanta obwodu BCh Kielce do komendanta Okręgu nr III (odpis), k. 10; Meldunek komendanta BCh gminy w Grabowie obwodu BCh Puławy [w:] *Bataliony Chłopskie na Lubelszczyźnie (1940–1944)*. Źródła, oprac. Z. Mańkowski, J. Markiewicz, J. Naumiuk, Lublin 1962, s. 272–273.

²⁵ S. Medrucki, *Konspiracja i walka zbrojna w Kieleckiem w latach II wojny światowej*, Kielce 2001, s. 184–185.

²⁶ S. Jagiełło, *Kryptonim...*, s. 71–72.

²⁷ H. Strzelecki, *Testament pokolenia*, Warszawa 2000, s. 137; S. Jagiełło, *Kryptonim...*, s. 73–74.

zmylili sygnałami świetlnymi załogę samolotu mającą przeprowadzić zrzut dla AK. W wyniku tych działań samolot dokonał zrzutu między wsiami Oblekoń i Rataje. Sprzęt został zebrany przez żołnierzy BCh z placówek Podwale, Oblekoń i Rataje dowodzonych przez Franciszka Gmyrkę „Dęba”. Zrzut przewieziono do wsi Słupiec i przekazano powiatowemu komendantowi Ludowej Straży Bezpieczeństwa Janowi Sowie „Grotowi”. Dozbrojono nim oddziały partyzanckie BCh Piotra Pawliny „Piotra” i Stanisława Dorosiewicza „Dziekana”²⁸.

Do najostrejszych konfliktów między AK i BCh doszło wskutek kradzieży broni z magazynów AK. Niekiedy do takiego procederu nakłaniali swoich podwładnych poszczególni komendanci obwodów. Dla przykładu komendant obwodu BCh Brzozów Wojciech Dudek „Olsza” w czerwcu 1944 r. instruował podkomendnych: „Pewno nikt do domu nie przyniesie [broni], trzeba stałe chodzić, szukać, pytać się, wejść w kontakt z ludźmi z AK, którzy przecież mieli zrzut”²⁹. Podobnie jak w wypadku wrogich przejęć najwięcej znanych kradzieży broni odnotowano w Okręgu AK Radom – Kielce. Ludowcy przywłaszczyli sobie broń zrzuconą wiosną 1943 r. na zrzutowisku „Sokół” (obwód Garwolin), zamelinowaną u komendanta rejonu BCh Kłoczew Kazimierza Głodka „Kąckiego”. Aby zmylić akowców, upozorowali napad na magazyn, a zrzut przewieźli do Bronisława Majka zamieszkałego w Babicach w gminie Trojanów, później zaś do Henryka Zaręby „Bolszeckiego” zamieszkałego w Kazimierzynie i umieścili w stodole. Ze zrzutu dozbrojono oddział specjalny z Sobolewa oraz oddziały partyzanckie. W sprawie tej kradzieży interweniowała komenda obwodu AK, jednak BCh broni nie zwróciła³⁰. Jesienią 1943 r. dwóch bechowców z Maksymowa (obwód Opatów) znalazło magazyn broni AK znajdujący się w kamieniołomie w Maksymowie. Żołnierze BCh zabrali z niego 2 pistolety maszynowe, amunicję i 10 granatów. Sprawców AK nie ustaliła³¹. W maju 1944 r. w Wiślicy (obwód pińczowski) członkowie BCh zabrali część broni zrzutowej z magazynu AK. BCh uczestniczyły w odbiorze tego zrzutu, jednak AK odmówiła przekazania ludowcom części broni. Sprawa została załatwiona polubownie – sporządzono protokół zdawczo-odbiorczy³². Grupa BCh z Jeleniowa najprawdopodobniej wiosną 1944 r. skradła broń ze zrzutów z magazynu zgrupowania „Nurta” (kpt. Eugeniusza Kaszyńskiego)³³. Oddziały BCh również dozbroiły się w wyniku kradzieży broni zrzutowej z magazynu we wsi Sępiczów³⁴. W obwodzie BCh Nisko (Okręg VI BCh Kraków) ludowcy przywłaszczyli sobie 11 pistoletów maszynowych pochodzących ze zrzutów lotniczych przeprowadzonych wiosną 1944 r. dla AK³⁵.

Najbardziej znany jest przypadek kradzieży broni zrzutowej przez BCh w Ocisękach w obwodzie kieleckim. 9 kwietnia 1944 r. licząca 100 ludzi grupa BCh z obwodu Stopnica (gminy Oględów, Szydłów, Potok, Kurozwęki) dowodzona przez Aleksandra Liszaja „Tomczyka” i Piotra Pawlinę „Piotra” zagarnęła broń zrzutową z tamtejszego magazynu AK. Do rąk bechowców trafiło 50 pistoletów maszynowych, 4 erkaemy, 1 granatnik przeciwpancerny „Piat”, 50 pistoletów i sporo amunicji³⁶. W celu odzyskania broni AK wysłała oddział partyzancki „Wybraniec”, który przeszukał wsie Życin i Korytnica. Podczas rewizji niszczone domostwa i zabudowania

²⁸ L. Leżoń, *Represje okupanta [w:] Walka i cierpienie. Wspomnienia żołnierzy BCh III Okręgu Kieleckiego z lat wojny i powojennych prześladowań*, oprac. S. Durliej, Kielce 1999, s. 150; P. Matusak, *Ruch oporu na ziemi opatowsko-sandomierskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1976, s. 287–288.

²⁹ AZHRL, BCh, VI/27, Rozkaz nr 11 komendy obwodu BCh Brzozów z 12 VI 1944 r.

³⁰ AZHRL, R-443, P. Sygitowicz, *Wspomnienia*, mps; T. Piesio, *Konspiracyjny ruch ludowy w powiecie garwolińskim 1939–1945*, Warszawa 1999, s. 88–89; K. Przybysz, *Konspiracyjny ruch...*, s. 191.

³¹ S. Jagiełło, *Kryptonim...*, s. 73.

³² *Ibidem*.

³³ E. Fałara, *W świętokrzyskiej partyzantce*, Warszawa 1985, s. 147.

³⁴ J. Gmitruk, *Ku zwycięstwu...*, s. 120.

³⁵ AZHRL, BCh, VI/31, Raport komendy obwodu BCh Nisko z 20 VI 1944 r.

³⁶ J. Gmitruk, *Ku zwycięstwu...*, s. 119–120; S. Jagiełło, *Kryptonim...*, s. 72–73.

gospodarcze (m.in. zrywano podłogi), „Wybraniec” wzięli również zakładników, żądając zwrotu zagrabionej przez ludowców broni. Następnie oddział udał się do Oględowa. W drodze został ostrzelany przez nieustalonych do dnia dzisiejszego sprawców, jeden z partyzantów poległ, a oddział został zmuszony do wycofania się³⁷. AK odzyskała jedynie niewielką część broni z tego zrzutu. Z rozkazu komendy obwodu AK Busko zlikwidowano Aleksandra Liszaja „Tomczyka”. W wyniku tego konfliktu w obwodzie Busko nie doszło do scalenia BCh z AK.

Według ustaleń Kazimierza Przybysza i Andrzeja Wojtasa na terenie Okręgu II (Warszawa) i III (Kielce) BCh odebrały łącznie 27 zrzutów, część samodzielnie, część z udziałem AK. Najwięcej latem 1944 r. na Kielecczyźnie, głównie w obwodach Jędrzejów, Olkusz, Pińczów, Sandomierz, Stopnica i Włoszczowa³⁸. Poniższa tabela zawiera zestawienie wszystkich znanych nam zrzutów podjętych przez BCh, których – wedle moich ustaleń – było łącznie 37 (wliczając w to wrogie przejęcia zrzutów dokonane przez ludowców).

Tabela. Zestawienie zrzutów lotniczych odebranych przez oddziały BCh³⁹

Data	Obwód AK/BCh (Okręg/obszar AK)	Zrzutowisko	Grupa odbioru	Uwagi
1/2 X 1942	Siedlce (obszar Warszawski)	krypt. „Rak”, rejon wsi Łupiny	oddział BCh z rejonu Wiśniew dowodzony przez Mariana Grzebiśza „Wichra”	zrzuceno 3 skoczków (ekipa kpt. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”)

³⁷ J. Kotliński, *Wybraniec w lasach cisowskich*, Warszawa 1993, s. 53–54.

³⁸ K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie*, t. 1, s. 218.

³⁹ Tabela została opracowana na podstawie niżej wymienionych źródeł: AZHRL, R-IIa – lew/16, Relacja Zenona Marczała, k. 4, 9; AZHRL, R-443, P. Sygitowicz, *Wspomnienia*, mps, k. 2, 10, 53, 58, 84; AZHRL, R-II-480, M. Turek, *Bataliony Chłopskie w powiecie garwolińskim*, mps, k. 20, 23; AZHRL, R-II-6B-754, Relacja komendanta obwodu 6B BCh (Warszawa lewobrzeżna) Zenona Marczała, k. 15; AZHRL, R-II-859, B. Spychała, *Walka o wyzwolenie społeczne i narodowe na ziemi rawskiej do 1939 roku*, Rawa Mazowiecka 1978, mps, k. 32–33, 90; J. Abramczyk, *Partyzanci z kozienickiej puszczy*, Warszawa 1975, s. 305–307; M. Adamczyk, J. Gmitruk, *Powstanie Warszawskie w dokumentach i wspomnieniach ludowców*, Kielce–Warszawa 2011, s. 165–185; K. Bieniecki, *Lotnicze..., passim*; W. Borzobohaty, „Jodla”. *Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1988, s. 89; P. Czuba, J. Wojtał, *Nie stali z bronią u nogi. W krasnostawskim obwodzie 1863–1946*, Lublin 1998, s. 160; P. Czuba, J. Wojtał, *Walczący na ziemi krasnostawskiej 1939–1945*, Warszawa 1979, s. 82; T. Doroszuk, *Konspiracyjny ruch ludowy na Podlasiu 1940–1944*, Siedlce 2004, s. 120–121; J. Gmitruk, P. Matusak, W. Wojdyło, *Bataliony Chłopskie..., s. 209–211*; Z. Gnat-Wieteska, *Armia Krajowa, obwód „Gołąb” – Garwolin*, Pruszków 1997, s. 72, 74–75; Z. Grządzielski, K. Marczyk, *Powstanie, działalność i walka zbrojna Batalionów Chłopskich w latach 1940–1945 na terenach województwa częstochowskiego*, Częstochowa 1983, s. 12, 66; W. Jekielek, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce i na Śląsku. Kalendarium*, Warszawa 1987, s. 136, 144–145, 163, 168, 204; B. Karaszewski, *Partyzancka broń..., s. 97, 99–103*; M. Kazimierski, *Leśna brać. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh*, Warszawa 1972, s. 261–264; H. Kurek-Dudowa, *Młodość..., s. 66–68*; Stefan Skoczylas, *Komendant Batalionów Chłopskich na Podlasiu* [w:] B. Dymek, B. Hillebrandt, H. Kurek-Dudowa, *Trzej bohaterowie Podlasia. Materiały z sesji popularnonaukowej (Siedlce 1979)*, Warszawa 1981, s. 80–104; T. Piesio, *Konspiracyjny ruch..., s. 87–88*; K. Przybysz, *Konspiracyjny ruch..., s. 190–192*; S. Rodak, *Marszem..., s. 82–85, 99–101, 313*; *Słownik biograficzny żołnierzy Batalionów Chłopskich: IV Okręg Lublin*, red. M. Wojtas, Lublin 1998, s. 155, 375, 407, 466, 497, 526, 539, 595–596, 629, 670, 680, 704; *ibidem*, t. 2, Lublin 2001, s. 90, 144, 254, 578, 594, 694, 714; *ibidem*, t. 3, Lublin 2005, s. 380, 384, 531; H. Strzelecki, *Testament..., s. 137*; *Walka i cierpienie..., s. 66–81, 144–150*; *Żołnierze Batalionów Chłopskich ziemi puławskiej*, Puławy 1997, s. 197–200.

1/2 X 1942	Garwolin (Obszar Warszawski)	krypt. „Zamek”, pola wsi Pawłowice	kompania BCh z rejonu Stężycza dowodzona przez Jana Ptaszka „Rzutnego”	zrzucono 6 skoczków (ekipa por. Władysława Klimowicza „Tamy”)
1/2 X 1942	Garwolin	krypt. „Bór”, pola wsi Gościewicz	oddział BCh „Bór” dowodzony przez Stefana Waneckiego „Kruka”; placówki terenowe z Gościewicza, Brzuskowoli i Filipówki	zrzucono 4 skoczków (ekipa mjr. Żelkowskiego „Dąbrowy”)
2/3 X 1942	Siedlce	krypt. „Osa”, rejon wsi Mokobody	oddziały BCh dowodzone przez Stanisława Ostasa „Osę”	zrzucono 3 skoczków (ekipa mjr. Tadeusza Stockiego „Ćmy”)
17/18 II 1943	Siedlce	krypt. „Puchacz”, rejon wsi Łepki	oddział BCh z rejonu Łosice dowodzony przez Szczepana Rarczyńskiego „Śmiałego”	zrzucono 4 skoczków (ekipa por. Piotra Szewczyka „Puchacza”)
3/4 III 1943	Garwolin	krypt. „Sucha”, między wsiami Dziecinów i Całowanie	oddział BCh dowodzony przez Maksymilianą Rytkę „Twardego”; odbiór zorganizował Józef Kurek	
16/17 III 1943	Radzymin (Obszar Warszawski)	krypt. „Bratek”, rejon wsi Rasztów i Dybów	oddział BCh	
18/19 III 1943	Skierniewice (Obszar Warszawski)	krypt. „Jajo”, rejon wsi Kurzeszyn	oddział BCh Bolesława Kierasińskiego „Łokosa”	odbiór wspólnie z oddziałami POZ
19/20 III 1943	Puławy (Okręg Lublin)	krypt. „Narcyz”, okolice wsi Łąkoć	oddział BCh z gmin Kurów i Markuszów, dowódca Zygmunt Kozak „Walter”	
20/21 III 1943	Garwolin	krypt. „Sokół”, rejon wsi Zadybie Stare	oddział BCh z rejonu Kłoczew; oddział specjalny Eugeniusza Kardasa „Śmigłego”	po odbiorze zrzut zagarnięty przez BCh ⁴⁰
24/25 III 1943	Siedlce	krypt. „Smok”, koło Woli Wodyńskiej	oddział BCh pod dowództwem Błażeja Szostaka „Smukłego”	zrzucono 3 skoczków (ekipa ppor. Eugeniusza Chylińskiego „Freza”)
9/10 IX 1943	Radzymin	krypt. „Pokrywa”, rejon wsi Turze	oddział BCh	

⁴⁰ Członkowie BCh upozorowali kradzież broni.

Data	Obwód AK/BCh (Okręg/Obszar AK)	Zrzutowisko	Grupa odbioru	Uwagi
14/15 IX 1943	Garwolin	krypt. „Spodek”, pola wsi Mariańskie Porzecze	oddział BCh z rejonu Wilga dowodzony przez komendanta rejonu Wacława Rybarczyka „Opora”	odbior wspólnie z AK; zrzucano 3 skoczków (ekipa ppor. Kazimierza Fuhrmana „Zaczepa”)
3/4 IV 1944	Lubartów (Okręg Lublin)	krypt. „Byk”, 15 km na pd. wschód od Lubartowa, nad rz. Wieprz	placówka terenowa BCh Rudzienko	
3/4 IV 1944 ⁴¹	Lublin (Okręg Lublin)	krypt. „Baran”, koło wsi Matczyn	oddział BCh	
9/10 IV 1944	Włoszczowa (Okręg Radom – Kielce)	celem operacji było zrzutowisko krypt. „Tulipan” (obwód Jędrzejów), zrzut dokonany w rejonie wsi Kuźnica Grodzka i Zależę	oddział BCh Józefa Sygieta „Jana”	wrogie przyjęcie zrzutu
14/15 IV 1944	Węgrów (Obszar Warszawski)	krypt. „Szmata”, rejon wsi Gałki	żołnierze BCh dowo- dzeni przez Stanisława Pianko	
14/15 IV 1944	Krasnystaw (Okręg Lublin)	krypt. „Tur” koło wsi Rudnik i Mościska	oddziały BCh	
16/17 IV 1944	Radzymin	krypt. „Obraz”, rejon wsi Krawcowizna	oddział BCh	zrzucano 4 skocz- ków (ekipa mjr. dypl. Jerzego Szymańskiego „Boga”)
21/22 IV 1944	Garwolin	krypt. „Kubek”, pola wsi Ostry Bór	oddział BCh dowodzo- ny przez Wacława Ry- barczyka „Opora”	odbior wspólnie z AK
27/28 IV 1944	Garwolin	krypt. „Waza”, koło wsi Sobienie Kiel- czewskie	oddział specjalny BCh obwodu Puławy, dowódca Ludwik Sta- chowski „Wicher”	
27/28 IV 1944 ⁴²	Puławy	krypt. „Klacz”, pola między wsiami Franciszków Stary i Nowy oraz Tarniny i lasem Pusznio	oddział BCh	odbior wspólnie z AK

⁴¹ Na to samo zrzutowisko przeprowadzono zrzut w nocy z 9 na 10 X 1943 r.

⁴² Według Henryka Micińskiego zrzutu opisanego przez Stanisława Rodaka dokonano 19 III 1943 r. Zob. H. Miciński, *Ludowe twierdze. Działalność Batalionów Chłopskich na terenie środkowej Lubelszczyzny 1940–1944*, Warszawa 2009, s. 198.

27/28 IV 1944	Lublin	krypt. „Koza”, okolicie wsi Bychawka	placówka terenowa BCh Bychawka	zrzut z 2 samolotów, 4 skoczków (ekipa płk. Jana Białego „Kadłuba”); odbiór wspólnie z AK
10/11 V 1944	Puławy	krypt. „Owca”, pod wsią Niezabitów	oddział z placówki BCh Nałęczów dowodzony przez Andrzeja Skalskiego „Asa”	odbiór wspólnie z AK
10/11 V 1944	Kozienice (Okręg Radom – Kielce)	krypt. „Jemiola”, rejon wsi Zawada	oddział BCh Józefa Abramczyka „Tomasza”	oddział scalony z AK
21/22 V 1944	Miechów (Okręg Kraków)	krypt. „Kos”, pola majątku Wierzbno	oddział BCh Jana Latały „Topora”	oddział scalony z AK; odbiór wspólnie z AK; zrzucano 6 skoczków (ekipa gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”)
21/22 V 1944	Pińczów (Okręg Kraków)	krypt. „Kogut”, pod wsią Rachwałowice	oddział BCh Stefana Bomby „Błyskawicy”; członkowie BCh z gminy Bejsce	oddział scalony z AK
24/25 V 1944 ⁴³	Sandomierz (Okręg Kraków)	zrzut dokonany w rejonie wsi Tursk, ok. 5 km na pn. zachód od docelowego zrzutowiska krypt. „Palma-2”	chłopi z Turska, zrzut przekazany oddziałowi BCh „Lotna” (scalonemu z AK); część broni przekazana AK	wrogie przejęcie zrzutu przez miejscowych chłopów
28/29 V 1944	Busko/Stopnica (Okręg Radom – Kielce)	celem operacji było zrzutowisko „Smrek”, zrzutu dokonano na pola wsi Rataje i Oblekoń, 10 km na wschód od zrzutowiska	członkowie BCh z gminy Wójcza; zrzut zamelinowany przez BCh z placówek terenowych Podwale, Oblekoń, Rataje	wrogie przejęcie zrzutu dla AK
30/31 V 1944	Dębica (Okręg Kraków)	krypt. „Raszka”, okolice wsi Mała	oddział BCh z placówki terenowej Niedźwiada	odbiór wspólnie z AK
7/8 VII 1944	Kolbuszowa (Okręg Kraków)	krypt. „Głuszc”, lasy wsi Kłapówki	oddział BCh dowodzony przez Franciszka Bielenia „Woza”	
7/8 VII 1944	Kolbuszowa	krypt. „Czyżyk”, lasy wsi Poręby	oddział BCh	

⁴³ Według Henryka Strzeleckiego zrzutu dokonano w nocy z 9 na 10 V 1944 r. (zob. H. Strzelecki, *Testament...*, s. 137), jednak wedle ustaleń badaczy zajmujących się łącznością lotniczą krajowej konspiracji z Zachodem, tej nocy nie przeprowadzono operacji zrzutowych nad terytorium Polski (zob. K. Bieniecki, *Lotnicze...*, A.P. Przemyski, *Z pomocą żołnierzom podziemia*, Warszawa 2006; J. Tucholski, *Cichociemni...*). W rejonie podanym przez Strzeleckiego zrzutu dokonano w nocy z 24 na 25 V 1944 r. (zob. K. Bieniecki, *Lotnicze...*, s. 171). Skłania nas to do postawienia tezy, że to jest rzeczywista data tego zrzutu.

Data	Obwód AK/BCh (Okręg/Obszar AK)	Zrzutowisko	Grupa odbioru	Uwagi
30/31 VII 1944	Dębica	krypt. „Papuga”, pola wsi Jastrząbka Stara	oddział BCh i Ludowej Straży Bezpieczeństwa, dowódcy Stanisław Matuga, Józef Krzystyniak i Franciszek Żmuda	odbiór wspólnie z AK; część oddziałów scalona z AK
koniec lipca 1944 ⁴⁴	Opatów (Okręg Radom – Kielce)	krypt. „Gruszka”, 1,5 km od wsi Wszachów	oddział Ludowej Straży Bezpieczeństwa Mieczysława Kazimierskiego „Orkana”; oddział partyzancki BCh Eugeniusza Fąfary „Nawrota”	odbiór wspólnie z AK; oddziały scalone z AK (plutony 8. kompanii III batalionu 2. pp AK)
1/2 VIII 1944 ⁴⁵	Rawa Mazowiecka (Okręg Łódź)	krypt. „San”, rejon wsi Brzozów, Sano-goszcz, Chociw	oddział BCh	
sierpień–wrzesień 1944	Warszawa Lewo-brzeźna (6b) BCh/VIII Obwód Okręgu AK Warszawa	rejon wsi Jeziorki, zrzut poza wyznaczonym zrzutowiskiem	członkowie BCh rejonu Falenty dowodzeni przez Henryka Rutkowskiego „Wiktora”, „Dawidowskiego”	zrzut przejęty przez BCh w okresie powstania warszawskiego; połowa przekazana AK
27/28 XII 1944	Nowy Targ (Okręg Kraków)	krypt. „Wilga”, rejon wsi Szczereż, Maszkowice, Czarny Potok	żołnierze placówki terenowej BCh „Zybdram”, dowódca Władysław Sokólski „Skalica”	zrzut z 4 samolotów, odbiór wspólnie z AK

Nie sposób dziś ustalić, ile broni zrzutowej trafiło do rąk członków BCh. Według szacunków Janusza Gmitruka w samym Okręgu Kielce BCh uzyskały 80 erkaemów, 390 pistoletów maszynowych, 420 egzemplarzy broni krótkiej i 1800 granatów⁴⁶. Większość powstałych w 1944 r. oddziałów partyzanckich BCh na terenie Kielecczyny posiadało uzbrojenie zrzutowe⁴⁷. Zapewne ogólna liczba broni pochodzącej ze zrzutów, jaką przejęły oddziały BCh na terenie całej okupowanej Polski, nie przewyższa w znaczącym stopniu szacunków przytoczonych przez Gmitruka dla terenów Kielecczyny. W Kieleckim BCh miały największy udział w podziale broni pochodzącej ze zrzutów, tam także doszło do większości kradzieży broni zrzutowej z magazynów AK. Paradoksalnie w Podokręgu Wschód Obszaru Warszawskiego AK i Lubelszczyzny, gdzie oddziały BCh odbierały zrzuty w porozumieniu z AK, do rąk bechowców trafiło niewiele broni. Wynikało to z faktu, że zrzuty przeprowadzono na tych terenach w okresie, gdy system ich odbioru był scentralizowany i większość broni była przewożona do magazynów KG AK w rejonie Warszawy. Należy przypuszczać więc, że jedynie niewielka część broni ze zrzutów odebranych przez BCh do wiosny 1943 r. trafiła do tej organizacji.

⁴⁴ Zrzutów dokonano w tym rejonie dwukrotnie, w nocy z 27 na 28 i z 30 na 31 VII 1944 r.

⁴⁵ Zrzutu na to zrzutowisko dokonały również dwa samoloty w nocy z 4 na 5 VIII 1944 r.

⁴⁶ J. Gmitruk, *Ku zwycięstwu...*, s. 149.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 113.

BCh przyjmowały zrzućy z Zachodu od 1942 do 1944 r. ZWZ-AK nawiązała współpracę na tym polu z SL z konieczności, ponieważ nie miała odpowiedniego oparcia w terenie objętym akcją zrzutową. Od jesieni 1942 r. do wiosny 1943 r. BCh odgrywały w odbiorze zrzutów istotną rolę, przyjmując na zorganizowanych przez siebie zrzutowiskach blisko 25 proc. wszystkich zrzutów. Roch podjął nawet nieudaną próbę zorganizowania własnego systemu zaopatrywania drogą lotniczą. Projekt ten jednak upadł za sprawą ostrej reakcji dowództwa AK. Współpraca między ludowcami a ZWZ-AK od początku nacechowana była nieufnością wynikającą ze sprzecznych interesów obu organizacji, co skłaniało je raczej do rywalizacji niż do współpracy. Z punktu widzenia interesów AK dozbrajanie BCh ze zrzutów z Zachodu, gdy ich liczba była ograniczona, zmniejszało zakres walki bieżącej prowadzonej przez AK i utrudniało realizację planu „Burza”. Jednak to wizja uczestniczenia w podziale zrzuconego sprzętu stanowiła istotny czynnik skłaniający BCh, a zapewne i kierownictwo SL w kraju, do scalenia z AK. Interesem Rocha było dozbrojenie BCh w jak największym stopniu, co wzmacniało pozycję SL na polskiej scenie politycznej w momencie wyzwolenia kraju. Szczupłość środków przrzutu powietrznego oraz ilość przrzucanego do Polski sprzętu nie mogły jednak zaspokoić potrzeb zarówno BCh, jak i AK.

Udział BCh w systemie odbioru zrzutów lotniczych wymaga dalszych, wnikliwych badań, które pozwolą na lepsze zrozumienie skomplikowanych relacji między AK i BCh, największymi organizacjami konspiracyjnymi na terytorium okupowanej Polski.

Stanowiska polskich historyków wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie II wojny światowej

Konflikt polsko-ukraiński w czasie II wojny światowej jest jednym z kontrowersyjnych tematów w historiografii polskiej. Wywołuje skrajne reakcje wśród zawodowych historyków oraz publicystów. Dotychczas nie udało się wypracować w tej sprawie jednolitego stanowiska. Osią podziału wśród historyków jest ocena charakteru wydarzeń, do których doszło wówczas na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Wyróżniamy dwa podstawowe stanowiska: pierwsze podkreśla walki prowadzone przez Ukraińską Powstańczą Armię i Armię Krajową, stanowczo odrzucając tezę o ludobójstwie, drugie neguje istnienie konfliktu¹ lub łączy go z ludobójstwem kresowych Polaków dokonany przez UPA i inne formacje stworzone przez ukraińskich nacjonalistów. Podział ten podkreśla również używana przez badaczy terminologia, określająca konflikt etniczny na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej jako „walki polsko-ukraińskie” lub „ludobójstwo” dokonane na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów.

Po 1990 r. pierwsze ustalenia badawcze dotyczące stosunków polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej zawarli w swoich pracach Ryszard Torzecki², Edward Prus³ oraz Tadeusz Andrzej Olszański⁴. W 1990 r. ukazała się również praca Jerzego Turowskiego i Władysława Siemaszki dotycząca zbrodni ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu⁵.

Ryszard Torzecki i Edward Prus publikowali wyniki swoich badań również przed 1990 r. Ich ustalenia mieszczą się na dwóch przeciwstawnych biegunach. Prus w pracach o charakterze bardziej publicystycznym niż naukowym stawiał tezę o ludobójstwie dokonany na ludności polskiej, natomiast Torzecki pisał o wzajemnych walkach polsko-ukraińskich. Zwolennikiem tych ostatnich poglądów jest również Tadeusz Andrzej Olszański. Ustalenia Torzeckiego rozwijał w swoich pracach Grzegorz Motyka⁶, który obok Torzeckiego jest głównym przedstawicielem

¹ C. Partacz, *Przyczyny i tło konfliktu polsko-ukraińskiego na Wołyniu w latach 1939–1947 (koreferat)* [w:] *Wołyń 1943 – rozliczenie. Materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich”*, Warszawa 2010, s. 16.

² R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.

³ E. Prus, *Banderowcy – defekt historii*, Wrocław, b.r.w.; *idem*, *Bulbowcy – hajdamacy i odrzuceni*, Wrocław 1994; *idem*, *Melnykowcy – kolaboracja czy opór*, Wrocław 1994; *idem*, *Legenda Kresów. Szare szeregi w walce z UPA*, Wrocław 1995; *idem*, *Rycerze żelaznej ostrogi. Oddziały wojskowe ukraińskich nacjonalistów w okresie II wojny światowej*, Wrocław 2000; *idem*, *SS-Galizien. Patrioci czy zbrodniarze*, Wrocław 2001; *idem*, *Stepan Bandera. Symbol zbrodni i okrucieństwa*, Wrocław 2004; *idem*, *Szatańskie igrzysko. Historia OUN*, Wrocław 2009.

⁴ T.A. Olszański, *Zarys historii Ukrainy w XX w.*, Warszawa 1990.

⁵ J. Turowski, W. Siemaszko, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939–1945*, Warszawa 1990.

⁶ G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999; *idem*, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność OUN i UPA*, Warszawa 2006; *idem*, *W kręgu „Łun w Bieszczadach”*. Szkice z najnowszej historii polskich Bieszczad, Warszawa 2009; G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny. Współpraca AK-WiN i UPA*, Warszawa 1997.

nurtu rewizjonistycznego⁷ w historiografii stosunków polsko-ukraińskich. Autorzy wywodzący się z obu przeciwstawnych nurtów, tj. piszący albo o walkach polsko-ukraińskich, albo o eksterminacji Polaków, podważali ustalenia strony przeciwnej, zarzucając jej m.in. stronniczość i ahistoryzm.

Motyka, pisząc o historiografii odnoszącej się do stosunków polsko-ukraińskich, zaliczył prace Prusa do nurtu ahisterycznego, twierdząc, że jego ustalenia są w dużej mierze kontynuacją „propagandowych wydań z okresu PRL-u”⁸. Niewątpliwie celem prof. Prusa było tworzenie prac o charakterze naukowym, ale zasadne wydaje się potwierdzenie tezy Motyki o ich charakterze publicystycznym. Do tej samej kategorii, co prace Prusa, Motyka zaliczył również ustalenia Aleksandra Kormana⁹ i Jacka Wilczura¹⁰.

Nie zmienia to faktu, że Grzegorz Motyka pozytywnie ocenił niektóre ustalenia zwolenników tezy o eksterminacji, mimo że nie zgodził się z wszystkimi wynikami badań grupy historyków i dokumentalistów, do której zaliczamy m.in. Władysława Filara, Michała Fijałkę, Władysława i Ewę Siemaszków czy Leona Popka. Z kolei ustalenia badawcze i rzetelność prac Motyki krytycznie ocenił Wiktor Poliszczuk¹¹, który podważał m.in. zasadność stosowanej przez niego terminologii.

Ryszard Torzecki w pracy dotyczącej stosunków polsko-ukraińskich w latach II wojny światowej przedstawił tytułowy problem w sposób całościowy. Niestety, interesujący autorkę temat został przez niego potraktowany marginalnie. Na podstawie dostępnych źródeł, głównie pochodzenia niemieckiego i polskiego, autor wywiódł tezę, że nie można jednoznacznie stwierdzić, iż Ukraińcy w świadomy i zorganizowany sposób zmierzali do fizycznej eksterminacji Polaków¹². Torzecki nie wiązał używanego przez OUN-B terminu „otwarta walka z okupantami” z zamiarem fizycznego wyeliminowania ludności polskiej na spornych terenach. Jego zdaniem celem Ukraińców było wyłącznie przepędzenie stamtąd Polaków¹³. Należy zauważyć, że pracujący również na materiałach proveniencji niemieckiej Władysław Filar wyraźnie pisał o eksterminacyjnych działaniach Ukraińców w stosunku do Polaków¹⁴. Torzecki odpowiedzialnością za rozpętanie walk polsko-ukraińskich obarczył stronę ukraińską – przemawiały za tym polskie i niemieckie dokumenty oraz znaczna przewaga liczebna Ukraińców na Wołyniu. Polacy, mimo że nie rozpoczęli walk, to prowadzili je zgodnie z regułami narzuconymi przez stronę atakującą, która dopuszczała się wyrzynania całych wsi. Częstsze niż wzajemne zabijanie się były przypadki palenia dobytku. Do rzezi dochodziło tylko w ostateczności, choć były one wstrząsające. Zwykle walkę poprzedzały żądania opuszczenia wsi przez Polaków¹⁵.

⁷ Autorka stosuje określenie Grzegorza Motyki, który pod pojęciem tym rozumie historyków wywodzących się z podziemnej Solidarności i paryskiej „Kultury”

⁸ G. Motyka, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939–1948 w polskiej historiografii po 1989 r.* [w:] *Historycy polscy i ukraińscy wobec problemów XX wieku*, red. P. Kosiewski, G. Motyka, Kraków 2000, s. 173.

⁹ A. Korman, *Nieukarane zbrodnie SS-Galizien z lat 1943–45*, Warszawa 1989; *idem*, *Piąte przykazanie boskie: nie zabijaj. Nieukarane ludobójstwo dokonane przez ukraińskich szowinistów w latach 1939–1945*, Londyn 1989; *idem*, *Stosunek UPA do Polaków na ziemiach południowo-wschodnich II RP*, Wrocław 2002.

¹⁰ J. Wilczur, *Do nieba nie można od razu. Zapiski z okupowanego Lwowa*, Warszawa 1991; *idem*, *Ściągałem Iwana Groźnego*, Wrocław 2009.

¹¹ Historyk historiografii musi odpowiedzieć na pytanie, do której historiografii zaliczyć Wiktora Poliszczuka, który był Ukraińcem, ale piszącym po polsku i publikującym w Polsce.

¹² R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 258.

¹³ *Ibidem*, s. 259, 261.

¹⁴ W. Filar, *Eksterminacja ludności polskiej na Wołyniu w II wojnie światowej*, Warszawa 1999, s. 11. W pracy zamieszczono również liczne materiały źródłowe.

¹⁵ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 261. Zdaniem wielu badaczy ulotki wzywające do opuszczania gospodarstw na Wołyniu wysyłano Polakom bardzo rzadko (W. Filar, *Działania UPA przeciwko Polakom na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944* [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*,

Jedną z pierwszych oficjalnie dostępnych prac, w których starano się przybliżyć problemy Ukrainy w XX w., była publikacja Tadeusza Andrzeja Olszańskiego, przeznaczona dla masowego odbiorcy¹⁶. W aspekcie konfliktu polsko-ukraińskiego Olszański powtórzył swoje tezy zasygnalizowane już w artykule napisanym dla paryskich „Zeszytów Historycznych”¹⁷. Autor przedstawiał OUN-B jako olbrzymią organizację, której wpływy miały sięgać Donbasu, a UPA miała powstawać nawet na Kijowszczyźnie¹⁸. Jego zdaniem UPA prowadziła walkę z Niemcami, atakując przede wszystkim przedstawicieli administracji. Niemniej jej głównym przeciwnikiem była partyzantka sowiecka, która wielokrotnie dopuszczała się mordów na ludności cywilnej, prowokowała również niemieckie represje. Z kolei UPA starała się kierować podejrzenia niemieckie na Sowietów, co pozwoliło po wojnie propagandzie sowieckiej na utrwalenie stereotypu o jej kolaboracyjnym charakterze¹⁹.

Do pierwszych akcji antypolskich doszło na Wołyniu jesienią 1942 r., ale zdaniem Olszańskiego nie można ich przypisać konkretnej organizacji. Natomiast masowy terror zorganizowany przez ukraińskie narodowe²⁰ oddziały rozpoczął się w marcu 1943 r. Starając się uzmysłowić czytelnikowi chaos panujący na Wołyniu w 1943 r., autor przedstawił wszystkie znajdujące się tam formacje zbrojne: niemieckie wojsko i policję, ukraińską i polską policję pomocniczą²¹, formacje złożone z Łotyszy i Uzbeków, jednostki armii węgierskiej, partyzantkę sowiecką, AK, UPA, Legion Samoobrony sformowany przez OUN-M, oddziały bulbowców oraz grupy złożone z pospolitych bandytów. Według Olszańskiego nie możemy jednoznacznie określić organizacji odpowiedzialnej za mordowanie Polaków, ponieważ w polskich oczach wszystkich zbrodni dokonali Ukraińcy; podobnie jak wszystkich mordów ukraińskiej ludności cywilnej dopuścili się Polacy, niezależnie od tego, czy byli zwykłymi bandytami, czy też służyli w policji pomocniczej lub AK. Olszański jest również zwolennikiem tezy, że antypolska akcja, mimo że była zaplanowana, to miała na celu wyłącznie wypędzenie Polaków ze spornych terytoriów. Autor nie znalazł podstaw do twierdzenia, że celem Ukraińców była eksterminacja ludności polskiej. Uznał, że należy stanowczo odrzucić tezę o ludobójstwie, które z definicji ma charakter masowy i planowy, a takiego charakteru – jego zdaniem – nie miała ukraińska akcja przeprowadzona na Wołyniu²².

Na problem celowego antagonizowania Polaków i Ukraińców przez okupantów zwrócił uwagę Grzegorz Motyka, który, opierając się na ustaleniach Torzeckiego dotyczących uprzywilejowanej pozycji Ukraińców w Generalnym Gubernatorstwie (GG), potwierdził jego tezę, że celem niemieckiej polityki narodowościowej było przeciwstawienie Polaków Ukraińcom, by zapobiec ewentualnej współpracy polsko-ukraińskiej. Przy czym istotną rolę przypisano stronie ukraińskiej, która otrzymała liczne przywileje, np. rozwinięto szkolnictwo ukraińskie (przypomnijmy, że był to jeden z punktów zapalnych w przedwojennych relacjach mniejszość ukraińska – państwo polskie),

red. G. Motyka, D. Libionka, Warszawa 2002, s. 57; E. i W. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2008, s. 1043). We wcześniejszej literaturze pogląd o powszechnym poprzedzaniu ataków ulotkami był częsty; zob. T.A. Olszański, *Zarys...*, s. 132.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ J. Łukaszów [T.A. Olszański], *Walki polsko-ukraińskie 1943–1947*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1989, z. 90.

¹⁸ Współczesna historiografia ogranicza realne wpływy OUN do terenów tzw. Zachodniej Ukrainy.

¹⁹ T.A. Olszański, *Zarys...*, s. 130.

²⁰ Autor używa terminu „narodowe formacje zbrojne”, aby odróżnić je od formacji kolaboracyjnych. Najczęściej jako narodowa formacja zbrojna występuje UPA.

²¹ Wymienienie polskiej policji pomocniczej razem z ukraińską sprawia mylne wrażenie, że obie formacje działały na Wołyniu w tym samym czasie, podczas gdy Niemcy rozpoczęli formowanie oddziałów polskich dopiero po dezercji policji ukraińskiej do UPA. Informację tę autor podał w dalszej części pracy, zauważając jednocześnie, że do policji polskiej wstąpili głównie Polacy szukający krwawej zemsty (*ibidem*, s. 133–134).

²² *Ibidem*, s. 131–136.

powołano Ukraińców do formacji policyjnych oraz obsadzono nimi aparat administracyjny na terenach narodowościowo mieszanych (kolejny punkt zapalny), ponadto ludność ukraińska otrzymała lepsze od Polaków kartki żywnościowe, pozwolono jej na posiadanie odbiorników radiowych. Niemniej należy zauważyć, że Hans Frank stanowczo sprzeciwiał się powstaniu niepodległej Ukrainy. Motyka stwierdził, że niewątpliwie Ukraińcom w GG żyło się lepiej niż Polakom, ale opinie o ich uprzywilejowanej pozycji uważa on za przesadzone, ponieważ represje okupanta dotyczyły ich tak samo jak Polaków²³ (dotyczy to głównie wywózki do Niemiec na przymusowe roboty oraz konieczności dostarczania kontyngentów). Autor postawił również tezę mówiącą, że z przywilejów korzystał nie ogół ludności ukraińskiej, ale inteligencja²⁴.

Grzegorz Motyka był zwolennikiem tezy, że na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej doszło do zorganizowanej akcji antypolskiej, ale nie można jednoznacznie stwierdzić, że celem OUN-B była całkowita fizyczna likwidacja wszystkich Polaków na terenach tzw. Ukrainy Zachodniej²⁵. Działania polegające na likwidowaniu wszystkich Polaków bez względu na płeć i wiek miały być efektem samodzielnych decyzji wołyńskich dowódców OUN-UPA. Natomiast zdaniem Władysława Filara podczas III konferencji OUN-B (17–21 lutego 1943 r.) zapadła decyzja o likwidacji ludności polskiej, ale ze względu na brak jednomyślności w kwestii m.in. rozwiązania problemu polskiego zdecydowano się na rozwiązanie kompromisowe, mianowicie decyzję o rozpoczęciu czystki etnicznej miały podjąć krajowe Prowidy OUN w zależności od rozwoju sytuacji na całym terenie²⁶. W czerwcu 1943 r. ustny rozkaz likwidacji całej ludności polskiej przekazał dowódcom UPA w zachodnich powiatach Wołynia Dmytro Klaczkowski „Kłym Sawur” (kierujący wołyńską OUN-B). Motyka podał, że jesienią 1942 r. podczas narady krajowych referentów wojskowych utworzono komisję, która zajmowała się przygotowaniem sił zbrojnych i działań powstańczych. Ustaliła ona, że Polaków należy ze spornych ziem wysiedlić, pozwalając im zabrać ze sobą wszystko, czego będą potrzebować, ponieważ „będzie [Polaków] bronić Anglia i Ameryka. Tych, którzy nie zechcą wyjechać – likwidować”²⁷. Ponadto zamierzano wyeliminować tzw. czynnych Polaków, czyli osoby związane z konspiracją, liderów lokalnych społeczności i działaczy społecznych. Przygotowanie list proskrypcyjnych powierzono referentom wojskowym, natomiast likwidacją miała się zająć żandarmeria lub – w szczególnych przypadkach – Służba Bezpieki. Stanowczo zabroniono udziału w przedsięwzięciu żołnierzom tworzonej armii²⁸. Do twierdzeń polskich naukowców o podjęciu postanowienia o antypolskich akcjach podczas III konferencji OUN-B w lutym 1943 r. odniósł się Ihor Iljuszyn, który usiłował udowodnić, że decyzji tej wówczas nie podjęto. Powołując się na zeznania członka Centralnego Prowodu OUN Mychajły Stepianiaka, twierdził, że wiosną 1943 r. OUN-B na Wołyniu odeszła od postanowień III konferencji i rozpoczęła realizowanie rozkazów „Kłyma Sawura”. Niemniej, zdaniem badacza, skala antypolskich wystąpień, ich zorganizowany

²³ Grzegorz Hryciuk politykę okupanta niemieckiego wobec Ukraińców ocenił jako umiarkowaną, chociaż do aresztowań i rozstrzeliwań nacjonalistów dochodziło w latach 1941–1942, natomiast pod koniec 1943 r. znacznie się zaostrzyła. Powstawanie ukraińskich organizacji partyzanckich, przeciwstawianie się eksploatacji gospodarce i napady na ludność polską traktowane były jako przejaw anarchizacji zaplecza. Stąd strona niemiecka zaczęła stosować terror, brutalne pacyfikacje oraz publiczne egzekucje (G. Hryciuk, *Zmiany liczby ludności w Galicji Wschodniej w latach 1939–1946* [w:] G. Hryciuk, J. Stoćkyj, *Studia nad demografią historyczną i sytuacją religijną Ukrainy*, Lublin 2000, s. 46).

²⁴ G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 74–76.

²⁵ W 2001 r. wyraził pogląd, że celem OUN-UPA było bezwzględne wypędzenie wszystkich Polaków, które na Wołyniu przybrało charakter wyniszczania wszystkich bez względu na wiek i płeć (G. Motyka, *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 8, s. 24).

²⁶ W. Filar, *Tragedia Wołynia – przebieg, skutki, źródła (w 60. rocznicę wydarzeń wołyńskich)* [w:] *Wołyn i Małopolska Wschodnia 1943–1944*, red. C. Partacz, B. Polak, W. Handke, Koszalin–Leszno 2004, s. 15.

²⁷ Cyt. za: G. Motyka, *Ukraińska partyzantka...*, s. 306.

²⁸ *Ibidem*, s. 305.

i planowy przebieg świadczą o tym, że decyzja o ich rozpoczęciu została podjęta przez Krajowy Prowod OUN-B. W opinii Iljuszyna do podjęcia tej decyzji nie było konieczne zwołanie konferencji²⁹.

Wyraźne rozbieżności między rozkazami wydanymi przez referentów wojskowych a rozkazami „Kłyma Sawura”³⁰ Motyka tłumaczył na dwa sposoby. Pierwszy – OUN-B podczas swojej III konferencji wydała rozkaz całkowitej likwidacji Polaków. Drugi – polecenie wysiedlania Polaków wołyńskie kierownictwo OUN-B postanowiło z własnej inicjatywy rozszerzyć o likwidację wszystkich Polaków, nie interesując się kwestią wysyłania ostrzeżeń i wezwań do wysiedlenia. Zdaniem Motyki do takich działań mogła ukraińskich nacjonalistów skłonić reakcja ludności polskiej po ataku na Parośle, po którym Polacy zaczęli tworzyć samoobrony. Autor uważa, że jeśli jego hipoteza jest prawdziwa, to decyzje dotyczące Polaków zapadły między lutym (co bardziej prawdopodobne) a czerwcem 1943 r. w trzyosobowym gronie: Dmytro Klaczkowski „Kłym Sawur”, Wasyl Iwachniw „Som” (referent wojskowy OUN-B) oraz Iwan Łytwyńczuk „Dubowy” (dowódca sił OUN-B i UPA na północno-wschodnim Wołyniu). Za bardziej prawdopodobne autor uznał drugie wyjaśnienie, na co ma wskazywać również fakt, że przebieg antypolskiej akcji wywołał niezadowolenie nawet w szeregach OUN-B. Słuszne jest również przekonanie, że wpływ na wołyńskie kierownictwo miała zagłada Żydów, która pokazała, że całe grupy narodowościowe można mordować bezkarnie. Członkami OUN-B i UPA było wielu policjantów ukraińskich, którzy wcześniej brali udział w likwidowaniu ludności żydowskiej. Ponadto ataki skierowano przeciw Polakom, ponieważ UPA była słabo uzbrojona, a do eliminowania Polaków nie potrzebowano dużej ilości broni ani amunicji³¹. Z tezą, wg której za czystki na Wołyniu odpowiedzialny jest przede wszystkim Krajowy Prowodnik OUN-B oraz Dmytro Klaczkowski, zgodził się także Iljuszyn, który zauważył również, że nie wszyscy działacze polityczni OUN-B zgadzali się z dowódcą wołyńskich oddziałów UPA w kwestii stosunku do Polaków³².

W wydanej w 2011 r. popularnonaukowej pracy dotyczącej konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1943–1947³³ Motyka zrewidował swój pogląd o charakterze wydarzeń wołyńskich. Stwierdził m.in., że chociaż „akcja antypolska była czystką etniczną, to jednocześnie spełnia ona definicję ludobójstwa”³⁴. Autor uznał za zasadne porównanie rzezi wołyńskiej do mordów popełnionych na Tutsi w Rwandzie. Podobnie jak Tutsi, Polacy na Wołyniu przez wiele lat byli uprzywilejowaną mniejszością, która została wymordowana za pomocą prymitywnych narzędzi przez sąsiadów Ukraińców (odpowiednicy Hutu). W obu przypadkach „chodziło o zabicie wszystkich osób z grupy skazanej na eksterminację”. Natomiast w przypadku Małopolski Wschodniej wydarzenia należy porównać – zdaniem Motyki – raczej z sytuacją w byłej Jugosławii, ponieważ na tym terenie celem było „wypędzenie Polaków pod groźbą śmierci”. Według autora zbrodnie w Podkamieniu, Baligródzie czy Ihrownicy należałoby zestawzić z mordem dokonany w Srebre-

²⁹ I. Iljuszyn, *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939–1945)*, Warszawa 2009, s. 111.

³⁰ Rozkaz Klaczkowskiego „Kłyma Sawura”, dowódcy grupy armii UPA „Piwnicz”, odnaleziono w Archiwum SBU Obwodu Wołyńskiego. Czytamy w nim: „Powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu. Przy odejściu niemieckich wojsk należy wykorzystać dogodny moment dla zlikwidowania całej ludności w wieku 16–60 lat. [...] Tej bitwy nie możemy przegrać i za każdą cenę powinniśmy osłabiać polskie siły. Leśne wsie oraz położone obok masywów leśnych powinny zniknąć z powierzchni ziemi” (cyt. za: W. Filar, *Eksterminacja ludności polskiej...*, s. 36).

³¹ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka...*, s. 308–309.

³² I. Iljuszyn, *UPA i AK...*, s. 118.

³³ G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947, Kraków 2011.

³⁴ *Ibidem*, s. 456. W artykule zamieszczonym na łamach „Rzeczpospolitej” Motyka pisał, że termin „ludobójstwo” dotyczy głównie kwalifikacji prawnej wydarzeń na Wołyniu, ale pasuje również do niektórych antyukraińskich akcji polskiego podziemia (*idem*, *Ludobójstwo, konflikt, czy wojna*, „Rzeczpospolita”, 24 V 2003).

nicy³⁵. Trudno nie zauważyć, że rozważania Motyki pomijają rolę, jaką na Wołyniu odegrały OUN i UPA, ale może należy uproszczenie to powiązać z popularnonaukowym charakterem książki.

We wcześniejszych pracach bowiem Motyka odrzucił hipotezę mówiącą, że ataki na ludność polską miały charakter niezorganizowanego, oddolnego zrywu Ukraińców ciemionych przez państwo polskie. Zdaniem badacza przebieg akcji antypolskiej nie potwierdził tej teorii, przeciwnie – często dochodziło do sytuacji odwrotnych, kiedy UPA mobilizowała miejscową ludność ukraińską do ataków na polskie osady. Akcjom antypolskim towarzyszył często rabunek mienia zamordowanych Polaków oraz przeprowadzana z rozkazu „Kłyma Sawura” parcelacja zdobytej ziemi wśród ukraińskich chłopów. Oddolne inicjatywy wyrażające się w udziale w napadach ukraińskiej ludności miejscowej uzbrojonej w siekiery i kosy nie mogłyby zostać zrealizowane bez pozwolenia dowództwa UPA. Według Motyki zasadne wydaje się twierdzenie, że kierownictwu OUN-B zależało na jak najdłuższym udziale miejscowych Ukraińców w napadach oraz na inicjowaniu tychże, ponieważ bez udziału ludności nie mogłoby dojść do planowanej przez OUN-B rewolucji narodowej. Autor potwierdza również, że podczas napadów dochodziło do aktów zwyrodniałego okrucieństwa oraz bezczeszczenia ciał³⁶.

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. w historiografii polskiej obowiązywały terminy: „walki polsko-ukraińskie”, „wojna domowa”, „wydarzenia wołyńskie”. Profesjonalni historycy nie pisali o „ludobójstwie” na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Być może wynikało to z faktu, że historiografia okresu PRL stworzyła czarno-biały obraz stosunków polsko-ukraińskich oraz podkreślała wytworzony w społeczeństwie stereotyp Ukraińca-rezuna. Pisanie o walkach polsko-ukraińskich, podkreślanie wzajemnych win i przemilczanie zbrodni dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej miało niewątpliwie związek z przyjętą przez polskie władze i elity polityczne strategią współpracy z Ukrainą. Idea ta była kontynuacją tezy o koniecznym pojednaniu polsko-ukraińskim, którego propagatorem był Jerzy Giedroyc. Niewątpliwie na przemilczanie tzw. antypolskich akcji miał wpływ fakt, że zostały one przeprowadzone z niewyobrażalnym okrucieństwem, w które trudno było uwierzyć. Jeszcze mniejszą wiedzę o tym miało społeczeństwo ukraińskie, szczególnie zamieszkujące Ukrainę Wschodnią, gdzie OUN i UPA były nieznane. Natomiast mieszkańcy Ukrainy Zachodniej patrzyli na UPA przez pryzmat jej walki z Sowietami. Na Ukrainie dopiero podczas trwania cyklu seminariów „Polska – Ukraina. Trudne pytania” wykształciła się grupa badaczy zajmujących się stosunkami polsko-ukraińskimi. Niemniej historycy ukraińscy podkreślali przede wszystkim walkę narodowowyzwoleńczą UPA, relatywizowali zbrodnie popełniane na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów, starali się zrównać liczbę ofiar oraz podkreślali walki AK z UPA.

Obok przedstawionej powyżej tezy o walkach polsko-ukraińskich w okresie II wojny światowej prowadzonych przez UPA i AK w historiografii i publicystyce polskiej funkcjonuje obraz wydarzeń i relacji polsko-ukraińskich, który przedstawia je nie jako regularne walki partyzanckie, lecz niewiarygodne, dokonywane często z bestialskim okrucieństwem przez formacje ukraińskich nacjonalistów mordy na polskiej ludności cywilnej. Pierwsze prace dotyczące tej sfery działań UPA i innych organizacji nacjonalistycznych zaczęły powstawać w połowie lat osiemdziesiątych XX w. Prekursorska publikacja *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939–1945* Jerzego Turowskiego i Władysława Siemaszki była w zasadzie pokłosiem prywatnej inicjatywy byłych żołnierzy AK służących w 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Zachęcili oni żyjących świadków mordów na Wołyniu do nadsyłania swoich wspomnień. Zostały one opracowane i zredagowane przez autorów w formie kalendarium. Według jednego z inicjatorów przedsięwzięcia, Andrzeja Żupańskiego, impulsem do zbierania materiałów wspomnieniowych stała

³⁵ *Idem, Od rzezi wołyńskiej...*, s. 455–456.

³⁶ *Idem, Ukraińska partyzantka...*, s. 309–310.

się wypowiedź profesora Uniwersytetu Warszawskiego Jerzego Tomaszewskiego, który w wywiadzie udzielonym pismu „Nurt” zarzucił AK mordowanie ukraińskiej ludności cywilnej na Kresach. Mimo protestów wysyłanych do redakcji „Nurtu” i do rektora UW profesor nie wycofał swoich słów. Uświadomiono sobie wtedy, że strona polska nie dysponuje żadnymi dowodami zbrodni dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów. Sytuację komplikował fakt, że nie prowadzono żadnych oficjalnych badań naukowych na temat eksterminacji ludności polskiej na Kresach. Zgromadzone przez Środowisko Wołyńskie Światowego Związku Żołnierzy AK dane zostały opublikowane w 1990 r. nakładem Głównej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce³⁷. Praca, wydana początkowo w 300 egzemplarzach, trafiła przede wszystkim do byłych mieszkańców Wołynia.

Problem ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej był w Polsce długo tematem tabu i funkcjonował tylko w środowisku byłych mieszkańców Kresów II Rzeczypospolitej. Nie prowadzono oficjalnych badań naukowych, a działalnością ukraińskich nacjonalistów i ich stosunkiem do Polaków zajmowali się autorzy zgłębiający losy Kresów Wschodnich podczas II wojny światowej. Do tego typu prac należą często publikacje wydane w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. Wśród najistotniejszych wymienić można: Wincentego Romanowskiego *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944* (Lublin 1993), Grzegorza Mazura *Pokucie w latach II wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia* (Kraków 1994), Jerzego Turowskiego *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK* (Warszawa 1990), ks. Wacława Szetelnickiego *Trembowla. Kresowy bastion wiary i polskości* (Wrocław 1992).

Pierwszą organizacją państwową, która podjęła temat eksterminacji Polaków przez ukraińskich nacjonalistów, był Instytut Pamięci Narodowej. Zorganizował on dwie konferencje poświęcone stosunkom polsko-ukraińskim w latach 1939–1989. Pierwsza z cyklu, zatytułowana „Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944”, z udziałem historyków i badaczy polskich i ukraińskich³⁸, odbyła się 24–25 maja 2001 r. w Lublinie. Organizatorem był lubelski oddział IPN koordynujący ogólnopolski program Instytutu dotyczący stosunków polsko-ukraińskich. W ramach spotkania przeprowadzono również dyskusje panelowe: „Podręczniki o antypolskiej akcji UPA z lat 1943–1944. Obraz postulowany”³⁹ oraz „Wokół akcji »Wisła«”⁴⁰. Druga dyskusja była wprowadzeniem do tematyki poruszanej na kolejnej konferencji pt. „Akcja »Wisła«”, która odbyła się 18–19 kwietnia 2002 r. w Krasiczynie. Podobnie jak w przypadku konferencji z 2001 r., również w Krasiczynie zorganizowano dwie dyskusje panelowe: „Akcja »Wisła« – deportacje komunistyczne czy polskie”⁴¹ oraz „Podręczniki na temat akcji »Wisła« – obraz postulowany”⁴².

Pokłosiem dziesięcioletniej pracy badawczej zespołu naukowców reprezentujących różne uczelnie⁴³, skupionych wokół osoby prof. dr. hab. Bogumiła Grotta, są zbiory artykułów uka-

³⁷ A. Żupański, *Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu*, Toruń 2005, s. 18–22.

³⁸ Referaty podczas konferencji wygłosili: prof. dr hab. Władysław Filar, prof. dr hab. Michał Klimecki, prof. dr hab. Stanisław Kulczycki, prof. dr hab. Grzegorz Mazur, dr hab. Włodzimierz Mędrzecki, dr Grzegorz Hryciuk, dr Igor Hałagida, dr Grzegorz Motyka, Agnieszka Jaczyńska, Leon Popek i Ewa Siemaszko (www.ipn.gov.pl, dostęp 22 I 2012 r.).

³⁹ W dyskusji prowadzonej przez Bogumiłą Berdychowską wzięli udział: Andrzej Żupański, dr Stanisław Stepień, Bohdan Osadczuk, Zbigniew Gluza, Agnieszka Jaczyńska (www.ipn.gov.pl, dostęp 22 I 2012 r.).

⁴⁰ Uczestnikami dyskusji prowadzonej przez dr. hab. Jana Kęsika byli: doc. Ihor Iljuszyn, prof. dr hab. Edmund Bakuniak, dr Grzegorz Motyka, dr Roman Drozd (www.ipn.gov.pl, dostęp 22 I 2012 r.).

⁴¹ W dyskusji prowadzonej przez dr. hab. Pawła Machcewicza wzięli udział: prof. Andrzej Paczkowski, prof. Andrzej Friszke, prof. Andrzej Rzepliński, prof. Stanisław Kulczycki (www.ipn.gov.pl, 22 I 2012 r.).

⁴² W dyskusji udział wzięli: dr Stanisław Stepień, Agnieszka Jaczyńska, dr hab. Władysław Mędrzecki, prof. Leonid Zaskilniak, prof. Władysław Serczyk. Obrady prowadziła Bogumiła Berdychowska (www.ipn.gov.pl, dostęp 22 I 2012 r.).

⁴³ W serii publikowali: Bogumił Grott, Jan P. Jarosz, Zenon Kaczyński, Michał Klimecki, Zdzisław Konieczny, Lucyna Kulińska, Krzysztof Łada, Marian Malikowski, Józef Marecki, Czesław Partacz, Tadeusz Piotrowski, Wiktor

zujących się jako nienumerowana seria, do której należą następujące tomy: *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś* (Kraków 2000), *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–2004* (Warszawa 2004), *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich* (Kraków 2008), *Sprawa polska na Kresach Wschodnich w XX i XXI w. – aspekty polityczne, kościelne, humanitarne* (Kraków 2009), *Działalność nacjonalistów ukraińskich na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej* (Warszawa 2010). Serię uzupełnia tłumaczenie pracy Dmytro Doncowa *Nacjonalizm* (Kraków 2008).

Przez dłuższy czas badania nad eksterminacją Polaków dotyczyły tylko terenów Wołynia, nie koncentrowano się na działalności UPA na terenie byłej Galicji Wschodniej. Przełom nastąpił dopiero na przełomie XX i XXI w.

Główny problem terminologiczny dla historyków piszących o eksterminacji ludności polskiej stanowi używanie pojęcia „ludobójstwo”, funkcjonującego w prawie polskim i międzynarodowym, ale ze względu na swoją wagę używanego przez historyków z wielką ostrożnością. Termin „ludobójstwo” do prawodawstwa wprowadził polski prawnik Rafał Lemkin (1900–1959)⁴⁴. Jego definicja⁴⁵ znalazła odzwierciedlenie w art. II Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1948 r. Zdaniem polskich prokuratorów członkowie nacjonalistycznych formacji ukraińskich dokonali na ludności polskiej zbrodni ludobójstwa w rozumieniu polskiego kodeksu karnego oraz konwencji międzynarodowych⁴⁶.

Twierdzenia Poliszczuka dotyczące motywów ludobójstwa przyjęło wielu badaczy polskich, m.in. Władysław Filar, Lucyna Kulińska, Ewa i Władysław Siemaszkowie. Władysław Filar przejrzał dokumenty polskie, ukraińskie, radzieckie i niemieckie dotyczące eksterminacji ludności polskiej. Pozwoliło mu to na wysnucie wniosku, że powodem zbrodni nacjonalistów była ideologia wynikająca z poglądów Doncowa, ale i uprzedzenia z okresu międzywojennego. Zdaniem Filara głównym celem nacjonalistów była depolonizacja ziem spornych mająca na celu uniemożliwienie włączenia ich do państwa polskiego po zakończeniu wojny. Autor uważał również, że pewną odpowiedzialność za działania nacjonalistów ukraińskich ponoszą okupanci podsycający wzajemny konflikt. Niewątpliwie starcia polsko-ukraińskie czy też mordy na niewinnej ludności ułatwiały Niemcom walkę z polskim i ukraińskim podziemiem⁴⁷. Niemniej powody te, tak jak i politykę narodowościową II RP, autor uważał za propagandowy pretekst wzmacniający niechęć

Poliszczuk, Paweł Popiel, Edward Prus, Mieczysław Samborski, Ewa i Władysław Siemaszkowie, Włodzimierz Ważniewski, Jacek Wilczur.

⁴⁴ R. Szawłowski, *Rafał Lemkin (1900–1959) – polski prawnik, twórca pojęcia ludobójstwo* [w:] *Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN*, t. 2: *Ludobójstwo*, red. R. Ignatiew, A. Kura, Warszawa 2008, s. 7.

⁴⁵ Zdefiniowany przez Lemkina termin został wprowadzony poprzez zapisy Konwencji ONZ z grudnia 1948 r. do polskiego kodeksu karnego. Przepisy prawne mówią o ludobójstwie jako zamiarze „zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych” oraz „zabójstwie i ciężkim uszczerbku na zdrowiu członków grupy” i „stwarzaniu warunków życia grożących biologicznym wyniszczeniem grupy” (R. Szawłowski, *Trzy tematy z dziedziny genocydologii* [w:] *Zbrodnie przeszłości...*, s. 24). Natomiast zgodnie z Konwencją ONZ ludobójstwem jest „którykolwiek z następujących czynów, dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych: a) zabójstwo członków grupy, b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju psychicznego członków grupy, c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego, d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy, e) przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy” (P. Miszko, K. Matkowski, *Zbrodnie ludobójstwa popełnione przez nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945 na osobach narodowości polskiej – w świetle śledztw OKŚZpNP we Wrocławiu* [w:] *Zbrodnie przeszłości...*, s. 51).

⁴⁶ *Ibidem*, s. 51.

⁴⁷ W. Filar, *Eksterminacja ludności polskiej...*, s. 10–11.

Ukraińców do Polaków. Główną przyczyną była nacjonalistyczna ideologia⁴⁸. W innej pracy zwrócił ponadto uwagę na wzorcowy dla ukraińskich nacjonalistów przykład Niemiec w rozwiązywaniu problemów narodowościowych (kwestia zagłady Żydów i udział w niej ukraińskich nacjonalistów) oraz spowodowane wojną „spustoszenie moralne”⁴⁹.

Tezę o prowokacji któregoś z okupantów odrzucił Grzegorz Hryciuk. Według niego podłożem konfliktu była rywalizacja o tereny, na których Polacy i Ukraińcy czuli się gospodarzami. Tutaj OUN i UPA rozpoczęły próbę wyeliminowania polskiego przeciwnika przez biologiczną eksterminację. Mimo że próba nie zakończyła się powodzeniem, przyniosła śmierć wielu tysięcy Polaków i Ukraińców oraz przyczyniła się do wzajemnej niechęci i utrwalenia niekorzystnych stereotypów⁵⁰. Autor uznał, że głównym problemem, którego historiografia nie potrafi jeszcze rozwiązać, jest pytanie o to, czy od początku planowano tak okrutny przebieg wydarzeń, czy też sytuacja wymknęła się inicjatorom spod kontroli⁵¹. Podobnie, choć dużo wcześniej, problem odpowiedzialności za dokonane zbrodnie przedstawiał Wincenty Romanowski, który przyczynę niechęci Ukraińców do państwa polskiego i Polaków widział w polityce narodowościowej okresu międzywojennego, ale brał również pod uwagę program polityczny narzucony ludności ukraińskiej przez OUN⁵².

Zdaniem Michała Klimeckiego istotny okres konfliktu polsko-ukraińskiego rozpoczął się w połowie 1942 r., po utworzeniu UPA. W Małopolsce Wschodniej pierwsze struktury UPA zostały powiązane z UNS (Ukraińska Samoobrona Ludowa). Do Małopolski docierali uciekinierzy z Wołynia opowiadający o masowych mordach. W związku z tym społeczeństwo wymogło na Radzie Społecznej Ziemi Wschodniej zwrócenie się do KG AK z prośbą o wzmocnienie oddziałów partyzanckich. Kierownictwo AK wydało stanowczy rozkaz zakazujący zabijania ukraińskiej ludności cywilnej. Z zagadnieniem tym wiąże się problem akcji odwetowych przeprowadzanych przez oddziały AK oraz kwestia stosunku żołnierzy AK do cywilnej ludności ukraińskiej.

Wielu radykalnych autorów polskich, pisząc o mordach dokonywanych przez ukraińskie formacje nacjonalistyczne, podkreśla ich wyjątkowe okrucieństwo. Tortury, którym była poddawana ludność polska, przyczyniły się do utrwalenia w Polsce stereotypu Ukraińca-rezuna, okrutnika z siekierą w dłoniach. Autorzy prac, w których okrucieństwo to zostało szczególnie mocno podkreślone, wywodzili się przede wszystkim ze środowisk polskich kresowian, często bezpośrednich świadków opisywanych wydarzeń lub ich potomków. Stąd często narracja miała charakter silnie emocjonalny, bezkompromisowy.

Jednym z pierwszych autorów, którzy podjęli się charakterystyki działań UPA w kontekście jej stosunku do ludności polskiej, był Aleksander Korman, którego prace zostały wydane w końcu lat osiemdziesiątych w Londynie⁵³.

Na okrucieństwo nacjonalistów ukraińskich wobec Polaków zwracał również uwagę w licznych artykułach ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, zdecydowany zwolennik tezy, że na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej doszło do ludobójstwa. W swoich pracach koncentruje się m.in. na

⁴⁸ *Ibidem*, s. 97.

⁴⁹ W. Filar, *Wydarzenia wołyńskie 1939–1944. W poszukiwaniu odpowiedzi na trudne pytania*, Toruń 2008, s. 53.

⁵⁰ *Idem*, *Akcje UPA przeciw Polakom po ponownym zajęciu Wołynia i Galicji Wschodniej przez Armię Czerwoną w 1944 r.* [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944...*, s. 116.

⁵¹ G. Hryciuk, *Straty ludności na Wołyniu w latach 1941–1944* [w:] *Polska – Ukraina. Trudne pytania*, t. 5, Warszawa 1999, s. 276.

⁵² W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944 r.*, Lublin 1993, s. 36.

⁵³ A. Korman, *Nieukarane zbrodnie SS-Galizien z lat 1943–45*, Londyn 1989; *idem*, *Piąte przykazanie boskie: nie zabijaj. Nieukarane ludobójstwo dokonane przez ukraińskich szowinistów w latach 1939–1945*, Londyn 1989.

martyrologii polskich katolickich duchownych na Kresach, problemie przemilczania masowych mordów na Polakach dokonanych w czasie II wojny⁵⁴.

Martyrologią polskiego duchowieństwa na Kresach zajmowali się również Leon Popek⁵⁵ oraz Maria Dębowska⁵⁶. IPN wydał również pracę s. Agnieszki Michny poświęconą siostrzom zakonnym, które były ofiarami zbrodni ukraińskich nacjonalistów⁵⁷.

Autorem, który potraktował problematykę ludobójstwa na Kresach w sposób najbardziej radykalny, jest Edward Prus. Pisał on o Kresach już w okresie PRL. Uprawiane przez niego dziennikarstwo było przedmiotem licznych ataków ze strony zawodowych historyków i publicystów – zwolenników tezy o walkach polsko-ukraińskich, jak również autorów piszących o ludobójstwie. Liczne prace Prusa często miały charakter publicystyczny lub popularnonaukowy.

Historiografia polska nie wytworzyła jednorodnego obrazu konfliktu polsko-ukraińskiego na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Wynika to z przyczyn natury społecznej (m.in. działania środowiska kresowiaków) lub politycznej (idea strategicznego partnerstwa). Badania nad omawianym tematem zostały podjęte późno, w przeważającej mierze dopiero w latach osiemdziesiątych XX w., przez co wiele zagadnień nie zostało jeszcze skrupulatnie zbadanych i zinterpretowanych. Ponadto wielu badaczy nie było profesjonalnymi historykami, co miało wpływ na warstwę emocjonalną ich narracji i wiązało się z dokonaniem uproszczeń.

⁵⁴ T. Isakowicz-Zaleski, *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Kraków 2008. Książę prowadzi również stronę internetową, na której podejmuje problematykę związaną z ukraińskim nacjonalizmem – www.isakowicz.pl.

⁵⁵ L. Popek, M. Dębowska, *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i okupantów 1939–1945*, Lublin 2010.

⁵⁶ M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939–1945*, Rzeszów 2008.

⁵⁷ A. Michna, *Siostry zakonne – ofiary zbrodni nacjonalistów ukraińskich na terenie metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939–1947*, Warszawa 2010.

Działalność Armii Podziemnej w Wolbromiu w latach 1948–1950

Po „wyzwoleniu” Polski przez Sowieców sytuacja w kraju pozostawała napięta. Społeczeństwo polskie po trudnych doświadczeniach okupacyjnych było skazane na pogodzenie się z nowymi rządami pod auspicjami komunistów lub odrzucenie ich, w nadziei, że w niedługim czasie wybuchnie międzynarodowy konflikt między światem zachodnim a ZSRR, który uwolni Polskę spod komunistycznych rządów.

Szczególnie tragiczny los spotkał wówczas żołnierzy Armii Krajowej – aresztowanych, mordowanych lub zsyłanych przez Sowieców w głąb Rosji¹. Nauczeni doświadczeniami organizacji na Kresach Wschodnich, w obawie o swoje życie przechodzili do ścisłej konspiracji² i tworzyli organizacje, które nadal prowadziły walkę o suwerenną Polskę.

Struktury organizacyjne AK istniały także w Wolbromiu, niewielkiej miejscowości na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Działała tam m.in. 106. DP AK pod dowództwem gen. Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego ps. „Tysiąc”, „Grzmot”, „Bolko”. W styczniu 1945 r., po rozwiązaniu AK, wydał on swoim żołnierzom rozkaz, aby w dalszym ciągu prowadzili działalność konspiracyjną. W myśl jego wytycznych kpt. Kazimierz Tomczak ps. „Lubicz”, szef sztabu 106. DP AK, oraz oficer ewidencji ppor. Antoni Janiszewski ps. „Jawor” nakazali swoim podkomendnym ukryć posiadaną broń. W marcu 1945 r. gen. Nieczuja-Ostrowski polecił kpt. Tomczakowi, aby spośród byłych członków 106. DP AK z powiatu olkuskiego utworzył grupę konspiracyjną pod nazwą Dalszy Ciąg AK. Grupa działała od marca do czerwca 1945 r. w gminach Żarnowiec, Pilica i Wolbrom. W jej skład wchodziło 49 osób. Celem było przeprowadzanie akcji ekspropriacyjnych na funkcjonariuszach MO i UB oraz rozpracowywanie osób, które należały do PPR³. Środki finansowe na prowadzenie działalności zdobywali przez nakładanie opłat pieniężnych na właścicieli młynów, restauracji, aptek i sklepów. Na zebraniach, którym przewodniczył ppor. Janiszewski, omawiane były sprawy organizacyjne. Zastępca dowódcy przestrzegał żołnierzy, aby nie przeprowadzali akcji ekspropriacyjnych bez porozumienia z dowództwem. W ramach tzw. akcji samokształceniowej w maju 1945 r. w otolskim lesie odbył się wykład na temat broni, który

¹ Szacuje się, że w latach 1944–1945 zostało wywiezionych w głąb Rosji około 50 tys. żołnierzy i oficerów AK. Wielu żołnierzy AK ujawniło się po wprowadzeniu 2 VIII 1945 r. ustawy o amnestii, jednak wkrótce byli masowo aresztowani pod fałszywymi zarzutami (F. Musiał, *Sowiecka niby-Polska* [w:] *Kronika komunizmu w Polsce*, red. A. Górską, M. Karolczuk, Kraków 2009, s. 152).

² J. Polonus, *Armia Krajowa*, „Źródło” [b.d., b.nr, b.s.]; *idem*, *Łagry zamiast deflady*, „Źródło” [b.d., b.nr, b.s.]; *idem*, *W podziemnej armii*, „Źródło” 2005, nr 40, s. 31; *idem*, *W szeregach Armii Krajowej*, „Źródło” [b.d., b.nr, b.s.]; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2001*, Warszawa 2002, s. 131–132; J. Szarek, *Żadnej rozmowy nie będzie*, „Źródło” 2011, nr 30, s. 6–7; *idem*, *Żołnierze Polski Podziemnej*, „Nasz Dziennik”, 14 II 2012.

³ Zajmował się tym Bronisław Urbański ps. „Dąb”, który sporządzoną ewidencję przekazywał dowódcom Dalszego Ciągu AK. Jednak ostateczną decyzję w sprawie działaczy PPR podejmował ośrodek AK w Krakowie (AIPN Kr, 074/178, Charakterystyka nr 179 ugrupowania „Romana” działającego w marcu–czerwcu/lipcu 1945 r. w pow. olkuskim, miechowskim i będzińskim pod dowództwem Kazimierza Tomczaka ps. „Lubicz”, „Dąb I-15”, k. 3, 10).

przedstawił Jerzy Gawinek ps. „Granit”, a następnie zajęcia w zakresie posługiwania się nią. W ciągu czterech miesięcy organizacja przeprowadziła 31 akcji ekspropriacyjnych. 17 czerwca 1945 r. została wykryta w Lasach Jeziorowskich przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olkuszu i Milicji Obywatelskiej. Pomimo akcji pościgowej zdążyli uciec w całym składzie. Z końcem czerwca 1945 r. ppor. Janiszewski podjął decyzję o rozwiązaniu organizacji. Aby uniknąć aresztowań jej członków, opuścili powiat olkuski i wyjechali na Ziemię Zachodnie i Północne⁴.

Tradycje walki konspiracyjnej w Wolbromiu przetrwały jednak, czego przykładem było utworzenie jesienią 1948 r. organizacji Armia Podziemna do walki z władzą ludową. Według zeznań Henryka Adamusa⁵, jej organizatora i dowódcy, zadanie utworzenia Armii i kierowania nią zlecił mu płk Stanisław Opolski. W rozmowie, jaką z nim odbył, zaznaczył, że nowo powstała organizacja powinna rozszerzać swoje szeregi, zdobywać i gromadzić broń, przeprowadzać akcje ekspropriacyjne na spółdzielnie i instytucje państwowe w celu pozyskania pieniędzy na działalność oraz wykonywać wyroki na aktywnych działaczach partyjnych i funkcjonariuszach UB i MO. Po przyjęciu poleceń Adamus złożył przed swoim rozmówcą przysięgę i przyjął pseudonim „Oldon”⁶. Tworzenie struktur Armii Podziemnej rozpoczął ze Stanisławem Gajosem, kolegą z czasów okupacji. W pozyskiwaniu kolejnych członków nie natrafiał na trudności, gdyż nawiązał kontakty z byłymi żołnierzami AK, następnie Ruchu Oporu AK (ROAK), którzy wyrazili zgodę na działalność⁷.

⁴ Na mocy ustawy amnestyjnej z 22 II 1947 r. wielu członków Dalszego Ciągu AK się ujawniło. Także i tym razem osoby, które skorzystały z amnestii, po wyjściu z więzień ponownie były prześladowane przez władze komunistyczne (AIPN Kr, 110/4360, t. 1, Akta w sprawie przeciwko Antoniemu Janiszewskiemu, k. 152; AIPN Kr, 074/178, Charakterystyka nr 179 ugrupowania „Romana” działającego w marcu–czerwcu/lipcu 1945 r. w pow. olkuskim, miechowskim i będzińskim pod dowództwem Kazimierza Tomczaka ps. „Lubicz”, „Dąb I-15”, k. 9, 12, 13).

⁵ Henryk Adamus od 1945 do czerwca 1946 r. należał do ROAK w powiecie olkuskim kierowanego przez późniejszego członka Armii Podziemnej Stanisława Gajosa. W czerwcu 1946 r., po likwidacji ROAK, wyjechał na Pomorze, gdzie został zatrzymany i skazany na więzienie. W więzieniu karnym w Grudziądzu został w czerwcu lub lipcu 1947 r. pozyskany przez funkcjonariusza działu specjalnego tego więzienia Józefa Pawlika do współpracy w charakterze agenta-informatora o ps. „Kwiat”. Jego zadaniem było składanie władzom więziennym donosów o zachowaniu więźniów. Od czerwca 1947 r. do maja 1948 r. złożył dziesięć doniesień. Na mocy ustawy amnestyjnej z 1947 r. został zwolniony z więzienia i powrócił do Wolbromia. I VI 1948 r. nawiązał z nim kontakt Stefan Głąb z III Referatu PUBP w Olkuszu i Adamus powrócił do współpracy z organami bezpieczeństwa. 9 VII 1948 r. złożył doniesienie o zatrudnieniu i miejscu zamieszkania pochodzących z Wolbromia Stanisława Dudka, Bronisława Piekarskiego, Józefa Domagały i Edwarda Miśka. Interesował się nimi PUBP, ponieważ w okresie okupacji należeli do ROAK. Funkcjonariusze olkuskiego UB na podstawie donosów składanych przez Adamusa chcieli się zorientować, czy osoby wywodzące się z akowskiego środowiska nie będą próbowały w przyszłości tworzyć nowych podziemnych organizacji. Nie udało się ustalić, dlaczego organy bezpieczeństwa dopiero w 1952 r. wykreśliły Adamusa z listy współpracowników, choć 6 III 1951 r. został stracony (zob. AIPN Kr, 00100/228, Ankieta personalna Henryka Adamusa, mikrofilm Diazo, k. 4, 1–25).

⁶ Henryk Adamus, obejmując funkcję dowódcy, informował członków wstępujących w szeregi Armii Podziemnej, że polecenie utworzenia organizacji otrzymał od delegata z wyższego szczebla. Pułkownik Stanisław Opolski przez cały okres działania Armii Podziemnej nigdy się nie pojawił. Jego sprawa nie została jednoznacznie wyjaśniona. Na podstawie kwerendy archiwalnej oraz relacji świadków nie udało się ustalić tożsamości tej osoby, niewykluczone, że jest to postać zmyślona. Istnieje prawdopodobieństwo, że Adamus, powołując się w czasie śledztwa na nią, chciał ratować swoje życie. AIPN Kr, 07/2365, t. 6, Podsiadło Tadeusz i inni. Stenogram z procesu oskarżonego Henryka Adamusa i innych w dniu 20 I 1951 r., k. 168; AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zabarwieniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 1, 2, 4; AIPN Kr, 07/2365, t. 4, Podsiadło Tadeusz i inni, k. 11–15, 78; Informator MSW, „Weteran” 1993, nr 4, s. 19.

⁷ S. Sztaba, *Sprawa księdza dr. Piotra Oborskiego*, „Wiadomości Wolbromskie” 2012, nr 8, cz. 5, s. 6.

Armia Podziemna liczyła 42 członków i 12 współpracowników. Tworzyli ją uczniowie i ich starsi koledzy wywodzący się z rodzin robotniczych, chłopskich, inteligenckich i mieszczańskich. W jej szeregach wstępowały nie tylko osoby, które miały za sobą akowską przeszłość, ale często ludzie, którzy wzorce walki konspiracyjnej o wolną i niepodległą Polskę czerpali od swoich braci i sióstr. Jedną z takich osób był Edmund Rogalski. Jego czterej bracia: Bogusław, Piotr, Waław i Jan, oraz trzej szwagrowie: Franciszek Kulka, Piotr Sowiński i Konstanty Migdalski należeli do AK. Charakterystyczną cechą organizacji było to, że członkami zostawali często ludzie spokrewnieni ze sobą, np. rodzeństwo Pabianów (Edmund i Józefa), Rogalskich (Anna, Edmund, Władysław) i Wójcików (Marian i Eugeniusz)⁸. Trzon stanowiła grupa wolbromska. Jej członkowie wykorzystywali znajomości osób pochodzących z Wolbromia, a mieszkających w innych miejscowościach Polski, i pozyskiwali ich do działalności w Armii Podziemnej. Z inicjatywy Adamusa placówki Armii Podziemnej utworzono także w Łęczycy, Szprotawie i Tarnowskich Górach⁹.

Struktura organizacji od września 1948 r. do momentu jej likwidacji 14 kwietnia 1950 r. przedstawiała się następująco:

– pion dowódczy: Henryk Adamus ps. „Oldon” – dowódca (wrzesień 1948 – sierpień 1949), Stanisław Gajos ps. „Wisła”, „Wyryb” – dowódca (sierpień 1949 – kwiecień 1950), Zdzisław Łupka ps. „Orzeł” – zastępca dowódcy (sierpień 1949 – kwiecień 1950);

– pion dywersyjny: Tadeusz Podsiadło ps. „Kruk” – dowódca (sierpień 1949 – kwiecień 1950); członkowie – Stanisław Barczyk, Waław Grabiński, Jerzy Gregorczyk, Eugeniusz Korandy, Czesław Krężel, Waław Piwowarski, Stefan Pluta, Edmund Rogalski, Władysław Rogalski, Waław Wójcikowski, Edward Żuber;

– pion polityczny: Zdzisław Łupka – kierownik¹⁰.

Dowództwo Armii Podziemnej podejmowało najważniejsze decyzje w sprawie dalszej rozbudowy organizacji, zatwierdzało treści ulotek przeznaczonych do kolportażu, dysponowało środkami pieniężnymi przeznaczonymi na bieżącą działalność, podejmowało decyzje w sprawie wykonywania akcji ekspropriacyjnych. Z jego polecenia wykonywane były wyroki na aktywnych działaczach partyjnych. Adamus do momentu powołania do wojska brał czynny udział w akcjach ekspropriacyjnych. Od chwili objęcia dowództwa przez Stanisława Gajosa akcje te przeprowadzane były bez udziału dowódcy.

⁸ AIPN Kr, 074/266, Opracowania dotyczące zbrojnego i politycznego podziemia województwa krakowskiego. Organizacja Armia Podziemna, k. 6.

⁹ Członkami grupy łęczycyckiej byli: Zenon Borucki ps. „Mściciel”, Aurelia Chaładaj ps. „Wierna”, Marian Wiktor Czerwiński ps. „Ponury”, Jan Grzybowski ps. „Mały”, Lech Kowalczyk ps. „Czarny”, Józef Lityński i Bogdan Żegocki. Do placówki w Szprotawie należeli Jan Filipiak ps. „Drut” i Jerzy Gregorczyk. W skład placówki w Tarnowskich Górach wchodził: Bolesław Krzywiński, Jerzy Nowak ps. „Czarny” i Zbigniew Szymański (zob.: AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zabarwieniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 11, 45; AIPN Łd, 030/299, Charakterystyka nr 209 nielegalnej organizacji pn. Polska Armia Podziemna działającej w Łęczycy od jesieni 1946 r. do 15 IV 1950 r. Kwestionariusze osobowe, k. 25–38; AIPN Kr, 074/266, Opracowania dotyczące zbrojnego i politycznego podziemia województwa krakowskiego. Organizacja Armia Podziemna, k. 6; AIPN Ka, 057/86, t. 1, Armia Polska – nielegalna organizacja działająca na terenie Tarnowskich Gór; S. Sztaba, *Sprawa...*, cz. 5, s. 6; D. Rządźk, *Intelektualista ks. dr Piotr Oborski – ofiara komunistycznego terroru*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne”, t. 10, red. ks. J. Orzeszyna, Kraków–Sosnowiec 2011, s. 403).

¹⁰ AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zabarwieniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 3–4; AIPN Kr, 074/266, Opracowania dotyczące zbrojnego i politycznego podziemia województwa krakowskiego. Organizacja Armia Podziemna, k. 3; S. Sztaba, *Sprawa...*, cz. 5, s. 6. Podział na poszczególne pionki został sporządzony na podstawie własnych wniosków i ustaleń autorki. Materiały archiwalne nie zawierały dokładnych informacji o strukturze Armii Podziemnej. Z relacji członków wynikało, że struktura nie została sformalizowana.

W ramach tzw. akcji samokształceniowych Adamus miał kilka wykładów na temat broni, a Bronisław Piekarski wykład na temat struktury organizacyjnej w Wojsku Polskim oraz rozpoznawania stopni wojskowych. Zebrania organizacyjne, którym zazwyczaj przewodniczył Zdzisław Łupka, odbywały się w mieszkaniach członków, m.in. u Piekarskiego lub Marii Grabińskiej. Na spotkaniach omawiano m.in. bieżącą sytuację polityczną i gospodarczą w kraju, zastanawiano się, w jaki sposób pozyskać kolejnych członków. Utworzone zostały tzw. dwójki – każdy, kto wstępował w szeregi Armii Podziemnej, miał za zadanie pozyskać kolejną osobę, stając się jej dowódcą¹¹.

Do podstawowych zadań pionu dywersyjnego należało przeprowadzanie akcji ekspropriacyjnych oraz wykonywanie wyroków śmierci.

Pion polityczny zajmował się szyciem biało-czerwonych opasek z napisem Armia Podziemna, malowaniem napisów na murach, redagowaniem i kolportażem prasy konspiracyjnej „Orla Białego” i „Młodzieży Polskiej”, przeprowadzaniem wywiadów na temat aktywnych działaczy partyjnych, do których wysyłali pisma z ostrzeżeniem, aby nie prowadzili antypolskiej działalności¹².

Za rozprowadzanie prasy konspiracyjnej i umieszczanie napisów na murach odpowiedzialny był Brunon Piekarski, który należał do pionu politycznego. Ponadto zajmował się pisaniem ulotek na podstawie nasłuchu Radia Londyn. Z polecenia Adamusa i Łupki malował czerwoną farbą napisy „AP” na budynkach, m.in. przy ul. 1 Maja oraz na murach Fabryki WYROBÓW GUMOWYCH. Prasa konspiracyjna miała przekazać prawdę o zbrodni katyńskiej, informować o losie polskich patriotów, masowo skazywanych i rozstrzeliwanych, nawoływać do stawienia czynnego oporu rządowi komunistycznemu. Ulotki drukowała placówka w Łęczycy, a kolportaż odbywał się przede wszystkim w pociągach relacji Katowice–Szczecin, Katowice–Wrocław. Prasę konspiracyjną wyrzucano przez okno w ubikacji pociągu¹³. Poprzez tę działalność próbowano dotrzeć do jak największej grupy odbiorców.

W sierpniu 1949 r. Adamus został powołany do odbycia służby wojskowej. Dowódcą został Stanisław Gajos. Adamus przekazał swojemu następcy spis aktywnych działaczy partyjnych i członkowie organizacji kilkakrotnie wysyłali do nich pisma z ostrzeżeniami podpisane przez Armię Podziemną. Wzywali m.in. funkcjonariusza MO w Wolbromiu kpr. Władysława Kamionkę, aby zajął się przestępcami kryminalnymi, a nie donosił na ludzi, którzy potajemnie zajmowali się ubojem mięsa czy produkcją alkoholu. Lokalna społeczność uważała go za „szubrawca” i „pospolitego donosiciela”, który za wszelką cenę chciał się przypodobać swoim przełożonym i był szczególnie

¹¹ Relacje Brunona Piekarskiego (rkps w posiadaniu autorki); AIPN Kr, 111/2648, Zenobia Dobromilska, k. 46.

¹² Relacje Brunona Piekarskiego (rkps w posiadaniu autorki). Podobną specyfikę miały także inne ugrupowania konspiracyjne, które prowadziły działalność w Polsce, m.in.: Młodzież Armii Krajowej ze Skąły, Armia Podziemna – placówka w Łęczycy, Armia Podziemna – grupa Henryka Rotarskiego z Wolbromia, Liga Walki Patriotów Polskich z Częstochowy i Zawiercia, Orleńscy Mściciele, Nowa Polska Podziemna, Orły Sępy Mściciele i Wolna Młodzież – wszystkie cztery z Częstochowy, Związek Młodzieży Podziemnej z Krzepic, Młodzieżowy Ruch Oporu z Bleszna, Towarzystwo Antykomunistyczne „TAK” i Polska Podziemna Organizacja Bojowa – obie z Łodzi. Wymienione organizacje, podobnie jak Armia Podziemna z Wolbromia, zajmowały się kolportażem prasy konspiracyjnej, przeprowadzaniem akcji ekspropriacyjnych na osoby prywatne oraz spółdzielnie handlowe w celu pozyskania pieniędzy na działalność organizacyjną i broń (zob. AIPN Ld, 030/299, Charakterystyka nr 209 nielegalnej organizacji pn. Polska Armia Podziemna działającej w Łęczycy od jesieni 1946 r. do 15 IV 1950 r. Kwestionariusze osobowe, k. 26, 27, 33. Szerzej na ten temat: G. Baziur, *Antykomunistyczna konspiracja młodzieżowa na terenie województwa krakowskiego w latach 1945–1956*, [b.m. i d.w.], s. 216–221, 367–377; J. Chańko, Z. Onufrzak, *Z dziejów konspiracji młodzieżowych w Łodzi 1948–1953*, Łódź 2005, s. 201–224, 259–280; A.W. Gała, *Niepodległościowe podziemie zbrojne Częstochowy i okolic*, Częstochowa 1993, s. 109–110, 115–122, 126–127; G. Baziur, *Denuncjator ze Skąły*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 5–6, s. 111–118).

¹³ AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zabarwieniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 14; Relacje Brunona Piekarskiego...; S. Sztaba, *Sprawa...*, s. 6.

nieprzychylnie nastawiony do osób, które prowadziły prywatną działalność gospodarczą oraz były dobrze sytuowane. Sporządził 27 doniesień na „bogaczy wiejskich i spekulantów”¹⁴. Kilkrotnie upominali także I sekretarza PZPR w Wolbromiu Stanisława Stasiurkę, burmistrza Wolbromia Stanisława Gardelę oraz nauczyciela historii w Jeżówce Władysława Seweryna, którzy nie tylko należeli do partii, lecz także byli zdecydowanymi zwolennikami systemu komunistycznego. Stasiurka i Gardela na zebraniach i uroczystościach partyjnych krytykowali działalność podziemia w Polsce oraz organizowali akademie, które gloryfikowały rewolucję październikową. Seweryn zaś prowadził wśród uczniów prelekcje na temat historii ZSRR¹⁵. Działacze Armii Podziemnej w listach skierowanych do ww. osób zwracali im uwagę, aby zaprzestali wychwalania rewolucji rosyjskiej, a Seweryna upomnieli, aby nie agitował i nie rusyfikował młodzieży¹⁶.

Upomnienia nie przynosiły żadnych rezultatów, a wolbromscy aktywiści w dalszym ciągu prowadzili antypolską działalność, dlatego Armia Podziemna podjęła decyzję o wykonaniu wyroków na „zwolennikach obcego ustroju”: 2 czerwca 1949 r. na Władysławie Sewerynie, którego zastrzelono w budynku szkoły¹⁷ i 2 kwietnia 1950 r. na kpr. Władysławie Kamionce. Funkcjonariusz MO był nadgorliwy w wykonywaniu swoich obowiązków służbowych i szczególnie niebezpieczny dla wolbromskiego podziemia. Armia Podziemna obawiała się, że skoro donosił na inne osoby, to mógłby zdekonspirować także i ich organizację. Pomimo pisemnego upomnienia nie zmienił swojego postępowania i w dalszym ciągu sumiennie wykonywał swoje obowiązki.

Za wykonanie wyroku odpowiedzialny był pion dywersyjny. Z polecenia Tadeusza Podsiadło do wykonania zadania wyznaczeni zostali Waclaw Piwowski i Waclaw Wójcikowski, którzy od kierownika pionu dywersyjnego otrzymali broń. Wyrok został wykonany na trasie Bydlin–Łgota Wolbromska, kiedy kpr. Kamionka wracał z domu rodzinnego w Bydlinie. Po krótkiej rozmowie Wójcikowski i Piwowski oddali w jego stronę trzy strzały. O wykonaniu zadania zameldowali swojemu przełożonemu, oddając mu broń oraz przekazując pistolet i pas z kaburą kpr. Kamionki¹⁸.

Najwięcej kontrowersji wzbudziło wykonanie 15 grudnia 1949 r. wyroku na nieletnim mieszkańcu Wolbromia Waldemarze Grabińskim, synu Marii Grabińskiej, która wraz ze starszym synem Waclawem należała do Armii Podziemnej. Sprawa stała się tym bardziej nieprzyjemna, że o tę śmierć został oskarżony proboszcz wolbromskiej parafii ks. dr Piotr Oborski.

Maria Grabińska, u której m.in. odbywały się zebrania organizacji, miała wiele problemów z młodszym synem Waldemarem. Nie chodził do szkoły, wagarował, a w związku z kradzieżami, które miał na swoim koncie, często trafiał do miejscowego posterunku MO¹⁹. Waldemar zwierzył się koledze Tadeuszowi Szwagrzykowi, że w Wolbromiu działa organizacja, a on zna jej kilku

¹⁴ AIPN Ka, 0262/740, Kamionka Władysław, k. 77; Relacje Bogumiły Wójcikowskiej i Brunona Piekarskiego; S. Sztaba, *Sprawa...*, s. 6; D. Pasich, *Działalność Waclawa Wójcikowskiego w „Armii Podziemnej” w Wolbromiu na przełomie lat 1948–1950*, „Kwartalnik Powiatu Olkuskiego” 2012, nr 1, s. 35.

¹⁵ Relacje Brunona Piekarskiego.

¹⁶ Relacje Brunona Piekarskiego i Edmunda Rogalskiego; S. Sztaba, *Sprawa...*, s. 6.

¹⁷ AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zabarwieniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 9. Według zeznań jednego z członków Armii Podziemnej, wyrok na Władysławie Sewerynie miał być wykonany w wypadku, gdyby nauczyciel nie zaprzestał agitacji młodzieży na rzecz ZSRR. Materiały archiwalne wskazują z kolei, że członkowie Armii Podziemnej oprócz planowanego zabójstwa, mieli również odebrać nauczycielowi służbową broń, której on jednak nie posiadał.

¹⁸ AIPN Kr, 07/2365, t. 2, Podsiadło Tadeusz i inni, k. 36; *ibidem*, t. 4, k. 33–36; AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zabarwieniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 12–13; AIPN Kr, 07/3611, t. 1, Wójcikowski Waclaw, k. 38; D. Pasich, *Działalność...*, s. 35; S. Sztaba, *Sprawa...*, k. 6.

¹⁹ W. Czuchnowski, *Zabijcie mojego syna*, „Gazeta Wyborcza”, 4 IX 2003; S. Sztaba, *Sprawa księdza dr. Piotra Oborskiego*, cz. 6, „Wiadomości Wolbromskie”, 17 VIII 2012, s. 6; D. Wojciechowski, *Ks. Piotr Oborski 1907–1952. Ofiara zbrodni komunistycznych*, Włoszczowa–Kurzelów 2005, s. 40.

członków²⁰. Matka zaniepokojona zachowaniem swojego syna, po kolejnej kradzieży zagroziła mu, że o wszystkim powiadomi posterunek MO w Wolbromiu. Syn powiedział jej, że wie o jej nielegalnej działalności, więc jeśli ona doniesie o jego kradzieży, on zadenuncjuje całą organizację²¹. Grabińska, obawiając się, że syn spełni groźbę, powiadomiła o tym organizację. Po konsultacji z nią dowództwo Armii Podziemnej podjęło decyzję o wykonaniu wyroku śmierci na nieletnim Waldemarze. Aby upewnić się, czy ta decyzja była słuszna, postanowiło powiedzieć o swoich zamiarach ks. Oborskiemu. Ksiądz zdecydowanie sprzeciwił się tej decyzji. W rozmowie ze Zdzisławem Łupką poprosił, aby ten przysłał do niego matkę Waldemara. Był oburzony jej postępowaniem, próbował przekonać ją do zmiany decyzji i namawiał, aby oddała syna do poprawczaka lub wysłała do rodziny w Warszawie. Apelowal do jej sumienia, aby jako matka nie wysyłała własnego dziecka na śmierć, gdyż jako osoba wierząca będzie kiedyś za swojego syna odpowiadać przed Bogiem. Po rozmowie proboszcz był przekonany, że matka odwiodła członków organizacji od zabójstwa swojego dziecka²².

Wielokrotne prośby ks. Oborskiego nie zmieniły jednak decyzji Grabińskiej. 15 grudnia 1949 r. wyrok na jej dziecku został wykonany. Po egzekucji i odmówieniu modlitwy ciało chłopaka zostało złożone do grobu, który odnaleziono 12 maja 1950 r. Miejsce pochówku wskazali aresztowani członkowie organizacji²³.

W czasie półtorarocznej aktywności członkowie Armii Podziemnej przeprowadzili kilka akcji ekspropriacyjnych na instytucje spółdzielcze i państwowe oraz osoby prywatne w celu zdobycia broni i uzyskania pieniędzy na prowadzenie działalności konspiracyjnej²⁴. 12 kwietnia 1949 r. akcją na sklep spółdzielczy w Tezycy, w której wyniku Adamus, Podsiadło i Bronisław Sikora zabrali gotówkę o wartości ok. 86 000 zł²⁵. 7 lub 9 października 1949 r. Podsiadło i Jerzy Gregorczyk, dzięki pomocy Marii Grabińskiej, zdołali pozyskać ok. 55 000 zł ze sklepu Państwowej Centrali Handlowej w Wolbromiu²⁶. W nocy z 22 na 23 grudnia 1949 r. dwaj członkowie Armii Podziemnej z Wolbromia wykonali akcję ekspropriacyjną na sklep nr 1 Gminnej Spółdzielni w Wolbromiu i zabrali z niego ok. 41 000 zł²⁷. 21 stycznia 1950 r. Armia Podziemna przeprowadziła akcję na placówkę handlową GS w Porębie Dierznej, skąd zabrano 71 594 zł, pozostawiając pokwitowanie z podpisem „Grupa Dywersyjna Komendanta Żbika”²⁸. 10 marca

²⁰ Relacje Brunona Piekarskiego; W. Czuchnowski, *Zabijcie...*

²¹ W. Czuchnowski, *Zabijcie...*; D. Rządzik, *Intelektualista...*, s. 404; S. Sztaba, *Sprawa...*, cz. 6, s. 6; D. Wojciechowski, *Ks. Piotr Oborski...*, s. 40.

²² W. Czuchnowski, *Zabijcie...*; S. Sztaba, *Sprawa...*, cz. 6, s. 6; D. Wojciechowski, *Księga niezłomni. Męczennik tajemnicy sumienia. Ksiądz Piotr Oborski (1907–1952)*, „Nasz Dziennik”, 11 X 2007.

²³ Ksiądz Piotr Oborski podczas procesu wolbromskiego został oskarżony o namawianie do zabójstwa oraz kierowanie Armią Podziemną (AIPN Kr, 07/2365, t. 7, Podsiadło Tadeusz i inni, k. 28–29 i 31–33. Szerzej na ten temat: W. Czuchnowski, *Zabijcie...*; D. Rządzik, *Intelektualista...*, s. 404–408; S. Sztaba, *Sprawa...*, cz. 6, s. 6; D. Wojciechowski, *Ks. Piotr Oborski...*, s. 41, 102 i n.).

²⁴ S. Sztaba, *Sprawa...*, cz. 5, s. 6.

²⁵ AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zabarwieniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 8; AIPN Kr, 07/2365, t. 6, Podsiadło Tadeusz i inni, k. 62; AIPN Kr, 07/2365, t. 5, Podsiadło Tadeusz i inni, k. 99.

²⁶ AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zabarwieniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 9; AIPN Kr, 111/2549, Oborski Piotr i inni, k. 97, 141.

²⁷ Kierownik sklepu Jan Kaczmarczyk w porozumieniu z Grabińską, która pracowała w tej samej spółdzielni, nie zabezpieczył go, ponieważ wiedział, że organizacja w tym dniu miała zabrać pieniądze i było mu to na rękę, gdyż od 16 XII 1949 r. nie prowadził rachunkowości (zob.: AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zabarwieniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 65; AIPN Kr, 07/2365, t. 5, Podsiadło Tadeusz i inni, k. 154).

²⁸ W tym przedsięwzięciu brał udział Waclaw Grabiński, który posługiwał się w organizacji ps. „Żbik”. Być może to jego pseudonimem posłużono się w nazwie akcji (AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej

1950 r. pięciu członków wyznaczonych przez Podsiadłę zabrało ze spółdzielni przy Fabryce Gumy w Wolbromiu ok. 6000 zł²⁹.

W celu pozyskania broni organizacja wolbromska postanowiła rozbroić funkcjonariuszy UB: Władysław Koniecznego i Franciszka Tekielę oraz Bogdana Osucha. Akcje 14 maja 1949 r. (napad na Koniecznego) i w styczniu 1950 r. (na Tekielę) zakończyły się niepowodzeniem, gdyż funkcjonariusze ci nie posiadali broni. Natomiast w maju 1949 r. Stanisław Barczyk, Waław Grabiński i Edward Żuber zabrali Osuchowi, który mieszkał w Bożej Woli, trzy sztuki broni: dwa nagany i pistolet kal. 6 mm, które przekazali Podsiadłę³⁰.

Armia Podziemna w trakcie swojej działalności przeprowadziła pięć akcji ekspropriacyjnych, w których wyniku pozyskała ok. 260 000 zł, i trzy akcje na osoby prywatne w celu zwiększenia stanu uzbrojenia oraz wykonała trzy wyroki śmierci. Chciała uchodzić za organizację, której celem była walka o suwerenną Polskę, a nie za grupę pospolitych bandytów. Dlatego po przeprowadzonych akcjach ekspropriacyjnych pozostawiała pokwitowania, że daną akcję zrealizowała „Armia Polska” lub „Armia Podziemna”.

Działalność Armii zaniepokoiła organa bezpieczeństwa, które podjęły decyzję o likwidacji wolbromskiego podziemia, rozpracowanego dzięki pomocy ulokowanego w organizacji agenta³¹. 14 kwietnia 1950 r. rozpoczęły się aresztowania członków Armii Podziemnej. Wolbrom otoczony został przez wojska Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Od 14 kwietnia do 27 października 1950 r. funkcjonariusze PUBP w Olkuszu przesłuchali około czterystu mieszkańców miasta³², zatrzymali łącznie trzydzieści osób, cztery nie zostały pociągnięte do odpowiedzialności karnej, gdyż od momentu likwidacji Armii Podziemnej 14 kwietnia 1950 r. ukrywały się³³. 19 kwietnia 1950 r. aresztowani zostali kapłani z Wolbromia: wikary Zbigniew Gadomski i proboszcz ks. Piotr Oborski. Podczas śledztwa prowadzonego przez oficera śledczego WUBP w Krakowie Mariana Borkowskiego przetrzymywano ich w więzieniu przy ul. Montelupich. Duszpasterzy wolbrom-

organizacji Armia Podziemna o zarabowaniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 12; AIPN Kr, 07/2365, t. 2, 5, Podsiadło Tadeusz i inni, k. 15–16, 97–98, 220).

²⁹ Podczas akcji konspiratorzy korzystali z następującej broni: Tadeusz Podsiadło z pistoletu bębnowego, Stanisław Barczyk z broni kal. 6,35 mm, Edward Żuber z nagana, Jan Grzybowski i Bogdan Żegocki z pistoletu parabellum i walther kal. 7,35 mm (zob. AIPN Kr, 07/2365, t. 5, Podsiadło Tadeusz i inni, k. 98).

³⁰ Akcja zakończyła się powodzeniem dzięki pomocy Sikory, który z polecenia Tadeusza Podsiadło przeprowadził wywiad dotyczący posiadanej przez Osucha broni palnej (AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zarabowaniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 8, 9, 11, 29; AIPN Kr, 07/2365, t. 7, Podsiadło Tadeusz i inni, k. 29–30; AIPN Kr, 110/4365, Akta w sprawie Bronisława Sikory, k. 59).

³¹ S. Sztaba, *Sprawa...*, cz. 5, s. 6.

³² D. Wojciechowski, *Ks. Piotr Oborski...*, s. 41–42; D. Wojciechowski, *Księża niezłomni...*; S. Sztaba, *Sprawa...*, cz. 5, s. 6.

³³ Eugeniusz Przyjemski ujawnił się i został zatrzymany 4 X 1952 r., a po trzech dniach wyszedł na wolność; szerzej na jego temat zob.: AIPN Kr, 010/1146, Przyjemski Eugeniusz, k. 50; AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zarabowaniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 49. Eugeniusz Korandy ujawnił się 7 XII 1953 r. (nie był sądzony); zob.: AIPN Kr, 010/1587, Korandy Eugeniusz, k. 35; AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zarabowaniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 36. Stefan Pluta ujawnił się 25 VIII 1955 r.; zob.: AIPN Kr, 010/6491, Stefan Pluta, k. 135; AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zarabowaniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 47. Waław Wójcikowski ujawnił się 8 V 1956 r., 27 V tr. został osadzony tymczasowo w więzieniu przy ul. Montelupich; zwolniony 5 IX 1956 r. na podstawie ustawy o amnestii z 27 IV 1956 r.; zob.: AIPN Kr, 07/3611, t. 1–2, Wójcikowski Waław, k. 4, 12, 195; AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zarabowaniu poakowskim, istniejącej w latach 1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 56.

skich oskarżono o działalność w Armii Podziemnej, a ks. Oborskiego dodatkowo o zachęcanie do wykonania wyroku śmierci na Waldemarze Grabińskim³⁴.

W tzw. procesie wolskim, który odbył się w dniach 16–18 i 20 stycznia 1951 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie, sądzono dziesięć osób: dwóch księży (Piotra Oborskiego i Zbigniewa Gadomskiego) oraz osiem osób cywilnych (Henryka Adamusa, Stanisława Barczyka, Marię Grabińską, Czesława Krężela, Zdzisława Łupkę, Wacława Piwowarskiego, Tadeusza Podsiadło i Edmunda Rogalskiego)³⁵.

W akcie oskarżenia, który zawierał nieprawdziwe informacje, zapisano, że kapłani niepopierający systemu komunistycznego tworzyli organizacje, do których starali się wciągać nieświadomą młodzież, by, mając ich moralne poparcie, wykonywała wyroki śmierci i przeprowadzała akcje ekspropriacyjne³⁶. Tragedia wolska posłużyła komunistycznym władzom do aresztowania duszpasterzy wolskich, a następnie rozprawienia się z ich przełożonym, biskupem kieleckim Czesławem Kaczmakiem. Szczególną rolę w trakcie procesu odegrała matka zamordowanego chłopca, Maria Grabińska, która początkowo broniła niewinnych księży, jednak w czasie śledztwa została tak skatowana, że składała zeznania korzystne dla UB. Doprowadzono ją do konfrontacji z ks. Oborskim. Ksiądz Oborski był przeciwnikiem działania podziemnych organizacji po zakończeniu okupacji niemieckiej. Kiedy jeden z członków Armii Podziemnej przyszedł na plebanię i prosił go, by odprawił mszę za aresztowanego członka podziemnej organizacji, nie wyraził zgody. O działalności Armii nie poinformował władz, gdyż w ten sposób zdradziłby swoich parafian³⁷. Podczas procesu zachował spokój i opanowanie. Zeznał, że z podziemną organizacją nic go nie łączyło, mimo że wiedział o jej istnieniu.

Reżimowa propaganda wymierzona została w dalszej kolejności w kurię kielecką i samego bp. Czesława Kaczmarka, jednego z najbardziej nieugiętych krytyków polityki rządu względem Kościoła. Władze komunistyczne oskarżyły go o kolaborację z Niemcami, kontakty szpiegowskie z amerykańskim ambasadorem Arthurem Bliss Lanem oraz reprezentantami Polonii Amerykańskiej, dzięki którym ordynariusz kielecki otrzymał pomoc charytatywną dla swojej diecezji³⁸.

Władze komunistyczne, powołując się na porozumienie między rządem a episkopatem Polski z 14 kwietnia 1950 r., próbowały wymusić na ordynariuszu kieleckim, aby potępił swoich podopiecznych za ich współpracę z nielegalną organizacją. Biskup Kaczmarek po zapoznaniu się z częściowymi aktami oskarżenia wystosował do władz pisemne oświadczenie, w którym poinformował, że kary kanoniczne nie mogły być stosowane bez przeprowadzenia osobnego dochodzenia w sprawie księży, dlatego poprosił o umożliwienie mu spotkania się z oskarżonymi duchownymi. Jego prośba pozostała jednak bez odpowiedzi. W trakcie procesu prokurator żądał, aby duszpasterze otrzymali najwyższy wymiar kary, głównym winowajcą uczynił zaś bp. Kaczmarek, domagając się zastosowania wobec niego ostrych środków karnych³⁹.

³⁴ D. Wojciechowski, *Ks. Piotr Oborski...*, s. 45; S. Sztaba, *Sprawa...*, cz. 5, s. 6.

³⁵ W akcie oskarżenia członkom Armii Podziemnej zarzucono, że wstępowali do podziemnej organizacji, której celem było dokonywanie akcji ekspropriacyjnych i wykonywanie wyroków na aktywistach partyjnych, bo chcieli obalić ustrój państwa polskiego i przejąć władzę. Dla sądu takie postępowanie „miało na celu zbrodnie” (AIPN Kr, 111/2549, Oborski Piotr i inni, k. 59–83; D. Wojciechowski, *Kapłani kieleccy więzieni i szykanowani w PRL 1945–1963*, Kielce 2003, s. 182; *Leksykon duchowieństwa represjonowanego. Pomordowani, więzieni, wygnani*, t. 1, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 58).

³⁶ D. Wojciechowski, *Księża niezłomni...*; D. Rządźnik, *Intelektualista...*, s. 406.

³⁷ J. Śledzianowski, *Ksiądz Czesław Kaczmarek biskup kielecki 1895–1963*, Kielce 1991, s. 121; D. Wojciechowski, *Kapłani kieleccy...*, s. 185–189; *idem*, *Ks. Piotr Oborski...*, s. 47–58.

³⁸ J. Śledzianowski, *Ksiądz Czesław Kaczmarek...*, s. 123, 213; D. Wojciechowski, *Ks. Piotr Oborski...*, s. 72–84.

³⁹ Biskupa Czesława Kaczmarka aresztowano 20 I 1951 r. Przez ponad 2 lata przygotowywany był do procesu. 22 IX 1953 r. skazano go na 12 lat więzienia; 3 lata spędził w więzieniu mokotowskim w Warszawie, 12 V 1956 r.

Dnia 22 stycznia 1951 r. WSR w Krakowie skazał na karę śmierci trzy osoby: Henryka Adamusa (z art. 86 §2 kkWP, art. 1 §2 dekretu z 13 czerwca 1946 r., art. 27 kkWP w zw. z art. 1 §2 i 3 ww. dekretu, art. 4 §1 ww. dekretu i art. 259 kk – stracony 6 marca 1951 r.)⁴⁰, Zdzisława Łupkę (z art. 86 §2 kkWP, art. 28 kkWP w zw. z art. 225 §1 kk i art. 259 kk – stracony 6 września 1951 r.)⁴¹, Tadeusza Podsiadło (z art. 86 §2 kkWP, art. 1 §2 i 3 ww. dekretu, art. 28 kkWP w zw. z art. 1 §2 i 3 ww. dekretu, z art. 1 §2 i 3 ww. dekretu w zw. z art. 259 kk, czterokrotnie z art. 259 kk, dwukrotnie z art. 27 kkWP, z art. 225 §1 kk – stracony 6 marca 1951 r.)⁴². Cztery osoby skazał na dożywotnie więzienia: ks. Piotra Oborskiego (z art. 86 §1 i art. 2 kkWP oraz art. 27 kkWP w zw. z art. 225 §1 kk – zmarł 18 czerwca 1952 r. w rawickim więzieniu)⁴³, ks. Zbigniewa Gadomskiego (m.in. z art. 225 §1 kk – po odbyciu 10 lat więzienia wyszedł na wolność; zmarł 11 lipca 1993 r.)⁴⁴, Marię Grabińską (z art. 86 §1 i art. 2 kkWP, art. 27 kkWP w zw. z art. 225 §1 kk i art. 28 kkWP w zw. z art. 259 kk – zwolniona 1 września 1957 r.)⁴⁵, Wacława Piwowarskiego (m.in. z art. 86 §1 i art. 2 kkWP – po kilku latach więzienia wyszedł na wolność)⁴⁶. Na 15 lat pozbawienia wolności skazał Stanisława Barczyka (m.in. z art. 86 §1 i art. 2 kkWP – po kilku latach wyszedł na wolność)⁴⁷ i Czesława Krężła (skazanego z art. 225 kk i art. 86 kkWP – zwolniony 5 września 1956 r.). Na 10 lat pozbawienia wolności Edmunda Rogalskiego (m.in. z art. 86 §2 kkWP – zwolniony 14 sierpnia 1956 r.)⁴⁸. Pozostali członkowie Armii Podziemnej byli sądzeni w osobnych procesach, którym przewodniczył Sąd Wojskowy w Krakowie, ponieważ w „procesie wobromskim” sądzone tylko dowódców i najaktywniejszych członków organizacji⁴⁹. Półtoraroczna działalność Armii Podziemnej zakończyła się dla niektórych jej członków śmiercią lub długoletnim więzieniem.

został przewieziony do klasztoru rywałdzkiego, 22 IX 1956 r. dobrowolnie opuścił to miejsce i zamieszkał w Warszawie, 30 III 1957 r. został uniewinniony. Zmarł 26 VIII 1963 r. (D. Wojciechowski, *Kapłani kieleccy...*, s. 72–149; J. Śledzianowski, *Ksiądz Czesław Kaczmarek...*, s. 165, 317).

⁴⁰ AIPN Kr, 111/2549, Oborski Piotr i inni, k. 96; *Przetrwaliśmy piekło zgotowane przez komunę. Związek więźniów politycznych okresu stalinowskiego 1939–1956*, red. S. Szuro, [b.m.w.], s. 4, 110.

⁴¹ AIPN Kr, 111/2549, Oborski Piotr i inni, k. 96; *Przetrwaliśmy piekło...*, s. 4, 114.

⁴² *Przetrwaliśmy piekło...*, s. 4, 116.

⁴³ AIPN Kr, 111/2549, Oborski Piotr i inni, k. 96; *Przetrwaliśmy piekło...*, s. 4; D. Wojciechowski, *Kapłani kieleccy...*, s. 184.

⁴⁴ D. Wojciechowski, *Kapłani kieleccy...*, s. 184. *Leksykon duchowieństwa...*, s. 58.

⁴⁵ AIPN Kr, 07/2365, t. 11, Podsiadło Tadeusz i inni, k. 35 i 42.

⁴⁶ AIPN Kr, 111/2549, Oborski Piotr i inni, k. 156–158.

⁴⁷ *Ibidem*, k. 150–153.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 158. *Przetrwaliśmy piekło...*, s. 39 i 61; F. Musiał, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955). Organizacja, funkcjonowanie, wyroki śmierci*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 17, s. 69, 94.

⁴⁹ Wyrokiem WSR w Krakowie z **12 II 1951 r.** skazani zostali Piotr Haberko na 7 lat więzienia i Jan Papaj na 6 lat. Wyrokiem WSR z **13 II 1951 r.** skazany został Piotr Żuchowicz na 3 lata więzienia. Wyrokiem WSR z **14 II 1951 r.** skazany został Andrzej Urban na 3 lata więzienia. Wyrokiem WSR z **16 II 1951 r.** skazane zostały: Zenobia Dobromilska na 7 lat więzienia, Anna Rogalska na 5 lat, Henryka Osmęda-Gardela na 18 miesięcy. Zwolniona 16 V 1951 r. Wanda Kulka-Haberko na 2 lata. Wyrokiem WSR z **19 II 1951 r.** skazani zostali: Eugeniusz Wójcik na 6 lat, Marian Wójcik na 8 lat i Władysław Trąba na 12 lat, Stanisław Zgadzaj na 5 lat. Wyrokiem WSR z **26 II 1951 r.** skazani zostali: Wacław Grabiński na 10 lat więzienia, Jerzy Gregorzczak na 9 lat, Władysław Rogalski na 9 lat, Edmund Pabian na 8 lat, Tadeusz Wodecki na 6 lat i Edward Żuber na 7 lat. Wyrokiem WSR z **28 II 1951 r.** skazani zostali: Stanisław Domagała na 7 lat, Stanisław Imiołek na 7 lat. Wyrokiem WSR z **2 V 1951 r.** skazana została Jadwiga Krogulec na 18 miesięcy więzienia (zwolniona 22 IX 1951 r.). Wyrokiem WSR z **31 VIII 1951 r.** skazany został Brunon Piekarski na 8 lat. Stanisław Gajos nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej, gdyż stwierdzono u niego zaburzenia na tle psychicznym. Wyrokiem WSR z 22 X 1951 r. został zwolniony. Członkowie Armii Podziemnej – placówka w Łęczycy sądzeni byli przez WSR w Łodzi 26 VII 1950 r. Na karę 9 lat pozbawienia wolności skazani zostali: Jan Grzybowski, Bogdan Żegocki i Zenon Borucki. 8 lat więzienia otrzymał Witold Czerwiński i Lech Kowalczyk. Aurelię Chaładaj i Józefa Lityńskiego sąd skazał na 5 lat (AIPN Kr, 074/46, Charakterystyka nr 47 reakcyjnej organizacji Armia Podziemna o zabarwieniu poakowskim, istniejącej w latach

Dzieje II konspiracji na terenie Wolbromia przez kilkadziesiąt lat stanowiły ciemną kartę historii tego miasta. Szczególnie w okresie PRL ukazywały się propagandowe publikacje szkalujące działania ww. organizacji. Ich autorami byli m.in. Jan Guranowski (*Wolbrom. Proces krakowski 16 I – 22 I 1951*, 1951), Kazimierz Koźniewski (*Biała plebania w Wolbromiu*, 1951), Tadeusz Borowski (*Dysputy księdza dobrodzieja*, 1952) i Stanisław Wałach (*Był w Polsce czas...*, 1969).

Aneks biograficzny członków Armii Podziemnej

Adamus Henryk, s. Piotra i Elżbiety, ur. 21 stycznia 1927 r. w Witowicach w pow. miechowskim. Ukończył sześć klas szkoły powszechnej; z zawodu ślusarz. Podczas okupacji był żołnierzem 106. DP AK w grupie Juliusza Nowaka ps. „Babinicz”. Skazany 22 stycznia 1951 r. na karę śmierci, stracony 6 marca 1951 r.

Barczyk Stanisław, s. Jana i Bronisławy, ur. 7 maja 1931 r. w Wolbromiu. Uczeń gimnazjum. Brak informacji o jego działalności w strukturach konspiracyjnych podczas okupacji. Skazany 22 stycznia 1951 r. na 15 lat więzienia, wyszedł po kilku latach.

Dobromilska Zenobia, c. Tomasza i Karoliny, ur. 13 września 1932 r. w Wolbromiu. Uczennica gimnazjum. W okresie okupacji nie należała do AK.

Domagała Stanisław, s. Tomasza i Marii, ur. 15 listopada 1925 r. w Grzegorzewie. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej; z zawodu spawacz. W okresie okupacji nie należał do AK. W czasie przynależności do Armii Podziemnej pracował w Fabryce WYROBÓW GUMOWYCH w Wolbromiu.

Gajos Stanisław, s. Wojciecha, ur. 1 maja 1908 r. w Wolbromiu. Ukończył dwie klasy szkoły powszechnej; z zawodu szewc. Od 1942 r. był członkiem Batalionów Chłopskich w Wolbromiu.

Gardela-Osmęda Henryka, c. Piotra i Antoniny, ur. 20 stycznia 1932 r. w Wolbromiu. Ukończyła cztery klasy gimnazjum. W okresie okupacji nie należała do AK. W 1950 r. kontynuowała naukę w Liceum Handlowo-Administracyjnym w Zabrzu.

Grabińska Maria, c. Stanisława i Katarzyny, ur. 2 lutego 1909 r. we Włodzimierzu Wołyńskim. Ukończyła siedem klas szkoły podstawowej; z zawodu ekspedientka. Brak informacji o działalności w konspiracji w okresie okupacji. Skazana 22 stycznia 1951 r. na dożywotnie więzienie, zwolniona 1 września 1957 r.

Grabiński Wacław, ps. „Żbik”, s. Józefa i Marii, ur. 6 grudnia 1930 r. w Sosnowcu. Ukończył cztery klasy gimnazjum. W czasie okupacji nie brał udziału w życiu konspiracyjnym. Do Armii Podziemnej wstąpił w styczniu 1949 r. z inicjatywy Henryka Adamusa.

Gregorzcyk Jerzy, s. Antoniego i Leokadii, ur. 30 stycznia 1932 r. w Białymstoku. Ukończył siedem klas szkoły podstawowej. Brak informacji o jego działalności w konspiracji w okresie okupacji. Członek Armii Podziemnej w Szprotawie.

Haberko Józef, s. Wawrzyńca i Anny, ur. 15 marca 1932 r. w Wolbromiu. Ukończył pięć klas szkoły powszechnej; z zawodu ślusarz. W okresie okupacji nie należał do AK.

Haberko Piotr, s. Piotra, ur. 7 stycznia 1930 r. w Wolbromiu. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej; z zawodu ślusarz. W okresie okupacji nie należał do AK.

Imiolek Stanisław, s. Marcelego i Antoniny, ur. 7 października 1922 r. w Wolbromiu. W czasie przynależności do Armii Podziemnej pracował jako listonosz.

1948–1950 w Wolbromiu w pow. olkuskim, k. 20–74; AIPN Ld, 030/299, Charakterystyka nr 209 nielegalnej organizacji pn. Polska Armia Podziemna działającej w Łęczycy od jesieni 1946 r. do 15 IV 1950 r. Kwestionariusze osobowe, k. 12–37; AIPN Kr, 07/2365, t. 9, Podsiadło Tadeusz i inni, k. 145–177; AIPN Kr, 111/2648, Dobromilska Zenobia, k. 44–54).

Korandy Eugeniusz, s. Karola i Marii, ur. 10 kwietnia 1930 r. w Bożej Woli. Z zawodu cholewkarz. W okresie przynależności do Armii Podziemnej pracował w Zakładach Górniczo-Hutniczych w Bolesławiu.

Kreżel Czesław, s. Tomasza i Katarzyny, ur. 6 marca 1925 r. w Wolbromiu. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej; z zawodu elektromonter. W czasie przynależności do Armii Podziemnej pracował w Fabryce WYROBÓW GUMOWYCH w Wolbromiu. Skazany 22 stycznia 1951 r. na 15 lat więzienia, zwolniony 5 września 1956 r.

Krogulec Jadwiga, c. Jana i Marty, ur. 12 września 1911 r. w Zagórz k. Będzina. W okresie okupacji członek AK. W czasie przynależności do Armii Podziemnej kasjerka na dworcu PKP w Wolbromiu.

Kulka-Haberko Wanda, c. Franciszka i Anastazji, ur. 26 marca 1933 r. w Wolbromiu.

Łupka Zdzisław, s. Antoniego, ur. 28 sierpnia 1928 r. w Wolbromiu. Nauczyciel w szkole powszechnej w Kocikowej k. Pilicy. Brak informacji o jego działalności w konspiracji w okresie okupacji. Skazany 22 stycznia 1951 r. na karę śmierci, stracony 6 września 1951 r.

Pabian Edmund, s. Walentego i Józefy, ur. 22 maja 1924 r. w Wolbromiu. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej. W czasie przynależności do Armii Podziemnej pracował w Młynie Gospodarczym nr 1 w Wolbromiu.

Papaj Jan, s. Józefa i Katarzyny, ur. 1 lipca 1914 r. w Jelczy w pow. miechowskim. Ukończył dwie klasy szkoły powszechnej. W okresie okupacji nie należał do AK.

Piekarski Bronisław, s. Stefana i Heleny, ur. 1 stycznia 1928 r. w miejscowości Hołobysz w pow. kowelskim. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej. W czasie okupacji był członkiem AK. Po wyzwoleniu członek ROAK w pow. olkuskim. Aresztowany w czerwcu 1946 r., zwolniony w styczniu 1947 r.

Piwowski Wacław, s. Henryka i Romany z d. Strzałka, ur. 1 lipca 1931 r. w Wolbromiu. Ukończył sześć klas szkoły powszechnej w Wolbromiu, następnie cztery klasy gimnazjum. We wrześniu 1949 r. rozpoczął naukę w szkole garbarskiej w Radomiu. Brak informacji o jego działalności konspiracyjnej w okresie okupacji. Skazany 22 stycznia 1951 r. na dożywotnie więzienie, wyszedł po kilku latach.

Pluta Stefan, s. Wojciecha i Franciszki, ur. 23 października 1923 r. W okresie okupacji nie należał do AK.

Podsiadło Tadeusz, s. Bolesława i Anny, ur. 25 stycznia 1926 r. w Jeżówce w pow. miechowskim. Ukończył sześć klas szkoły powszechnej. W latach 1943–1945 był członkiem PPR. W okresie okupacji nie brał udziału w życiu konspiracyjnym. Od czerwca do października 1945 r. pracował w WUBP we Wrocławiu, zwolniony w listopadzie 1945 r. i aresztowany przez PUBP w Olkuszu za posiadanie broni, zwolniony w 1947 r. na mocy amnestii. Skazany 22 stycznia 1951 r. na karę śmierci, stracony 6 marca 1951 r.

Przyjemski Eugeniusz, s. Władysława i Stanisławy, ur. 1 kwietnia 1923 r. w Wolbromiu. Ukończył sześć klas szkoły powszechnej; z zawodu szewc.

Rogalska Anna, c. Jana i Heleny, ur. w 1932 r. w Wolbromiu.

Rogalski Edmund, s. Jana i Heleny, ur. w 1931 r. w Wolbromiu. Ukończył dwie klasy gimnazjum. W okresie okupacji nie należał do AK. Skazany 22 stycznia 1951 r. na 10 lat więzienia, zwolniony 14 sierpnia 1956 r.

Rogalski Władysław, s. Jana i Heleny, ur. 3 października 1929 r. w Wolbromiu. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej i trzy klasy gimnazjum; z zawodu piekarz. W okresie okupacji nie należał do AK.

Sikora Bronisław, s. Bartłomieja i Heleny, ur. 13 stycznia 1922 r. w Bożej Woli, z zawodu krawiec. W okresie okupacji członek AK.

Trąba Władysław, s. Franciszka i Marii, ur. 20 listopada 1932 r. w Chlinie. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej. W okresie okupacji nie należał do AK.

Urban Andrzej, s. Józefa i Zofii, ur. 7 grudnia 1929 r. w Wolbromiu. W okresie okupacji nie należał do AK.

Wójcik Eugeniusz, s. Jana i Marii, ur. 4 sierpnia 1931 r. w Jeżówce. Ukończył trzy klasy szkoły powszechnej. W okresie okupacji nie należał do AK.

Wójcik Marian, s. Jana i Marii, ur. 13 września 1929 r. w Jeżówce. Ukończył cztery klasy szkoły powszechnej. W okresie okupacji nie należał do AK.

Wójcikowski Waclaw, s. Tomasza i Karoliny, ur. 18 czerwca 1927 r. w Wolbromiu. Ukończył cztery klasy tamtejszej szkoły powszechnej, następnie podjął naukę w Zasadniczej Szkole Rzemiosł Rzeźnych w Wolbromiu. W czasie okupacji nie należał do żadnego ugrupowania konspiracyjnego.

Zgadziej Stanisław, s. Władysława i Stanisławy, ur. 17 września 1921 r. w Wolbromiu. Ukończył cztery klasy gimnazjum. Brak informacji o jego przynależności do AK w okresie okupacji.

Żuber Edward, s. Edwarda i Heleny, ur. 15 grudnia 1928 r. w Wolbromiu. Ukończył cztery klasy szkoły powszechnej; z zawodu stolarz. Brak informacji o jego przynależności do ugrupowania konspiracyjnego w okresie okupacji. Do Armii Podziemnej wstąpił z inicjatywy Henryka Adamusa w maju 1949 r.

Żuchowicz Piotr, s. Piotra i Józefy, ur. 7 października 1930 r. w Wolbromiu. W okresie okupacji nie należał do AK.

SPOŁECZEŃSTWO

Przesiedlenie ludności polskiej z województwa tarnopolskiego w latach 1944–1945 w świetle raportów Obwodowej Delegatury Rządu RP na Kraj w Czortkowie

Niniejszy referat jest próbą przedstawienia problematyki przesiedlenia¹ ludności polskiej z województwa tarnopolskiego na podstawie dokumentów wytworzonych przez Obwodową Delegaturę Rządu RP na Kraj w Czortkowie. Znajdują się one w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu². W skład zbioru wchodzi raporty, sprawozdania, meldunki oraz korespondencja obwodowego delegata rządu RP w Czortkowie Józefa Opackiego ps. „Bolesław”, „Mohort”, „Prus”, „Znicz”³

¹ Autorka stosuje termin „przesiedlenia”, który wydaje jej się najbardziej właściwy, ponieważ mamy do czynienia z transferem obywateli danego państwa w ramach jego granic, a nie z repatriacją, czyli z powrotem do ojczyzny, którą wcześniej musieli opuścić. Mieszkańcy województwa tarnopolskiego po II wojnie światowej i zmianie wschodniej granicy Polski, aby pozostać jej obywatelami, zostali zmuszeni do opuszczenia swoich siedzib i wyjazdu na zachód. Pojęć „ewakuacja” i „repatriacja” autorka używa więc tylko w przypadku, gdy występują w cytowanych przez nią dokumentach (zob. K. Kersten, *Ludzie na drogach*, „Res Publica” 1987, nr 4, s. 55; G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy i Ukraińców z Polski w latach 1945–1946* [w:] *Polska – Ukraina. Trudne pytania*, t. 8: *Materiały VIII Międzynarodowego Seminarium Historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej”*, Warszawa, 6–8 listopada 2000, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 2001, s. 15).

² Literatura naukowa na temat Podola w latach 1944–1946 jest stosunkowo niewielka. Zob.: C. Blicharski, *Petruniu ne ubywaj mene! Czysta etniczna w wykonaniu nacjonalistów ukraińskich na terenie województwa tarnopolskiego*, Biskupice 1998 („Miscellanea Tarnopolskie”, t. 5); *idem*, *Tarnopol w latach 1809–1945 (od epizodu epopei napoleońskiej do wypędzenia)*, Biskupice 1993; G. Hryciuk, *Nastroje i stosunek ludności polskiej tzw. Ukrainy Zachodniej do przesiedleń w latach 1944–1945 w świetle sprawozdań radzieckich* [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 1998; *idem*, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005; *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944–1947*, wybór, oprac. i red. dokumentów S. Ciesielski, Warszawa 1999; S. Tkaczow, *Polsko-ukraiński transfer naseleńia w 1944–1946 rokach*, Kyjiw 1999; J. Węgierski, *Armia Krajowa w okręgach Stanisławów i Tarnopol*, Kraków 1996.

³ Józef Opacki urodził się 30 I 1902 r. w Czortkowie, zmarł 6 VIII 1982 r. w Sosnowcu. W czasie I wojny światowej członek Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestnik walki o niepodległość. W latach 1922–1926 studiował w Wydziale Filozoficznym i Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Pracował jako nauczyciel w gimnazjum w Czortkowie. Z zamiłowaniem udzielał się w organizacjach krajoznawczych, był autorem przewodników po województwie tarnopolskim. Redagował stworzony przez siebie „Znicz Podola” (organ Podolskiego Towarzystwa Krajoznawczo-Turystycznego), działał również na rzecz restauracji XVI-wiecznego czortkowskiego zamku. Po doprowadzeniu do częściowej restauracji zabytku w murach zamkowych założył Muzeum Krajoznawcze, archiwum i schronisko wycieczkowe. W latach 1936–1939 był komendantem hufca w Czortkowie, a od września 1937 r. do wybuchu wojny pełnił funkcję członka Komendy Lwowskiej Chorągwi Harcerzy (kierownik Wydziału Kształcenia Starsziny). Po wybuchu II wojny światowej już we wrześniu 1939 r. zaczął organizować podziemne harcerstwo, z którego utworzył konspiracyjną organizację wojskową (Polska Organizacja Walki z Wrogiem). W lutym 1940 r. przyłączył ją do Szarych Szeregów. W Czortkowie pełnił funkcję obwodowego delegata rządu na kraj. Po wkroczeniu Niemców został aresztowany i od 26 VII do 12 IX 1942 r.

z lat 1943–1945. W raportach znajdują się materiały dotyczące całego dawnego województwa tarnopolskiego, ale głównie powiatu czortkowskiego⁴.

Pod koniec 1943 r., gdy oddziały Armii Czerwonej po raz drugi zbliżyły się do wschodniej granicy Rzeczypospolitej, delegat rządu na kraj wydał instrukcję dla tymczasowej administracji rządowej w okręgach wschodnich⁵. Zawierała ona zarządzenie, aby ludność, która „może być wystawiona na zarządzenia ustępującego okupanta, a następnie wojsk i władz sowieckich [...] powstrzymać od ucieczki na zachód”⁶. Uważano, że ubytek ludności polskiej w danej dzielnicy może być następnie wykorzystany przez wroga Polsce propagandę polityczną. Instrukcja jako główną wytyczną podawała konieczność ocalenia życia ludności i ratowania jej mienia. Podkreślano potrzebę zachowania wierności Rzeczypospolitej jako podstawy do odzyskania niepodległości. Stosunek społeczeństwa do wkraczających wojsk sowieckich, jako tych, które razem z polskimi sojusznikami walczą ze wspólnym wrogiem, Niemcami, powinien być poprawny. Jednocześnie w instrukcji podkreślono, że przebywające z wojskiem sowieckim oddziały sformowane z Polaków przez władze sowieckie należy traktować jako część składową armii ZSRR, a nie jak wojsko polskie⁷.

Wraz ze zbliżającym się frontem w społeczeństwie polskim odczuwalne było duże zdenerwowanie i przygnębienie z powodu możliwości wkroczenia wojsk sowieckich. W raportach odnotowano krążącą wśród ludności opinię, że „jest konieczną rzeczą wyjechać stąd na zachód na wypadek wkraczania Sowietów”⁸. Prawdopodobnie powstała ona pod wpływem ludności ukraińskiej, która miała, jak podawano w raportach, wysłać swoje rodziny na zachód i sama przygotowywała się do ewakuacji⁹. Pierwsze oddziały Armii Czerwonej przekraczające wschodnią granicę Rzeczypospolitej przyjmowane były przez społeczeństwo polskie z mieszanymi uczuciami. W raporcie sytuacyjnym Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie ze stycznia 1944 r. odnotowano, że ludność „obawia się bolszewików, którzy roszcząc sobie pretensje do wschodnich

więziona. Po zwolnieniu przez pół roku pracował jako robotnik fizyczny przy rozbiórce budowli zniszczonych w czasie działań wojennych. Przez część 1942 r. uczył w szkole kupieckiej. 11 XI 1942 r. podczas próby aresztowania przez gestapo zbiegł i przez 2 lata się ukrywał. Organizował i prowadził tajne nauczanie. Był żołnierzem AK, a po wkroczeniu Armii Czerwonej działał w organizacji „Nie”. Od 1944 r. wydawał konspiracyjne czasopismo „Informator Podolski”, a w 1945 r. także „Ekspres Podolski” oraz „Strażnicę Kresową”. W 1945 r. przybył do Gliwic i objął funkcję kierownika Archiwum Urzędu Miejskiego, a następnie kierował Wydziałem Kultury i Sztuki Starostwa Gliwickiego. Nie zaprzestał działalności podziemnej, nadal zajmował się wydawaniem prasy niepodległościowej w Zabrzcu i Gliwicach. W archiwum gliwickim spotykali się działacze konspiracji poakowskiej, odbyła się tam nawet jedna z ważnych odpraw dowództwa WiN. 26 IX 1946 r. został aresztowany i skazany na 8 lat więzienia (ostatecznie karę zmniejszono do 3,5 roku). Wyrok odbywał m.in. we Wronkach. Po 1956 r. ponownie podjął działalność harcerską jako współpracownik Komendy Hufca Gliwice (m.in. pracował jako wizytator). Swoim doświadczeniem wspierał odradzające się środowisko harcerskie (<http://gliwickie-harcerstwo.wikispaces.com/J%C3%B3zef+Opacki>, dostęp 14 IV 2012).

⁴ Województwo tarnopolskie powstało na mocy ustawy sejmowej z 3 XII 1920 r. Weszła ona w życie 23 XII tr. Według podziału administracyjnego z 1 IV 1939 r. w skład województwa wchodziło 17 powiatów: borszczowski, brodzki, brzeżański, buczański, czortkowski, kamionecki, kopyczyński, podhajecki, przemysłański, radziechowski, skałacki, tarnopolski, trembowelski, zaleszczycki, zbaraski, zborowski, złoczowski o łącznej powierzchni 16 533 km² (G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe...*, s. 32–34).

⁵ BOss, Instrukcje, regulaminy, kwestionariusze i in. materiały instruktażowe Delegatury Rządu RP na Kraj, Komendy Głównej AK oraz Okręgowej Delegatury Rządu i Komendy Obszaru 3. AK we Lwowie z lat 1942–1944, 16596/II, Instrukcja dla tymczasowej administracji rządowej w okręgach wschodnich, listopad 1943 r., k. 2.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*.

⁸ BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 1, Raport nr 12, 30 XI 1943 r., k. 309.

⁹ *Ibidem*.

terenów, niewątpliwie uważać będą ich ludność za obywateli sowieckich i jako z takimi będą po swojemu postępować, biorąc do wojska, wywozić do pracy, nieprawomyślnych zamykać w więzieniach, mordować itp.”¹⁰ Lękano się kolejnej okupacji radzieckiej i wszelkich „dobrodziejstw” z niej wynikających. Jednakże, jak wspominał jeden z mieszkańców Czortkowa, ludność polska chciała wierzyć, że Rosjanie szybko zaprowadzą porządek, że będzie można w końcu przestać się bać okrucieństw wojny, a przede wszystkim Ukraińców¹¹.

To właśnie z obawy przed terrorem ukraińskim nastąpiła zmiana podejścia do wojsk radzieckich. Było to widoczne zwłaszcza na wsi, gdzie obok strachu pojawiła się również nadzieja, że ich wkroczenie wreszcie powstrzyma działalność oddziałów UPA¹². Jak wynika z korespondencji Rady Głównej Opiekuńczej, tylko możliwość ochrony „przed mordami zbirów ukraińskich [...] może spowodować u ludności, zamieszkującej zwłaszcza wsie polskie, pragnienie, by tu zjawili się bolszewicy, gdyż wtedy ustaną te potworne mordy, wobec których błędną okropności reżimu bolszewickiego”¹³. Z przeanalizowanych materiałów można wywnioskować, że to strach przed Ukraińcami, a nie wkroczenie Armii Czerwonej, stanowił główną przyczynę opuszczania domostw i udawania się w bezpieczniejsze miejsca. „Ludność polska sterroryzowana wypadkami oraz wieściami, jakie na temat generalnej rzezi i powstania ukraińskiego krążą, po nocach nie sypia w domach, tylko po stertach, strychach, szopach, stodołach, część zaś pełni straż. [...] W ostatnich czasach daje się zauważyć opuszczanie przez Polaków swojej posiadłości i uciekanie do osiedli polskich, miast okolicznych, a nawet na zachód Polski”¹⁴. Zniszczone miasta miały ogromny problem, jak pomieścić masę uciekających z zagrożonych wsi Polaków. Brak żywności i środków finansowych dodatkowo utrudniał już i tak ciężką wegetację. W Trembowli w listopadzie 1944 r. władze radzieckie nie udzielały już uciekinierom azylu¹⁵.

Na zajmowanych od lutego 1944 r. polskich Kresach Wschodnich władze radzieckie rozpoczęły zakrojoną na dużą skalę walkę z OUN-UPA. W sprawozdaniu z listopada 1944 r. donoszono, że Sowietci „tam gdzie ruch jest silny wyaresztowują całą inteligencję ukr[aińską]. Na całym obszarze wywożą do Rosji rodziny banderowców i SS-dywizji. W brzeżańskim np. teren jest prawie całkowicie oczyszczony. [...] W okolicy Milatyna ciągle walki, widoczne pożary okolicznych wsi. To samo koło Brodów”¹⁶. Polacy początkowo byli tolerowani przez Sowietów na niższych stanowiskach w administracji. Szczególnie chętnie zasilali m.in. milicję, a także zgłaszali się do służby w istriebitielnych batalionach. Wydaje się, że głównym motywem służby w jednostkach podległych NKWD była chęć zapewnienia bezpieczeństwa wsiom i osiedlom polskim. Jak podają źródła, również do armii polskiej w ZSRR zgłosiło się w tym czasie bardzo wielu ochotników, szczególnie w powiatach skałackim i zbaraskim¹⁷. Wkrótce jednak represje dotknęły także Polaków. Stosunek Sowietów do ludności polskiej zaczął się zmieniać latem 1944 r. Było to związane

¹⁰ BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 2, Raport nr 2, 23 I 1944 r., k. 22.

¹¹ BOss, Dział rękopisów, 47/98/I, J. Kruczkowski, „Wspomnienia czortkowskie” [w:] Wspomnienia z konkursu fundacji Krzyżowa pt. Repatrianci, dot. przesiedleń po II wnie z Kresów Wschodnich na Ziemię Zachodnie, głównie Dolny Śląsk. Prace wyselekcjonowane do ewentualnego druku, k. 165.

¹² G. Hryciuk, *Nastroje i stosunek ludności polskiej...*, s. 209.

¹³ BOss, Papiery Rady Głównej Opiekuńczej dotyczące sytuacji ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w latach 1942–1944. Korespondencja, 16721/II, t. 2, Pismo z 12 IV 1944 r. do Biura Prezydyjalnego RGO, k. 189.

¹⁴ BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 1, Raport nr 11, 30 IX 1943 r., k. 229.

¹⁵ *Ibidem*, t. 2, Raport nr 13, 30 XI 1944 r., k. 294.

¹⁶ BOss, Materiały dotyczące sytuacji ludności polskiej na ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej w latach 1939–1945, 17719/II, Sprawozdanie ogólne, listopad 1944 r., k. 59.

¹⁷ BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 2, Raport nr 9, 31 VIII 1944 r., k. 181.

przede wszystkim z nieprzerwanym funkcjonowaniem podziemia niepodległościowego na tym terenie, znaczący wpływ miała także sytuacja na froncie¹⁸. Władze radzieckie rozpoczęły wówczas intensywną ukraińską wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Objawiało się to m.in. zwalnianiem Polaków z zajmowanych stanowisk i obsadzeniem tych stanowisk przez „sowieckich Ukraińców”, a także przez sowiecki element napływowy. Czynne zacieranie śladów polskości oraz propaganda szerzona w społeczeństwie miały nakłonić Polaków do uznania ukraińskości tego terenu. Jedynie w miastach powiatowych i rejonowych otworzono polskie szkoły¹⁹. Jednocześnie NKWD walczyła z polskim podziemiem niepodległościowym. Przejawiało się to aresztowaniem nie tylko żołnierzy i oficerów AK, ale także zwykłych osób budzących podejrzenia²⁰. Przeprowadzono również mobilizację do Armii Czerwonej. Objęła ona roczniki 1894–1927. W latach 1944–1945 do Wojska Polskiego i do Armii Czerwonej mogło trafić ponad 100 tys. Polaków, w tym również kobiet z Galicji Wschodniej i Wołynia²¹. Polakom pozostawiano wybór – albo dobrowolne zgłoszenie się do armii polskiej gen. Zygmunta Berlinga, albo przymusowa praca w fabrykach na Syberii. Wobec takiej alternatywy większość wybierała wojsko²².

Poza eliminowaniem wszelkich śladów polskości władze radzieckie planowały doprowadzić do formalnie dobrowolnej wymiany ludności między Polską a ZSRR na tym terenie. Idea ta pojawiła się już podczas obrad przywódców alianckich (Wielkiej Trójki) trwających od 28 listopada do 1 grudnia 1943 r. w Teheranie w związku z ustaleniem wówczas granicy polsko-radzieckiej na linii Curzona²³. Polska ludność z Kresów Wschodnich na mocy tych decyzji znalazła się poza ojczyzną²⁴. Przesiedlenia miały więc dopasować strukturę narodowościową do nowych granic państwowych. W dniu 9 września 1944 r. przewodniczący PKWN Edward Osóbka-Morawski i przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych USRR Nikita Chruszczow podpisali w Lublinie umowę o wzajemnej ewakuacji obywateli. Pełny jej tekst nie został w trakcie trwania akcji przesiedleńczej nigdzie opublikowany²⁵.

Zgodnie z treścią układu przesiedleniu podlegali obywatele narodowości polskiej i żydowskiej zamieszkali w zachodnich obwodach USRR, którzy chcieli wrócić na terytorium Polski, a przed 17 września 1939 r. posiadali obywatelstwo polskie, oraz Ukraińcy chcący wyjechać z Polski do ZSRR. Przesiedlenie miało mieć charakter dobrowolny, a żaden przymus pośredni czy też bezpośredni nie mógł być stosowany. Pełnomocnicy i przedstawiciele zobowiązani byli do opublikowania obwieszczenia o możliwości i trybie przesiedlenia. Zgłoszenia miały być przyjmowane w ciągu miesiąca od dnia opublikowania obwieszczenia. Oświadczenia o zamiarze przesiedlenia mogły mieć formę ustną lub pisemną. W ciągu dziesięciu dni od ich złożenia rejonowy pełnomocnik i przedstawiciel strony ukraińskiej mieli sporządzić w swoim rejonie spisy osób chcących się przesiedlić. W szczególnie skomplikowanych przypadkach wymagane było zatwierdzenie spisów ewakuowanych przez głównego pełnomocnika i głównego przedstawiciela stron. Przesiedlana

¹⁸ G. Hryciuk, *Polityka radziecka wobec ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1944–1946* [w:] *Studia z dziejów Europy Wschodniej*, t. 1, red. S. Ciesielski, Wrocław 2002, s. 96–97.

¹⁹ BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 2, Raport nr 10, 30 IX 1944 r., k. 209.

²⁰ E. Kołodziej, *Polityka rządu RP w Warszawie wobec repatriacji i reemigracji obywateli polskich z ZSRR w latach 1944–1948*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1994, nr 2–3, s. 319.

²¹ G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe...*, s. 287.

²² BOss, Meldunki tygodniowe Okręgowej Delegatury Rządu we Lwowie z 1944, 16600/II, Meldunek tygodniowy z 30 VI 1944 r., k. 171.

²³ J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2009, s. 81.

²⁴ J. Kochanowski, *Przesunięcie granic*, „Karta” 1998, nr 24, s. 65.

²⁵ G. Mazur, *Problemy przesiedlenia Polaków z Ukrainy...*, s. 17.

ludność miała zostać zaopatrzona w specjalne karty ewakuacyjne. Należało wyjechać nie później niż piętnaście dni od dnia ich otrzymania²⁶.

Bardzo dokładnie określono kwestie związane z wywozem mienia przesiedlanych. Mogli oni zabrać ze sobą odzież, obuwie, bieliznę, pościel, produkty żywnościowe, przedmioty domowego użytku, inwentarz rolniczy o ogólnej wadze do dwóch ton na rodzinę. Zakazano wywozu gotówki we wszelkiego rodzaju banknotach z wyjątkiem polskich złotych w sumie nieprzekraczającej 1000 rubli na osobę, a także złota i platyny, drogocennych kamieni, dzieł sztuki, broni, mebli oraz zdjęć, z wyjątkiem osobistych fotografii. Robotnicy, rzemieślnicy, lekarze, artyści, naukowcy i osoby wykonujące inne specjalne profesje byli uprawnieni do wywozu przedmiotów niezbędnych do ich działalności zawodowej²⁷. Bydło przesiedlonych musiało być poddane kontroli weterynaryjnej w punktach kontrolno-przepustowych na terytorium USRR. W wypadku stwierdzenia choroby zakaźnej musiało być poddane kwarantannie. W późniejszym czasie często dochodziło do sytuacji, w których przedstawiciele strony ukraińskiej ogłaszali kwarantannę np. z powodu świerzbu, i mimo że zwierzęta były zdrowe, odbierano je właścicielom. Interwencje strony polskiej bardzo rzadko odnosiły pozytywny skutek. Przeważnie zwierząt nie zwracano. Rejonowy pełnomocnik ds. ewakuacji w Tarnopolu w czerwcu 1945 r. informował: „W zasadzie władze miejscowe odnoszą się niechętnie lub wręcz wrogo i utrudniają wszystkimi możliwymi sposobami wywiezienie żywego inwentarza. Przyzwyczajono się w rejonach, a nawet w samym Tarnopolu do wysyłania ludzi jedynie z węzłem, niechętnie się patrzą na wagon zapełniony krowami, koni wypuścić po prostu nie chcą. Ogółem wysłaliśmy do 15 VI około 33 000 ludzi, a wszystkiego 174 konie. [...] Należy zwolnić ludzi z obowiązku dostarczania sprawek na krowy i paszportów na konie”²⁸. Pozostawiony przez przesiedlonych majątek ruchomy i nieruchomy miał być oszacowany według norm ubezpieczeniowych z lat 1939–1940, a jego wartość miano zwrócić przesiedlonemu stosownie do przepisów prawnych obowiązujących w Polsce i USRR. Umorzone miały być wszystkie zaległości z tytułu dostaw w naturze, podatków pieniężnych i opłat ubezpieczeniowych. Osobom przesiedlającym się miano udzielić w miejscu ich osiedlenia pożyczki pieniężnej w wysokości 5000 zł na jedno gospodarstwo na jego urządzenie i na inne potrzeby. Spłata tej kwoty miała nastąpić w ciągu 5 lat²⁹.

Cała akcja przesiedleńcza miała zostać przeprowadzona w terminie od 15 października 1944 r. do 1 lutego 1945 r. Był to termin całkowicie nierealny, dlatego datę końcową kilkakrotnie przesuwano. Zgodnie z art. 15 układu przesiedlonemu przysługiwało prawo do wspólnego wyjazdu z rodziną. Dorośli oraz dzieci od czternastego roku życia mieli prawo do samodzielnego podejmowania decyzji w kwestii przesiedlenia. W pierwszej kolejności miały zostać przesiedlone rodziny, w których skład wchodziły osoby niezdolne do pracy, chorzy, inwalidzi, starcy, samotne kobiety i dzieci, a także rodziny posiadające krewnych na terytorium, na które się przenosiły³⁰.

²⁶ AAN, Główny pełnomocnik rządu RP ds. ewakuacji ludności polskiej z Ukraińskiej SRR w Łucku 1944–1946, 1, Instrukcja dotycząca wykonania układu zawartego przez PKWN z rządem USRR w przedmiocie przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski i obywateli polskich z terytorium USRR, k. 7.

²⁷ *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, wybór i oprac. T. Cariewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski i in., Warszawa 1998, s. 135.

²⁸ AAN, Główny pełnomocnik rządu RP ds. ewakuacji ludności polskiej z Ukraińskiej SRR w Łucku 1944–1946, 46, Pismo rejonowego pełnomocnika ds. ewakuacji w Tarnopolu do głównego pełnomocnika PKWN ds. ewakuacji z 15 VI 1945 r., k. 46.

²⁹ BOss, Materiały Obwodowej Delegatury na Kraj w Czortkowie dotyczące przesiedlenia ludności polskiej z Czortkowa i okolic na zachód w latach 1945–1946, 16617/II, Obwieszczenie dla polskiej i żydowskiej ludności zamieszkałej w zachodnich obwodach Ukrainy o możliwości i porządku przesiedlenia na terytorium Polski, k. 63.

³⁰ AAN, Główny pełnomocnik rządu RP ds. ewakuacji ludności polskiej z Ukraińskiej SRR w Łucku 1944–1946, 1, Instrukcja dotycząca wykonania układu zawartego przez PKWN z rządem USRR w przedmiocie przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski i obywateli polskich z terytorium USRR, k. 8.

Siedzibą głównego pełnomocnika ds. ewakuacji ludności polskiej był Łuck. Siedziby rejonowych pełnomocników w dawnym województwie tarnopolskim mieściły się w Tarnopolu, Złoczowie, Czortkowie, Brodach oraz Kamionce Strumiłowej. Polscy rejonowi pełnomocnicy ds. przesiedleń współpracowali z przedstawicielami władz ukraińskich. W każdym przedstawicielstwie przebywał funkcjonariusz NKWD³¹.

W drugiej połowie października 1944 r. pojawiły się w Tarnopolu i Czortkowie ogłoszenia komisji przesiedleńczej³². Obwodowy delegat rządu RP w Czortkowie w raporcie z 31 października 1944 r. odnotował, że komisja jest praktycznie beczynna, a chętnych na wyjazd na zachód brakuje. Również na wsi, mimo rosnącego z dnia na dzień terroru ukraińskiego, stosunek do przesiedleń był negatywny. Ogromna panika panowała za to wśród ludności żydowskiej, która szykowała się do wyjazdu na zachód, wyprzedając swoje majątki. Takie zachowanie powodowało wśród Polaków rozdrażnienie i chwiejność. Wkrótce jednak większość ludności polskiej zajęła wobec działalności komisji postawę zdecydowanie negatywną. Taka reakcja na działania komisji brała się przede wszystkim z tego, że wśród ludności polskiej panowało dość powszechne przekonanie, że „tylko polskie czynniki z Londynu są kompetentne do wydania odpowiedniego zarządzenia, a komitet lub[elski] nie jest reprezentacją”³³. Jak podaje Grzegorz Hryciuk, do 2 listopada 1944 r. w Tarnopolu i Czortkowie nie zgłosiła się ani jedna osoba chcąc przesiedlić się na zachód. W Złoczowie w tym czasie chętnych było tylko dziesięć osób³⁴. W listopadzie 1944 r. sytuacja nie uległa zmianie, termin rejestracji przedłużono więc do 15 stycznia 1945 r.³⁵ Polskie podziemie niepodległościowe przeprowadziło w tym czasie akcje ulotkowe, które miały zniechęcić ludność do wyjazdu na zachód. Na przykład w listopadzie 1944 r. w Złoczowie na wszystkich obwieszczeniach naklejono ulotki wydrukowane w języku polskim o treści: „Uważać za nieważne rozklejone obwieszczenia o dobrowolnej ewakuacji na zachód ludności narodowości polskiej i żydowskiej”³⁶.

Na przełomie lat 1944 i 1945 zwiększyła się liczba Polaków chcących wyjechać na zachód. Było to spowodowane coraz częstszymi napadami band OUN-UPA. Szczególnie zagrożeni czuli się mieszkańcy wsi, którzy masowo zapisywali się na wyjazd³⁷. Nieco inaczej wyglądała sytuacja w miastach. Tam w pierwszej kolejności wyjeżdżały te rodziny, które czuły się szykanowane przez NKWD. W tym okresie częstym zjawiskiem były przypadki wycofywania się rodzin przed samym wyjazdem. Według stanu na 1 stycznia 1945 r. z Czortkowa i siedemnastu południowych rejonów obwodu tarnopolskiego, które należały do czortkowskiego punktu przesiedleńczego, wpłynęły podania o wyjazd do Polski od 3377 rodzin (10 467 osób), wyjechało natomiast 295 rodzin

³¹ G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe...*, s. 316.

³² BOss, Materiały Obwodowej Delegatury na Kraj w Czortkowie dotyczące przesiedlenia ludności polskiej z Czortkowa i okolic na zachód w latach 1945–1946, 16617/II, Obwieszczenie dla polskiej i żydowskiej ludności zamieszkałej w zachodnich obwodach Ukrainy o możliwości i porządku przesiedlenia na terytorium Polski, k. 63.

³³ BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 2, Raport nr 11, 31 X 1944 r., k. 232.

³⁴ G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe...*, s. 320.

³⁵ W Kopyczyńcach w listopadzie 1944 r. zapisało się na wyjazd trzydzieści rodzin (BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 2, Raport nr 14, 15 XII 1944 r., k. 315).

³⁶ *1944 listopad 27, Kijów – Raport N. Chruszczowa dla J. Stalina dotyczący realizacji układu lubelskiego o przesiedleniu ludności ukraińskiej z Polski i obywateli polskich z USSR [w:] Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 2: *Przesiedlenia Polaków i Ukraińców 1944–1946*, Warszawa–Kijów 2000, s. 264.

³⁷ Szczególnie dramatycznie przedstawiała się sytuacja w powiecie zaleszczyckim. Z Zaleszczyk na wyjazd zapisały się tylko cztery rodziny, natomiast na wsi ponad tysiąc rodzin, które deklarowały chęć wyjazdu z powodu masowej i powszechnej akcji ukraińskiej (BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 2, Raport nr 14, 15 XII 1944 r., k. 315).

(823 osoby). Największa liczba podań napłynęła z rejonów złotnickiego i borszczowskiego oraz z Czortkowa³⁸. Władze sowieckie stosowały różne represje, by zmusić opornych Polaków do wyjazdu. Najczęściej zabierano dobytek, szczególnie inwentarz żywy, kazano opróżniać mieszkania, nie pozwalano zbierać plonów z pól³⁹. Bardzo często straszono również banderowcami⁴⁰. Wobec zgłaszających się na wyjazd Polaków Sowietci szli też na ustępstwa, głównie zwalniali zmobilizowanych ze służby wojskowej, a aresztowanych wypuszczali z więzienia.

Obwodowy delegat rządu RP w Czortkowie dzielił społeczeństwo polskie pod względem postawy zajmowanej wobec przesiedleń na trzy grupy. Pierwszą i jednocześnie najliczniejszą stanowili ludzie bierni. Następnie Opacki wymieniał „defetystów”, którzy bez istotnego powodu podejmowali decyzję o wyjeździe na zachód. Jako przykład podawał mieszkańców Czortkowa. Trzecią grupę mieli stanowić tzw. wyrwańcy, którzy w związku z napadami band i szykanami czynnie stawiali opór i organizowali samoobronę, jak to się działo w Słobódce⁴¹.

Duży wpływ na nastroje panujące wśród ludności polskiej miały wydarzenia na arenie międzynarodowej. W nich widziano szansę na przyznanie tych terenów Polsce. Już wyniki konferencji krymskiej (4–11 lutego 1945 r.) były ciosem dla społeczeństwa, które przyjęło je z goryczą, tracąc jednocześnie powoli wiarę w pozytywne rozwiązanie kwestii wschodniej granicy⁴². Ponowne nadzieje na pomyślne rozwiązanie sprawy przynależności terytorialnej Kresów Wschodnich rozbudziła konferencja Narodów Zjednoczonych w San Francisco. Przełożyło się to na duży spadek liczby zgłaszających się do komisji przesiedleńczych⁴³.

Bardzo duży wpływ na postawę ludności polskiej, zwłaszcza w większych miastach, miała propaganda polskiego podziemia niepodległościowego skierowana przeciwko wyjazdowi na zachód⁴⁴. Wobec coraz większego chaosu informacyjnego i paniki panującej wśród ludności⁴⁵ Opacki postanowił wydawać dziennik pod nazwą „Ekspres Podolski”⁴⁶. Na jego łamach chciał informować społeczeństwo o panującej sytuacji i namawiać do pozostania. Wyjeżdżać mogła tylko ludność zagrożona przez okupanta w miastach, natomiast ze wsi tylko ci, którzy nie mogli schronić się w miastach przed banderowcami. W innym wypadku wyjazd poczytywano za zdradę.

³⁸ 1945 styczeń 9, Czortków – Meldunek specjalny P. Pugacza dla P. Drozdzieckiego o przebiegu przesiedlenia i nastrojach ludności polskiej w obwodzie tarnopolskim. Stan na 1 stycznia 1945 r. [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych...*, s. 315.

³⁹ BOss, Korespondencja obwodowego delegata w Czortkowie Józefa Opackiego („Bolesław”, „Mohort”) z lat 1943–1945, 16615/II, t. 1, Sprawy przesiedleńcze, k. 58.

⁴⁰ BOss, Materiały sprawozdawcze Obwodowej Delegatury Rządu na Kraj w Czortkowie z lat 1942–1945, 16613/II, t. 2, Sprawozdanie z 18 XII 1944 r., k. 47.

⁴¹ BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 2, Raport nr 15, 31 XII 1944 r., k. 351.

⁴² *Ibidem*, t. 3, Raport nr 3, 31 III 1945 r., k. 38.

⁴³ *Ibidem*

⁴⁴ G. Hryciuk, *Nastroje i stosunek ludności polskiej...*, s. 214.

⁴⁵ O panice panującej wśród ludności polskiej w połowie 1945 r. donosili również rejonowi pełnomocnicy ds. ewakuacji ludności polskiej z USRR: „I dzisiaj w okresie zwłaszcza lata daje się zauważyć u Polaków pęd do opuszczania gospodarstw i lokowania się na stacjach kolejowych w przekonaniu, że tam doczekają się prędzej transportu. Wystarczyłoby jedno słowo transport, aby wszyscy momentalnie ruszyli na stację i tym to właśnie słowem szafują zbyt ubożnie ukraińskie władze ewakuacyjne. [...] Obecnie transportów tam nie ma, a duża ilość rodzin od 3-ch prawie tygodni siedzi na stacji w oczekiwaniu wagonów” (AAN, Rejonowy pełnomocnik rządu RP ds. ewakuacji ludności polskiej z Ukraińskiej SRR w Kamionce Bugskiej, 2, Pismo rejonowego pełnomocnika RTRP z 15 V 1945 r. do głównego pełnomocnika RTRP ds. ewakuacji w Łucku, k. 94).

⁴⁶ Pierwszy numer „Ekspresu” ukazał się 22 IV 1945 r. Był on kontynuacją wydawanego wcześniej przez Józefa Opackiego tygodnika, który ukazywał się pod nazwą „Informator Podolski”. Początkowo wydawany był jako dwudziennik, a następnie jako dziennik (BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 3, Raport nr 4, 15 V 1945 r., k. 72).

Pozostała ludność trwać miała do czasu otrzymania rozkazu od prawowitych władz w Londynie⁴⁷. Zapewniano o wsparciu Polonii z całego świata, która nigdy nie podporządkuje się obcym zarządzeniom bez zgody rządu polskiego w Londynie. Przekonywano o tym, że już wkrótce nadejdą z zagranicy bataliony kresowe⁴⁸. Przestrzegano przed propagandą sowiecką, zabraniano czytania sowieckiej prasy i słuchania sowieckiego radia. Ostrzegano przed plotkami rozsiewanymi przez prowokatorów i agentów sowieckich⁴⁹. Ziemię Zachodnie przedstawiano jako obce i nieprzyjazne, gdzie panuje głód, a ludzi zmusza się do niewolniczej pracy⁵⁰.

Na łamach wydawanej od czerwca 1945 r. „Strażnicy Kresowej” pisano: „obecnie w Polsce przeprowadza się bolszewizację kraju. Wprowadza się kołchozy. Z powodu oporu ze strony ludności, bolszewicy przy pomocy polskiej milicji przeprowadzili ostatnio krwawe pacyfikacje w 286 wsiach. Jest wielu zabitych i rannych. Ludność polska bez różnicy płci ucieka w lasy. Powstają partyzantki. Na zachodzie pola na skutek długotrwałego frontu są nieuprawiane, a według otrzymanych zza granicy informacji, Europie grozi w tym roku straszny głód. Głód ten zapowiada się głównie w Polsce. [...] Co mówią ci, którzy już wyjechali, przeklinają dzień i godzinę, w której powzięli zamiar wyjazdu”⁵¹. Zachęcano ludność do rejestracji na wyjazd, ale równocześnie zobowiązywano do pozostania na tym terenie. Miał to być objaw buntu przeciwko obywatelstwu sowieckiemu. „Do niedawna jeszcze każdy szedł do rejestracji lub po dokumenty rejestracyjne z uczuciem krzywdy i wstydu, obecnie sformułowanie przez nas sprawy rejestracji jako buntu przeciw obywatelstwu sowieckiemu z równoczesnym obowiązkiem pozostania w terenie, aż do wyraźnego polecenia wydanego przez czynniki londyńskie, sumienie społeczeństwa polskiego uspokoiło [...] i dziś już pędu na wyjazd nie ma. Nawet są takie wypadki, że wagony przeznaczone na wyjazd Polaków odjeżdżają puste (Barszczów, Buchacz). Są wypadki, że ludność wraca do swoich siedzib i rozpoczyna pracę na roli. Charakterystyczne jest, że ma to miejsce głównie we wsiach, gdzie przedtem były masowe mordy (rejon Monasterzyska)”⁵². Na łamach „Ekspresu Podolskiego” i „Strażnicy Kresowej” namawiano do trwania i zwlekania z wyjazdem. Osoby, które miały już karty ewakuacyjne, niemożność opuszczenia tego terenu miały pozorować chorobą, zasianiem roli, brakiem odpowiedniego przygotowania lub koniecznością oczekiwania na członków rodzin. W przypadku nacisków ze strony władz polecono żądać więcej czasu na zabranie wszystkich rzeczy. W artykułach zapewniano ludność, że cały wolny świat przygotowuje się do rozprawy z Rosją⁵³.

W połowie czerwca 1945 r. Opacki pisał, że dwadzieścia pięć numerów „Ekspresu” i dwa numery „Strażnicy”, które do tego czasu zostały wydane, a także luźne odezwy, zmieniły radykalnie nastawienie ludności polskiej w kwestii wyjazdu. Rezygnowały z wyjazdu nawet te osoby, które zapłaciły za umieszczenie ich na liście najbliższych transportów⁵⁴. W raporcie tym Opacki infor-

⁴⁷ „Ekspres Podolski”, nr 2–3, 24 IV 1945.

⁴⁸ *Ibidem*, nr 19, 22 V 1945.

⁴⁹ *Ibidem*, nr 7, 1 V 1945.

⁵⁰ *Ibidem*, nr 23, 10 VI 1945.

⁵¹ „Strażnica Kresowa”, nr 2, 6 VI 1945. Według pisma z biura rejonowego pełnomocnika ds. ewakuacji w Tarnopolu, jednym z powodów zwlekania z wyjazdem była wroga propaganda głosząca, że „w Polsce siedzi się w łagrach i że panuje głód, że ludzie tułają się po stacjach tygodniami bez opieki, że będą zmiany terytorialne itp.” (AAN, Główny pełnomocnik rządu RP ds. ewakuacji ludności polskiej z Ukraińskiej SRR w Łucku 1944–1946, 46, Pismo rejonowego pełnomocnika ds. ewakuacji w Tarnopolu do głównego pełnomocnika Rządu Tymczasowego RP w Łucku, k. 44).

⁵² BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 3, Raport nr 4, 15 V 1945 r., k. 73.

⁵³ „Strażnica Kresowa”, nr 1, 1 VI 1945.

⁵⁴ BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 3, Raport nr 5, 10 VI 1945 r., k. 85.

mował: „Nie czując się osamotniona, ludność zaczyna stawiać opór i bądź to zwleka z wyjazdem pod różnymi pozorami, bądź nawet są wypadki wyrejstrowywania i oddawania kart ewakuacyjnych [...]. Do tego przyczynia się nasza propaganda, a także obserwowane warunki ewakuacji, które są coraz gorsze. Podwożą tylko platformy, często płytkie lub bez poręczy. Ludzie i rzeczy mokną na deszczu [...]. Ostatnio doszła do tego wiadomość, podsycana przez nas, o wywożeniu, nie o wyjeździe”⁵⁵.

Fakt częstego wyrejstrowywania się Polaków znajduje potwierdzenie w materiałach polskiego aparatu przesiedleńczego. W piśmie z 21 czerwca 1945 r. zastępca głównego pełnomocnika Rządu Tymczasowego RP do spraw ewakuacji Stanisław Pizło donosił: „Melduję o nowym zjawisku, mianowicie zgłaszają się dość często rejestrowani na wyjazd Polacy, którzy proszą o wykreślenie z rejestrów, oświadczając, że do Polski nie pojadą. Przyczyny tego kroku tłumaczą zazwyczaj wykrętnie chorobą, stosunkami familijnymi itp. Moim zdaniem prawdziwe zdają się być dwie przyczyny: 1) to żal zasianych pól i budynków u ludności wiejskiej żyjącej we względnie dobrych warunkach i spokojnej okolicy, 2) oczekiwanie na rozwiązanie sytuacji politycznej w Polsce. Rejonowym pełnomocnikom wydałem polecenie, by ludność osobiście informowali o ewentualnych skutkach takiego kroku. Oczywiście w razie kategorycznego żądania wykreślenia z list rejestracyjnych, wobec zastrzeżonej dobrowolności ewakuacji, żadnych restrykcji w kierunku zmuszania do wyjazdu czynić nie będę”⁵⁶. Negatywną reakcję wywoływały również wyraźnie widoczne różnice w sposobie przesiedlania ludności ukraińskiej z terytorium Polski. Ludność polska widziała, że Ukraińcy nie mają problemów i wywożą ze sobą wszystkie rzeczy od połamanych stołów po inwentarz żywy. Nie rozumiano, dlaczego w takim razie Polakom stawia się ograniczenia w zakresie wywozu mienia⁵⁷.

Władze radzieckie główną przyczynę powolnego przesiedlenia Polaków z zachodnich obwodów USRR upatrywały właśnie w działalności wyrotowej „polskich organizacji nacjonalistycznych” i pojedynczych osób prowadzących agitację przeciwko wyjazdowi do Polski oraz rozpowszechniających „prowokacyjne pogłoski”. W celu przeciwdziałania temu już pod koniec 1944 r. polecono wzmocnić działania agenturalne zmierzające do wykrycia tych osób i aresztowania ich. Śledztwa miały być prowadzone w trybie przyśpieszonym⁵⁸.

Latem 1945 r. wyraźnie zmalała liczba osób chcących się przesiedlić. Mimo że wielu rezygnowało z wyjazdu na zachód, to jednak – jak podkreślano w raportach – gdy tylko pojawiały się wagony, to ludność wpadała w panikę i każdy śpieszył się z opuszczeniem tego terenu⁵⁹. Takie zachowanie miało być reakcją na propagandę bolszewicką i działalność Związku Patriotów Polskich. Koło ZPP w Czortkowie rozpoczęło działalność w maju 1945 r. pod przewodnictwem miejscowego nauczyciela. Zanim je zorganizowano, miejscowy sekretarz partii komunistycznej wzywał Polaków i proponował im w kole płatne stanowiska, a co za tym idzie – obowiązek zorganizowania go na tym terenie. Wielu odrzuciło tę propozycję, niektórzy w ogóle nie zgłosili się na wezwanie sekretarza. Byli jednak i tacy, którzy – przeważnie pod przymusem – przyjęli

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ AAN, Główny pełnomocnik rządu RP ds. ewakuacji ludności polskiej z Ukraińskiej SRR w Łucku 1944–1946, 12, Pismo zastępcy głównego pełnomocnika Rządu Tymczasowego RP ds. ewakuacji kpt. Pizły z 21 VI 1945 r. do głównego pełnomocnika Rządu Tymczasowego RP ds. ewakuacji Władysława Wolskiego, k. 49.

⁵⁷ BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 3, Raport nr 4, 15 V 1945 r., k. 74.

⁵⁸ 1945 styczeń 11, Moskwa – Informacja na podstawie szyfrogramu B. Kobiułowa do S. Sawczenki zawierającego polecenie aresztowania Polaków przeciwstawiających się akcji przesiedleńczej [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych...*, s. 325.

⁵⁹ BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 3, Raport nr 5, 10 VI 1945 r., k. 83.

proponowane funkcje. Następnie zorganizowano ogólne zebranie Polaków w sprawie wyjazdu na zachód. Jak podkreślono w sprawozdaniach obwodowej delegatury, w zebraniu uczestniczyły głównie kobiety⁶⁰.

Pomimo agitacji stosunek ludności polskiej do wyjazdu nadal pozostawał negatywny. Na kolejnych spotkaniach organizowanych przez ZPP nawoływano do jak najszybszego wyjazdu na zachód, oświadczając, że 25 lipca 1945 r. jest ostatnim terminem na przesiedlenie, a kto nie wyjedzie do tego czasu, zostanie obywatelem sowieckim⁶¹. W raportach podkreślano, że Polacy dzięki działalności podziemia niepodległościowego byli informowani o kolejnych zmianach, tak więc nie przejmowano się nawoływaniem ZPP⁶². Termin rejestrowania się na wyjazd na zachód przesuвано w 1945 r. trzykrotnie: najpierw do 1 maja, potem do 1 sierpnia, a następnie – na podstawie ustaleń zawartych 20 września 1945 r. w Kijowie między Stanisławem Grabskim i Jakubem Bermanem – do 15 stycznia 1946 r., a ostateczny termin wyjazdu ustalono na 15 czerwca 1946 r. W maju 1947 r. w Warszawie podpisano protokół o zakończeniu wymiany ludności. Obie strony uznały, że ewentualna dalsza repatriacja może się odbywać na zasadach indywidualnych i wymagać będzie w każdym przypadku zgody lokalnych i centralnych władz radzieckich i polskich⁶³.

Dodatkowy problem dostrzegano w postawie polskiego duchowieństwa. Opacki ubolewał, że „tym czynnikiem, który utrudnia nam gruntowanie oporu, jest niestety [...] dość liczne grono spośród naszego duchowieństwa. W Tarnopolu, Trembowli, Kopyczyńcach, Husiatynie, Jagielnicy, Borszczowie i innych ośrodkach księża głoszą, że trzeba wyjeżdżać, organizują te wyjazdy, czy trzeba, czy nie trzeba, przy tym powołują się autorytatywnie na nakazy płynące z kurii w kierunku popierania wyjazdu”⁶⁴. W sytuacji gdy duchowieństwo radziło, by wyjeżdżać, natomiast czynniki niepodległościowe wzywały, by wytrwać, ludność nie wiedziała, jak ma postępować⁶⁵.

W drugiej połowie lipca 1945 r. władze radzieckie zwiększyły liczbę aresztowań, przesłuchań i rewizji, aby zmusić najbardziej opornych do przesiedlenia. Dochodziło do sytuacji, że gdy w domu nie zastali osoby poszukiwanej, aresztowali żonę, a nawet dzieci⁶⁶. Jeżeli jakiś Polak usiłował wykręcić się od wyjazdu chorobą lub nieprzygotowaniem do podróży, odbierano mu i niszczone papiery, a następnie grożono wojskiem lub „Donbasem”, co oznaczało deportację w głąb ZSRR. Były wypadki wyrzucania ludzi siłą z domów, jak w Potoku Złotym i Białobożnicy⁶⁷. Wraz z końcem sierpnia 1945 r. Opacki zanotował, że powiaty zaleszczycki i borszczowski były

⁶⁰ *Ibidem*, k. 85.

⁶¹ Podobne sytuacje zdarzały się również w Trembowli, Tarnopolu i Potoku Złotym (*ibidem*, k. 87; BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 3, Raport nr 7, 15 VIII 1945 r., k. 120).

⁶² „Charakterystyczne były na tym zebraniu oklaski jako odpowiedź na wznoszone okrzyki. Oto gdy mówcy wznosili okrzyki na cześć Polski demokratycznej z dodatkiem prawdziwie, oraz na cześć przyjaźni anglo-amer[ykańsko]-polskiej [...] były one burzliwymi wprost oklaskami i okrzykami. Gdy zaś wznoszono okrzyki na cześć przyjaźni pol[sko]-sow[ieckiej] i na cześć Stalina, oklaski były kompromitująco słabe. Nadto powszechny śmiech i drwiny wywołało oświadczenie [...], że każdy wyjeżdżający do Polski zostanie obdarowany czekoladą, konserwami, papierosami i innymi darami. Wystąpił nawet jeden ze słuchaczy i wprost, oświadczając, że się niczego nie boi, zaatakował pytaniami, gdzie są wszystkie amerykańskie dla nas dary i dostawy, gdzie odzież, manufaktura, obuwie, żywność. Wywołało to burzę oklasków i okrzyków na widowni, a konsternację w prezydium zebrania” (*ibidem*, Raport nr 6, 17 VII 1945 r., k. 109).

⁶³ E. Kołodziej, *Polityka Rządu RP...*, s. 321–322.

⁶⁴ BOss, Korespondencja obwodowego delegata w Czortkowie Józefa Opackiego („Bolesław”, „Mohort”) z lat 1943–1945, 16615/II, t. 1, Raport za maj 1945 r., k. 11.

⁶⁵ Pod wpływem księdza miała przesiedlić się Słobódka w czerwcu 1945 r., z kolei mieszkańcy wsi Cygany zdecydowali się pozostać, mimo wyjazdu proboszcza (BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, 16614/I, t. 3, Raport nr 5, 10 VI 1945 r., k. 87).

⁶⁶ *Ibidem*, Raport nr 7, 15 VIII 1945 r., k. 122.

⁶⁷ *Ibidem*, Raport nr 5, 10 VI 1945 r., k. 83.

już właściwie zlikwidowane. Według jego oceny w powiecie zaleszczyckim „pozostało jeszcze Polaków na 14 wagonów”⁶⁸. Z rejonu Trembowli i Tarnopola ludność wyjeżdżała już w tym okresie masowo. Jedyne w powiatach czortkowskim i kopyczyńskim odnotowano jeszcze ogniska słabego oporu⁶⁹. W całym okresie przesiedleńczym od 1944 r. do 1946 r. z województwa tarnopolskiego przesiedlono 257 665 osób narodowości polskiej⁷⁰.

Mimo wyraźnych sukcesów polskiego podziemia niepodległościowego w powstrzymywaniu akcji przesiedlania ludności polskiej z Kresów Wschodnich wszelkie jego działania propagandowe miały charakter doraźny i w dłuższej perspektywie nie mogły zahamować tego procesu. Większość ludzi była już zmęczona wyczekiwaniem na zmianę sytuacji. Utworzenie 28 czerwca 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i uznanie go przez mocarstwa zachodnie ludność przyjęła jednoznacznie jako utratę ziem wschodnich na rzecz Sowieców. W wielu wypadkach czekano jedynie na wyniki konferencji poczdamskiej⁷¹. Rozgoryczenie pogłębiała dodatkowo świadomość, że zbrodnie dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej nie zostaną ukarane⁷². Analiza materiałów wytworzonych przez Obwodową Delegaturę Rządu RP na Kraj w Czortkowie wskazuje wyraźnie, jak bardzo zdeterminowana była ludność polska, aby ochronić polskość tych ziem. Bardzo długo działania polskiego podziemia niepodległościowego były w stanie zahamować tempo przesiedleń na Ziemi Zachodniej. Jednakże w drugiej połowie 1945 r. większość społeczeństwa zrozumiała, że wyjazd na zachód był jedynym ratunkiem zarówno przed sowietyzacją, jak i terrorem ukraińskim.

⁶⁸ *Ibidem*, Raport nr 7, 15 VIII 1945 r., k. 120.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe...*, k. 336.

⁷¹ „Ludzie zaczynają się męczyć wyczekiwaniem na zmianę sytuacji – są zdecydowani w wielu wypadkach jechać, czekają tylko na formalne wyniki konferencji poczdamskiej. Wprawdzie niewiele sobie po niej obiecują, ale jeżeli nie da żadnych wyników, na ten czas już nic nie zdoła Polaków zatrzymać i prawie wszystko wyjedzie. Z tym należy się liczyć” (BOss, Raporty sytuacyjne Obwodowej Delegatury Rządu RP w Czortkowie, t. 3, Raport nr 7, 15 VIII 1945 r., k. 120).

⁷² *Ibidem*, Raport nr 6, 17 VII 1945 r., k. 109.

Dobrodzień – miasteczko na polskim Dzikim Zachodzie w pierwszych latach po II wojnie światowej

Znajdująca się w granicach dzisiejszego województwa opolskiego miejscowość Dobrodzień została wybrana przeze mnie do zilustrowania sytuacji na Ziemiach Odzyskanych nie dlatego, że jest jakoś szczególnie reprezentatywna pod względem np. zmian w strukturze społecznej na tych terenach po ich przyłączeniu do Polski w 1945 r., ale z uwagi na typowość przebiegających tu wówczas procesów i wydarzeń dla losów małych prowincjonalnych miasteczek na Ziemiach Zachodnich w pierwszych latach powojennych. Miejscowość ta została przeze mnie wybrana również, aby zilustrować, jak wyglądało życie codzienne i jak przebiegały procesy historyczne poza większymi, lepiej znanymi, ośrodkami miejskimi na tamtym terytorium.

Terminami „Ziemie Odzyskane” lub „Ziemie Zachodnie”, których używać będę tutaj na przemian, określa się tereny przyznane Polsce na mocy uchwał konferencji w Jałcie i Poczdamie. Jako wschodnią granicę Ziem Odzyskanych rozumiem więc granicę polsko-niemiecką z 1939 r., natomiast zachodnią granicą tych ziem jest dla mnie obecna zachodnia granica Polski. Zanim omówię przebieg wydarzeń w 1945 r., warto krótko wspomnieć wcześniejsze losy tej miejscowości w okresie międzywojennym, aby mieć jakiś punkt odniesienia i móc lepiej zrozumieć to, jak wyglądała sytuacja po wojnie w kontekście strat materialnych i zniszczonej infrastruktury.

Z chwilą zakończenia III powstania śląskiego i ostatecznego ukształtowania się granicy polsko-niemieckiej małe miasteczko Dobrodzień (wówczas Guttentag) znalazło się tuż przy samej granicy Niemiec z odrodzoną II Rzeczpospolitą. Posterunki graniczne zostały utworzone w sąsiednich wioskach oddalonych od omawianej miejscowości o kilka kilometrów. Po stronie polskiej znalazły się większe miejscowości, takie jak liczący kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Lubliniec. Wobec zaistniałej sytuacji władze niemieckie musiały dokonać nowego podziału administracyjnego, co odbiło się korzystnie na losach Dobrodzienia, który z małego miasteczka różniącego się od wielu większych wiosek przede wszystkim posiadaniem praw miejskich, stał się prawie z dnia na dzień miastem powiatowym. Dodajmy, że w latach trzydziestych było to jedno z najmniejszych miast powiatowych w III Rzeszy¹.

Rola niewielkiego miasteczka w Rejencji Opolskiej znacznie wzrosła. Zaczęto budowę lub modernizację różnych obiektów i budynków oraz infrastruktury niezbędnej dla funkcjonowania miasta powiatowego. Już pod koniec lat dwudziestych powstały takie obiekty jak wieża ciśnień, która miała zapewnić mieszkańcom prawidłowe działanie sieci wodociągowej. Do budynków mieszkalnych podłączono instalację gazową. Gazownia, która powstała jeszcze w 1909 r. i zasilala uliczne oświetlenie, w latach trzydziestych została poddana modernizacji ukończonej w 1937 r. Funkcjonujący w Dobrodzieniu od XIX w. sąd rozwijał się w okresie międzywojennym. Powstawały budynki mieszkalne, administracyjne i małe osiedle przeznaczone do zabudowania domkami

¹ I. Osadnik, *Dobrodzień. Monografia miasta 1374–1939 w świetle literatury niemieckiej i polskiej*, Dobrodzień 2004, s. 21, 61, 62.

jednorodzinny. Wzniesiono również mniejsze obiekty sportowe na potrzeby mieszkańców – salę gimnastyczną oraz stadion².

Okres dynamicznego rozwoju tej miejscowości skończył się w 1939 r. wraz z wybuchem II wojny światowej i wcieleniem części terytorium II RP do III Rzeszy. W granicach Niemiec znalazł się wtedy Lubliniec, który stał się miastem powiatowym. Do powiatu lublinieckiego zaś wcielono cały powiat dobrodzieński³. Od tego czasu można mówić o swoistej stagnacji tej miejscowości, jednak przez prawie cały czas trwania II wojny światowej, bo do końca grudnia 1944 r., nie odczuła większych skutków wojny. Spokój mieszkańców zakończył się dopiero wraz z początkiem ofensywy na froncie wschodnim w styczniu 1945 r.

W dniu 18 stycznia 1945 r. sztab niemieckiego 8. korpusu armijnego zaczął organizować obronę na linii Lubliniec–Dobrodzień–Olesno. Na odcinku liczącym 30 km rozpoczęto koncentrację wojska, a miejscowej ludności kazano kopać rowy przeciwczołgowe, budować bunkry i umocnienia. W sąsiednim Lublińcu zmuszono ludność do budowy barykad ulicznych. Wysiłki niemieckie pokrzyżowało 19 stycznia natarcie sowieckiej 21. armii, którą dowodził gen.-plk Dmitrij Gusiew. Wojska niemieckie zostały okrążone od północy, od strony Warty, w rejonie Lublińca, Olesna i Dobrodzienia. Dowództwo niemieckie zrezygnowało z planów obrony tego odcinka i zaczęło się wycofywać. Pozostałe na tym terenie: część wojsk niemieckiej 4. armii pancernej, 168. dywizji oraz kilka jednostek artylerii i policji zostały pobite przez radzieckie oddziały 21. armii oraz 5. armii gwardii i 20 stycznia wojska sowieckie wkroczyły do Lublińca, a 21 stycznia 1945 r. zajęły Dobrodzień⁴.

Trudne początki

Po przejściu frontu centralna część miasteczka, czyli rynek i okoliczne zabudowania, została zniszczona. Na zachowanych fotografiach rynku ze stycznia 1945 r.⁵ widać wypalone ruiny zburzonych budynków, z których pozostały jedynie pojedyncze ściany. Dobrodzień był pierwszą większą miejscowością na trasie z Częstochowy do Opola, która znajdowała się już na przedwojennym terytorium III Rzeszy. Nic więc dziwnego, że żołnierze radzieccy⁶, którzy mieli świadomość, że nareszcie wkraczą na teren Niemiec, czyli terytorium wroga, mieli inny stosunek zarówno do ludności zamieszkującej zajęte tereny, jak i do samej ziemi wraz z całą infrastrukturą. O ile Armia Czerwona, wkracząc do Częstochowy czy Lublińca, miała status wyzwoliciela spod okupacji niemieckiej, o tyle przekraczając przedwojenną granicę Niemiec, stawała się okupantem. Trudno dzisiaj oceniać, które zniszczenia w Dobrodzieniu mogły być spowodowane walkami i próbą stawiania oporu przez Niemców, a które były wynikiem celowego działania czerwoarmistów chcących zemścić się na Niemcach. Fakt jest taki, że zdewastowanych zostało wiele budynków mieszkalnych – spora ich część w rynku po przejściu frontu nie nadawała się do zamieszkania. Zniszczone zostały również szkoły, dworzec kolejowy, który zawalił się w trakcie pożaru⁷, a także instalacja gazowa, do dzisiaj nie odbudowana.

² *Ibidem*, s. 49, 61, 90.

³ *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*, red. J. Jarosa, Katowice 1972, s. 202.

⁴ *Ibidem*, s. 222.

⁵ Fotografie te nie były dotychczas publikowane, a jedynie niektóre z nich pokazywano podczas różnych wystaw dotyczących lokalnej historii. Kilka archiwalnych fotografii znalazło się w kronice miejscowego koła ZBoWiD (Koło nr 9 w Dobrodzieniu), prowadzonej od stycznia 1977 r. do 2002 r. W 2002 r. kronika została zdigitalizowana przez autora artykułu i jej kopia cyfrowa znajduje się w jego zbiorach.

⁶ Autor kroniki podaje, że była to 21. Armia Radziecka (*ibidem*, s. 21).

⁷ Na zachowanych fotografiach z 1913 r. z czasów otwarcia tego obiektu widoczny jest tzw. pruski mur. W przypadku pożaru w takich obiektach, po zajęciu przez ogień belek szkieletu, następowało zawalenie się całej ściany. Zdjęcia dworca z 1913 r. znajdują się m.in. w monografii Dobrodzienia Ireny Osadnik, s. 64–65.

Informacje na temat strat w ludziach pojawiają się w materiałach archiwalnych Urzędu Miejskiego⁸ oraz w kronice miejskiego koła związku kombatanów⁹. Jak z nich wynika, w Dobrodzieniu zostało zabitych 21 żołnierzy niemieckich, z czego 7 rozpoznano, a 14 pochowano nierozpoznanych. Straty wojsk radzieckich wynosiły według materiałów z Urzędu Miejskiego – 25 „poległych rosyjskich żołnierzy”, a według kroniki ZBoWiD – 35 „żołnierzy radzieckich (także narodowości polskiej)”. Te rozbieżności liczebne są zastanawiające, przy czym istotna może tu też być wzmianka: „także narodowości polskiej” oraz fakt, że w styczniu 1945 r. żołnierzy radzieckich pochowano w dwóch różnych mogiłach w dwóch różnych miejscach. Nie ma natomiast żadnych wzmianek dotyczących tego, w którym miejscu pochowano ile osób. Pierwsza mogiła jest określona w archiwaliach z ratusza jako „mogiła zbiorowa 25 poległych rosyjskich żołnierzy [...] bez imienia i nazwiska, bliższe dane komendantura rosyjska”. Pochowanych tam żołnierzy radzieckich ekshumowano w grudniu 1947 r. i przeniesiono na cmentarz wojskowy w Częstochowie. Nie wiadomo, co było przyczyną tej decyzji, czy bardzo bliskie sąsiedztwo kina, czy może likwidacja komendantury radzieckiej. Druga mogiła znajduje się na pobliskim cmentarzu, obok grobów polskich żołnierzy z 1939 r. Niestety brak informacji, ile osób jest w niej pochowanych. Niespotykany, jak na groby żołnierzy radzieckich, jest fakt umocowania na niej zwykłego, drewnianego krzyża katolickiego, takiego, jakie wówczas wisiały w domach. Możliwe, że umieściła go osoba, która wiedziała (lub przypuszczała), że pochowane są tam też osoby obrządku katolickiego. Jego obecność może świadczyć o tym, że leżą tam także osoby narodowości polskiej. O tym, jak grzebano ofiary działań wojennych, świadczyć może relacja ustna z 2002 r. Jana Gindy, szefa koła związku kombatanów w Dobrodzieniu¹⁰: „zabitych chowano szybko, w całkowitym nieładzie, jedną osobę pochowano w jednym bucie [...] razem z Rosjanami chowano osoby, przy których znajdowały się polskie [przedwojenne] dokumenty”. Nie wiadomo jednak, czy byli to Polacy wcieleni do Armii Czerwonej, czy może jacyś polscy cywile. Ta relacja potwierdzałaby powód, dla którego ktoś umieścił na sowieckiej mogile krzyż katolicki. Kronika ZBoWiD podaje również straty ludności cywilnej w czasie przejścia frontu przez tę miejscowość – 61 zabitych osób, przy czym dokładnych danych niestety brak.

W pierwszych miesiącach po zajęciu miasteczka przez Rosjan władzę w Dobrodzieniu sprawowały sowieckie władze wojskowe, które swoją siedzibę, zwaną w materiałach archiwalnych „komendanturą wojsk radzieckich” lub „radziecką komendanturą wojskową”¹¹, ulokowały w jednym z niezniszczonych budynków, mieszczącym przed wojną magistrat¹². Władzę na Śląsku Opolskim przekazano oficjalnie polskiej administracji 18 marca 1945 r. Natomiast 26 marca na mocy zarządzenia wojewody śląsko-dąbrowskiego Dobrodzień wraz z okolicznymi terenami włączono do powiatu lublinieckiego. Oficjalne uroczystości połączenia powiatu dobrodzieńskiego z Macierzą odbyły się w Lublińcu 15 kwietnia 1945 r.¹³ W materiałach archiwalnych w dobrodzieńskim ratuszu

⁸ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu, prowadzonego w okresie od 1 IV do grudnia 1945 r. przez Józefa Kompałę. Dokumenty te znajdują się obecnie w budynku Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu, gdzie w 2004 r. zostały odnalezione przypadkiem podczas prac remontowych, i pozostają w jego dyspozycji. Są niekompletne i najprawdopodobniej miały zostać zniszczone. Z jakiegoś powodu nie doszło do tego i trafiły na strych. Oryginalne sygnatury się nie zachowały, a z powodu braku placówki archiwalnej w okolicy nie nadano im żadnych nowych.

⁹ Kronika Koła nr 9 ZBoWiD w Dobrodzieniu, s. 27.

¹⁰ Relacja nagrana (w zbiorach autora).

¹¹ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu; Kronika Koła nr 9 ZBoWiD w Dobrodzieniu.

¹² Budynek starostwa powiatowego zaadaptowano po likwidacji powiatu w 1939 r. na sierociniec państwowy (I. Osadnik, *Dobrodzień...*, s. 62).

¹³ *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*, s. 223.

nie zachowały się żadne dokumenty, w których byłyby informacje dotyczące przekazania władzy w mieście polskim władzom cywilnym czy likwidacji radzieckiej komendantury wojskowej. Wiadomo natomiast, niestety tylko z relacji ustnych, o pierwszym powojennym burmistrzu Dobrodzienia Piotrze Rembielaku. W chwili objęcia funkcji był to człowiek stosunkowo młody, miał około 30 lat. Sprawowanie stanowiska burmistrza przerwała jednak jego nagła śmierć, której szczegóły do dzisiaj są bardzo trudne do ustalenia. Największym problemem są tu wykluczające się relacje ustne. Według jednej z nich miał zostać zastrzelony podczas wyjazdu na jakąś inspekcję w sąsiedniej wiosce o nazwie Rzędowice. Według innej został zastrzelony podczas podróży do wsi Pludry, która znajduje się w zupełnie innym kierunku niż Rzędowice. Według drugiej wersji miał podróżować motocyklem z mężczyzną o nazwisku Knop i obaj zostali ostrzelani „przez pomyłkę” przez patrol wojska lub milicji. W obu wersjach powtarza się wątek wyjazdu i zastrzelenia na odludnym terenie. Niestety, mimo wielu kwerend zarówno w materiałach archiwalnych w Urzędzie Miejskim w Dobrodzieniu, jak i w archiwach IPN, nie udało mi się znaleźć żadnych wzmianek dotyczących kadencji tego burmistrza czy też okoliczności jego śmierci¹⁴. Zachowały się natomiast liczne dokumenty związane z działalnością żony Piotra Rembielaka – Janiny Rembielak, która przez wiele lat po wojnie pracowała w tutejszym Urzędzie Miejskim.

Śmierć burmistrza Rembielaka nie jest jedynym dowodem na to, że mimo wszelkich pozorów życie codzienne na tym terenie nie wróciło jeszcze do normy. W piśmie Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego z 13 lipca 1945 r. wyjaśnia się, że na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (do odwołania) trwa nadal stan pogotowia obrony przeciwlotniczej, wyjaśnione jest jednak, że nie obowiązuje nakaz gaszenia świateł i zaciemniania, który został zniesiony przez władze wojskowe¹⁵. Dzisiaj takie zarządzenia – ponad dwa miesiące po kapitulacji Niemiec oraz pół roku po przejściu frontu – mogą się wydawać dziwne, ale nie ma co się dziwić władzom, skoro jeszcze pod koniec kwietnia 1945 r. w oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od Dobrodzienia lasach powiatu strzeleckiego została zrzucona pięcioosobowa grupa niemieckich skoczków spadochronowych dowodzona przez Bernharda Golmana, wyposażona w broń automatyczną, materiały wybuchowe oraz radiostację. W dniu 28 kwietnia 1945 r. grupa starła się z oddziałem PUBP ze Strzelec Opolskich. Potyczka zakończyła się aresztowaniem 4 osób¹⁶.

Polski Dzik Zachód

Na obszarach działań wojennych po przejściu frontu zawsze zostaje wiele niebezpiecznych „pamiątek” w postaci chociażby porzuconego uzbrojenia, amunicji i sprzętu wojskowego, które wymagają zabezpieczenia, ewidencji i rozminowania. Zdumiewające jest, jak bardzo niestarannie przeprowadzono tę akcję na omawianym terenie. Wojewoda śląsko-dąbrowski ppłk Jerzy Ziętek wystosował pismo w tej sprawie dopiero 12 lipca 1945 r., czyli prawie pół roku po zakończeniu walk, w czasie, kiedy na polach trwały już prace. W piśmie tym ponaglał podległe sobie władze lokalne do jak najszybszego przeprowadzenia akcji rozminowania ze względu na trwające prace rolne. Na powyższe pismo władze Dobrodzienia odpowiedziały zbywająco dopiero 1 sierpnia 1945 r. – p.o. burmistrz Dobrodzienia¹⁷ napisał, że na tutejszym terenie nie znaleziono dotychczas

¹⁴ Gdyby został zabity przez nielegalną grupę zbrojną działającą na tym terenie, to wzmianki o tym wydarzeniu znalazłyby się prawdopodobnie w materiałach IPN dotyczących tej grupy, sporządzonych przez organy ścigania czy sądy.

¹⁵ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu.

¹⁶ AIPN Wr, 09/560, Indeks nielegalnych antypaństwowych organizacji i band zbrojnych działających w granicach obecnego województwa opolskiego w latach 1945–1960, Opole 1969, s. 38.

¹⁷ Podpis tej osoby jest nieczytelny.

żadnej miny. W dniu 6 września 1945 r. do Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu trafiło kolejne pismo p.o. starosty lublinieckiego Kutznera zawierające wzór ewidencji porzuconego uzbrojenia i amunicji z uwzględnieniem czołgów, dział, samochodów i wszelkiego porzuconego po przejściu frontu sprzętu wojskowego, w celu przedłożenia jej do starostwa. W dniu 11 września p.o. burmistrz Dobrodzienia wysłał do komendy MO w Dobrodzieniu pismo z wykazem porzuconego uzbrojenia z prośbą „o rychłe załatwienie”. Wykaz zawierał jednak tylko jeden punkt: „armatki”. Staroście lublinieckiemu natomiast wysłano 25 września odpowiedź, że planowanego terminu nie dotrzymano, „gdyż administracja z milicją przeprowadza kontrole w całym terenie”. Do odpowiedzi dołączono wykaz, w którym figurowały „armatki”.

O rezultatach akcji rozminowania i kontroli w terenie dowiedzieć się można z pisma z 26 listopada 1945 r. Jest to potwierdzenie odbioru 450 sztuk min, 10 pocisków artyleryjskich, 1 armatki przeciwlotniczej i 1 armatki przeciwpancernej, które to zdał z ramienia magistratu Paweł Todurkin, a pokwitował odbiór niejaki Brom¹⁸. Ciekawe, że w piśmie nie ma żadnej wzmianki o znanym mi z ustnych relacji¹⁹ fakcie podłożenia w budynku w Dobrodzieniu przy obecnej ul. Piastowskiej wiązki granatów, które zagrażały życiu jego mieszkańców. Granaty zostały ukryte w jednym z kuchennych pieców kaflowych, dokładnie w miejscu, w którym rozpala się ogień, w taki sposób, żeby nie były widoczne dla osoby, która chciałaby to zrobić. Do domu, wówczas zniszczonego, sprowadziła się w 1945 r. rodzina repatriantów spod Lwowa. Tragedii uniknięto cudem. Jeden z członków rodziny, gdy chciano rozpalić ogień, postanowił dla ostrożności sprawdzić, czy przypadkiem w piecu nie ma żadnych niespodzianek. I gdyby nie przezorność tej osoby, to doszłoby do wybuchu, zniszczenia całego budynku i śmierci osób znajdujących się wewnątrz. Incydent ten został niezwłocznie zgłoszony milicji, zdano także znalezione granaty. W innym budynku, przy obecnej ul. Chłopskiej, kilkadziesiąt lat po wojnie znaleziono przypadkowo w trakcie remontu skład amunicji ukrytej w specjalnie przygotowanej skrytce.

Akcję zabezpieczenia terenu zakończono dopiero 10 miesięcy po przejściu frontu. Zastanawiać może, co się stało z bronią lekką, ręczną, taką jak granaty czy broń palna w postaci pistoletów, rewolwerów i karabinów, którą można stosunkowo łatwo zabrać i ukryć. Odpowiedzi na to pytanie można znaleźć w archiwach IPN. Wiadomo, że takich „wojennych pamiątek” było sporo, ale wszelkie szacunki na temat ilości broni, która leżała niezabezpieczona po przejściu frontu na przełomie stycznia i lutego 1945 r., byłyby bezpodstawnymi spekulacjami. Ważne natomiast jest to, jak ta broń była później wykorzystywana, co można zobrazować kilkoma przykładami.

Wiosną i latem 1945 r. grupa nastolatków z miejscowości Bierdzany koło Opola znalazła porzuconą broń palną – najpierw jeden karabin niemiecki mauser, później drugi, rosyjski. Chłopcy początkowo wykorzystywali broń do polowania na zwierzęta, a następnie zaczęli okradać okoliczne gospodarstwa. Po udanych drobniejszych kradzieżach czuli się coraz bardziej bezkarni, aż w końcu zaczęli zabijać zwierzęta w gospodarstwach. Stan uzbrojenia grupy rósł, gdyż nastolatkowie zdobywali kolejne pozostałości pofrontowe. W lutym 1947 r. jeden z nich znalazł w lesie jeszcze jednego mausera, a w marcu 1948 r. sprawną pepeszę. Praktycznie każdy z chłopców miał swoją broń, z którą chodził na polowania lub rabunek. Kradli jedzenie, tytoń, pieniądze, ubrania. Wszystko albo sami zużywali, albo sprzedawali. Grupa została rozbita w czerwcu 1948 r. i wszystkich nastolatków aresztowano²⁰.

¹⁸ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu.

¹⁹ Relacja ustna Anieli Kades, niestety niezarejestrowana na żadnym nośniku i dotychczas niespisana.

²⁰ AIPN Wr, 09/1254, Zygmunt Mackiewicz, Notatka nr 72/81 dotycząca bandy rabunkowej – zbrojnej, działającej na terenie Bierdzan, powiat Opole, w okresie od maja 1945 r. do czerwca 1948 r. pod dowództwem Tomasza Śliwy, k. 1–24.

Znacznie poważniejszych przestępstw dopuściła się inna grupa, zwana bandą Pilarskiego (jej dowódcą był Stefan Pilarski). Powstała latem 1946 r. i działała w powiecie Olesno. Jej założyciel 30 czerwca 1946 r. zdezerterował z ORMO. Szybko dołączyły się do niego inne osoby, które ukrywały się przed organami ścigania. Byli to zarówno miejscowi, jak i repatrianci spod Lwowa, osoby pochodzenia niemieckiego i rodowici Polacy. W sumie kilkanaście osób. Dowódcą bandy był urodzony w Warszawie Polak, a jego zastępcą Niemiec Erych Borówka. Łączył ich wspólny cel – zysk z rabunków. Napadali z bronią palną na sklepy, gospodarstwa, leśniczówki i prywatne domy. W czasie jednej akcji potrafiли zrabować kilka tysięcy złotych. W przypadku, gdy natrafiali na opór – strzelali bez ostrzeżenia. W początkowym okresie zaopatrywali się głównie w broń znajdującą po przejściu frontu, ale też, jak to było w przypadku Pilarskiego, kradli broń służbową. Później dozbrajali się m.in. dzięki napadom na leśników i osoby związane z leśnictwem, próbowali również rozbrajać milicjantów. Prócz broni palnej używali także granatów. Dokonali 33 napadów, jedną osobę zabili, dwie inne próbowali zabić. Swoim ofiarom często grozili śmiercią w razie zgłoszenia napadu organom ścigania. W dwóch przypadkach grozili śmiercią i próbowali zabić osoby, które sprowadziły się do budynku po wysiedlonym Niemcu. W dniu 6 września 1946 r. uprowadzili do lasu dwóch nieletnich chłopców i zagrozili im śmiercią, jeśli rodzice nie uiszczą za nich wysokiego okupu (3 tysiące zł, złoty zegarek, rower). Bandyci wypuścili uprowadzonych dopiero o godzinie 4.00 rano, po uiszczeniu okupu przez rodziców porwanych dzieci. Organizację rozbito 22 stycznia 1947 r., ale niektórzy jej członkowie działali jeszcze w następnych latach²¹.

W okolicach Dobrodzienia funkcjonowały nie tylko grupy przestępcze, lecz także organizacje zbrojne polskiego podziemia niepodległościowego, takie jak Wolność i Niepodległość, która działała pod kryptonimem „Spółdzielnia Rejonowa Opole”, oraz Konspiracyjne Wojsko Polskie (działała również w rejonie Olesna). W indeksach nielegalnych organizacji, sporządzanych przez SB z Opola, wymieniane są jeszcze inne organizacje: Tartak, Katyń, KWP „Oświęcim”, leśne oddziały AK o kryptonimach „YXV-5”, „Żbik”, „Błyskawica”, „Młodzieżowy Ruch Oporu”, „Związek Walki Młodych”; przy czym wszystkie scharakteryzowano jako „poakowskie” lub „prołondyńskie”. Często jako oddzielną organizację kwalifikowano poszczególne grupy KWP czy WiN. Nie można więc na podstawie samych indeksów stwierdzić, czy dana organizacja działała samodzielnie, czy może była częścią jakiejś innej, większej organizacji²².

W materiałach archiwalnych bezpieki wymieniane są też organizacje niemieckie działające na tym terenie, takie jak: Schwarzer Wolf von Hubertus (Czarny Wilk), Wehrwolf (Wilkołak), Hitler Jugend, Deutscher Freiheitskämpfer (Niemiecki Bojownik Wolności), Śląski Związek Walki, Freikorps Gross Massdorf (Korpus Ochotniczy z Rozmierki). Największy i najsilniejszy był Schwarzer Wolf von Hubertus, który istniał do 1954 r. Organizacja miała swoich ludzi w samym Dobrodzieniu, a jej członkowie spotykali się na tajnych zebraniach m.in. w lasach między Dobrodzieniem a Olesnem. Struktury w Oleśnie i Dobrodzieniu były częściami organizacji,

²¹ AIPN Wr, 09/1215, Br. Kaczanowski, Charakterystyka nr 3/78 bandy terrorystyczno-rabunkowej Stefana Pilarskiego, k. 1–68.

²² AIPN Wr: 09/886, Indeks nielegalnych organizacji i band politycznych, Opole 1961; 09/882, Indeks nielegalnych organizacji i zbrojnych band politycznych działających na terenie województwa opolskiego w latach 1945–1960, Opole 1964; 09/560, 09/884, 09/885, Indeks nielegalnych antypaństwowych organizacji i band zbrojnych działających w granicach obecnego województwa opolskiego w latach 1945–1960, Opole 1969; 09/879, 09/1171, 00147/900, Indeks nielegalnych antypaństwowych organizacji, band i wrogich grup zbrojnych działających na Opolszczyźnie w latach 1945–1970, Opole 1975; 09/893, Indeks nielegalnych organizacji, band i wrogich grup zbrojnych działających w granicach obecnego województwa opolskiego w latach 1945–1970, Opole 1982; K. Jasiak, *Działalność partyzancka Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Z dziejów II konspiracji w środkowej Polsce w latach 1945–1955*, Opole 2008, s. 130–162.

która działała również na Górze Świętej Anny, w Strzelcach Opolskich, Gliwicach, Tarnowskich Górach i Lublińcu²³.

Ogółem w niektórych²⁴ powiatach województwa śląsko-dąbrowskiego w pierwszych latach powojennych działało co najmniej 48 nielegalnych organizacji o charakterze zbrojnym, w tym organizacje polskiego podziemia niepodległościowego, organizacje zakwalifikowane jako „rewizjonistyczne” lub proniemieckie oraz około 20 zwykłych organizacji przestępczych, określanych w aktach bezpieki mianem „bandy rabunkowe”²⁵ i nazywanych od nazwisk ich przywódców (np. wspomniana „banda Pilarskiego”, „banda Śliwy”). Należy jednak zawsze pamiętać, że bezpieka mogła celowo przedstawiać jakąś organizację niepodległościową jako bandę rabunkową w celu jej zdyskredytowania.

Akcja odniemczania

Chociaż oficjalne „przyłączenie Dobrodzienia do Macierzy” odbyło się w połowie kwietnia 1945 r., to podróżując wiosną 1945 r. po Dobrodzieniu i okolicznych wioskach, odnieść można było wrażenie, że ziemie te nie zmieniły przynależności państwowej. Nietrudno było jeszcze zobaczyć stare tablice z nazwami miejscowości czy ulic w języku niemieckim, niemieckojęzyczne szyldy na budynkach itp. Dla nowych władz polskich „odniemczenie” tej sfery życia publicznego stało się jednym z priorytetów. Nie chodziło bynajmniej tylko o prestiż i formalne uwidocznienie obecności na tych ziemiach państwa polskiego. Równie ważne było też oddziaływanie tych tablic i nazw na podświadomość mieszkańców. Praktycznie na całym obszarze Ziemi Odzyskanych powszechne było bowiem przekonanie o tymczasowości wszystkiego wokół. Przybyłej z Kresów Wschodnich ludności napływowej nadal trudno było uwierzyć, że nie wróci już na swoje ojczyste ziemie. Wiele osób było pewnych, że jak nie za parę miesięcy, to za rok albo za pięć lat wróci tam, gdzie się urodziło i mieszkało do 1945 r. Podobnie myślała również ludność niemiecka. Świadczyć o tym mogą akcje propagandowe prowadzone przez nielegalne organizacje niemieckie w województwie wrocławskim, w których ramach najpierw rozpowszechniano ulotki adresowane do ludności niemieckiej, głoszące, że niebawem tereny te zostaną „wyzwolone spod chwilowej okupacji”, a po upływie kilku miesięcy kolportowano już ulotki z hasłami o planowanym przeprowadzeniu plebiscytu, w którym ludność tutejsza sama zadecyduje, czy chce, by obszar Dolnego Śląska przyznać Polsce, czy Niemcom. Takie pomysły, nawiązujące do powstań śląskich i plebiscytów, były oczywiście w warunkach pojałtańskich nierealne, ale świadczyć mogą o nastrojach panujących wśród mieszkańców tych terenów²⁶.

²³ AIPN, 1510/3524, S. Szlęzak, *Powstanie i działalność nielegalnej organizacji pod nazwą „Schwarzer Wolf von Hubertus” w województwach: katowickim i opolskim jako przykład odradzania się „Wehrwolf” w formie podziemia rewizjonistycznego*, praca magisterska, Warszawa 1975, s. 92; AIPN Wr, 09/1185, St. Sładkowski, Charakterystyka nr 42/80 nielegalnej organizacji pod nazwą „Schwarzer Wolf von Hubertus”, k. 66. Jak podają źródła, należeli do niej zamieszkał w Dobrodzieniu Jan Markos i Józef Jointa. Do organizacji należało też kilku mieszkańców okolicznej wsi Kadłub Wolny.

²⁴ Najstarsze indeksy nielegalnych organizacji, do których udało mi się dotrzeć w archiwach IPN, pochodzą z lat sześćdziesiątych, kiedy województwo śląsko-dąbrowskie już nie istniało. W materiałach tych wszelkie dane zostały zestawione według podziału administracyjnego współczesnego ich twórcom. Stąd użyte określenie „w niektórych powiatach”, gdyż przytoczone dane dotyczą jedynie powiatów: opolskiego, oleskiego i strzeleckiego województwa opolskiego.

²⁵ AIPN Wr, 09/560, Indeks nielegalnych antypaństwowych organizacji i band zbrojnych działających w granicach obecnego województwa opolskiego w latach 1945–1960, Opole 1969.

²⁶ E. Janas, *Działalność pohitlerowskiego zbrojnego podziemia na Śląsku odzyskanym w latach 1945–1947*, Opole 1975, s. 36–68.

Pierwsze rozporządzenia w sprawie usunięcia w województwie śląsko-dąbrowskim tablic z nazwami w języku niemieckim i zastąpienia ich polskimi zostały wydane już 6 lutego 1945 r., następnie 26 kwietnia i 5 maja. Jak wynika z pisma wojewody z 26 czerwca 1945 r., polecenia te nie wszędzie jeszcze zostały wykonane. Wojewoda, ppłk Ziętek, winą za tę sytuację obarczył władze lokalne i nakazał im pod groźbą odpowiedzialności karnej jak najszybsze usunięcie pozostałych napisów niemieckich. Kolejne pisma ponagające w tej sprawie władze starostwa w Lublińcu wysłały do władz Dobrodzienia 5 i 21 lipca, wyznaczając 30 lipca jako nieprzekraczalny termin wykonania rozporządzenia. W dniu 1 sierpnia 1945 r. władze Dobrodzienia przesyłały do Lublińca meldunek o zakończeniu akcji, zaznaczając, że pomagała w niej miejscowa komenda MO, Ochotnicza Straż Pożarna oraz Zarząd Miejski²⁷.

W dniu 28 kwietnia 1946 r. prezydent Bolesław Bierut oraz prezes Rady Ministrów i jednocześnie minister Ziem Odzyskanych Władysław Gomułka podpisali Ustawę o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na stałe na obszarze Ziem Odzyskanych²⁸, dotyczącą ludności, która przed 1 stycznia 1945 r. zamieszkiwała zachodnie tereny przyłączone do Polski. Na mocy artykułu pierwszego każda z tych osób musiała udowodnić swoją polską narodowość przed komisją weryfikacyjną oraz złożyć deklarację wierności narodowi i państwu polskiemu. Osoby, które tego nie uczyniły, miały zostać uznane za Niemców i zostać z czasem wysiedlone z Polski. W komisjach weryfikacyjnych zasiadać miały osoby miejscowe (autochtoni), które znały weryfikowaną osobę z czasów wojny, wiedziały, jak się wówczas zachowywała, czy nie działała na szkodę narodu i państwa polskiego, a które jednocześnie nie były zainteresowane przejęciem majątku po wysiedlonej osobie – majątek ten miał być przekazany ludności napływowej. Niestety, akcja nie zawsze przebiegała zgodnie z założeniami. Zdarzały się przypadki, że w komisjach weryfikacyjnych zasiadały osoby zainteresowane majątkiem wysiedlanych i że weryfikowano negatywnie autochtonów znanych w lokalnej społeczności ze swojej propolskiej działalności (w tym również księży)²⁹.

W Dobrodzieniu termin wysiedlenia Niemców wyznaczono na sobotę 16 listopada 1946 r. Punktem zbornym ludności niemieckiej wysiedlanej z okolicznych terenów miał być budynek przędzalni w Lublińcu. Miała tam dotrzeć 16 listopada do godziny 8.00 rano. Pismo w tej sprawie zostało wysłane do Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu 7 listopada 1946 r., czyli 9 dni przed planowaną akcją. Niestety, w materiałach archiwalnych brak dalszych informacji na temat przebiegu wysiedlenia³⁰.

Komisja weryfikacyjna działająca w Dobrodzieniu odrzuciła ogółem 51 wniosków o przyznanie obywatelstwa polskiego. Powody były różne, m.in. 7 osób wyjechało na stałe do Niemiec, 20 osób nie złożyło odpowiednich dokumentów, a wnioski 22 osób zostały odrzucone z innych powodów³¹.

Nowa rzeczywistość

Sytuacja w Dobrodzieniu, pod wieloma względami niestabilna w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych, z biegiem lat zaczęła wracać do normalności. Pierwszym tego przejawem było zniknięcie sowieckich władz wojskowych. Mieszkańców i nowe cywilne władze czekała teraz mozolna odbudowa całej zniszczonej infrastruktury. W 1947 r. gen. Aleksander

²⁷ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu.

²⁸ DzU 1946, nr 15, poz. 106.

²⁹ Z. Zieliński, *Wysiedlenia* [w:] *Encyklopedia „białych plam”*, t. 18, Radom 2006, s. 198.

³⁰ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu.

³¹ *Ibidem*.

Zawadzki uroczyście otworzył odbudowaną szkołę przy dzisiejszej ul. Oleskiej³². Z tej okazji na rynku odbyła się uroczysta defilada wojskowa. W 1947 r. odbył się również uroczysty zjazd powstańców śląskich³³. Na zdjęciach z pochodów pierwszomajowych z lat 1952 i 1954³⁴ widać, że część zniszczonych doszczętnie w 1945 r. budynków nie została jeszcze odbudowana, ale w budynkach, które ucierpiały mniej, już mieszkali ludzie – w oknach były firanki i dekoracje świąteczne. Szybko zaczęło się również odradzać życie kulturalne. W styczniu 1946 r. w budynku kina przy ul. Oleskiej odbyło się przedstawienie jasełkowe. Zachowało się pamiątkowe zdjęcie³⁵ osób, które brały w nim udział. Liczba mieszkańców Dobrodzienia, w początkach 1945 r. jeszcze wyludnionego, już pod koniec 1945 r. zaczynała się zbliżać do stanu sprzed wojny. Przyrost ten ilustruje poniższa tabela.

Tabela 1. Wzrost liczby mieszkańców Dobrodzienia w 1945 r.

Miesiąc	Liczba mieszkańców
Kwiecień	1122
Czerwiec	2015
Wrzesień	2922
Grudzień	3345

Źródło: Raporty sytuacyjne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu.

Przyrost liczby mieszkańców wiązał się zarówno z powrotami ludności miejscowej, która uciekła przed frontem, jak i z repatriacją Polaków ze wschodu i napływem ludności z centralnej Polski.

Aby mieć jakiś punkt odniesienia dla sytuacji po II wojnie światowej, należy zestawić te wielkości z danymi sprzed wojny. Nie dysponuję jednak liczbami z 1944 r., które byłyby kluczowe dla zilustrowania tego, jak zmieniało się zaludnienie Dobrodzienia w 1945 r., ale zachowały się za to dane z lat 1939 oraz 1910. Niestety, jedynie dane z 1910 r. ukazują skład narodowościowy mieszkańców, który do 1944 r. mógł się jednak diametralnie zmienić (np. spadek liczebności ludności żydowskiej po 1933 r., migracja ludności związana z okresem plebiscytów, powstań i nowej granicy polsko-niemieckiej, napływ polskich robotników przymusowych³⁶ w czasie II wojny światowej).

Tabela 2. Liczebność mieszkańców Dobrodzienia w pierwszej połowie XX w.

Rok	Liczba mieszkańców
1910	3047 (1599 Polaków, 1110 Niemców, 338 Żydów)
1939	4307
1946	3277

Źródło: I. Osadnik, *Dobrodzień...; Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*.

³² Kronika Koła nr 9 ZBoWiD w Dobrodzieniu, s. 16.

³³ *Ibidem*, s. 18 i 20.

³⁴ *Ibidem*, s. 70.

³⁵ Zbiory własne.

³⁶ Fakt sprowadzania na tereny Dobrodzienia i okolic polskich robotników przymusowych opisany jest w monografii powiatu lublinieckiego – *Lubliniec. Zarys rozwoju powiatu*, s. 205–206.

Tabela 3. Struktura mieszkańców Dobrodzienia w grudniu 1945 r. ze względu na miejsce pochodzenia.

Pochodzenie	Liczba osób
Ludność miejscowa	2082
Repatrianci ze wschodu	856
Osadnicy z centralnej Polski	315
Z innych gmin	92
Razem	3345

Źródło: Raporty sytuacyjne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu.

Skład narodowościowy mieszkańców Dobrodzienia zmienił się diametralnie po wyjazdach ludności niemieckiej na stałe do Niemiec w pierwszych miesiącach po wojnie oraz po przeprowadzonej 16 listopada 1946 r. akcji wysiedleńczej. Według danych z 1950 r.³⁷ w Dobrodzieniu mieszkało 3767 osób, z czego 3761 Polaków, a tylko 5 Niemców oraz 1 osoba „innej narodowości”³⁸.

Dobrodzień w pierwszych latach powojennych jedynie pod względem etnicznym nie był typową miejscowością Ziemi Odzyskanych, bo nie wysiedlono stąd większości przedwojennych mieszkańców, jak uczyniono na pozostałych terenach przyłączonych do Polski w 1945 r. Poza tym przebiegały tu procesy charakterystyczne dla tych ziem:

- a) działalność radzieckiej komendantury wojskowej w pierwszych miesiącach po przejściu frontu,
- b) akcja rozminowywania terenu i ewidencjonowania porzuconego uzbrojenia,
- c) zniszczenie i rozgrabienie przez Armię Czerwoną oraz szabrowników całej infrastruktury,
- d) akcja weryfikacyjna wśród ludności zamieszkującej ten teren przed 1945 r.,
- e) akcja wysiedlenia ludności uznanej za niemiecką,
- f) akcja usuwania niemieckich napisów z miejsc publicznych oraz nadawania polskich nazw miejscowościom, ulicom, placom itp.,
- g) funkcjonowanie w 1945 r. marek okupacyjnych (w dokumentacji Urzędu Miejskiego zachował się nawet dokument dotyczący wymiany tej waluty na polską),
- h) działalność Wehrwolu i innych niemieckich formacji partyzanckich³⁹ oraz zwykłych band przestępczych,
- i) powszechne przeświadczenie o tymczasowości istniejącego stanu rzeczy,
- j) utrzymywanie pogotowia obrony przeciwlotniczej,
- k) wręczanie polskim repatriantom i osadnikom aktów nadania ziemi,
- l) bezsilność aparatu bezpieczeństwa w ściganiu pospolitych przestępców z powodu m.in. słabej znajomości terenu i powszechnej dostępności broni palnej czy ładunków wybuchowych porzuconych po przejściu frontu. Tajemnicza śmierć burmistrza Dobrodzienia w 1945 r. nie była czymś niezwykłym, a jedynie tragicznym skutkiem wielu niebezpiecznych sytuacji, które w tamtych czasach zdarzały się bardzo często.

Chociaż Dobrodzień nie był „Ziemią Odzyskanymi w pigułce”, to jednak należy sobie zadać pytanie, czy w ogóle istniała miejscowość, którą można by określić tym mianem.

³⁷ Materiały archiwalne działu IV (administracyjnego) Urzędu Miejskiego w Dobrodzieniu, Raport sytuacyjny z 31 III 1950 r.

³⁸ Ciekawe, że 8 osób zaklasyfikowano jako „repatriantów/przesiedlonych z zachodu”.

³⁹ Niemiecka partyzantka działała głównie na terenach zwanych potocznie Ziemią Odzyskanymi, odebranych Niemcom i przyznanych Polsce na mocy traktatów międzynarodowych. Zasięg tej działalności obrazuje m.in. *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego*, red. R. Wnuk, Warszawa 2007, s. 526–528.

Sytuacja materialna ludności polskiej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1950

W wyniku przegranej przez III Rzeszę wojny i porozumień zwycięskich mocarstw Dolny Śląsk znalazł się w granicach Polski. Struktura narodowościowa i społeczna w regionie w pierwszych latach po zakończeniu działań wojennych bardzo się zmieniła. Na skutek decyzji międzynarodowych ludność niemiecka została wysiedlona do Niemiec, a na jej miejsce osiedlono Polaków oraz ludność pochodzenia żydowskiego, ukraińskiego, greckiego etc. W związku z tym ludność polska stanęła przed koniecznością wytworzenia niemalże na nowo zasad współżycia społecznego na zasiedlanym terytorium.

Jednym z podstawowych czynników wpływających na postrzeganie rzeczywistości społeczno-politycznej przez osadników była sytuacja materialna, w jakiej się znaleźli po przybyciu na Dolny Śląsk. Wywodzili się oni z różnych środowisk i warstw społecznych, przez co decyzję o osiedleniu się podejmowali pod wpływem różnych przesłanek. Przymus sytuacyjny związany z aneksją wschodnich terenów przez ZSRR i ich podziałem między Ukraińską SRR, Białoruską SRR i Litewską SRR, połączony z organizacją planowych przesiedleń ludności polskiej, był głównym powodem przybycia tzw. repatriantów¹. Zupełnie inne czynniki wpływały na decyzję o przesiedleniu się osób z centralnej Polski. Przede wszystkim przybyły one na ziemię poniemieckie dobrowolnie, najczęściej w celu polepszenia sobie i swoim rodzinom dotychczasowych warunków życia.

Zachęcając do wyjazdu na Ziemię Zachodnie, władze reklamowały je jako miejsce szybkiego i łatwego wzbogacenia się. Hasło „na zachód” kryło dodatkowo także myśl o zemście za wojnę. Myślano o przejmowaniu od Niemców majątków z już obsianym areałem, w idealnym stanie i z pełnym inwentarzem. Rzeczywistość po wielomiesięcznych walkach na tym terenie oraz stacjonowaniu jednostek armii sowieckiej okazała się zupełnie inna. Osadnicy zastali zniszczone gospodarstwa wymagające dużych nakładów pracy oraz pieniędzy, nieobsiane lub zdewastowane i zaminowane pola uprawne, brak siły pociągowej oraz inwentarza żywego, żołnierzy sowieckich kradnących i wykorzystujących ludność cywilną, a także niechętną nowym przybyszom ludność niemiecką pozostającą nadal w swoich gospodarstwach.

Akcję osadnictwa polskiego na Dolnym Śląsku rozpoczęto jeszcze przed ostatecznymi decyzjami międzynarodowymi. Pierwsi osadnicy pojawili się tam już na przełomie lutego i marca 1945 r., rozpoczynając nieuregulowany prawem i cechujący się żywiołowością okres zwany pionierskim. Polaków przybyłych na Dolny Śląsk należy podzielić na duże zbiorowości mające podobne doświadczenia. Start poszczególnych grup był odmienny.

Najliczniejszą grupą ludności, która przybyła na Ziemię Zachodnie jako pierwsza, byli Polacy z centralnej Polski, w większości z trzech centralnych województw: krakowskiego, łódzkiego

¹ Stosuję terminologię występującą w źródłach, w związku z powyższym Polaków przesiedlonych z ziem utraconych na rzecz ZSRR nazywam repatriantami, choć nie przybywali oni do Polski z zagranicy, lecz z ziem wchodzących w skład II Rzeczypospolitej.

i warszawskiego². Pochodzili oni często z niższych warstw społecznych i nie posiadali własnego majątku. Wywodzili się zarówno ze wsi, jak i z miast. Wykorzystywali możliwości, jakie pojawiły się w danym momencie, i zachęteni propagandą rządową przybywali na Ziemię Zachodnie w celu poprawy swojej sytuacji materialnej. Na terenach poniemieckich zajmowali najlepsze gospodarstwa rolne. W tej masie byli także szukający schronienia przed władzami bezpieczeństwa działacze niepodległościowi i antykomunistyczni. Anonimowość dawała im namiastkę bezpieczeństwa. W wyniku tego spontanicznego ruchu do maja 1945 r. na Dolnym Śląsku osiedliło się 40 tys. ludzi.

Rzeczywistość odbiegała diametralnie od wizji, jaką wyrobili sobie na podstawie propagandy, co często wpływało na zmianę ich zamiarów: rezygnowali z osiedlenia się na stałe, postanawiali wydrenować, ile się da, zastane czy chwilowo objęte majątki i powrócić do małych ojczyzn. Część osadników z centralnej Polski przybywała na ziemię Dolnego Śląska już z zamiarem wzbogacenia się kosztem pokonanych Niemców i zajmowali się przywłaszczaniem sobie majątku poniemieckiego lub wręcz odbieraniem Niemcom ich rzeczy przy użyciu środków przymusu, aby następnie sprzedać je na nielegalnych targowiskach lub wywieźć na tereny rdzennie polskie. „Szabrem trudnili się w większości mieszkańcy Polski centralnej, którzy wykorzystywali różne środki transportu, aby przewieźć łupy do miejsca swojego zamieszkania w celu ich upłynnienia”³. Szaber miał także odmianę łagodniejszą polegającą na odkupowaniu od ludności niemieckiej półdarmo różnego rodzaju sprzętu, odzieży etc., a następnie sprzedawaniu w miastach centralnej Polski po kilkakrotnie wyższej cenie⁴. Szabrem zajmowali się zarówno pojedynczy ludzie korzystający z nadarzającej się okazji, aby zarobić, jak i całe zorganizowane grupy wywożące majątek poniemiecki samochodami czy furmankami.

Przesiedleńcy z terenów wcielonych do USRR, BSRR i LSRR przybywali na Ziemię Zachodnie z reguły według przygotowanego planu. Pierwszy zorganizowany transport z BSRR dotarł do Wschowy już w maju 1945 r., w niedługim czasie zaczęli napływać również tzw. repatrianci z USRR⁵. Zgodnie z założeniami i regulacjami prawnymi umożliwiano im przewiezienie do nowego miejsca osiedlenia części majątku, rodzina mogła zabrać ze sobą do 2 ton rzeczy osobistych na jedną osobę oraz należący do niej inwentarz żywy⁶. Majątek ten teoretycznie miał być podstawą do przeżycia i rozwoju gospodarstwa po zasiedleniu. Jednakże wielokrotnie mieli oni duże problemy z wywozem prawnie zagwarantowanej ilości mienia.

Teoretyczne podstawy akcji osiedleńczej tworzyła w trakcie jej trwania Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Planowano każdy jej element, od zorganizowania grupy na miejsce wysiedlenia, do osiedlenia jej w odpowiednio przygotowanym miejscu na Ziemach Zachodnich. O nierealności realizacji wszystkich założeń teoretycznych świadczyła masowość ruchów migracyjnych. Podczas organizowania grupy przesiedleńczej brano pod uwagę uczciwość, zgodność,

² C. Osekowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994, s. 51.

³ AP Kamieniec Żąbkowicki, Starostwo powiatowe Wałbrzych, 50, Nielegalny handel, 2 XI 1945 r., k. 129.

⁴ J. Wasilewski, *Na szlakach tanich zysków*, „Pionier”, 17 X 1945, nr 44, s. 2; W. Domański, *Szaber na grubszą skalę*, *ibidem*, s. 4.

⁵ *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 647.

⁶ „Rozdział I, pkt 2. Ewakuowanym zezwala się na wywóz odzieży, obuwia, pościeli i bielizny pościelowej, środków żywności, sprzętu domowego, wiejskiego inwentarza gospodarczego, uprzęży i innych przedmiotów domowego i gospodarskiego użytku o ciężarze ogólnym do dwóch ton na jedną osobę, a także bydła i ptactwa do gospodarstwa ewakuowanego; pkt 3. Osoby wykonujące specjalne zawody, takie jak: robotnicy, rzemieślnicy, lekarze, artyści, naukowcy itp. uprawnione są do wywozu przedmiotów niezbędnych do ich działalności zawodowej” (Wyciąg z umowy pomiędzy rządem BSRR i PKWN o ewakuacji ludności białoruskiej z terytorium Polski i obywateli polskich z terytorium BSRR [w:] *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, wybór i oprac. T. Cariewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski i in., Warszawa 1998, s. 131).

karność i znajomość warunków na nowych ziemiach⁷. Zaznajomienie osadników z warunkami panującymi na terenie osiedlenia polegało nie na przedstawieniu im kultury gospodarczej panującej w danym regionie, różnie w warunkach glebowych, klimatycznych czy technice uprawy roli, ale na pokazaniu wielkich zniszczeń oraz przygotowaniu do ciężkiej pracy przy minimalnym wsparciu ze strony państwa⁸. W związku z tym preferowano ludzi młodych, niestroniących od pracy społecznej, spełniających również określone wymagania materialne. Zbliżony status materialny grupy osadników miał pozytywnie wpływać na współpracę między nimi w miejscu osiedlenia. Ludzie bez żadnych zasobów materialnych mogli ubiegać się o wyjazd w charakterze robotników folwarcznych Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Każdy powiat na ziemiach macierzystych miał obliczyć liczbę ludności do wysiedlenia z uwagi na brak miejsc pracy. Na podstawie planów powiatowych przygotowywano plan roczny przekazywany do odpowiedniego powiatu na Ziemach Zachodnich. Powiat przyjmujący, a *de facto* Powiatowy Urząd Ziemski, w programie osiedleńczym miał określić swoje możliwości absorpcyjne, a gdyby nie mógł przyjąć wymaganej liczby osób, miał obowiązek poinformowania o tym powiat wysyłający⁹.

Realizacja niniejszych założeń pozostawiała wiele do życzenia, przez co dochodziło do wytworzenia nadwyżki osadników w stosunku do wolnych miejsc osiedlenia. Władze preferowały, zarówno na czas podróży, jak i po osiedleniu się w nowych miejscach, tworzenie mniejszych grup powiązanych towarzysko lub rodzinnie i takie zespoły uwzględniały przy przydziale wagonów do transportu. Zgodnie z wytycznymi, po zorganizowaniu grupy osiedleńczej istniała możliwość wysłania delegacji na Ziemię Zachodnie w celu obejrzenia, zarezerwowania i zabezpieczenia wytypowanych majątków. Po dopięciu wszystkich formalności przed wyruszeniem na nowe miejsce osiedlenia wybierano opiekuna transportu polecanego przez Powiatową Radę Społeczną Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego¹⁰ oraz zaakceptowanego przez Państwowy Urząd Repatriacyjny. Dodatkowo każdy wagon miał własnego opiekuna.

Władze osiedleńcze miały starać się o odpowiednie warunki w miejscu osiedlenia, aby nie narażać ludzi na niepotrzebne niedogodności. Powiatowa Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego była zobowiązana do stworzenia programu osiedleńczego opartego na strukturze agrarnej danej jednostki samorządowej i dodatkowo uwzględniającego – w związku z niemożliwością dokładnego określenia ilości wolnych pomieszczeń mieszkalnych czy gospodarstw – możliwość zmian. Przygotowany w najdrobniejszych szczegółach powinien być również plan przyjęcia grup osiedleńczych. Należało w nim określić ilość i rodzaj środków lokomocji oddanych do dyspozycji osadników, ilość produktów żywnościowych dla przesiedleńców oraz paszy dla inwentarza żywego. Na długo przed rozpoczęciem akcji majątki należało przygotować do osiedlenia, obsiać pola, wyremontować izby mieszkalne i zapewnić inwentarz martwy i żywy, jeżeli taki został w gospodarstwie¹¹. Władze miejscowe powinny wywrzeć na przybyszach jak najlepsze wrażenie, co miało zaowocować zaangażowaniem osadników w odbudowę regionu.

Tak w teorii miała przebiegać akcja przesiedleńcza, praktyka była jednak zgoła odmienna. Odgórnie i bez przygotowania wprowadzany plan osadnictwa doprowadził do ogromnego chaosu kompetencyjnego. Aparat administracyjny na Ziemach Zachodnich miał dużą swobodę w stoso-

⁷ AAN, MZO, Materiały dotyczące osadnictwa na Ziemach Odzyskanych 1946–1948, 2201, [brak tytułu], 22 XI 1947 r., k. 189.

⁸ *Ibidem*, k. 190.

⁹ *Ibidem*, k. 193.

¹⁰ *Ibidem*, k. 198. W skład Powiatowej Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego wchodził przedstawiciele organizacji Wici, Samopomoc Chłopska, Związek Walki Młodych, Związek Zachodni, Powiatowy Urząd Ziemski, Starostwo, Państwowy Urząd Repatriacyjny.

¹¹ *Ibidem*, k. 203.

waniu przepisów prawnych i praktycznej realizacji wytycznych urzędów centralnych¹². Zadanie osiedlenia na tych obszarach ludności polskiej realizowały wyspecjalizowane instytucje, takie jak PUR lub urzędy administracji publicznej, w których ramach powołano odpowiednie wydziały. We wrocławskim urzędzie wojewódzkim działał Wydział Osiedleńczy i Przemysłowy, którego zadaniem było zapewnienie odpowiednich warunków bytowych robotnikom przemysłowym, rzemieślnikom i innym. We Wrocławiu całość kompetencji w tej sprawie miał Zarząd Miejski, z którego – do koordynacji działań wielu instytucji – wydzielono Referat Osiedleńczy działający przy Wydziale Pracy i Opieki Społecznej. Po podziale miasta na obwody organami bezpośrednio zajmującymi się osadnictwem stały się miejskie urzędy obwodowe.

Instytucją o podstawowym w skali całego regionu znaczeniu, na której spoczywał największy ciężar akcji osiedleńczej, ale również akcji wysiedleńczej obywateli niemieckich, był PUR. Do jego zadań należała organizacja repatriacji ludności z innych państw do Polski, rozmieszczenie ich na terenie kraju, opieka sanitarna i aprowizacja podczas podróży, pomoc w pierwszym etapie zagospodarowywania otrzymanych domów i warsztatów pracy etc.¹³ Kierownictwo PUR, wyznaczając miejsca docelowe dla konkretnych grup repatriantów czy przesiedleńców, kierowało się zagęszczeniem ludności na danym terenie oraz kwalifikacjami zawodowymi osób przewożonych¹⁴. W tej sytuacji wręcz niemożliwe było zachowanie zwartej osadnictwa grup regionalnych.

Z powodu braku wyraźnego określenia kompetencji urzędników i pozostawienia im swobody w interpretowaniu przepisów prawa pomiędzy pracownikami PUR a przedstawicielami miejscowej władzy rozgorzała rywalizacja o prawo przydzielania osadnikom majątku poniemieckiego, począwszy od lokali mieszkalnych, na inwentarzu żywym kończąc. Piastowanie stanowisk wyposażonych w tego rodzaju uprawnienia przynosiło konkretnym urzędnikom wymierne profity materialne. Próbę przeciwdziałania tej szkodliwej – przede wszystkim dla osadników – rywalizacji podjął pełnomocnik rządu Stanisław Piaskowski, systematyzując ogólnie kompetencje poszczególnych urzędów¹⁵. Niestety, posunięcie to nie zlikwidowało problemu. Zdarzały się przypadki, że dwie rodziny dostawały przydział na jedno gospodarstwo, przy czym dokumenty zostały wystawione przez różne urzędy. Przydzielano również repatriantów do majątków zajętych już przez osadników przybyłych wcześniej z centralnej Polski, co prowadziło do konfliktów i bójek¹⁶.

Dość szybko, już na początku 1946 r., zaczęto odczuwać brak wolnych gospodarstw rolnych zdolnych do zamieszkania bez dużych nakładów finansowych. W związku z masowym napływem ludności polskiej do miasta Miejska Rada Narodowa w Jeleniej Górze już we wrześniu 1946 r. postulowała ograniczenie akcji osiedleńczej. Liczba wolnych gospodarstw rolnych w okolicy oraz sklepów i warsztatów pracy w samym mieście, nieproporcjonalna do liczby przybyłych, doprowadziła do sytuacji, w której setki repatriantów przez długi czas zamieszkiwały w punktach etapowych zorganizowanych przez PUR w oczekiwaniu na przydział mieszkania¹⁷. Ludzie ci stanowili dla miasta obciążenie zarówno logistyczne, jak i finansowe. Szukając rozwiązania dla zaistniałej sytuacji, urzędnicy od marca 1946 r. faworyzowali przy rozdziale majątków przesiedleńców z terenów zniszczonych przez wojnę, którzy udokumentowali, że rolnictwo było podstawą ich utrzymania.

¹² T. Kędra, *Czynniki wpływające na nastroje ludności polskiej osiadłej na Dolnym Śląsku w latach 1945–1950* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2010*, red. N. Jarska, T. Kozłowski, s. 17–18 i 20–21.

¹³ Dekret PKWN z 7 X 1944 r. o utworzeniu PUR, DzU 1944, nr 7, poz. 32.

¹⁴ S. Banasiak, *Działalność osadnicza PUR-u na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963, s. 236.

¹⁵ E. Kaszuba, *Między propagandą a rzeczywistością. Polska ludność Wrocławia w latach 1945–1947*, Warszawa–Wrocław 1997, s. 31–32.

¹⁶ AP Wrocław, Akta gminy Wabienice, powiat Oleśnica, 27, Sprawozdania miesięczne za sierpień 1946 r., k. 211.

¹⁷ AP Jelenia Góra, MRN w Jeleniej Górze. Sprawozdania z działalności MRN, 1946 r., 42, Sprawozdanie z działalności MRN w Jeleniej Górze za okres 1–30 IX 1946 r., k. 6.

Napływ reemigrantów i repatriantów skoordynowano z wysiedleniami ludności niemieckiej. Najdłużej niezasiedlone pozostawały majątki powyżej 100 ha przeznaczone do parcelacji¹⁸.

Podobnie została zorganizowana akcja repatriacji ludności polskiej z terenu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii. Umowa z początku 1946 r. obejmowała reemigrację 25 tys. Polaków, którzy mieli prawo zabrania ze sobą posiadanego inwentarza żywego i martwego¹⁹. Zanim pierwszy transport dotarł w kwietniu 1946 r. na miejsce przeznaczenia, nastąpiło zacieśnienie stosunków polsko-jugosłowiańskich. W marcu, podczas wizyty w Rzeczypospolitej Polskiej premiera i marszałka Josipa Broz-Tity, podpisany został układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy między obydwojma krajami²⁰. Władze administracyjne, biorąc pod uwagę dobre stosunki z bratnią republiką, przeznaczyły pod osadnictwo przyszyłych repatriantów powiat bolesławiecki i wstrzymały tam przez pewien czas napływ innych grup ludności polskiej²¹. Od kwietnia do listopada 1946 r. na Dolny Śląsk przybyło ponad 15 tys. osób z Jugosławii. W większości była to ludność rolnicza, tworząca zwarte skupiska i starająca się zachować własne zwyczaje i kulturę²².

Od wiosny 1946 r. zaczęły nadchodzić transporty repatriantów ze Wschodu, czyli ludności polskiej przebywającej od początku wojny w łagrach lub na zesłaniu w ZSRR. Były to osoby praktycznie pozbawione własnego mienia, często przewlekłe chore, wymagające opieki lekarskiej. W pierwszym etapie trafiały do punktów sanitarnych obsługiwanych przez Polski Czerwony Krzyż, następnie szukały zatrudnienia w miejscu osiedlenia. Miejskowa administracja często traktowała tych repatriantów jako ciężar, gdyż musiała zapewnić im opiekę, lokale mieszkalne oraz wyżywienie²³.

Wspomnieć należy również o ludności autochtonicznej, uznawanej przez władze za ludność pochodzenia polskiego. Była to niewielka społeczność w regionie, na wysokim poziomie cywilizacyjnym, miała dobre warunki gospodarowania i własne majątki z zachowanymi sprzętami oraz obsianymi polami, co stało się przyczyną sporu z ludnością napływową²⁴. Polscy urzędnicy pod wpływem przesiedleńców i repatriantów interpretowali w dość swobodny sposób obowiązujące przepisy i traktowali autochtonów jako ludność niemiecką, co prowadziło do odbierania im majątków i wysiedlania²⁵. W przypadku odzyskania gospodarstwa właściciel zastawał je najczęściej zdewastowane i wymagające nakładów finansowych²⁶. Utrata dorobku życia działała deprymująco na ludność rodzimą, powodowała jej wycofanie z życia społecznego i izolację we własnych wspólnotach.

Osobną grupę stanowili reemigranci z Francji, Niemiec i Belgii wywodzący się z emigracji przedwojennej, a często i starszej. Byli to w dużej części górnicy wraz z rodzinami, większość miała lewicowe przekonania. Kierowano ich do miast górniczych, głównie do Wałbrzycha, Nowej Rudy i okolic. Zgodnie z zawartymi umowami do kraju mogło powrócić 5 tys. rodzin. Zorgani-

¹⁸ *Akcja osiedleńcza na Dolnym Śląsku*, „Naprzód Dolnośląski”, 3–4 V 1946, nr 70, s. 4.

¹⁹ *Polacy z Jugosławii wracają do Polski*, „Pionier”, 9 I 1946, nr 7, s. 1.

²⁰ *Układ polsko-jugosłowiański o przyjaźni podpisany*, „Naprzód Dolnośląski”, 19 III 1946, nr 33, s. 1.

²¹ Steol, *Polacy z Jugosławii zaczynają już napływać*, „Pionier”, 8 II 1946.

²² AIPN Wr, 053/706, Materiały operacyjne, raporty, sprawozdania oraz korespondencja dotycząca działalności kleru w powiecie Bolesławiec, Petycja mieszkańców o odwołanie Miejskiej Rady Narodowej w Bolesławcu, 1 VII 1949 r., k. 84. Repatrianci z Jugosławii protestowali przeciwko usunięciu siostr zakonnych z zajmowanego klasztoru, ponieważ uczyły dzieci zarówno w języku polskim, jak i chorwackim, oraz znały kulturę i zwyczaje tej grupy.

²³ Archiwum Ośrodka Karta, AW II/2800, Spisane wspomnienia Marii Kosieckiej, s. 44–53. Autorka opisuje swoją trudną sytuację finansową po przybyciu do Wrocławia oraz brak zainteresowania jej rodziną ze strony odpowiednich urzędów państwowych.

²⁴ E. Kaszuba, *Między propagandą...*, s. 69.

²⁵ A. Wietrzykowski, *Polacy są wysiedlani na równi z Niemcami. Nie powtórzmy tych błędów na Dolnym Śląsku*, „Pionier”, 12 I 1946, nr 10.

²⁶ *Skargi zweryfikowanych Polaków*, „Naprzód Dolnośląski”, 30 III 1946, nr 43.

zowaną akcją repatriacyjną rozpoczęto w maju 1946 r., do października przybyło 18 tys. ludzi, z czego 10 tys. osiedlono w Zagłębiu Wałbrzyskim²⁷. Motywacją do powrotu były dla tej grupy osadników przekonania polityczne i propagandowy obraz ówczesnej Polski za granicą. Zastana rzeczywistość odbiegała jednak znacząco od ich oczekiwań. Pomimo że władze dokładały wielu starań, żeby zadowolić przybyłych górników (m.in. remontowano przydzielone im lokale²⁸), warunki mieszkaniowe i gorsze warunki pracy w kopalniach oraz braki w dostawach żywności²⁹ wywołały rozgoryczenie. Po wymianie dużej części załóg górniczych w Zagłębiu Wałbrzyskim w związku z przeprowadzeniem akcji wysiedlenia Niemców oraz zastąpienia ich Polakami przybyłymi z wymienionych wyżej krajów odnotowano spadek wydobywania węgla i wydajności pracy³⁰.

Po skonfrontowaniu nowej sytuacji z dawnym życiem poza granicami kraju część reemigrantów podejmowała próby powrotu do dawnego miejsca zamieszkania³¹. Podstawową drogą do legalnego opuszczenia Polski było podjęcie starań w ambasadzie francuskiej o otrzymanie wizy, a w razie niepowodzenia, zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie (przed tzw. wielkim zamknięciem) – podjęcie próby nielegalnego przekroczenia granicy³². Statystyki mówiły o półtora tysiąca osób zatrzymanych przez Straż Graniczną i inne służby w trakcie przejścia lub usiłowania przejścia granicy³³, pewną liczbę osób zatrzymała czeska straż graniczna, dużej grupie jednak udało się przedostać do Europy Zachodniej. Z uwagi na skalę zjawiska ludność tubylcza lub niedawno osiadła w pasie przygranicznym zajmowała się zarobkowo przeprowadzaniem chętnych przez tzw. zieloną granicę³⁴. W celu zahamowania tego procederu władze zorganizowały sieć więzień filtracyjnych, dokąd kierowano zatrzymane osoby. W województwie wrocławskim tego typu więzienie zorganizowano w Kłodzku, a jego załoga podlegała bezpośrednio WUBP³⁵.

Na Dolnym Śląsku osiedlono także ludność ukraińską przesiedloną z południowo-wschodniej Polski w ramach akcji „Wisła”. W województwie wrocławskim w powiatach: głogowskim, koźuchowskim, legnickim, lubińskim, milickim, namysłowskim, oleśnickim, oławskim, średzkiem. W sumie do sierpnia 1947 r. w ramach 80 transportów przesiedlono 4755 rodzin, łącznie 21 014 osób³⁶. W większości była to ludność rolnicza, starano się więc skierować ją na wieś. W związku z tym, że od zakończenia działań wojennych minęło już dość dużo czasu, do zasiedlenia pozostały tylko majątki powyżej 100 ha lub gospodarstwa indywidualne o znacznym stopniu

²⁷ *Dolny Śląsk. Monografia...*, s. 650.

²⁸ AP Kamieniec Ząbkowicki, Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Wałbrzychu, 1144, Sprawozdanie z przeprowadzonych czynności przez tutejszy wydział A3b w 1948 r., 31 I 1949 r., k. 11.

²⁹ AP Wrocław, Komitet Miejski PPR w Wałbrzychu, 4, Protokół z posiedzenia egzekutywy Komitetu Miejskiego PPR w Wałbrzychu z 19 V 1947 r., k. 30.

³⁰ AP Wrocław, Komitet Miejski PPR, Referat przemysłowy, 24, Sprawozdanie roczne Wydziału Personalnego Kp. I i ko. I Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego Kopalnia „Bolesław Chrobry”, 27 XII 1948 r., k. 30.

³¹ C. Osekowski, *Spółeczeństwo Polski...*, s. 77–78.

³² AIPN Wr, 053/245, Sprawozdania miesięczne z pracy PUBP w Kłodzku w 1951 r., Sprawozdanie za okres 4 II – 4 III 1951 r., k. 25. Opisany jest przypadek dwóch osób, które nielegalnie kilkakrotnie przekraczały granicę państwa. W trakcie podróży zostały zatrzymane przez czzechosłowacką służbę bezpieczeństwa, lecz udało im się zbiec.

³³ AIPN Wr, 053/623, Instrukcje MBP za lata 1946–1950. Wydział II WUBP we Wrocławiu, Instrukcja dla grup operacyjnych w więzieniach dla przekraczających nielegalnie granicę RP, [b.d.], k. 55.

³⁴ AIPN Wr, 053/349, Sprawozdania dekadowe PUBP w Bystrzycy dla WUBP we Wrocławiu za 1947 r., Raport dekadowy za okres 5–15 X 1947 r., 16 X 1947 r., k. 72.

³⁵ AIPN Wr, 053/623, Instrukcje MBP za lata 1946–1950. Wydział II WUBP we Wrocławiu, Instrukcja dla grup operacyjnych w więzieniach dla przekraczających nielegalnie granicę RP, [b.d.], k. 55.

³⁶ Por. AIPN Wr, 053/347, Sprawozdania dekadowe Wydziału V do Departamentu MBP za 1947 r., Raport okresowy kierownika III sekcji za okres 15–31 VIII 1947 r., s. 194; J. Syrnok, *Ludność ukraińska na Dolnym Śląsku 1945–1989*, Wrocław 2007, s. 52–55.

dewastacji³⁷. Brak środków na niezbędne inwestycje oraz porównywanie przydzielonych im majątków z gospodarstwami objętymi przez wcześniej przybyłych osadników rodziły niezadowolenie, a w rezultacie izolowanie się ludności ukraińskiej we własnych społecznościach³⁸.

Kształtowanie się państwowości polskiej na Dolnym Śląsku oraz niezwykle niski odsetek ludności polskiej w regionie w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych stwarzały osadnikom możliwość szybkiego awansu społecznego i materialnego³⁹. Organizująca się administracja publiczna, samorządowa, aparat bezpieczeństwa, spółdzielnie etc. potrzebowały ludzi do pracy, dzięki czemu można było zostać urzędnikiem, nie mając do tego żadnego przygotowania zawodowego⁴⁰. Organy bezpieczeństwa także rekrutowały kadrę niższego stopnia z żywołu polskiego zastanego w regionie. W celu rozbudowy szczupłych kadr werbowano pracowników z zastanej na tym obszarze ludności polskiej, bez żadnej weryfikacji. W wyniku tych działań funkcjonariuszami zostawali ludzie zdemoralizowani, a często przestępcy. Niewątpliwym wzmocnieniem były grupy operacyjne złożone głównie z członków PPR oraz byłych partyzantów AL przysyłane z Kielc oraz innych miast centralnej Polski – minister Stanisław Radkiewicz 7 kwietnia 1945 r. polecił kierownikowi WUBP w Kielcach wydzielenie 35 funkcjonariuszy, głównie byłych ałowców, wraz z wyposażeniem, na których czele stanął dotychczasowy kierownik krakowskiego WUBP mjr Stanisław Imiołek-Śliwa. Kadre urzędów bezpieczeństwa stanowili pracownicy delegowani przez komitety partyjne oraz funkcjonariusze UB z innych rejonów kraju. We wrześniu 1945 r. liczba funkcjonariuszy w regionie wynosiła już ok. 900⁴¹. Ten niekontrolowany nabór funkcjonariuszy doprowadził w listopadzie do przeprowadzenia akcji weryfikacyjnej, w której wyniku pozbyto się „elementów politycznie niepewnych i zdemoralizowanych”. Wymieniono również kierownika WUBP, został nim płk Faustyn Grzybowski. W tym momencie można już mówić o okrzepnięciu struktur resortu w regionie. Na Dolnym Śląsku urzędy bezpieczeństwa prócz realizowania swoich podstawowych zadań, czyli zwalczania antyrządowej działalności, zajmowały się poszukiwaniem nazistów, nacjonalistów ukraińskich oraz kolaborantów próbujących się ukryć w masie osadników.

Zgodnie z tym scenariuszem organizowano też ważniejszą z punktu widzenia obywateli formację siłową mającą zapewnić porządek publiczny, mianowicie Milicję Obywatelską. W marcu 1945 r. przystąpiono w Krakowie do tworzenia grupy operacyjnej mającej zbudować struktury MO na Dolnym Śląsku. Dowództwo nad nią objął mjr Władysław Mazur. Około 400 funkcjonariuszy w połowie kwietnia wyruszyło do wyznaczonego regionu. Przystąpiono do organizowania komend powiatowych, komisariatów oraz posterunków w całym województwie. Bolączką był brak kadr, niskie wynagrodzenie oraz złe wyposażenie, w tym brak środków lokomocji, jednolitego umundurowania oraz uzbrojenia⁴². Brak weryfikacji kandydatów do służby spowodował, że trafiły do niej osoby zdemoralizowane, dokonujące wymuszeń głównie na ludności niemieckiej, ale także i polskiej⁴³. Noszenie munduru i broni oraz reprezentowanie władzy ułatwiało czyny

³⁷ AP Legnica, Starostwo Powiatowe w Legnicy, 67, Sprawozdanie sytuacyjne za październik 1947 r. z powiatu legnickiego w województwie wrocławskim, 4 XI 1947 r., k. 194. Osadnicy z akcji „Wisła” nie chcieli przejmować przydzielonych gospodarstw z uwagi na duży stopień zniszczenia zabudowań gospodarskich.

³⁸ J. Szymek, *Ludność ukraińska...*, s. 70.

³⁹ E. Kaszuba, *Między propagandą...*, s. 43, 57.

⁴⁰ Archiwum Ośrodka Pamięć i Przyszłość, AHM-85, Relacja Janiny Bilewicz-Berezowskiej z 24 X 2011 r. Autorka opowiada, jak została zatrudniona w charakterze pracownika umysłowego w miejscowym urzędzie, mimo że nie miała matury. Jej podstawowym atutem była umiejętność ładnego pisania.

⁴¹ *Dolny Śląsk. Monografia...*, s. 631.

⁴² M. Ordyłowski, *Życie codzienne we Wrocławiu 1945–1948*, Warszawa–Kraków 1991, s. 111.

⁴³ AIPN Wr, 145/199, Raporty sytuacyjne KP MO w Wałbrzychu, 1947 r., Raport sytuacyjny za okres 1 IV – 1 V 1947 r., 2 V 1947 r., k. 25.

przestępcze i zapewniało bezkarność⁴⁴. Na przykład komendant posterunku MO w Pilzycach został aresztowany za nadużycia⁴⁵. Niemka została zatrzymana przez milicjanta, który podczas przeszukania znalazł przy niej sporą ilość złotych oraz dolary i zarekwirował je, grożąc przy tym uszkodzoną bronią. Pokrzywdzona skierowała sprawę przeciwko funkcjonariuszowi do sądu, który wydał wyrok uniewinniający, ponieważ oskarżającą była Niemka⁴⁶. Do okradania prywatnych mieszkań wykorzystywano fortel – powoływano się na konieczność przeprowadzenia rewizji⁴⁷. Służba w MO w owym czasie nie należała jednak do bezpiecznych. W październiku 1945 r. prasa donosiła, że dolnośląska milicja straciła ponad trzydziestu funkcjonariuszy⁴⁸. Żołnierze radzieccy zachowywali się butnie w stosunku do polskich służb porządkowych, podważając ich autorytet m.in. przez rozbieranie interweniujących funkcjonariuszy a nawet okradanie na ich oczach Polaków⁴⁹, co w połączeniu z dość powszechnym brakiem szacunku wśród ludności cywilnej doprowadziło do porzucenia służby przez osoby szukające w niej zysków materialnych⁵⁰.

Podstawowym sposobem osadników na polepszenie swojej sytuacji finansowej było zajęcie się handlem przejętym od Niemców majątkiem. Przykład dali prawdziwi w owym czasie władarze tych ziem, Sowieci⁵¹. Wbrew postanowieniom polsko-sowieckim Armia Czerwona zachowywała się tam tak, jak w innych częściach podbitych Niemiec. W ramach reparacji wojennych demontowała i wywoziła na wschód całe fabryki wraz z linią produkcyjną, trakcje kolejowe etc. Sowiecy żołnierze przodowali również w szabrze indywidualnym, zarówno na mikro-, jak i makroskałę, w zależności od stopnia wojskowego i zajmowanego stanowiska⁵². Zwykli żołnierze szabrowali wszystko, co tylko mogli ze sobą zabrać lub uznali za przydatne po powrocie do domu. Gromadzili przedmioty od pościeli, butów, kobiecych drobiazgów dla żon i matek, po zegarki, narzędzia etc. Całe to dobro wysyłali w paczkach do domu⁵³. Wyżsi oficerowie, mający większe możliwości logistyczne oraz wpływy, do wyszukiwania i gromadzenia rzeczy „trofeijnych” wykorzystywali podległych im żołnierzy oraz park samochodowy, a czasem nawet kolej.

Zjawisko szabru było tak powszechne, ponieważ trudnili się nim przedstawiciele wszystkich narodowości przebywających na Dolnym Śląsku i całych Ziemiach Zachodnich. Uczestniczyli w tym procederze także Polacy. Był szabier, który można określić jako detaliczny: na przykład osadnicy przywłaszczali sobie zachowane sprzęty z okolicznych gospodarstw w celu skompletowania potrzebnych narzędzi do normalnego funkcjonowania gospodarstwa czy zakładu

⁴⁴ AP Legnica, Zarząd Miejski w Legnicy, 4, Korespondencja między pełnomocnikiem rządu RP na obwód miasta Legnica a pełnomocnikiem rządu RP na okręg administracyjny Dolnego Śląska, 26 XI 1945 r., k. 69.

⁴⁵ AP Wrocław, Komitet Miejski PPR we Wrocławiu. Materiały I sekretarza, 4, Sprawozdanie z zebrania komórki w Pilzycach 17 XI 1945 r., s. 24.

⁴⁶ Zob. *Tajemnica ulicy Lilienkronweg*, cz. 1–2, „Pionier”, 5–6 XII 1945, nr 86–87.

⁴⁷ (p), *O bezprawnych rewizjach*, „Pionier”, 29 XII 1945, nr 103.

⁴⁸ (tp), *Czy milicjant dolnośląski spełnia godnie swoje zadanie?*, „Pionier”, 6 X 1945, nr 36.

⁴⁹ Zob.: AIPN Wr, 053/345, Sprawozdania dekadowe PUBP do WUBP za 1946 r., Raport dekadowy PUBP w Złotorzy, 25 IV 1946 r., k. 324; AP Legnica, Starostwo Powiatowe w Legnicy, 63, Doniesienie o zajęciu w gromadzie Skowronków, 5 VIII 1946 r., k. 47. Pod nieobecność osadników będących na zebraniu Związku Samopomocy Chłopskiej żołnierze Armii Czerwonej plądrowali gospodarstwa, grożąc mieszkańcom bronią białą. Po przybyciu patrolu MO na chwilę zaprzestali tego procederu, by po odjeździe milicjantów wznowić swoje działania i dodatkowo zrywali flagi oraz godło polskie z domów.

⁵⁰ AP Jelenia Góra, MRN w Jeleniej Górze, 42, Sprawozdanie z działalności MRN w Jeleniej Górze za okres 1–30 X 1946 r., październik 1946 r., k. 11.

⁵¹ J. Hytrek-Hryciuk, *„Rosjanie nadchodzą!”*. *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010, s. 126–131, 136.

⁵² B. Gorbaczewski, *Przez wojenną zawieruchę*, Poznań 2011, s. 447–448.

⁵³ *Ibidem*, s. 453.

rzemieślniczego. Jego przejawem był handel pojedynczych kupców czy zwykłych ludzi próbujących wykorzystać różnice cenowe w poszczególnych regionach Polski⁵⁴. Istniał również szaber zorganizowany przez grupy przestępcze, które w celu przejęcia wartościowego mienia nie wahały się używać przemocy względem ludności cywilnej. Członkowie takich grup lub bardziej kreatywni osadnicy, żeby poszerzyć możliwości legalnego upłynnienia majątku ponemieckiego, zatrudniali się w urzędach państwowych lub resortach siłowych⁵⁵ i wykorzystując luki prawne oraz chaos panujący w formułującym się aparacie administracyjnym, sprzedawali wywieziony z regionu majątek najczęściej w województwach centralnej Polski, tworząc w ten sposób własne fortuny. W celu przeciwdziałania opisanemu procederowi pierwszy polski prezydent Wrocławia Bolesław Drobner wydał zarządzenie o rewidowaniu wszystkich ciężarówek opuszczających miasto. Nielegalny z punktu widzenia prawnego obrót gospodarczy był w wielu wypadkach jedynym źródłem utrzymania dla ludności niemieckiej. Wyprzedając swój dorobek życiowy półdarmo, Niemcy mogli kupić rzeczy potrzebne do przeżycia. Korzystali z tego Polacy, którzy na czarnym rynku dorabiali się fortun. Symbolem tego procederu na terenie Dolnego Śląska był wrocławski tzw. szaberplac mieszczący się początkowo na pl. Grunwaldzkim, a następnie przeniesiony na pl. Nankiera.

Kolejnym zjawiskiem występującym w pierwszych latach po wojnie było przeszukiwanie ponemieckich domów, cmentarzy i rezydencji. Miało to związek z wymianą ludności. Niemcy, wyjeżdżając, zakopywali najcenniejsze rzeczy, których nie mogli zabrać, z nadzieją, że odzyskają je po powrocie. Zdarzały się wypadki, że nowi polscy właściciele odkopywali na terenie objętych posesji kuferek ze srebrnymi sztućcami lub równie cennymi przedmiotami⁵⁶.

Jak wynika z danych PUR, 31 grudnia 1945 r. na Dolnym Śląsku mieszkało 611 894 Polaków, w tym na wsi 390 640 osób, a w mieście 221 254⁵⁷. Należy zaznaczyć, że wszelkie dane statystyczne dla Ziem Zachodnich, w tym również Dolnego Śląska, w pierwszych latach po wojnie są danymi szacunkowymi obciążonymi dużym marginesem błędu. Wynika to z wadliwość ówczesnej statystyki, spowodowanej brakiem rozwiniętych struktur urzędowych, oraz dużej płynności ludności i nieprzestrzegania przez nią procedur administracyjnych, m.in. meldunku. Najbardziej wiarygodne, z uwagi na wyspecjalizowanie, wydają się właśnie dane PUR. Według statystyk Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów pod koniec 1946 r. w przemyśle na tym obszarze było zatrudnionych 64 955 osób, z czego 16 093 Polaków i 48 862 Niemców⁵⁸. Polacy stanowili większość w przemyśle cukrowniczym i chemicznym. W górnictwie, energetyce, przemyśle włókienniczym i innych dominowali Niemcy, szczególnie na stanowiskach wymagających fachowej wiedzy do obsługi sprzętu. Najczęściej ci robotnicy byli namawiani do wyjazdu z Dolnego Śląska do Niemiec. Rok później rozkład liczbowy wyglądał następująco: w przemyśle pracowało 152 620 osób, z czego w przemyśle włókienniczym 25,6 proc., w przemyśle paliw 17,2 proc., metalowym 12 proc., spożywczym 10,5 proc. W 1949 r. statystyki wykazały wzrost zatrudnienia o 60 proc., do liczby 244 375 osób⁵⁹. Największą koncentrację robotników przemysłowych zaraz po wojnie

⁵⁴ Archiwum Ośrodka Pamięć i Przyszłość, AHM-59, Relacja Feliksa Fuldy z 6 V 2011 r.

⁵⁵ Zob.: AP Legnica, Zarząd Miejski w Legnicy, 4, Protokół przesłuchania świadka, 20 XII 1945 r., k. 50. Sprawa dotyczy kradzieży z magazynu Zarządu Miejskiego w Legnicy mebli przez jednego z pracowników, który po jej dokonaniu wyjechał na urlop. Meble rozpoznano jako wyposażenie kilku miejscowych restauracji; W. Domański, *Szaber na grubszą skalę*, „Pionier”, 17 X 1945, nr 44.

⁵⁶ Archiwum Ośrodka Pamięć i Przyszłość, AHM-25, Relacja Weroniki Najwert z 5 V 2011 r. Autorka opowiada, jak w 1948 r. jej ojciec odkopał w garażu pojemnik pełen srebrnych sztućców, które następnie sprzedał u jubilera, a za otrzymane pieniądze wyprawił wesele siostrze autorki.

⁵⁷ B. Pasierb, *Życie polityczne Dolnego Śląska 1945–1950*, Warszawa–Wrocław 1979, s. 29.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 31.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 32.

miał powiat wałbrzyski – 21,2 proc., następnie wrocławski – 14 proc., z Pafawagiem – Państwową Fabryką Wagonów (dawną fabryką Linke Hoffman)⁶⁰, gdzie na skutek wymiany pracowników już w 1945 r. Polacy stanowili większość zatrudnionych. Niemcy jako wykwalifikowani praktycy zajmowali średnie stanowiska techniczne, natomiast Polacy, z uwagi na brak umiejętności, do momentu sprowadzenia kadr z kraju zajmowali się prostymi fizycznymi pracami. Taka sytuacja wytworzyła się w związku z poszukiwaniem przez osadników nowych możliwości zarobkowania, niekiedy niezgodnych z dotychczas wykonywanym zawodem. W powiecie dzierzoniowskim w przemyśle pracowało 8,8 proc., jeleniogórskim 7,4 proc., świdnickim 6 proc., kamiennogórskim 5,1 proc., lubańskim 4,3 proc., noworudzkim 4,2 proc., kłodzkim 3,1 proc. i ząbkowickim 3 proc.⁶¹

W kolejnych latach tendencja ta utrzymywała się bez zmian tylko w powiecie wałbrzyskim. W związku z akcją wysiedlania Niemców zatrudnienie w przemyśle spadło do poziomu 11,7 proc., przez co w 1949 r. na pierwsze miejsce pod tym względem wysunął się Wrocław (statystyka ta obejmuje wszystkich zatrudnionych w przemyśle, łącznie z Niemcami). Zgodnie z danymi na grudzień 1949 r. na Dolnym Śląsku znajdowało się 2637 zakładów pracy, z czego 1026 państwowych, 923 spółdzielni i 688 zakładów prywatnych. Dodać należy, że państwo miało przewagę jako właściciel zakładów przemysłowych, w których zatrudniało 92,2 proc. pracowników. W spółdzielniach zatrudnionych było 6,9 proc., w prywatnych zakładach 0,9 proc.

W początkowym okresie angażowano w przemyśle wszystkich chętnych. Byli to najczęściej niewykwalifikowani robotnicy przyuczani do prostych prac⁶². Pomimo tak liberalnego podejścia do kwestii rekrutacji cały czas brakowało rąk do ciężkiej fizycznej pracy za niskie wynagrodzenie wystarczające jedynie na skromne zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych oraz zakup jedzenia. Robotnicy nie mieli nigdy pewności, czy w danym miesiącu wynagrodzenie zostanie rzeczywiście wypłacone⁶³. Pomimo to nie odnotowywano masowych strajków robotniczych – jak w innych uprzemysłowionych regionach kraju⁶⁴. Dla zapewnienia pracownikom wyżywienia przy zakładach pracy stworzono stołówki, w których obowiązywały kartki żywnościowe⁶⁵. Wynagrodzenie robotnika w Polsce w 1946 r. mieściło się w przedziale od 1129,00 zł do 2249,00 zł. Żeby zachęcić do przyjazdu na ziemię ponemieckie jak największą liczbę robotników wykwalifikowanych, od stycznia 1946 r. do podstawowej pensji doliczano tzw. dodatek zachodni wynoszący 50 proc. wynagrodzenia⁶⁶.

⁶⁰ AP Wrocław, Pafawag we Wrocławiu, 1, Inwentarz przejęcia przedsiębiorstwa w 1945 r., 5 VII 1945 r., k. 1. Zakład przeszedł pod zarząd polski 5 VII 1945 r. Z zachowanych spisów wynika, że w tym największym zakładzie pracy Wrocławia straty w budynkach sięgały 30%, zaś w wyposażeniu tylko 10–20%.

⁶¹ B. Pasierb, *Życie polityczne...*, s. 32.

⁶² Duży odsetek zatrudnionych stanowili tzw. chłoporobotnicy (AIPN Wr, 053/706, Materiały operacyjne, raporty, sprawozdania oraz korespondencja dotycząca działalności kleru w powiecie Bolesławiec, Meldunek specjalny, 16 VI 1949 r., k. 219). Na Dolny Śląsk przybyły też osoby posiadające wiedzę i doświadczenie niezbędne do pracy w przemyśle (np. z województwa śląskiego lub z Centralnego Okręgu Przemysłowego), szukając tu swojej szansy na objęcie stanowisk kierowniczych. Ich odsetek w ogólnej masie osadników był jednak niewielki (E. Kaszuba, *Między propagandą...*, s. 54 i 56).

⁶³ AIPN Wr, 053/323, Sprawozdania roczne z PUBP w Kłodzku, Lubaniu, Lubinie do Wydziału Śledczego WUBP we Wrocławiu za 1950 r., Sprawozdanie roczne za okres 1 I 1950 – 1 I 1951 r., 27 XII 1950 r., k. 144. Z tekstu wynika, że problemy z terminowością wypłat dla robotników zdarzały się jeszcze na początku lat pięćdziesiątych.

⁶⁴ Ł. Kamiński, *Strajki robotnicze w Polsce w latach 1945–1948*, Wrocław 1999, s. 108–109. Znaczący wzrost liczby strajków w województwie wrocławskim, sięgający 15% wszystkich strajków, nastąpił dopiero w 1948 r. Przyczyny takiej sytuacji należy poszukiwać w kształtowaniu się w tym okresie lokalnej społeczności na Ziemiach Odzyskanych. Osadnicy w pierwszej kolejności musieli pozbyć się uprzedzeń względem swoich sąsiadów, a następnie wytworzyć spójną wspólnotę zdolną do przeprowadzenia akcji strajkowej.

⁶⁵ Archiwum Ośrodka Pamięć i Przyszłość, AHM-85, Relacja Janiny Bilewicz-Berezowskiej z 24 X 2011 r. Autorka stwierdza, że w pierwszym okresie pracy w urzędzie nikt nie otrzymywał pieniędzy tylko żywność z ponemieckich magazynów oraz możliwość korzystania ze stołówki przez całą rodzinę pracownika.

⁶⁶ B. Pasierb, *Życie polityczne...*, s. 33.

Otrzymywane kwoty nie wystarczały na wiele. Zgodnie z ówczesnymi wyliczeniami koszt utrzymania trzyosobowej rodziny wynosił 9600,00 zł miesięcznie. Aby wspomóc swoich mężów, duża część kobiet rozpoczynała pracę zawodową, co prowadziło do zmiany stylu życia. Nie wszyscy aprobowali ten stan rzeczy. Twierdzono, że kobiety pracujące zaniedbują obowiązki domowe⁶⁷. Władze szukały dodatkowych sposobów wspomnienia domowych budżetów obywateli jak najniższym kosztem. Jednym z rozwiązań było zakładanie ogródków działkowych, zapewniających dodatkowe wyżywienie. Z powodu fatalnych warunków pracy (często w zakładach pracy brakowało podstawowego sprzętu) oraz trudnej sytuacji finansowej istniała duża płynność kadr.

Ludzie próbowali dorobić się, zarówno legalnie, jak i nielegalnie, na różne sposoby, np. obejmowali sklepy lub zakłady rzemieślnicze⁶⁸. Zgodnie z danymi Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu powstałej 6 sierpnia 1945 r., w regionie było 1500 warsztatów rzemieślniczych zatrudniających 2432 osoby, a do końca 1945 r. uruchomiono jeszcze 5769 warsztatów, które zatrudniały 10 212 osób. Po ustabilizowaniu się sytuacji ludnościowej w 1949 r. działały na Dolnym Śląsku 65 484 warsztaty⁶⁹. Nowi polscy właściciele wywodzili się z różnych środowisk i regionów. Były to m.in. osoby wywiezione podczas wojny na roboty, które po przejściu frontu przejmowały zakład we władanie, lub osoby postępujące za wojskiem i szukające szybkiego zarobku. Z czasem dołączyli do nich przesiedleńcy, którzy w ramach awansu społecznego próbowali swoich sił w rzemiośle. Znaczącą grupę stanowili również byli właściciele warsztatów np. z poznańskiego posiadający odpowiednie doświadczenie oraz kwalifikacje zawodowe. Podobnie było z obejmowaniem sklepów i innych placówek handlowych. Tu wyróżniała się znacząca grupa członków rodzin urzędników, którzy wykorzystywali swoje kontakty dla zapewnienia swoim krewnym możliwości szybkiego wzbogacenia się, a sobie dodatkowych zarobków do skromnych poborów⁷⁰. Zgodnie z obliczeniami Tomasza Szaroty na początku 1947 r. na Dolnym Śląsku było ogółem 13 365 przedsiębiorstw, w tym 7365 sklepów spożywczych i punktów gastronomicznych (stanowiły 70 proc. wszystkich placówek)⁷¹. Rozwój handlu prywatnego uległ zahamowaniu w 1947 r. w skutek tzw. bitwy o handel⁷².

Podstawową grupą osadników byli rolnicy. Zarówno ludność z centralnej Polski, jak przesiedleńcy i repatrianci, to w większości ludność chłopska. Początkowo starali się oni związać swoje losy z wsią, dlatego zajmowali najlepiej zachowane i wyposażone gospodarstwa. W kolejnych okresach przydzielano je głównie repatriantom i przesiedleńcom. Ogólny obszar gruntów na Dolnym Śląsku szacowano na 1 251 282 ha, z czego jedna piąta użytków rolnych nadawała się od razu do zagospodarowania, jednakże w dużej części zajęta była przez wojska sowieckie i wykorzystywana na ich wyżywienie. Niemieckie rolnictwo w regionie opierało się na wielkoobszarniczych majątkach. Gospodarstwa o areale 20–100 ha zajmowały ponad 20 proc. powierzchni, mniejsze, 5–10 ha – zaledwie 12 proc.⁷³ Taka struktura agrarna nastroczała wiele problemów przy podziale

⁶⁷ AIPN Wr, 053/347, Sprawozdania dekadowe Wydziału V do Departamentu MBP za 1947 r., Raport okresowy kierownika III sekcji za okres 16–31 VII 1947 r., 31 VII 1947 r., k. 173–174.

⁶⁸ AP Wrocław, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, Delegatura we Wrocławiu, 4, Sprawozdanie z walki ze spekulacją w lutym 1947 r., k. 50. Autor zwraca uwagę, że większość właścicieli punktów handlowych nie jest z zawodu kupcami, z wyjątkiem grupy przesiedleńców z terenów wcielonych do ZSRR.

⁶⁹ B. Pasierb, *Życie polityczne...*, s. 38.

⁷⁰ AP Wrocław, Akta gminy Wabienice powiat oleśnicki, 27, Pismo okólne, 4 VII 1946 r., k. 100. Urzędnicy byli wspierani również przez państwo: mieli różne ulgi, a m.in. dzięki dopłatom z Funduszu Wczasów Pracowniczych ponosili tylko jedną trzecią kosztów pobytu na urlopie wraz z rodziną.

⁷¹ B. Pasierb, *Życie polityczne...*, s. 39.

⁷² AIPN Wr, 053/368, Sprawozdania z PUBP w Trzebnicy, Wałbrzychu, Wołowie, Ząbkowicach Śląskich do WUBP we Wrocławiu, 1948 r., Raport miesięczny referatu IV PUBP w Wołowie za okres 24 IV – 24 V 1948 r., 24 V 1948 r., k. 287.

⁷³ B. Pasierb, *Życie polityczne...*, s. 34.

gruntów⁷⁴. Wydzielenie samego areálu bez zabudowań nie satysfakcjonowało osadników, gdyż uniemożliwiało im *de facto* normalną pracę. Starano się temu zapobiegać i przydzielać osadnikom części wielkich gospodarstw, przy czym plan podziału budynków stawał się źródłem wieloletnich konfliktów związanych z użytkowaniem zabudowań gospodarskich i dojazdem na pola. Pomimo trudności do końca 1945 r. na gospodarstwach rolnych osiedliło się łącznie 201 856 Polaków, w 1946 r. około 410 000, a w 1947 r. pół miliona, z czego 323 243 osoby to przesiedleńcy⁷⁵. Podziały między gospodarzami były związane z odmiennymi losami poszczególnych grup osadników, sposobem objęcia oraz jakością przydzielonych gospodarstw. Główną przyczyną sporów była wielkość zniszczeń, obszar użytków rolnych oraz przydział inwentarza żywego.

Przesiedleńców można podzielić na dwie grupy. Pierwsza to osoby, w większości wypadków osadnicy z centralnej Polski, dla których otrzymanie i objęcie gospodarstwa stanowiło awans społeczny. Byli to zazwyczaj ludzie młodzi lub w sile wieku, kreatywni, wyszukujący najlepsze niezniszczone gospodarstwa i angażujący się w życie polityczne regionu. Trudno ocenić, czy działali z pobudek koniunkturalnych, w celu zachowania dopiero co zdobytych gospodarstw, czy też z wiary w nowy ustrój. Drugą grupę, większościową, stanowili ludzie, którzy przybywając na Dolny Śląsk, pozostawiali w dawnych małych ojczyznach rodowe majątki i nawet jeśli otrzymali w nowym miejscu osiedlenia gospodarstwa o wyższym standardzie i wyższej kulturze rolnej oraz większym areale do uprawy, uważali się za pokrzywdzonych przez władze i chcieli wrócić do dawnych miejsc osiedlenia. Występowali również z pretensjami do osadników z centralnej Polski, że ci pozajmowali najlepsze i najmniej zniszczone gospodarstwa⁷⁶ w powiatach południowych, gdzie nie toczyły się walki, dzięki czemu zachowały się w pełni wyposażane i obsiane majątki rolne. W majątkach tych żyli jednak także ich dawni właściciele, w konsekwencji czego dochodziło do sytuacji, w których w jednym domu mieszkwały dwie rodziny, niemiecka i polska, przy czym Polacy rościli sobie prawo do gospodarstwa i przenosili Niemców do suterren, a następnie doprowadzali do ich wysiedlenia.

Sytuacja materialna była jednym z kluczowych czynników wpływających na nastroje społeczne ludności polskiej oraz determinowała aktywność poszczególnych osób. Charakterystyczne dla tamtego okresu były awanse społeczne działaczy i ludzi kreatywnych pochodzących z nizin społecznych. Ich wspólną cechą było dążenie do polepszenia swojego bytu, co mogła im zapewnić praca, zarówno fizyczna, jak i partyjna, na rzecz nowego systemu. Ich zmieniająca się sytuacja materialna była największym motorem do działania⁷⁷. Osoby ambitne, jednak z różnych powodów nieangażujące się w budowę aparatu partyjno-administracyjnego, mogły realizować się w handlu, zarówno legalnym (przez objęcie sklepu), jak np. na czarnym rynku. Uczniowie warsztatów rzemieślniczych w innych regionach kraju, a nawet osoby bez przygotowania w dziedzinie rzemiosła, mogli zostać właścicielami ponemieckich zakładów. Sytuacja ta umożliwiała wzbogacanie się osobom odważnym, podejmującym wyzwania i ryzyko. Większość ludzi szukała jednak spokoju i zapewnienia sobie oraz rodzinie trwałych środków do życia, a w związku z tym podejmowała prace na przydzielonych administracyjnie gospodarstwach, czekając na nadanie własności, lub

⁷⁴ AP Legnica, Starostwo Powiatowe w Legnicy, 65, Sprawozdanie sytuacyjne za wrzesień z powiatu legnickiego w województwie wrocławskim, październik 1946 r., k. 13.

⁷⁵ B. Pasierb, *Życie polityczne...*, s. 35.

⁷⁶ Zob.: AIPN Wr, 053/345, Sprawozdania dekadowe PUBP do WUBP za 1946 r., Raport dekadowy WUBP w Złotoryi, 15 III 1946 r., k. 47; AP Legnica, Starostwo Powiatowe w Złotoryi, 88, Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne za wrzesień 1948 r., k. 21; Archiwum Ośrodka Pamięć i Przyszłość, AHM-59, Relacja Feliksa Fuldy z 6 V 2011 r.

⁷⁷ S. Truszkowski, *Moja droga do PPR zaczęła się w Armii Ludowej* [w:] *Tworzyliśmy cząstkę nowej Polski. Wspomnienia dolnośląskich działaczy PPR 1945–1948*, red. B. Pasierb, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 310–311, 342.

w organizujących się zakładach przemysłowych czy kopalniach. Takie rozwiązania gwarantowały najczęściej skromne, ale w miarę bezpieczne pod względem finansowym życie, nienarażające na konflikt z organami bezpieczeństwa.

Podsumowując, można pokusić się o stwierdzenie, że pomimo wielu trudności związanych m.in. z dużym stopniem zniszczeń wojennych oraz rozwiniętym szabrem, sytuacja osadników na Dolnym Śląsku kształtowała się korzystniej niż w województwach centralnej Polski.

U początków Nowej Huty. Spór o genezę usytuowania kombinatu i miasta

Nowa Huta wraz z wchodzącymi w jej skład miejscowościami leży w Pradolinie Wisły i na przylegającym do niej Skłonie Wyżyny Małopolskiej¹. Na terenach tych powstawały przez wieki bogate warstwy historyczno-kulturowe. Pierwsze znaleziska świadczące o ich zasiedleniu datuje się na okres neolitu. W średniowieczu była tu osada wiejska. Od tego czasu rozwijał się układ przestrzenny w postaci rozłogów pól, sieci dróg łączących zabudowy wiejskie, kościelne, folwarczne, dworskie i przemysłowe. Powstawały kanały, młynówki, zespoły leśne. W części struktura ta przetrwała do dnia dzisiejszego obok nowo powstałej – miejsko-industrialnej². Nowa Huta sprzed 1949 r. to również dziedzictwo kulturowe³.

Jednym z efektów podjętej przez komunistów forsownej industrializacji i urbanizacji była tzw. stara część Nowej Huty (miasta), zawarta w obszarze między ulicą Bulwarową, alejami Jana Pawła II i gen. Władysława Andersa oraz ulicą Bieńczyką⁴. Ciągi komunikacyjne powstały na wcześniejszych historycznych: aleja Jana Pawła II to fragment dawnej drogi sandomierskiej, ulica Bieńczycka to odcinek traktu biegnącego do Kocmyrzowa, odgałęziającego się od drogi w centrum wsi Czyżyny. Ulica Bulwarowa natomiast jest dawną drogą wiejską biegnącą wzdłuż młynówki rzeki Dłubni⁵.

Budowę Nowej Huty rozpoczęto w czerwcu 1949 r. od zaplecza miejskiego. Miało ono wyprzedzać budowę kombinatu i zapewnić miejsca kwaterunku dla budowniczych. W początkowej fazie projektu planowano, że powstające miasto otrzyma status powiatu. Budowane było zgodnie z obowiązującą w Polsce w latach 1949–1956 doktryną realizmu socjalistycznego⁶. Głównymi przykładami tego kierunku w architekturze, oprócz Nowej Huty, są w Polsce warszawska Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa (MDM) oraz Pałac Kultury i Nauki. Socrealizm w swoich założeniach urbanistycznych preferował symetryczne układy, niejednokrotnie nawiązywał do założeń baroku, ale również do renesansu i klasycyzmu.

Po podjęciu decyzji (o czym będzie jeszcze mowa) o budowie miasta Nowa Huta pod Krakowem w Centralnym Biurze Zakładu Osiedli Robotniczych w Warszawie powstał zespół kilkunastu architektów na czele z inż. arch. Tadeuszem Ptaszyckim, który został delegatem Zarządu Głównego ZOR dla Nowej Huty. W dniu 4 kwietnia 1949 r. ZG ZOR powołał biuro inwestycyjne pod

¹ E. Dubiel, S. Gawroński, K. Walasz, *Walory przyrodnicze Nowej Huty* [w:] *Nowa Huta. Przeszłość i wizja. Studium muzeum rozproszonego*, red. J. Salwiński, L. Sibila, Kraków 2005, s. 17.

² L. Danilczyk, M. Kasprzyk, *Wartości kulturowe obszaru dzisiejszych dzielnic nowohuckich. Najcenniejsze zespoły i obiekty zabytkowe do roku 1949* [w:] *Nowa Huta. Przeszłość i wizja...*, s. 39–40; S. Nosek, *Nowa Huta – czasy najdawniejsze*, Kraków 1956.

³ *Czas zatrzymany*, red. i oprac. A. Gryczyński, Nowa Huta 2006; *Czas zatrzymany 2*, t. 1–2 i suplement, red. A. Gryczyński, Nowa Huta 2008; R. Dzieszyński, J.L. Franczyk, *Encyklopedia Nowej Huty*, Nowa Huta 2006.

⁴ Za tzw. starą Nową Hutę uznano osiedla powstałe do końca 1955 r. Poza opisanym obszarem do 1955 r. wybudowano jeszcze osiedla A-0 (Na Skarpie) oraz A-25 (Młodości).

⁵ W. Komorowski, *Wartości kulturowe Nowej Huty. Urbanistyka i architektura* [w:] *Nowa Huta. Przeszłość i wizja...*, s. 107.

⁶ Realizm socjalistyczny został zadekretowany jako obowiązujący w Szczecinie w 1949 r.

nazwą Zakład Osiedli Robotniczych – Budowa Osiedla Nowej Huty. W czerwcu 1949 r. generalny projektant Tadeusz Ptaszycki przedstawił plan wstępny miasta Nowa Huta. Szczegółowe projekty architektoniczne i urbanistyczne pierwszych osiedli opracowywało od 1949 r. Centralne Biuro Projektów Architektonicznych i Budowlanych w Krakowie, zaś od stycznia 1950 r. specjalnie utworzony w Krakowie Oddział Centralnego Biura Projektów i Studiów Budownictwa Osiedlowego ZOR, którego dyrektorem i organizatorem był Tadeusz Ptaszycki jako delegat ZOR dla Nowej Huty. W dniu 10 lutego 1950 r. zatwierdzono plan generalny zawierający podstawowe założenia urbanistyczne. W styczniu 1952 r. oba biura połączyły się w jedno Przedsiębiorstwo Projektowania Budownictwa Miejskiego „Miastoprojekt”-Kraków pod kierownictwem Tadeusza Ptaszyckiego⁷.

Według pierwszych wytycznych miasto miało liczyć 60 tys. mieszkańców. Ostatecznie zdecydowano o wybudowaniu miasta dla 100 tysięcy. Plan generalny zakładał podział miasta na osiedla, które miały być samodzielnymi jednostkami mieszkaniowymi zaopatrzonymi w obiekty handlowe, usługowe i socjalne. Poza zespołami mieszkaniowymi wydzielono: bazę zaopatrzenia o programie przemysłowym (spożywczym i magazynowym), tereny szpitala ogólnomiejskiego, zespół szkół zawodowych wraz z internatami, pas zieleni o szerokości 1 km izolujący od kombinatu, urzędzenia komunalne (oczyszczalnię ścieków, ujęcie wody pitnej z zakładem uzdatniania itp.). W założeniach przewidziano 67 proc. budynków mieszkalnych i 33 proc. obiektów użyteczności publicznej. W sumie miało to być 54,7 tys. izb mieszkalnych, 23 szkoły podstawowe, 4 licea, 7 szkół zawodowych, 55 przedszkoli, 40 żłobków, 20 świetlicy-klubów robotniczych, 485 sklepów i 77 obiektów żywienia zbiorowego⁸.

Generalny projekt realizacyjny został zatwierdzony przez władze dopiero w 1952 r. Wcześniej wznoszono budynki na podstawie wstępnych uzgodnień⁹. Zaprojektowano 4 zespoły osiedlowe: A, B, C, D, każdy przewidziany dla ok. 20 tys. mieszkańców, złożony z 3–4 osiedli obliczonych na 5–6 tys. mieszkańców¹⁰. Budowę pierwszego bloku mieszkalnego rozpoczęto na dzisiejszym osiedlu Wandy 23 czerwca 1949 r. W końcu tego roku rozpoczęto budowę osiedla A-0 (A-południe) – dzisiaj osiedle Na Skarpie¹¹.

W następnej kolejności tuż za miastem rozpoczęła się 26 kwietnia 1950 r. budowa kombinatu metalurgicznego. Jego nominalnym inwestorem było Ministerstwo Przemysłu i Handlu, natomiast generalnym dostawcą Ministerstwo Czarnej Metalurgii ZSRR. Projekt kombinatu opracował Gipromez (Gosudarstwiennyj Institut Projektowania Metalurgicznych Zawodów) w Moskwie. Głównym inżynierem projektów kombinatu został zatrudniony w Gipromezie Chryzant Zybin. Partnerem Gipromezu ze strony polskiej był Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego w Katowicach, w którym powstał Wydział Odbudowy i Rozbudowy; z niego z kolei wyłoniło się Biuro Projektowania Hutnictwa „Biprohut” w Gliwicach. Przy Biprohucie w 1947 r. powołano Dział Projektowania Nowej Huty. W 1947 r. powstała też Komisja ds. Nowej Huty przy Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego.

W kolejnych latach toczono dyskusje na temat charakteru huty – jej wielkości, wydajności, lokalizacji. Polscy specjaliści od hutnictwa opowiadali się za hutą, która produkowałaby 0,5–0,75 mln ton stali, co jak na polskie warunki było dużym przedsięwzięciem. W czasie rozmów polskiej partyjno-państwowej delegacji w Moskwie w styczniu 1948 r. Józef Stalin arbitral-

⁷ T. Binek, *Śluzby inwestycyjne Nowej Huty*, Kraków 2009, s. 12.

⁸ *Ibidem*, s. 11.

⁹ S. Juchnowicz, *Nowa Huta, przeszłość i wizja z doświadczeń warsztatu projektowego* [w:] *Nowa Huta. Przeszłość i wizja...*, s. 180; zob. W. Komorowski, *Wartości kulturowe...*, s. 99–100.

¹⁰ S. Juchnowicz, *Nowa Huta...*, s. 182.

¹¹ W. Komorowski, *Wartości kulturowe...*, s. 99.

nie zdecydował, że produkcja Nowej Huty będzie wynosić aż 1,5 mln ton stali. Trzeba jednak zauważyć, że wielkość ta pojawiła się już wcześniej, w listopadzie 1947 r., w dokumentach przygotowanych przez CZPH. Czy strona polska spodziewała się skali życzeń strony sowieckiej i wysłała im naprzeciw¹²? Stalin uważał, że hutnictwo powinno wyprzedzać wszystkie pozostałe dziedziny przemysłu. Jego celem było przegonienie USA w hutniczej produkcji. Poza tym stal była niezbędna do wytwarzania różnego rodzaju uzbrojenia.

W marcu 1949 r. kierownictwo wtedy już Państwowego Przedsiębiorstwa Wyodrębnionego Nowa Huta objął Jan Anioła¹³. W pierwszej kolejności powstały infrastruktury kolejowa, drogowa, wodna oraz elektryczna niezbędne do rozpoczęcia budowy kombinatu. W 1951 r. ruszyły prace przy wznoszeniu warsztatów remontowych i mechanicznych, kuźni, parowozowni, warsztatu konstrukcji stalowych, odlewni staliwa i żeliwa, zakładu materiałów ogniotrwałych. W pierwszym okresie powstawania kombinatu, do 1956 r., wybudowano najważniejsze obiekty: koksownie (koksownia nr 1 – „stara”), aglomerownie (aglomerownia nr 1 – „stara”), trzy wielkie piece, stalownię martenowską i zespół walcowni¹⁴.

Istotą sporu dotyczącego decyzji o lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem jest starcie dwóch kierunków myślenia: czy rozstrzygnęły o niej przede wszystkim czynniki ekonomiczno-gospodarcze, czy polityczne, których motorem była ideologia, ale również chęć zemsty¹⁵? Celem poniższego wywodu jest próba udowodnienia tezy, że usytuowanie Nowej Huty było konsekwencją szeregu decyzji politycznych podyktowanych w dużej mierze przez zadekretowaną ideologię, ale maksymalnie zracjonalizowanych przez fachowe kadry techniczne.

Nie ulega wątpliwości, że dla komunistów budowa Nowej Huty miała walory polityczne i ideologiczne. Jednak według Andrzeja Chwalby, na progu 1949 r. jeszcze nie były one kluczowe i nie decydowały o wszystkim. Realizowano wówczas bowiem jeszcze plan trzyletni, a do sześćoletniego dopiero się przymierzano, choć jego zarys Hilary Minc przedstawił już w grudniu 1948 r. Plan sześćoletni uchwalono ostatecznie w lipcu 1950 r., kiedy prace przy budowie Nowej Huty już trwały. Chwalba słusznie zatem zauważa, że decyzję o lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem podjęto niejako na progu nowego czasu¹⁶, co sprawia, że rozstrzygnięcie sporu na temat genezy Nowej Huty pod Krakowem staje się jeszcze trudniejsze. Niewątpliwie słuszne jest twierdzenie, że „dopiero w latach 1951–1954 czynniki ideologiczne zdominowały wszystkie pozostałe. Obiekt [Nowa Huta] miał przysparzać nie tylko stali i surówki, lecz i zwolenników systemu, kreować zastępy wierzących i gorliwych oraz umacniać przyjaźń polsko-sowiecką, wznoszoną – jak pisano – na »granitowych fundamentach«. Polska wraz z Krakowem wchodziła, tak jak cały świat sowiecki, w etap walki »nowego i postępowego« świata ze starym i »zaśniedziałym«. Nowa Huta okazała się stworzona na symbol »nowego«¹⁷, a Kraków idealnie pasował

¹² A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*, t. 6: *Kraków w latach 1945–1989*, Kraków 2004, s. 206; J. Salwiński, *Decyzje o lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem. Stan wiedzy* [w:] *Narodziny Nowej Huty. Materiały z sesji naukowej odbytej 25 kwietnia 1998 roku*, Kraków 1999, s. 87.

¹³ J. Duda, H. Kazimierski, S. Pochwała, *Dziedzictwo przemysłowe kombinatu metalurgicznego w Nowej Hucie – wstępne rozpoznanie na przykładzie walcowni zgniatacz* [w:] *Nowa Huta. Przeszłość i wizja...*, s. 143.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ J. Mikułowski-Pomorski, *U genezy powołania nowego miasta. Między pogłoską a dedukcją* [w:] *Narodziny Nowej Huty...*, s. 96.

¹⁶ A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*, t. 6, s. 208.

¹⁷ Obraz „nowego” był szeroko przedstawiany w propagandzie: K. Turaj, *Człowiek buduje Nową Hute – Nowa Huta rzeźbi nowego człowieka*, „Gazeta Krakowska” [dalej „GK”], 31 XII 1950; M. Maj, *Na budowach Nowej Huty*, „GK”, 11 I 1951; *Ruszyła budowa kombinatu przemysłowego Nowa Huta*, „GK”, 11 III 1951; J. Lovell, *Ziemia pracy i pokoju*, „GK”, 14 III 1951; T. Bukowski, *W walce ze starym – zwycięża nowe*, „GK”, 22 VII 1951; W. Michalski, *Trójka*, „Budujemy Socjalizm” [dalej „BS”], 17 VI 1953; *Wielki dzień*, „BS”, 22 I 1954; *Wschodzą hutnicze słońca*, „BS”, 7 V 1954; *Na budowach Huty im. Lenina. Przed rozruchem I wielkiego pieca*, „GK”,

jako znak rozpoznawczy »starego«¹⁸. Wówczas to Huta stanęła do pojedynku z Krakowem i miała bezapelacyjnie wygrać – zmienić Kraków, rozpuścić »błękitną krew« w świeżej i dobrej, bo »robociarsko-biedniackiej«. Zastępy nowohucian, stanowiące »zdrowy element proletariacki« miały być prowadzone na Kraków, by rozbić – jak pisano – krakowski zaścianek czy krakowski rezerwat. Na wydawanych wówczas pocztówkach z Krakowa, zgodnie z tekstem piosenki, wedle której Kraków leży pod Nową Hutą, na pierwszym planie znajdowały się wielkie piece, a na dalszym dopiero Wawel i kościół Mariacki¹⁹. Zgadając się z tezą, że czynniki ideologiczno-polityczne zdominowały pozostałe dopiero ok. 1951 r., musimy pamiętać, że stopień nasycenia nimi życia publicznego stopniowo wzrastał od zakończenia wojny do apogeum stalinizmu w Polsce przypadającego na lata 1953–1954. Na progu 1949 r. klimat społeczno-polityczny w Polsce był, jak się wydaje, dość jednoznaczny i musiało to mieć wpływ na tak ważne w skali kraju decyzje. Te bowiem zawsze są polityczne.

Pierwszą i jak do tej pory jedyną monografią Nowej Huty o dużym stopniu szczegółowości jest wydana w 1955 r. praca Tadeusza Gołaszewskiego²⁰. Rok jej powstania wyklucza możliwość podania przyczyn politycznych decyzji o umiejscowieniu Nowej Huty pod Krakowem. Gołaszewski stwierdza jednak, że „ugruntowane argumenty ekonomiczno-techniczne [tylko] uzupełniają argumenty polityczno-społeczne. Rząd i partia zatwierdzają teren Mogiła–Pleszów jako miejsce budowy Nowej Huty, wskazując nowemu planowi gospodarczemu Polski, planowi 6-letniemu, zasadniczą linię wytyczną: uprzemysłowienie kraju w służbie socjalistycznego społeczeństwa”²¹. W sformułowaniu tym na pierwszym miejscu wyraźnie występują uwarunkowania polityczne budowy, następnie społeczne i na końcu ekonomiczne. Gołaszewski podaje jednak szereg obiektywnych przyczyn natury gospodarczo-ekonomicznej. W kolejności wymienia następujące argumenty za wybudowaniem Nowej Huty na polach Mogiły i Pleszowa:

- wymiar i kształt powierzchni pozwalały na swobodne rozmieszczenie i dawały możliwość rozbudowy,
- układ terenu wymagał niewielkich robót ziemnych w celu niwelacji nierówności,
- wytrzymałość gruntu i poziom wód gruntowych umożliwiały wznoszenie dużych budowli bez stosowania środków pomocniczych,

24 V 1954; *Na budowach Huty im. Lenina. Noc na wielkich piecach*, „GK”, 17 VI 1954; *Do nich należy ostatnie słowo*, „GK”, 1 VII 1954; *Na młodzieżowej warcie*, „BS”, 28 I 1955; T. Robak, *Nad Hutą nowe dymy*, „BS”, 30 IV 1955; G. Bachelard, *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*, Warszawa 1975, s. 255–256.

¹⁸ Obraz „starego” był również szeroko przedstawiany w propagandzie: I. Krasicki, *Perspektywy rozwojowe województwa krakowskiego w Planie Sześcioletnim*, „GK”, 31 XII 1949; J. Lovell, *Nauczyciel z Nowej Huty*, „GK”, 27 IX 1950; J. Solecki, *Pawlicki pojechał do Huty*, „GK”, 29 III 1951; M. Czuwajówna, *Rośnie i rozprzestrzenia się wspaniała budowla socjalizmu*, „GK”, 22 VII 1951; *Najdroższym kruszczem Nowej Huty – ludzie*, „BS”, 21–22 VII 1953; *O Nowej to Hucie piosenka – dla naszych najmłodszych*, „BS”, 8 I 1954; B. Wiernik, *Któregoś dnia w Nowej Hucie*, Warszawa 1953, s. 8. Również walka bohatera ze „starym” światem: C. Bąbiński, *Budujemy Nową Hutę*, „GK”, 13 IV 1950; *Tempo budowy Nowej Huty. Zamiast w 10 – w 3 miesiącach postawiono most*, „GK”, 30 VI 1950; W. Matwin, *Naprzód – do walki. O zbudowanie socjalizmu i ostateczne pokonanie wrogów ludu*, „GK”, 3 VIII 1950; *Brygada jakich mało*, „GK”, 1 X 1950; *List z Nowej Huty*, „GK”, 15 VII 1952; L. Tuczyński, *Do mieszkańców wsi Kamionka pow. Nowy Sącz*, „GK”, 25 I 1953; I.B., *Budujemy razem z Wami*, „GK”, 1 VII 1953; *Piece zapłoną niegaszącym ogniem*, „BS”, 29 I 1954; S. Gałan, *Wszystko zawdzięczam partii*, „GK”, 2 VI 1954; J. Żukowski, *Żołnierze wielkiej budowy*, „GK”, 25 XII 1954; *Urok najmłodszej budowy*, „BS”, 11 I 1955; J. Żukowski, *Stalowe serce mego kraju*, „GK”, 7 V 1955.

¹⁹ A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*, t. 6, s. 209.

²⁰ T. Gołaszewski, *Kronika Nowej Huty. Od utworzenia działu projektowania Nowej Huty do pierwszego spustu surówki wielkopiecowej*, Kraków 1955.

²¹ *Ibidem*, s. 42.

- bliskość Wisły rozwiązywała problem dostarczenia wody przemysłowej i odpływu wód zużytych i burzowych,
- istniała możliwość przyłączenia huty do trzech magistrali kolejowych: wschodniej, zachodniej i północnej,
- zalety transportowe przy przewozie surowca oraz wyrobów gotowych,
- stosunkowa łatwość wybudowania portu rzecznego przy hucie celem wykorzystania transportu wodnego,
- dostępność materiałów budowlanych potrzebnych przy budowie,
- bliskość Krakowa pozwalająca na wykorzystanie jego potencjału gospodarczego, oświatowo-kulturalnego i ludzkiego,
- zdecentralizowanie hutnictwa w Polsce²².

O wiodącej roli czynników ekonomicznych w podejmowaniu decyzji o lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem wspominali również inżynierowie związani zawodowo od zarania z jej budową. Byli to Jan Anioła²³ oraz Zbigniew Loreth, którzy rozwijali argumenty ekonomiczno-techniczne przedstawione powyżej. Dość zaskakującym argumentem przedstawionym przez Loretha, a przemawiającym za rezygnacją z lokalizacji huty koło Skawiny, miało być zrozumienie przez decydentów faktu, że 85 proc. wiatrów w tym rejonie wieje z zachodu, a więc wszystkie dymy i zanieczyszczenia byłyby kierowane na Kraków²⁴. Nie przeszkadzało to jednak władzom w wybudowaniu w Skawinie huty aluminium, z której zanieczyszczenia zatruwały Kraków przez dziesięciolecia²⁵. Nie przeszkadzała również świadomość, że wybudowanie Nowej Huty będzie oznaczać śmierć dla Puszczy Niepołomickiej. Wydaje się, że w tym czasie nie brano pod uwagę argumentów ekologicznych, a wręcz przeciwnie – widok dymiących kominów był raczej synonimem modernizacji i rozwoju, i to nie tylko w Polsce, ale również w państwach kapitalistycznych. Kwestia lokalizacji huty koło Skawiny nie jest jednak najważniejsza dla naszych rozważań, ponieważ i tak byłaby usytuowana w rejonie Krakowa. Natomiast odrzucenie propozycji zbudowania Nowej Huty w rejonie Kanału Gliwickiego miało być podyktowane niepewnością pozostania tych ziem na stałe przy Polsce²⁶. Ta teza wydaje się jednak zaskakująca, szczególnie już w 1949 r. Poza tym huta znajdowałaby się na rubieżach wschodnich tych ziem i mogłaby się stać argumentem za ich samodzielnym polskim zagospodarowaniem²⁷.

Odrzucenie tezy, że o lokalizacji Nowej Huty zadecydowały wyłącznie aspekty techniczno-ekonomiczne, należy poprzeć stwierdzeniem, że jeżeli tak było, to zwrócono by uwagę, że wybór Mogiły i Pleszowa był bardzo niekorzystny z punktu widzenia agrarnego (bardzo urodzajne gleby)²⁸.

Najlepszą do tej pory pracę dotyczącą problemu lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem, opartą na własnych badaniach archiwalnych, przedstawił Jacek Salwiński²⁹. Autor dementuje informacje z popularnego *Przewodnika po zabytkach Krakowa* Michała Rożka, że decyzję o budowie Nowej Huty pod Krakowem podjął rząd w 1947 r., co sugerowało, że została podjęta pod wpływem wyników wyborów do sejmu, w Krakowie niekorzystnych dla komunistów. Rozprawia się również

²² T. Gołaszewski, *Kronika...*, s.40.

²³ J. Anioła, *Nowa Huta – podstawowa inwestycja planu 6-letniego*, Katowice 1951, s. 6–7.

²⁴ Z. Loreth, *Pierwsze lata budowy huty w Krakowie* [w:] *Dziedzictwo kulturowe Nowej Huty w rozwoju obszaru strategicznego Kraków-Wschód. Materiały konferencyjne, 13–15 III 1997 r.*, Kraków, [b.d.w.], s. 34.

²⁵ Hutę aluminium w Skawinie uruchomiono 20 VII 1954 r.; zob. J. Wielgosz, *W 40-lecie powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1948–1988*, Kraków 1988, s. 93.

²⁶ Z. Loreth, *Pierwsze lata...*, s. 34.

²⁷ J. Mikułowski-Pomorski, *U genezy...*, s. 102.

²⁸ *Ibidem*, s. 103.

²⁹ J. Salwiński, *Decyzje o lokalizacji...*

z przekonaniem, że wstępne prace projektowe zapoczątkowano w maju 1947 r., wraz z powołaniem przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego Komisji Budowy Nowej Huty. Stało się to już w pierwszej połowie 1946 r. Na dzień 26 czerwca 1946 r. datowane są pierwsze dokumenty związane z wstępnymi studiami nad projektem Nowej Huty (zespół CZPH), które zawierały następujące założenia nowej inwestycji: Nowa Huta powstanie nad Kanałem Gliwickim; będzie to huta o wielkości produkcji 1 mln ton stali, z możliwością rozbudowy produkcji do 1,5 mln ton³⁰ (tyle samo w styczniu 1948 r. ustalił Józef Stalin dla Nowej Huty pod Krakowem); ruda miała być dostarczana drogą morską ze Szwecji lub kolejową z ZSRR, węgiel miał pochodzić z Górnego Śląska. Najlepszym (idealnym) terenem dla takich założeń miał być obszar pomiędzy Dzierżnem, Łabędami i Pyskowicami, niedaleko Gliwic. W połowie 1946 r. CZPH nawiązał kontakt z amerykańską firmą Freyn Engineering Company z Chicago, od której zakupiono projekt huty jeszcze jesienią 1949 r. porównywany z projektem radzieckim. W okresie realizacji planu trzyletniego istniały jeszcze kontakty gospodarcze z krajami zza żelaznej kurtyny. Dotyczyło to również hutnictwa. Współpraca z Amerykanami trwała do początku 1948 r. Huta nad Kanałem Gliwickim miała być wybudowana właśnie według projektu amerykańskiego³¹. W tamtym czasie nie podnoszono wyraźnie sprawy braku miejsca na tak duży obiekt w tym rejonie. Argument ten stał się ważny dopiero, gdy zrezygnowano z „amerykańskiej huty” i powyższej lokalizacji! Wcześniej zrezygnowano z lokalizacji huty na Wybrzeżu Bałtyckim.

Niewątpliwie radziecka polityka centralizacji bloku państw demokracji ludowej pod kierownictwem ZSRR (m.in. odrzucenie planu Marshalla³²) stanowiła ważny kontekst wpływający na ostateczną decyzję. Mająca powstać huta miała nie tylko stać się najważniejszą inwestycją przemysłową Polski Ludowej, ale również być bardzo istotnym elementem potencjału przemysłowego krajów RWPG³³. 26 stycznia 1948 r. polska delegacja partyjno-rządowa podpisała w Moskwie umowę, która ułatwiała transformację gospodarczą Polski na wzór sowiecki. Wcześniej, w październiku 1947 r., dyrekcja CZPH nawiązała kontakty robocze z fachowcami od inwestycji hutniczych w Związku Radzieckim. To właśnie w czasie styczniowych rozmów w Moskwie Józef Stalin postanowił arbitralnie, że „w ZSRR już od dawna nie budowano tak »małych zakładów«, o jakich początkowo myśleli Polacy”³⁴. Pomimo to strona polska nadal forsowała plan budowy huty w rejonie Kanału Gliwickiego.

Jak się wydaje, w pewnym momencie decydującą rolę zaczęła odgrywać wielkość przyszłej huty. Zaczęto mówić już o hucie produkującej 2 mln ton stali³⁵. Projektowana wielkość zdecydowanie wynikała z założeń polityczno-ideologicznych. Po podpisaniu umów gospodarczych z ZSRR ruda żelaza miała pochodzić już wyłącznie ze Związku Radzieckiego. Tak postawione wymagania – wielka huta oparta na radzieckiej rudzie – narzucały nowe techniczne parametry, które wykluczały zlokalizowanie Nowej Huty nad Kanałem Gliwickim. Przede wszystkim ze względu na brak miejsca, ale również transport związany z przewozem rudy. Zbiegło się to w czasie z odsunięciem ekipy Władysława Gomułki, co otwierało drogę do przyspieszonej stalinizacji Polski i zmniejszenia „siły argumentów” strony polskiej, o czym świadczył fakt skreślenia przez stronę radziecką z planów inwestycyjnych, bez polskiej zgody, zakładu materiałów ogniotrwałych.

³⁰ *Ibidem*, s. 85.

³¹ *Ibidem*, s. 83–84.

³² A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 110–111; W. Roszkowski, *Najnowsza historia polski 1945–1980*, Warszawa 2003, s. 113–116.

³³ P. Franaszek, *Nowa Huta w systemie gospodarczym PRL* [w:] *Nowa Huta – miasto walki i pracy*, red. R. Terlecki, M. Lasota, J. Szarek, Kraków 2002, s. 36.

³⁴ J. Salwiński, *Decyzje o lokalizacji...*, s. 87–88.

³⁵ *Ibidem*, s. 89.

Pod koniec 1948 r. nadal nie było wiadomo, gdzie powstanie nowa huta. Czekano na delegację z ZSRR, która miała uczestniczyć w podjęciu decyzji. Dział Projektowania Nowej Huty przedstawił przybyłej 13 stycznia 1949 r. delegacji ZSRR jedenaście potencjalnych lokalizacji, w tym obok wcześniej wymienionych również kilka nowych (Kozłże, Kędzierzyn, Błachowice, Dzierżno, Bycinę, Libiszów, Kuźnię Raciborską, Skawinę, Zator, Pleszów). W dniach 1 i 2 lutego 1949 r. specjalna komisja odwiedziła Pleszów. Dwa dni potem, 4 lutego 1949 r. Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego w Krakowie otrzymała z Warszawy pilne polecenie ustosunkowania się do umiejscowienia Nowej Huty w rejonie krakowskim³⁶. Być może dopiero w tym czasie zapadła decyzja o lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem. Wydaje się więc, że nie można łączyć jej bezpośrednio z postawą społeczeństwa Krakowa w czasie referendum ludowego w 1946 r. i wyborami z 1947 r. Sekretariat KC PZPR 24 lutego 1949 r. zaaprobował wniosek komisji technicznej o lokalizację Nowej Huty na terenach Pleszowa i Mogiły³⁷. Zastanawia, że decyzję o lokalizacji huty właśnie pod Krakowem podjęto w tak krótkim czasie – kilkunastu dni, podczas gdy prace wstępne nad lokalizacją nad Kanałem Gliwickim trwały około 2 lat. Nie wiemy, co leżało u jej podstaw. Wy tłumaczyć ją można tylko względami polityczno-ideologicznymi i koniecznością „forsownej industrializacji”. Trudno też uwierzyć, że podjęli ją inżynierowie. Jak dotąd nie ma jednak dowodu, „że o lokalizacji tej »Wielkiej Budowy Socjalizmu« przesądziły względy polityczne, a przede wszystkim dążenie do neutralizacji »reakcyjnego Krakowa« przez szybką zmianę jego struktury społecznej”³⁸. Ze skierowanymi przeciwko „reakcyjnemu Krakowowi” działaniami o charakterze terroru fizycznego („prewencyjnego”) na dużą skalę mamy do czynienia dopiero na mocy uchwały Prezydium Rządu z 10 lutego 1951 r., kiedy to planowano wysiedlenia „osób, których obecność na terenie tych miast [Krakowa i Warszawy] jest szkodliwa”³⁹. Na szczęście tych wysiedleń nie zrealizowano.

Nową Hutę na terenach Mogiły i Pleszowa zaczęto budować w 1949 r., czyli jeszcze w czasie realizacji planu trzyletniego, którego założenia dla hutnictwa opierały się na zasadzie „dozbierania” istniejących hut. W branżowym piśmie „Hutnik” pod koniec 1946 r. Stefan Wróblewski pisał: „dozbrojenie i odbudowa dawnych hut zapewnia szybszy efekt produkcyjny niż budowa nowego zakładu. Zaopatrzenie zniszczonego kraju w niezbędne żelazo będzie w ten sposób przyspieszone. Koszt dozbrojenia i odbudowy jest niższy niż budowa nowej huty”⁴⁰. Zakładano jednak, że na przełomie lat 1948 i 1949 taka budowa się rozpocznie.

Podnoszącemu się z gruzów wojennych państwu narzucono przeprowadzenie industrializacji, której jedną z cech charakterystycznych była gigantomania. Koncepcja ta nie wynikała z ekonomicznych rachunków, lecz z potrzeb ideologicznych. Wielkość Nowej Huty była rzeczą najważniejszą. Trwające dwa lata badania możliwości budowy huty nad Kanałem Gliwickim odrzucono bardzo szybko, ważniejsze okazało się bowiem zrealizowanie wytycznych dotyczących wielkości. Zgadzać się z Andrzejem Chwałbą, że około 1951 r. czynniki ideologiczno-polityczne zdominowały pozostałe – musimy wziąć pod uwagę i to, że oddziaływały na każdą dziedzinę życia. Jednakże w sprawie tak ważkiej dla władz jak budowa Nowej Huty decyzje jej dotyczące musiały

³⁶ *Ibidem*, s. 91.

³⁷ *Ibidem*, s. 93.

³⁸ J. Purchla, *Miasto niepokorne. Znaczenia lat 1945–1956 dla rozwoju Krakowa* [w:] *Kraków – Małopolska w Europie Środką*, Kraków 1996, s. 281; J. Purchla, *Nowa Huta jako problem badawczy* [w:] *Narodziny Nowej Huty...*, s. 9–10.

³⁹ A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, s. 368; *Przemówienie ministra BP Stanisława Radkiewicza (?) na temat zadań aparatu bezpieczeństwa publicznego w świetle uchwał VI Plenum KC PZPR (marzec 1951 r.)* [w:] *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952. Taktyka, strategia, metody*, wstęp A. Paczkowski, wybór i oprac. A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa 2000, s. 92.

⁴⁰ J. Salwiński, *Decyzje o lokalizacji...*, s. 82–83.

być polityczne, skoro na ten temat wypowiadał się nawet Stalin. Wydaje się, że umiejscowienie Nowej Huty pod Krakowem było spowodowane zrjonalizowanymi decyzjami ekonomicznymi wynikającymi z przyjętych wcześniej decyzji polityczno-ideologicznych.

Poznanie kulis decyzji o lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem pozostaje nadal kwestią otwartą. Czy można jednak postawić hipotezę, że gdyby nie szereg następujących po sobie decyzji polityczno-ideologicznych (m.in. odrzucenie planu Marshalla, powstanie Kominformu, umowy gospodarcze z ZSRR, odsunięcie Władysława Gomułki), do wybudowania Nowej Huty pod Krakowem by nie doszło? Jest to jednak pytanie z dziedziny historii alternatywnej i pozostanie ono zawsze bez odpowiedzi.

Kościół katolicki wobec niektórych aspektów obyczajowości małżeńskiej w Polsce lat siedemdziesiątych

Sferą, która w okresie powojennym w Polsce została poddana potężnym przemianom, jest obyczajowość. Opisu tych zmian brakuje często w podręcznikach historii, nie odcisnęły się też w świadomości Polaków. W poniższym tekście podejmę próbę opisania niektórych aspektów tych przemian. Skupię się na obyczajowości małżeńsko-seksualnej. Interesować mnie będą nie tyle same przemiany, ile postawa, jaką wobec nich zajął Kościół katolicki, a zwłaszcza jego hierarchie. Na temat ich reakcji na nową sytuację społeczną wnioskuje z oficjalnych dokumentów kościelnych: listów pasterskich episkopatu Polski i prymasa oraz wewnętrznych dokumentów administracyjnych – instrukcji dla duchowieństwa o duszpasterstwie małżeństw i rodzin, o przygotowaniu wiernych do małżeństwa i o spowiedzi małżonków.

Głównym motorem przemian obyczajowych w powojennej Polsce było prawo. W pierwszych latach budowania nowego ustroju wprowadzono szereg zapisów mających stworzyć możliwość realizacji socjalistycznego ideału życia społecznego. Dążono m.in. do wyzwolenia kobiet z opresyjnej tradycyjnej kultury, uniezależnienia ich od mężczyzn, którym, wedle marksistowskiej filozofii, poddane były od wieków. Tradycyjny dotąd model rodziny widziano jako jeszcze jeden obszar funkcjonowania stosunków własności. Do głównych osiągnięć ówczesnego prawodawstwa zaliczano prawo do aborcji.

Dotąd, na mocy Kodeksu karnego z 1932 r., za spędzenie płodu kobiecie groziła kara do 3 lat aresztu, osobie przeprowadzającej zabieg – do 5 lat więzienia. Dopuszczano go w przypadku zagrożenia życia kobiety i jeżeli ciąża była wynikiem przestępstwa (gwałtu, kazirodztwa)¹. Ustawa uchwalona przez sejm 27 kwietnia 1956 r. i przepisy wykonawcze ministra zdrowia pozwalały na aborcję nie tylko w przypadku ciąży zagrażającej zdrowiu lub życiu matki lub płodu oraz ciąży powstałej w wyniku przestępstwa. Zabieg był też możliwy i legalny ze względu na szeroko rozumiane przyczyny społeczne w przypadku kobiet pełnoletnich i ciąży do 3 miesięcy. Przepisy te zliberalizowano w 1959 r.: zlikwidowano instytucję komisji społecznej, która decydowała w poszczególnych przypadkach, a do przeprowadzenia aborcji konieczna była jedynie pisemna zgoda pacjentki, choć i ten wymóg nie był przestrzegany², wystarczyło ustne wyrażenie woli. Jednocześnie przewidziano możliwość odwołania się pacjentki od negatywnej decyzji lekarza. Jak na warunki i standardy państw demokracji ludowej ustawodawstwo aborcyjne w Polsce było dość restrykcyjne. Drugą rewolucyjną dla stosunków społecznych zmianą wprowadzoną w powojennym prawodawstwie zgodnie z wytycznymi filozofii marksistowskiej były rozwody cywilne ustanowione na mocy dekretu rządu z 25 września 1945 r.³

¹ Kodeks karny z 1932, DzU 1932, nr 60, poz. 571.

² M. Okólski, *Reprodukcja ludności a modernizacja społeczeństwa. Polski syndrom*, Warszawa 1988, s. 192.

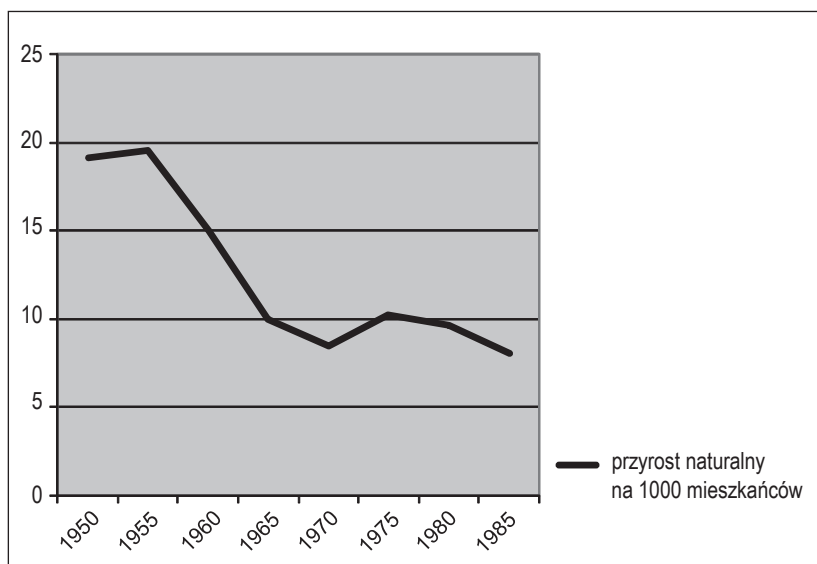
³ Prawo małżeńskie z 25 IX 1945 r., DzU 1945, nr 48, poz. 270.

Jednocześnie prowadzono kampanie propagandowe służące upowszechnianiu nowych standardów prawnych oraz kształtowaniu tych dziedzin życia, których prawo regulować nie mogło. Popularnym hasłem stało się planowanie rodziny i świadome macierzyństwo. Powołano szereg instytucji – m.in. Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa, Ligę Kobiet, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej – mających służyć obywatelom radą, pomocą i uświadamiać w kwestiach obyczajowych i prokreacyjnych. Nie tylko zapewniono szeroki dostęp do informacji o sztucznych poronieniach, ale promowano też ideę antykoncepcji (choć gama dostępnych środków była, szczególnie w pierwszym okresie, niezwykle mizerna). Wokół instytucji i modelu rodziny tworzył się nowy klimat społeczny. Lata sześćdziesiąte to okres upowszechniania się w mediach bardzo negatywnego wizerunku rodzin wielodzietnych. Ideę wielodzietności wyszydzano jako nienowoczesną, zacofaną⁴.

Ustawodawstwo dotyczące prawa rodzinnego i przerywania ciąży oraz promowane postawy miały przełożenie na statystyki demograficzne w latach powojennych. Na podstawie zmian wskaźników można wnioskować o przemianach obyczajowych w społeczeństwie. Dane te w połączeniu z wynikami badań opinii publicznej z rozpatrywanego okresu tworzą dość wyraźny obraz obyczajowości małżeńsko-rodzinnej i seksualnej Polaków.

Wskaźnikiem, na którego podstawie można wnioskować o zmianach w zachowaniach seksualnych Polaków w okresie powojennym, jest stopa przyrostu naturalnego.

Wykres 1. Przyrost naturalny w Polsce w latach 1950–1985



Źródło: Roczniki GUS 1951–1986, Warszawa.

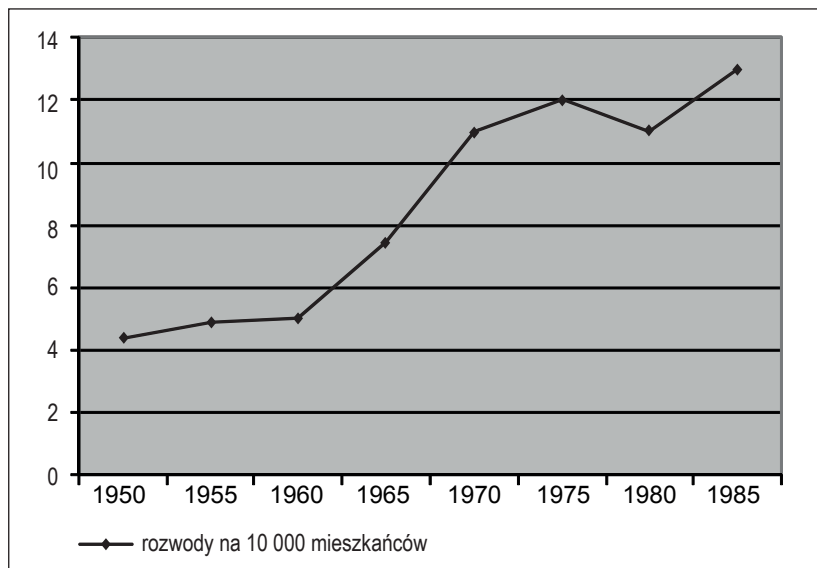
Wykres 1 pokazuje, że pierwsze lata po zakończeniu II wojny światowej charakteryzowały się tzw. kompensacyjnym wzrostem urodzin – często obserwowanym przez demografów procesem nadrabiania braków ludnościowych przez społeczeństwa dotknięte klęskami naturalnymi lub nieszczęściem wojny. Po tym dość krótkim okresie wskaźnik ten zaczął gwałtownie spadać aż do początku lat siedemdziesiątych, kiedy nastąpiło odbicie. Związane to było z upowszechniającym

⁴ M. Okólski, *Reprodukcja...*, s. 199.

się po wojnie w polskim społeczeństwie nowym modelem rodziny i zdecydowanym odejściem od tradycyjnej rodziny wielodzietnej. Pożądana przez młode małżeństwa liczba potomstwa to jedno dziecko lub dwoje. Spadła też dzietność kobiet w okresie rozrodczym. W 1975 r. demografowie obserwowali średnią dzietność na poziomie 2,1, czyli o ponad 2 punkty mniej niż w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie⁵.

Drugim ważnym dla omawianego tematu wskaźnikiem jest liczba orzekanych corocznie rozwodów.

Wykres 2. Rozwody w Polsce w latach 1950–1985



Źródło: Roczniki GUS 1951–1986, Warszawa.

Jak widać na wykresie 2, wskaźnik orzekanych rocznie przez polskie sądy rozwodów dość gwałtownie rósł od około 1960 r. do 1975 r., kiedy to osiągnął liczbę 12 na 10 000 mieszkańców i w dalszych latach oscylował wokół tej liczby.

Kolejnym wskaźnikiem statystycznym uzupełniającym naszkicowany powyżej obraz byłaby liczba wykonywanych aborcji, ale dokładnie nie da się jej określić. Pewną wskazówką mogą być dane gromadzone przez szpitale, w których od 1956 r. wykonywano je legalnie i bezpłatnie. Mówią one o liczbach nie mniejszych niż 140 000 zabiegów rocznie. Nie pokazują jednak prawdziwej skali procederu w peerelowskiej Polsce. Pomimo stosunkowo łatwego dostępu do aborcji przez cały okres powojenny działała bowiem sfera usług nielegalnych, czyli tak zwane podziemie aborcyjne. Demografowie dodają szacunkową liczbę aborcji nielegalnych do przypadków zarejestrowanych, dochodząc w ten sposób w niektórych latach do liczby nawet miliona zabiegów rocznie⁶. W PRL praktyka aborcyjna była, według demografów, popularną metodą

⁵ F. Adamski, *Socjologia małżeństwa i rodziny*, Warszawa 1978, s. 284.

⁶ T. Niemiec, *Zdrowie prokreacyjne i jego zagrożenia. Aborcja [w:] Zdrowie kobiet w wieku prokreacyjnym 15–49 lat*, red. T. Niemiec, Warszawa 2007; M. Okólski, *Reprodukcja...* Bolesław Kumor przytacza szacunki przedstawione na Międzynarodowej Konferencji Demograficznej w Zakopanem w 1967 r. mówiące o liczbie między 800 tys. a 1 mln; zob. *idem*, *Historia Kościoła*, t. 8: *Czasy współczesne 1914–1992*, Warszawa 2004, s. 509.

zastępującą często antykoncepcję. Stosowało się ją jednak bez skrepowania jedynie na peryferiach społeczeństwa i w latach siedemdziesiątych nie mogła mieć zasadniczego wpływu na przyrost naturalny. Co ważne jednak, w omawianym okresie istniało duże przyzwolenie społeczne na aborcję. Aż 40 proc. Polaków, także tych, którzy na aborcję się nie zdecydowali, przyjmowało ją jako dopuszczalną metodę ograniczania urodzeń, popierało jej legalność i nie widziało jako nagannej moralnie. Ten tak trudno uchwytny aspekt przemian w polskim społeczeństwie wydaje się szczególnie interesujący. Chodzi o sumienie, o uznawany system wartości. Coraz częściej występowało kuriozalne połączenie moralności chrześcijańskiej i poczucia katolickiej tożsamości z wartościami stojącymi z nimi w sprzeczności. Około 80 proc. Polaków uważało się w 1960 r. za katolików⁷, jednocześnie 40 proc. Polaków popierało ustawodawstwo pozwalające na aborcję⁸, a 60–80 proc. popierało rozwody⁹. Około połowy lat sześćdziesiątych 77 proc. kobiet przyznawało się do stosowania różnorodnych metod ograniczania urodzeń, w tym także aborcji¹⁰.

Lata siedemdziesiąte dostarczyły jeszcze jednego czynnika, który pogłębił opisane wyżej tendencje kulturowe. Była nim kontrkultura. Nie rozwijała się w Polsce równie prężnie jak na Zachodzie, miała jednak pewien wpływ na świadomość i zachowania szczególnie młodego pokolenia Polaków. Tendencje obyczajowe promowane przez ruchy kontrkulturowe – wolna, niesformalizowana, unikająca odpowiedzialności miłość czy osiągnięte różnymi metodami ograniczanie urodzin przenikały przez wąskie kanaliki powstałe wskutek gierkowskiego otwarcia na Zachód i odciskały swoje piętno na twórczości artystycznej, naukach społecznych¹¹ i obyczajowości. Społeczność hipisowska była w tym czasie w Polsce dość ograniczona liczbowo (szacunki Kamila Sipowicza mówiące o 20-tysięcznym ruchu Polskich hipisów wydają się przesadzone¹²), ale niewątpliwie istniała i kształtowała świadomość sporej części młodzieży licealnej i studenckiej. Jej wpływy widać chociażby w trendach związanych z modą czy estetyką muzyczną.

Dekada rządów Edwarda Gierka była wyjątkowo ciekawa dla badacza kościelnej odpowiedzi na przemiany obyczajowe. Okres ten charakteryzuje się pewną stabilizacją, wygasła dynamika przemian, nowe zachowania i modele weszły do obowiązującego kanonu. Jednocześnie znacznie poprawiła się sytuacja ekonomiczna kraju, poszerzył zakres dóbr dostępnych przeciętnemu Polakowi. Władza zrezygnowała z nachalnej propagandy antynatalistycznej, wyszydzała wielodzieciowość, promująca antykoncepcję i aborcję. Uspokojeniu i normalizacji ulegały stosunki państwa z Kościołem, zaszła podstawowa zmiana w dyskursie władzy z hierarchią katolicką. Kościół był wciąż poddawany przeróżnym (ale nie spektakularnym) formom represji, dyskryminowany i drobniaczkowo rozpracowywany przez gęstą sieć agentów SB, władzy zależało jednak na utrzymaniu pozorów poprawnych relacji. Jan Żaryn pisał: „Zmiany w sferze gestu, propagandy i pewnej atmosfery widoczne w stosunkach państwo – Kościół wpływały zapewne na uspokojenie

⁷ Według ankiety OBOP przy Polskim Radiu z 1960 r. Zob. B. Kumor, *Historia Kościoła...*, t. 8.

⁸ F. Adamski, *Socjologia małżeństwa...*, s. 288.

⁹ OBOP, *Rozwody w opinii publicznej*, Warszawa 1962, <http://www.obop.pl/archive-report/id/4490> (dostęp 9 IV 2012 r.).

¹⁰ Zob. badania Komitetu Nauk Demograficznych z 1964 r. [za:] F. Adamski, *Socjologia małżeństwa...*, s. 286.

¹¹ Symbolem tych czasów stał się awangardowy Teatr Laboratorium Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu. Nie tylko eksperymentował z metodą gry aktora, formą teatralną i scenografią, ale podejmował kontrowersyjne – głównie z punktu widzenia Kościoła katolickiego – tematy. Przedstawienie *Apocalypsis cum figuris* w reżyserii Grotowskiego, będące teatralną wariacją na temat Ewangelii i życia Jezusa, wywołało protest środowisk katolickich i oficjalną krytykę prymasa Wyszyńskiego, który uznał to przedstawienie za dzieło demoralizujące naród i niszczące jego etyczny kręgosłup na równi z alkoholizmem. Arcybiskup Kominek w imieniu episkopatu żądał zdjęcia sztuki z afisza.

¹² K. Sipowicz, *Hippisi w PRL-u*, Warszawa 2008, s. 97.

nastrojów i postawy wiernych”¹³. Nowa sytuacja Kościoła wpłynęła niewątpliwie na jego społeczny wizerunek. W poprzednim dziesięcioleciu, naznaczonym krzykliwą propagandą i nachalnym parciem władzy do upowszechniania idei obcych Polakom, Kościół zajmował niezachwianą pozycję autorytetu i opiekuna, wzmacnianą dodatkowo znoszeniem niesprawiedliwych represji ze strony znenawidzonej władzy. Teraz, w sytuacji widocznej odwilży i względnego dobrobytu, można było mówić o pewnym, minimalnym ze względu na panujący system polityczny, otwarciu rynku idei. Kościół tracił nimb heroizmu, stał się jeszcze jedną opcją ideologiczną, jedną z kilku propozycji. Z punktu widzenia duszpasterskiego była to sytuacja dla Kościoła mało korzystna. Wymagała bowiem wzmożenia wysiłków na polu pastoralnym, szukania dróg uatrakcyjnienia treści wiary i pewnej zmiany w retoryce. Był to jednocześnie czas intensywnych zmian w samym Kościele związanych z zakończonym niedawno Soborem Watykańskim II. Reformy soborowe były w Polsce wprowadzane dużo wolniej niż na Zachodzie, ale widać je w praktyce duszpasterskiej.

Tekstem wyrażającym w sposób najpełniejszy stosunek Kościoła do przemian obyczajowych zachodzących w drugiej połowie XX w. w całym zachodnim świecie była niewątpliwie encyklika Pawła VI *Humanae vitae* wydana w 1968 r. Jej publikacja wywołała burzę w całym świecie chrześcijańskim. Wbrew nadziejom wielu środowisk Paweł VI nie zliberalizował głoszonej przez Kościół etyki seksualnej i nie podporządkował jej trendom obyczajowym idącym z Zachodu. Tym samym stracił niemal z dnia na dzień popularność i sympatię liberalnych wiernych i niewierzących, zaskarbiając przez kontynuację ożywczych i dających nadzieję na złagodzenie katolickiej moralności reform soborowych. Wiele episkopatów narodowych odmówiło poparcia encykliki, inne podzieliły się w sądach¹⁴. Polscy biskupi przyjęli ją bez zastrzeżeń, a wręcz z pewną ulgą i wdzięcznością. Konferencja Episkopatu Polski wydała *Komunikat do wiernych w sprawie encykliki Pawła VI Humanae vitae* i obszerny list pasterski, odczytywany w parafiach. Komunikat jest krótkim tekstem informującym o ukazaniu się encykliki, lakonicznie przedstawiającym jej treść i znaczenie. Zawiera podziękowanie skierowane do papieża i uznanie wielkiej wagi tekstu dla współczesnych katolików. W następnych latach biskupi starali się odpowiedzieć na apel skierowany do nich na kartach encykliki przez Pawła VI: „Ku wam wszystkim, którzy stoicie na czele kapłanów, współpracowników w świętej posłudze i przewodnicie waszym wiernym, kierujemy tę nagłą prośbę, abyście z wszelką gorliwością i niezwłocznie oddali się dziełu zabezpieczenia małżeństwa i obrony jego świętości, tak aby życie małżeńskie osiągało coraz wyższą ludzką i chrześcijańską doskonałość. Zadanie to uważajcie za najważniejsze dzieło i obowiązek nałożony na was w obecnych czasach”¹⁵. Jak spełniali nałożony na nich obowiązek w kolejnym dziesięcioleciu, zobaczymy dalej.

Hierarchowie Kościoła od początku istnienia PRL regularnie komunikowali się z wiernymi za pośrednictwem listów pasterskich. Także i przed początkiem lat siedemdziesiątych były wśród nich poświęcone sprawom obyczajowym, aborcji czy podejściu do małżeństwa. Omawiana dekada przyniosła jednak pewne ich zagęszczenie. Prawdopodobnie wynikało to zarówno z faktu obserwowanego przez Kościół unormowania się pewnych niebezpiecznych tendencji obyczajowych, które dotąd mogły być uznawane za przejściowe, jak i ze wspomnianego wyżej wezwania głowy Kościoła do poważnego potraktowania tematyki seksualno-obyczajowej przez episkopaty światowe. U samego początku dziesięciolecia w polskich kościołach zostało odczytane *Wezwanie do braterskiej jedności i poszanowania życia ludzkiego* – list biskupów zgromadzonych 4 września 1970 r. w Warszawie na 121 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski. Obszerna część wezwania

¹³ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2003, s. 295.

¹⁴ J. Orlandis, *Kościół katolicki w drugiej połowie XX wieku*, Warszawa 2007, s. 183.

¹⁵ Paweł VI, *Humanae vitae*, Rzym 1968; http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pawel_vi/encykliki/humane.html (dostęp 30 IX 2012 r.).

poświęcona została kondycji współczesnej rodziny i powszechnej obyczajowości seksualnej. Autorzy zwracali uwagę wiernych na zagrożenie jedności rodziny płynące z „kłęski rozwodów, tak zwanej wolnej miłości i innych zniekształceń moralnych”. W obszar zainteresowania hierarchów wszedł w tym czasie ruch kontrkulturowy z promowanymi przezeń zachowaniami seksualnymi. W liście episkopatu Polski¹⁶ z 1971 r. także znajdujemy wzmiankę o kontrkulturowych ruchach Europy Zachodniej. Odnosząc się do nich, biskupi namawiali polską młodzież do odrzucenia wpływow zachodnich kolegów – „młodzieży obcej, zepsutej dobrobytem”¹⁷.

We wspomnianym wcześniej *Wezwaniu* podpisani pod nim biskupi zauważyli, że „miłość małżeńska jest znieważana także przez samolubstwo i niedozwolone zabiegi przeciw poczętemu życiu”¹⁸. Przekonywali, że „jedność dwojga i rodzące się z tej jedności życie dzieci Bożych, życie Polaków, nie jest tylko osobistą sprawą małżonków, ale całego Narodu!”, ponieważ rodzina jest podstawą tworzenia się tkanki narodowej¹⁹. Z tego wynika powszechny obowiązek stania na straży „owocnej jedności rodziców i obrony życia poczętego w łonie matek”²⁰. Przywołali fragmenty soborowej konstytucji *Gaudium et spes* (Radość i nadzieja) mówiące o „łączeniu miłości małżeńskiej z poszanowaniem życia ludzkiego”²¹, z których wynikał bezwzględny nakaz szacunku człowieka do ciała i rodzącego się życia. W liście bardzo kategorycznie i bezkompromisowo stwierdzono: „Kto zadaje śmierć poczętemu życiu, zabija nie tylko drugiego człowieka, ale niszczy własne człowieczeństwo”²². Dalej wyrażony został nakaz obrony „budzącego się pod sercem polskich matek życia Narodu, choćby za cenę najwyższych wyrzeczeń”, do których – jak wierzyli biskupi – „miłość czyni zdolnym każdego”²³. W końcowej części listu czytamy o konkretnych zadaniach stojących przed wiernymi, do których został on skierowany: „Małżonkowie muszą być odważni w przekazywaniu życia licznej rodzinie”, reszta powinna zaś starać się o poprawę klimatu społecznego wokół macierzyństwa i wielodzietności oraz w każdy możliwy sposób wspomagać ubogie pary wychowujące dzieci.

W styczniu 1971 r. ukazał się *Głos biskupów polskich w obronie zagrożonego bytu narodowego*²⁴. Jest to jedna z mocniejszych i bardziej przejmujących wypowiedzi episkopatu z tego okresu. Przed wiernymi roztoczono nader pesymistyczną wizję upadku narodu i zajęcia jego miejsca przez obce, silniejsze społeczeństwo: „Nasz byt narodowy jest zagrożony. Po raz pierwszy w swej historii Polska stanęła przed niebezpieczeństwem wyludnienia. Podcinane są korzenie naszego bytu, albowiem naród, który przestaje się rozrastać – upada. Wyrzedzą go bardziej prężni sąsiedzi i zajmą miejsce tych, którym zabrakło następców. Niejedno świetne niegdyś społeczeństwo bezpowrotnie pochłonął mrok dziejów. Nam także grozi zepchnięcie na cmentarzysko historii”²⁵. Po pełnych patosu i egzaltacji słowach dokonano krótkiej analizy sytuacji demograficznej i jej przyczyn. Wśród nich hierarchowie wymienili przede wszystkim: klimat społeczny wynikający z powojennego gwałtownego wzrostu urodzeń i lęku przed przeludnieniem, pod którego wpływem

¹⁶ *List Episkopatu Polski na uroczystość Chrystusa Króla. Młodzież w służbie Kościoła, narodu i każdego człowieka*, 25 IX 1971 r. [w:] *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975 [dalej: *Listy I*], s. 669–673.

¹⁷ *Ibidem*, s. 672.

¹⁸ *Ibidem*, s. 608.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Konstytucja *Gaudium et spes*, 51 [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 2002, s. 567.

²² *Listy I*, s. 609.

²³ *Ibidem*, s. 610.

²⁴ Dokument został uchwalony na 121 Konferencji Plenarnej 4 IX 1970 r. na uroczystość Świętej Rodziny 27 XII 1970 r. Termin czytania przesunięto ze względu na tzw. wydarzenia grudniowe (*Listy I*, s. 623–628).

²⁵ *Ibidem*, s. 624.

rozwinęto kampanię na rzecz ograniczania przyrostu; ciężką sytuację finansową rodzin oraz problemy mieszkaniowe niesprzyjające rozrodczości; szkodliwą dla życia rodzinnego konieczność pracy zawodowej kobiet; legalne spędzanie płodu „przez wielu traktowane jako zwykła metoda regulacji urodzeń”²⁶. Przytoczono liczbę 750 zabiegów dziennie. „Oto pokojowe samobójstwo Narodu, którego nie zdołali zniszczyć najzaciepsi wrogowie”²⁷. Poza moralnymi i duchowymi skutkami praktyk aborcyjnych wymieniono także te z punktu widzenia katolickiego systemu wartości mniej ważne, jak zaburzenia psychiczne, nowotwory czy nieodwracalne uszkodzenia ciała kobiet poddających się zabiegowi. Wśród argumentów za powiększaniem rodzin padł również argument natury ekonomicznej: „Ekonomiści dawno już udowodnili, że inwestowanie w człowieka jest najbardziej opłacalne i najszybciej przynosi korzyści”²⁸. List zwracał też uwagę na próby „uspiania ludzkiej wrażliwości” wobec praktyk aborcyjnych za pomocą manipulowania językiem propagandy – spędzanie płodu nazywano tu „zabiegiem ginekologicznym”, przez który kobieta musi przejść, aby przywrócono jej zdrowie. Wobec takiego języka biskupi byli bezwzględni, bardzo wyraźnie i ostro powtarzali: „Zbrodnia dzieciobójstwa nienarodzonych jest złem nie mniej wstrząsającym niż morderstwo dokonane na dorosłym”²⁹. Tłumaczyli też wiernym pojęcie odpowiedzialnego rodzicielstwa polegającego na podejmowaniu świadomych decyzji o poczęciu potomstwa, uzależnionych od sytuacji materialnej oraz możliwości jego wychowania. „Obowiązuje tylko jedna postawa: bezwarunkowa ochrona poczętego człowieka” – pisali. W liście jest długa lista grup zawodowych, wśród nich pisarze, publicyści, lekarze i pracownicy aparatu sprawiedliwości, urbaniści i budowniczowie, do których biskupi wołali o wsparcie. Ponowiony został apel do władz o „opiekuńczą politykę ludnościową”³⁰. Widać dążenie do stworzenia szerokiego ruchu społecznego na rzecz poprawy opisanej sytuacji. Każdej z grup społecznych wyznaczono w nim zadanie, biskupom – mobilizowanie, przewodnictwo i głośne mówienie o rzeczach, o których władza polityczna wołała milczeć.

W dniu 31 grudnia 1972 r. w uroczystość Świętej Rodziny z ambon polskich parafii odczytany został list *Biskupi wzywają do niesienia pomocy zagrożonej rodzinie*³¹. Miał on dodać otuchy i nadziei rodzinom pogrążonym w troskach codziennego życia, które „zważyły w możliwość osiągnięcia rodzinnego szczęścia”³². Wymieniono w nim główne ogniska zagrożenia, jakimi są rozwody i zmiana modelu liczebności rodziny, „krwawe żniwo” aborcji, wreszcie alkoholizm. Mowa w nim była również o nieodpowiednim podejściu do małżeństwa wśród młodzieży. Biskupi zauważyli też „stopień wrażliwości moralnej w społeczeństwie”³³, którego owocem jest tolerancja dla łamania zobowiązań małżeńskich i brak wyczulenia na krzywdę bezbronych. Wezwali wiernych do większej pomocy osobom, których opisane problemy bezpośrednio dotyczą, i do dbałości o przychylniejszy macierzyństwu klimat. Wobec nagromadzenia problemów związanych z życiem rodzinnym, które promieniowały także na inne dziedziny życia, wpływając m.in. na rosnącą przestępczość, hierarchowie wzywali do roztropnego i odpowiedzialnego podchodzenia do decyzji o zawarciu małżeństwa. Prosilili rodziców o odpowiednie przygotowanie dzieci do życia rodzinnego, ale także, cytując *Deklarację o wychowaniu chrześcijańskim* opracowaną w czasie Soboru Watykańskiego II, po raz pierwszy uznali konieczność podjęcia tego tematu przez katechetów, którzy powinni uwzględnić „pozytywne i roztropne wychowanie seksualne dostosowane

²⁶ *Ibidem*, s. 625

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, s. 627.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*, s. 628.

³¹ *Ibidem*, s. 724–728.

³² *Ibidem*, s. 724.

³³ *Ibidem*, s. 725.

do wieku i dzieci i młodzieży”³⁴. Pierwszy raz była też mowa o powszechnych – bo dotyczących każdej parafii – kursach przedmażeńskich. W sprawie ich organizacji list odsyłał do I instrukcji episkopatu Polski³⁵ opracowanej w 1969 r. List mówił też o tzw. pouczeniu przedślubnym obowiązującym każdą parę³⁶. Były to konkretne, formalne rozwiązania wprowadzone w celu zapobiegania pochoptemu zawieraniu związków małżeńskich. List z 1972 r. był przełomowy także pod względem rozwoju kościelnego poradnictwa dotyczącego planowania rodziny. Biskupi wzięli na siebie zadanie rozwijania tej inicjatywy³⁷.

Biskupi wypowiadali się również na temat prowadzonego w szkole wychowania seksualnego młodzieży. Zauważali szkodliwą propagandę metod planowania rodziny w środkach masowego przekazu czy w powszechnych programach oświatowych. Krytykowali ją m.in. za propagowanie „życiowej łatwizny”³⁸.

Uroczystość Świętej Rodziny w 1975 r. stała się kolejną okazją do poruszenia kwestii moralności małżeńskiej i współczesnej obyczajowości. Biskupi skierowali do wiernych *Słowo pasterskie o sakramentalnym znaczeniu małżeństwa*, w którym wyłożyli podstawowe założenia katolickiej wizji sakramentalnego związku małżeńskiego. Przy okazji odrzucili popularne w owym czasie w polskim społeczeństwie sposoby patrzenia na tę instytucję. „Małżeństwa nie zawiera się w celu ustalenia własnego życia, dla zapewnienia sobie społecznego i ekonomicznego oparcia, lub – co gorsza – dla zalegalizowania fizycznego współżycia” – przypominali. Jako odpowiedź na „nieodpowiedzialnie i brutalnie narzucane obyczaje, sprzeczne z nauką Kościoła”³⁹ proponowali pogłębianie wiedzy na temat katolickich treści związanych z małżeństwem. Służyć temu miały nowo wprowadzane instrumenty przygotowania do zawarcia małżeństwa i różnego rodzaju inicjatywy duszpasterskie.

Na temat aborcji hierarchowie wypowiedzieli się ponownie w 1975 r. w *Wezwaniu do obrony poczętego życia ludzkiego* i w 1979 r. w liście *O poszanowanie praw dziecka*, zredagowanym w czasie zgromadzenia Konferencji Episkopatu Polski z udziałem papieża Jana Pawła II. W obydwu przywołali niezmiennie stanowisko Kościoła, że żadne względy – czy to materialne, czy społeczne, czy nawet zdrowotne – nie są wystarczające dla usprawiedliwienia spędzania płodu, i wyrazili zachętę do odpowiedzialnego planowania rodziny opartego na akceptowanym przez katolicką moralność środku, jakim jest okresowa wstrzemięźliwość płciowa⁴⁰.

Listy omówione powyżej zostały w całości poświęcone kwestiom obyczajów, seksualności i moralności małżeńskiej, które znajdowały też miejsce w corocznych listach na uroczystość Świętej Rodziny, a czasem w wypowiedziach na inne tematy. W większości listów silny nacisk został położony na społeczno-narodowy wymiar omawianych zagadnień. Wyjątkowo często w kontekście aborcji i malejącego wciąż przyrostu naturalnego pojawiały się słowa „naród”, „Polska”. Biskupi uczyli, że decyzja o liczbie zrodzonych w związku małżeńskim dzieci nie jest jedynie prywatną sprawą dwojga ludzi – jest sprawą całego narodu, bo on poniesie jej konsekwen-

³⁴ *Ibidem*, s. 726.

³⁵ Instrukcja została sformułowana w celu dostosowania duszpasterstwa w polskich diecezjach do linii wytyczonej przez Sobór Watykański II oraz encyklikę *Humanae vitae*. Wprowadziła m.in. systematyczne przygotowanie do małżeństwa w ramach katechezy już od szkoły podstawowej, regulowała kwestię kursów przedmażeńskich, katechizacji przedślubnej i duszpasterstwa rodzin. Dokument jest jednym ze świadectw szczególnego zainteresowania polskiego Kościoła problemami rodziny i obyczajowości oraz konkretnych działań mających na celu zaradzenie im. Zob. J. Buxanowski, *Wprowadzenie do teologii duszpasterstwa rodzin*, Pelplin 1999, s. 367–379.

³⁶ *Listy I*, s. 724–728.

³⁷ *Ibidem*, s. 727.

³⁸ *Ibidem*, s. 771.

³⁹ *Ibidem*, s. 815.

⁴⁰ *Listy pasterskie prymasa Polski oraz episkopatu 1975–1981*, Paryż 1988 [dalej: *Listy II*], s. 224, 408–409.

cje. W tej decyzji młodzi powinni się kierować nie tylko własnym pragnieniem i wiarą, ale także miłością ojczyzny. Ten patriotyczny wymiar prokreacji szczególnie mocno zabrzmiał w liście z 1977 r.⁴¹, w którym biskupi pisali o „ukrytym planie moralnego rozkładu narodu” opartym na upowszechnianiu niezgodnych z moralnością chrześcijańską poglądów na małżeństwo i seksualność szerzących rozwiązłość i zdrady małżeńskie, a przez ograniczanie liczby potomstwa odbierających wspólnocie „biologiczne siły bytowania”⁴². Niezwykle dramatycznie brzmiały słowa: „Kto więc gdy znajdzie potrzeba, będzie bronił wolności Ojczyzny? Łatwo zniszczyć i zagarnąć naród bezwolny, bez kościoła moralnego, rozłożony i zdeprawowany przez nieczystość i grzech. Jakie wrogie siły to czynią?”⁴³.

Stałym elementem konstrukcji niemal wszystkich listów pasterskich episkopatu z tego okresu jest diagnoza zastanej rzeczywistości, ze szczególnym naciskiem na jej negatywy i przyczyny opisanego stanu rzeczy. Dość dokładnie omawiane były poszczególne aspekty niepokojącej sytuacji, często wskazani winni i przewidziane jej dalekosiężne skutki, najczęściej katastrofalne. Dalej następuje przestroga, pouczenie i – z czasem coraz częściej – propozycja konkretnych metod walki z obserwowanymi trendami, wraz z zachętą do ich użycia. Brak natomiast podejścia pozytywnego. Biskupi skupiali się na mówieniu, jak żyć nie należy, na odrzuceniu, zanegowaniu i wskazaniu zgubnych konsekwencji życia opartego na wartościach świeckich, nie dawali natomiast wiernym innej propozycji na tyle atrakcyjnej wobec modelu, który w ich mniemaniu należało zwalczać, by mogła się z nimi zmierzyć. Większość energii poświęcali na przeciwdziałanie i walkę ze zgubną koncepcją życia, niewiele na wskazanie pozytywnych, korzystnych, także w skali pozareligijnej, stron koncepcji katolickiej.

Można oczywiście twierdzić, że reprezentowany przez hierarchów światopogląd, oparty na Ewangelii i katolickiej nauce społecznej, dostarczał wzorca i budowa oddzielnego modelu na potrzeby moralności seksualnej i życia rodzinnego nie była konieczna. Można też uznać, że wzorce ów nie wymagał specjalnego uatrakcyjniania czy reklamy. Niemniej zmiany, jakie zaszły w obyczajach Polaków po II wojnie światowej, spowodowały pojawienie się nowych problemów w tej sferze. Aspekt seksualny życia stał się bardziej publiczny, oczekiwania jednostek wobec tej sfery wzrosły, wzrosła także wiedza. Kościół musiał na tę sytuację zareagować i zareagował negatywnie. Miał – jak można wnioskować z przeanalizowanych wypowiedzi – wciąż podobną odpowiedź na dynamicznie zmieniające się problemy.

Biskupi w listach często uderzali w najwyższe tony, by ukazać w pełni wagę rozpatrywanych problemów. Można zaryzykować stwierdzenie, że nieraz zdarzało im się przesadzić, szczególnie w ponurych wizjach przyszłości, jakie roztaczali przed wiernymi. Do takich należą na pewno obrazy wymierającej na skutek powszechnych praktyk aborcyjnych populacji Polaków czy słabego moralnie narodu zdominowanego przez bardziej prężnego demograficznie wroga. Hierarchowie bywali surowi i pryncypialni wobec tych, którzy – dopuściwszy się aborcji, rozrodu czy innego naruszenia katolickiej etyki – byli negatywnymi bohaterami ich wypowiedzi. Sytuacje podatne na relatywizację czy moralne zniuansowanie, dotyczące najtrudniejszych życiowych sytuacji oraz sfery seksualnej, w której przeprowadzenie prostej linii między dobrem a złem wydaje się często zadaniem trudnym, w ujęciu hierarchów stawały się niezwykle klarowne i jednoznaczne. Nie zdarzało się, by nawoływali do szczególnego pochylenia się nad tymi, którzy, znalazłszy się w sytuacji granicznej, podejmowali decyzje sprzeczne z nauką Kościoła, zdawali się nie zauważać tam ogromnego pola do działalności duszpasterskiej. Ton ich nie łagodniał nawet wtedy, gdy mowa była o uruchomieniu ośrodków poradnictwa i pomocy dla rodzin. Znacznie przychylniejszy był,

⁴¹ *Ibidem*, s. 308.

⁴² *Ibidem*, s. 309.

⁴³ *Ibidem*.

gdy mowa była o dzieciach, szczególnie nienarodzonych. W odniesieniu do życia rodzinnego i intymnego zwracało uwagę nagromadzenie w listach sformułowań oznaczających powinność: „trzeba”, „należy”, „powinno się”, „nie wolno”⁴⁴. Operowanie takim językiem dodawało biskupim wypowiedziom powagi, ale i czyniło je dość nieprzyjnymi.

Specyficzny ton, bezkompromisowość, twardość stylu i negatywne ujęcie problemów cechujące przeanalizowane wyżej dokumenty nie zostały z pewnością zaczerpnięte z tekstu, na którym opierają się w warstwie ideowej. Encyklika Pawła VI jest dokumentem o bardzo jednoznacznej wymowie duszpasterskiej, charakteryzuje ją jednak łagodność, duże zrozumienie – choć nie pobłażanie – dla zachodzących w świecie przemian i rodzących się z nich nowych problemów. Ekspozuje pozytywne strony omawianych zagadnień, podkreśla wiarę w możliwość przyjęcia trudnej nauki przez współczesnego człowieka. Wiele miejsca poświęca ukazaniu pozytywnych wartości, jakie niesie ze sobą zalecany przez Kościół model życia seksualnego. Wymienione wyżej cechy listów pasterskich mogły wynikać i były niejako usprawiedliwione przez funkcję, jaką pełniła ta forma wypowiedzi. Listy wyrażały oficjalne stanowisko piszących wobec omawianego problemu, można je nazwać tekstami normatywnymi, a wobec wyraźnego kryzysu głoszonych przez Kościół wartości hierarchowie być może widzieli potrzebę bardzo zdecydowanych środków wyrazu, obliczonych na wstrząśnięcie słuchaczami. Poza sytuacjami oficjalnymi styl wypowiedzi znacznie łagodniał, a oceny zachowania nie były już tak bezkompromisowe⁴⁵.

Konkretne rozwiązania organizacyjne oraz zalecenia dotyczące duszpasterstwa rodzin zostały ujęte we wspomnianej już I instrukcji episkopatu Polski dla duchowieństwa z 1969 r. Dokument miał być jednym z pierwszych „ogniw przeobrażania nowoczesnego duszpasterstwa pod kątem jego zainteresowań w duchu wskazań Soboru Watykańskiego II”⁴⁶. Omawiał przygotowanie do małżeństwa w ramach wychowania rodzinnego i katechizacji szkolnej oraz sprawy poradnictwa rodzinnego i specjalnych form katechizacji rodzin. Zapisy instrukcji obowiązywały w polskich parafiach przez całą dekadę lat siedemdziesiątych. Na pierwsze miejsce wysuwała się kwestia odpowiedniego podejścia kapłana do spowiadających się u niego małżonków. Sakrament spowiedzi miał być okazją do utwierdzania ich w przekonaniu o możliwości wypełnienia przez nich zadań nałożonych przez katolicką etykę. W razie potrzeby należało uświadomić ich o istnieniu „moralnych sposobów planowania rodziny”⁴⁷ i skierować do lokalnego punktu katolickiego poradnictwa rodzinnego. Odnotowano konieczność utworzenia sieci tego rodzaju punktów obejmującej wszystkie polskie parafie. Proboszczowie, wspólnie z duszpasterzami i diecezjalnymi referatami duszpasterstwa rodzin, mieli zająć się odpowiednim szkoleniem laikatu, na którym opierać się miała działalność tych poradni⁴⁸. Pierwszorzędnym i „szczególnie aktualnym”⁴⁹ zadaniem było upowszechnianie wiedzy o planowaniu rodziny z medycznego i etycznego punktu widzenia. W dalszej perspektywie przewidywano poszerzenie zakresu poradnictwa o problemy z dziedziny

⁴⁴ Np. *Wezwanie do braterskiej jedności i poszanowania życia ludzkiego*, 4 IX 1970 r. [w:] *Listy I*, s. 608, 609; *Słowo pasterskie biskupów na uroczystość Świętej Rodziny*, 20 X 1973 r. [w:] *ibidem*, s. 770; *Słowo pasterskie o sakramentalnym znaczeniu małżeństwa*, 25 XI 1974 r. [w:] *ibidem*, s. 816; *List Episkopatu Polski o poszanowaniu ładu moralnego w życiu narodu*, 16 VI 1977 r. [w:] *Listy II*, s. 309.

⁴⁵ Por. np. *Wskazania dla spowiedników w zakresie spowiedzi małżonków zalecone przez Episkopat Polski*, 26 I 1971 r., <http://www.kkbids.episkopat.pl/index.php?id=181> (dostęp 30 IX 2012 r.).

⁴⁶ *I Instrukcja Episkopatu Polski dotycząca przygotowania do małżeństwa i życia rodzinnego oraz wprowadzenia nowego obrzędu sakramentu małżeństwa*, cz. 4, pkt 3 [w:] J. Buxanowski, *Wprowadzenie do teologii...*, s. 367–379; zob. też: <http://www.wdr.diecezja.pl/nauczanie-kocioa/93-dokumenty-kocioa/406-instrukcje-episkopatu-polski-o-przygotowaniu-do-zawarcia-maestwa?start=1> (dostęp 30 IX 2012 r.).

⁴⁷ *I Instrukcja...*, cz. 3, pkt 1.B.4

⁴⁸ *Ibidem*, cz. 4, pkt 3.

⁴⁹ *Ibidem*.

psychologii, pedagogiki oraz prawa. Szczególną troską miały zostać otoczone rodziny wielodzietne. Wspieranie życia rodzinnego parafian miało się także odbywać w ramach tradycyjnego duszpasterstwa. Instrukcja wprowadziła obowiązek organizowania specjalnych konferencji dla księży w celu pogłębienia ich wiedzy na temat życia rodzinnego oraz wymiany doświadczeń duszpasterskich. Mowa była także o przygotowaniu duchownych do tego typu pracy już na poziomie studiów seminaryjnych. Po szczegóły nowego programu seminariów instrukcja odsyłała do oddzielnego dokumentu. Duży nacisk położono na apostołstwo i społeczną rolę samych małżeństw katolickich, przywołując słowa encykliki *Humanae vitae* o „nowej i niezwykle doniosłej formie apostołatu”⁵⁰.

Dynamiczne zmiany obyczajów zmierzające w kierunku, którego Kościół nie mógł zaakceptować, jak również zmiany w obrzędzie ślubnym wprowadzone po Soborze Watykańskim II, były przyczyną sformułowania przez polski episkopat *II Instrukcji Episkopatu Polski dotyczącej przygotowania do małżeństwa i życia rodzinnego oraz wprowadzenia nowego obrzędu sakramentu małżeństwa*⁵¹. Opublikowana w 1975 r., uzupełniała i rozwinęła dokument z 1969 r., którego zapisy pozostały w mocy. Opisano w niej trzy etapy duszpasterskie procesu przygotowania do małżeństwa. Etap pierwszy, czyli tzw. przygotowanie bliższe, przewidziane dla młodzieży od siedemnastego roku życia, miało za zadanie pomóc w świadomym i odpowiedzialnym wyborze stanu: małżeńskiego, kapłańskiego lub zakonnego. Etap drugi następował już po podjęciu decyzji o małżeństwie. W katechizacji nie mogło zabraknąć trzech podstawowych elementów: kultycznego (modlitwy i sakramentów), konferencyjnego, czyli wykładu nauki o małżeństwie, oraz dialogowego, w którym przewidziano rozważanie konkretnych osobistych problemów uczestników. Dążono do tego, by każdy przystępujący do sakramentu małżeństwa miał za sobą roczne przygotowanie duszpasterskie. Tego typu kursy przedmałżeńskie miały być prowadzone co roku w parafiach obejmujących ponad 3000 wiernych i co dwa lata w mniejszych wspólnotach. Szczegóły organizacyjne i merytoryczne dotyczące kursów były ustalane oddzielnie w każdej diecezji. Niezależne cykle katechizacji przedmałżeńskiej miały być organizowane przez ośrodki duszpasterstwa akademickiego, tak by uwzględnić poziom ogólnego wykształcenia uczestników. Dla tych, którzy z różnych przyczyn nie wzięli udziału w podobnych zajęciach, miała być urządzana skrócona katechizacja w ośrodkach dekanalnych i rejonowych. W wyjątkowych sytuacjach, gdy odbycie choćby skróconego kursu było niemożliwe, przewidywano przygotowanie w formie osobistych rozmów i pouczeń kapłana. Zachęcano, by do pomocy w przeprowadzaniu kursów zapraszać świeckich, szczególnie lekarzy, pedagogów i psychologów. Widać tu wyraźnie troskę o objęcie wszystkich wiernych naukami, które nie tylko miały im przypomnieć podstawy ich wiary i katolickiej wizji małżeństwa, ale także pomóc je zrozumieć oraz przygotować się do czekających ich sytuacji. Aspekt czysto religijny był tu zaledwie jednym z kilku, obok aspektu medycznego – związanego z przekazaniem fachowej wiedzy potrzebnej do stosowania naturalnych metod planowania rodziny – oraz psychologicznego. Ostatnim etapem katechizacji przedmałżeńskiej była tzw. katechizacja przedślubna, zalecana w formie dni skupienia dla narzeczonych, w których ramach, oprócz mszy i modlitwy, byłby czas na dyskusje oraz przypomnienie teologii i liturgii małżeństwa oraz omówienie zagadnień związanych z etyką małżeńską. Na nupturientów nakładano też bezwzględny obowiązek odbycia konsultacji w parafialnym poradnictwie życia

⁵⁰ *Ibidem*, cz. 4, pkt 2.

⁵¹ *II Instrukcja Episkopatu Polski dotycząca przygotowania do małżeństwa i życia rodzinnego oraz wprowadzenia nowego obrzędu sakramentu małżeństwa*, 11 III 1975 r., <http://www.kkbids.episkopat.pl/index.php?id=181> (dostęp 30 IX 2012 r.).

rodzinnego. Podkreślano, że zagadnienia związane z odpowiedzialnym rodzicielstwem⁵² mają być omawiane z nimi przez osoby świeckie.

Obie instrukcje dostarczają dość dużo szczegółów dotyczących polityki Kościoła w kwestiach obyczajowych. Symptomatyczne wydaje się położenie nacisku na aktywizację świeckich, co jest zapewne wynikiem przeinterpretowania ich roli we wspólnocie Kościoła przez Sobór Watykański II. Ważnym elementem w obu dokumentach jest również uznanie przez hierarchów ograniczonych kompetencji osób duchownych w tematyce życia rodzinnego i kwestii związanych z seksualnością oraz postawienie problemów natury duchowej w jednym szeregu z psychologią czy pedagogiką. Widać tu dążenie do kompleksowej pomocy małżonkom i rodzinom także w wymiarach, które niekoniecznie są dla Kościoła pierwszorzędnymi. Zwraca też uwagę dążenie autorów instrukcji do otoczenia momentu zawarcia małżeństwa gęstą siecią działań duszpasterskich, co z pewnością przyczyniało się do podniesienia rangi sakramentu w oczach wiernych. Znacznie trudniej przejść przez proces zawierania małżeństwa bez refleksji, gdy konieczne jest dopełnienie tylu obowiązków z nim związanych. Otwarte pozostaje pytanie, na ile przewidziane przez II instrukcję kursy pomagały samym zainteresowanym w życiu małżeńskim i na ile przyczyniły się do trwałości ich związków. W dużym stopniu zależało to od sposobu realizacji zapisów dokumentu. Teoretycznie wieloletnie, kilkuetapowe i, co ważne, wieloaspektowe przygotowanie dostosowane do potrzeb intelektualnych odbiorców miało być – według dokumentu – „skutecznym czynnikiem odrodzenia polskich rodzin”⁵³, a więc remedium na wzrastający odsetek rozbitych małżeństw oraz upowszechniające się działania antykoncepcyjne.

W promowaniu wśród katolików pozytywnych postaw dotyczących sfery obyczajowej ważną rolę odgrywał niewątpliwie sakrament spowiedzi. Jest to jeden z niewielu momentów bezpośredniego kontaktu wiernego z kapłanem, w którym dotyka się często spraw najbardziej intymnych. W nim najpełniej była realizowana duszpasterska polityka Kościoła wobec omawianych zagadnień. Z oczywistych przyczyn ta sfera działań Kościoła i jej praktyczne skutki pozostają poza zasięgiem naszych badań. Wnioskować możemy jedynie ze *Wskazań dla spowiedników w zakresie spowiedzi małżonków zaleconych przez Episkopat Polski* z 26 stycznia 1971 r. Wydanie oddzielnego instruktażu na temat postępowania wobec jednej tylko grupy wiernych świadczy zapewne o rozpoznaniu przez Kościół w małżeństwie grupy, która wymaga większej niż inne uwagi, i pewnym wywyższeniu powołania małżeńskiego. Dokument przypominał podstawową naukę Kościoła na temat małżeństwa oraz omawiał niektóre najbardziej aktualne problemy etyczne mogące pojawić się w toku spowiedzi małżonków. W dużym stopniu skupiał się na sferze seksualnej, dając szczegółowy wykład możliwych uchybień moralności chrześcijańskiej w tej materii. Na pierwszy plan wysuwał stosowanie niedozwolonych przez Kościół technik antykoncepcyjnych. Nie mówił natomiast w szczegółach o aborcji, wspominając o niej jedynie pośrednio. Warto zauważyć dużo łagodniejszy styl i wielokrotne przypomnienia o przychylnym stosunku Kościoła do pożycia małżeńskiego w ogóle. „Nie można [...] patrzeć na dziedzinę życia seksualnego jako na zło, które jedynie z konieczności musi być »tolerowane« w życiu człowieka i chrześcijanina. Nie wolno też traktować popędu seksualnego jako źródła nieszczęść i upadków moralnych”⁵⁴ – instruowano. Spowiednik powinien w rozmowie o sferze seksualnej nie tylko wskazywać błędne praktyki, uzasadniając taką ich klasyfikację, ale także mówić o środkach uznanych przez Kościół za moralne i dozwolone oraz potwierdzać możliwość ograniczania liczby potomstwa, gdy jest to zgodne z sumieniem małżonków. Grzechy seksualne nie były traktowane już tak bezwzględnie

⁵² *Ibidem.*

⁵³ *Ibidem.*

⁵⁴ *Wskazania dla spowiedników w zakresie spowiedzi małżonków zalecone przez Episkopat Polski*, 26 I 1971, <http://www.kkbids.episkopat.pl/index.php?id=181, pkt 1> (dostęp 30 IX 2012 r.).

i jednoznacznie jak choćby w niektórych listach pasterskich członków episkopatu. Pouczano spowiedników, by kwalifikacje tych czynów uzależniali od konkretnych sytuacji, a w niektórych wyjątkowych wypadkach nawet rezygnowali z brania ich pod uwagę w decyzji o udzieleniu rozgrzeszenia. Podkreślano ponadto konieczność walki z przeświadczeniem, że grzechy seksualne są najcięższymi z możliwych przewinień i z przesadnym koncentrowaniem na nich uwagi: „Spowiednik powinien unikać sprawiania wrażenia, że właśnie nadużycia małżeńskie stanowią problem najważniejszy w kształtowaniu moralnego oblicza chrześcijanina, a stosunek osobisty do Boga i bliźnich to sprawy o daleko mniejszym znaczeniu”⁵⁵. Za ważne uznano w miarę optymistyczne podejście do omawianych problemów podczas spowiedzi, tak by utwierdzić wiernych w możliwości wytrwania w postawie zgodnej z nauką moralną Kościoła. Była także mowa o kierowaniu wiernych w razie potrzeby do katolickich poradni małżeńskich po bardziej szczegółowe informacje z zakresu kontroli urodzin lub wsparcie innego typu. Widać, że poradnictwo katolickie weszło już na dobre do środków, którymi dysponowali duszpasterze w swej pracy.

Lata siedemdziesiąte charakteryzowała znaczna intensyfikacja działań Kościoła hierarchicznego w zakresie duszpasterstwa dotyczącego zagadnień obyczajowo-seksualnych. W oficjalnych wypowiedziach widać koncentrację na tych problemach. Traktowano je niezwykle poważnie, opisywano w sposób precyzyjny, choć nieco alarmistyczny. Poprawnie – podobnie jak w późniejszych opracowaniach socjologicznych – rozpoznano przyczyny społecznych tendencji obyczajowych. Ich przewidywane skutki i znaczenie mogą się natomiast wydawać przesadzone. Reakcja hierarchii nie kończyła się na oficjalnych wypowiedziach. Za nimi szły dokumenty wprowadzające konkretne zmiany do polityki duszpasterskiej.

Efekty polityki episkopatu wobec zmieniającej się obyczajowości seksualnej i modelu rodziny jest niezwykle trudno ocenić. Pewną podstawą do tego mogą być wskaźniki demograficzne, które pozwalają prześledzić zmiany w mentalności społecznej. W ciągu całego dziesięciolecia omówione trendy demograficzne nie zostały zatrzymane. W wypadku rozwodów negatywna z punktu widzenia katolickiej moralności tendencja do wzrostu ich liczby, po pewnym wahnięciu w połowie dziesięciolecia, nie została jednak zahamowana. Przyrost naturalny wciąż malał, aż do osiągnięcia pod koniec lat dziewięćdziesiątych wartości ujemnych. Otwarte pozostaje pytanie, na ile wahnięcia obu wskaźników – nieznaczne, ale jednak widoczne – były efektem zabiegów episkopatu, na ile zaś przypadkowe. Oczywiście nie jesteśmy też w stanie sprawdzić, jak wskaźniki te wyglądałyby bez zabiegów propagandowych hierarchów Kościoła.

Dodatkowym skutkiem omawianych wyżej apeli było niespotykane dotąd w Polsce ożywienie działalności laikatów. W końcu lat siedemdziesiątych powstały liczne nieformalne stowarzyszenia i ruchy zainspirowane wezwaniami płynącymi z listów pasterskich. Ich członkowie zajmowali się promowaniem postaw prorodzinnych, opieką nad kobietami w trudnej sytuacji życiowej, edukacją antyaborcyjną i formacją duchową małżeństw. Pod wpływem zmian soborowych, wprowadzanych w polskim Kościele za pomocą omówionych wyżej instrukcji, rozwijało się duszpasterstwo rodzin i małżeństw oraz sieć przyparafialnych poradni, w których główną rolę odgrywały osoby świeckie. Lata siedemdziesiąte były tu bez wątpienia czasem przełomu.

⁵⁵ *Ibidem*, pkt 3.

LUDZIE I IDEE

W obronie październikowej linii partii. Publicystyka Mieczysława F. Rakowskiego w roku 1957

Mieczysław Franciszek Rakowski to jedna z bardziej interesujących i niejednoznacznych postaci w powojennej historii Polski. Pomimo to do dzisiejszego dnia nie spotkał się on z szerszym zainteresowaniem ze strony historyków¹. Niniejszy szkic, poświęcony publicystyce Rakowskiego w pierwszym roku dziennikarskiej aktywności, stanowi wstęp do szerszych badań poświęconych jego działalności.

Zanim przejdę do analizy poglądów prezentowanych przez Rakowskiego, chciałbym poczynić pewne zastrzeżenie. Zdaję sobie sprawę ze specyfiki źródeł, które wybrałem za podstawę niniejszego tekstu. Publicystyka polityczna w państwie komunistycznym jest poddana rygorom trudnym do zrozumienia z punktu widzenia liberalnej demokracji. Przykładowo, trudno jednoznacznie ustalić, jaki wpływ na poszczególne teksty publicystyczne miały wytyczne partyjne, cenzura czy też autocenzura. O ile jednak trudno będzie z całkowitym przekonaniem uznać wszystkie teksty ogłaszane przez Rakowskiego za zgodne z jego poglądami, o tyle zasadne wydaje się prześledzenie jego kreacji głosiciela określonych poglądów. Przede wszystkim przyniosła mu ona miano partyjnego liberała, które w głównej mierze zaważyło na jego politycznej karierze.

Początki

Przemiany Października 1956 wywołały w Polsce ogromny entuzjazm². Był on przede wszystkim efektem postępującej liberalizacji systemu i zmniejszającej się zależności PRL od Związku Radzieckiego. Prawdziwym symbolem oczekiwań milionów Polaków stał się Władysław Gomułka. Dość powszechnie spodziewano się dalszego luzowania rygorów systemu i aktywnego przekształcania systemu komunistycznego. Tymczasem już na słynnym wiecu 24 października

¹ Mieczysławowi Rakowskiemu poświęcone zostało jak do tej pory jedynie kilka szkiców poruszających rozmaite aspekty jego działalności, np. Pawła Wieczorkiewicza *Jak Rastignac Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej został Balzakiem Polskiej Republiki Ludowej. Przypadek Mieczysława Franciszka Rakowskiego*, „Arcana” 2009, nr 86–87, s. 209–235; szczególne miejsce wśród tych publikacji zajmuje pamflet autorstwa Leopolda Tyrmanda *Fryzury Mieczysława Rakowskiego*, „Kultura” (Paryż) 1967, nr 10, s. 57–73. O Rakowskim pisano także w kontekście jego monumentalnych *Dzienników politycznych*, m.in.: P. Machcewicz, „*Słuchać potulnie albo odejść*”. *O „Dziennikach politycznych” Mieczysława Rakowskiego* [w:] *idem, Spory o historię 2000–2011*, Kraków 2012, s. 78–84; S. Stępień, *Dziennik jako źródło do badania historii PRL (na przykładzie „Dzienników politycznych” Mieczysława F. Rakowskiego)* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 6, Warszawa 2004, s. 203–228.

² Jak dalece uprawnione jest mówienie o entuzjazmie, niech świadczy cytat z artykułu wstępnego z tygodnika „Po Prostu” z 28 X 1956 r., pierwszego po zakończeniu obrad VIII Plenum: „Mówiąc najprościej i najjaśniej, trzeba chyba stwierdzić, że dokonana się u nas po prostu rewolucja. Rzeczywista rewolucja ekonomiczno-polityczna” (R. Turski, E. Lasota, *Polski październik*, „Po Prostu” 1956, nr 44, s. 1); zob. też np. A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010, s. 19.

1956 r. ten sam Gomułka nawoływał: „Dzisiaj zwracamy się do ludu pracującego Warszawy i całego kraju z wezwaniem: dość wiecowania i manifestacji! Czas przejść do codziennej pracy, ożywionej wiarą i świadomością, że partia zespolona z klasą robotniczą i narodem poprowadzi Polskę po nowej drodze do socjalizmu”³. Była to zawołana deklaracja zamierzeń. Gomułka nie miał zamiaru liberalizować systemu bardziej, aniżeli było to niezbędne do opanowania głębokiego kryzysu politycznego. W żadnej mierze nie chciał się również uzależnić od poparcia mas, które oczekiwały od niego zmian. Tymczasem jednym z głównych czynników naciskających na kierownictwo partyjne w sprawie ich wprowadzania była prasa, która w owym czasie zdobyła mocną pozycję i niemałe zaufanie społeczne. Można stwierdzić, że w pewnej mierze dziennikarze przygotowali grunt pod wydarzenia polskiego Października. Nie ulegało też wątpliwości, że redaktorzy występujący w roli trybunów ludowych nie byli skłonni do powrotu do nakazowego sposobu zarządzania prasą przez KC PZPR. W takich okolicznościach kierownictwo partyjne uznało potrzebę powołania nowego, bardziej „sterownego” pisma.

Wszystko wskazuje, że takim właśnie pismem miał być tygodnik „Polityka”. Jerzy Putrament w swoich wspomnieniach charakteryzował ją jako pismo, które „miało bronić komunizmu przeciwko »wściekłym«”⁴, a więc przeciwko zwolennikom szerzej zakrojonych zmian w systemie komunistycznym. Znacznie bardziej krytyczną, wręcz bezlitosną charakterystykę „Polityki” zarysował Leopold Tyrmand. W swym słynnym pamflecie na Mieczysława Rakowskiego zamieszczonym w paryskiej „Kulturze” w drugiej połowie lat sześćdziesiątych pisał: „Potrzebne było pismo. [...] Takie, co to znalazłoby formułę usprawiedliwiającą matactwa ideowo-polityczne odzierające Polaków z tego, co wydawało się im, że wywalczyli [...]. To pismo miało trafić »w« i »do«, miało stać się kuźnią nowych koncepcji i superpralnią starych kombinacji i łotrostw”⁵.

Trudno jest jednoznacznie wskazać moment, w którym rozpoczęła się historia tygodnika „Polityka”, na trwałe spleciona z życiorysem Mieczysława F. Rakowskiego. Wiesław Władyka przypomniał, że decyzja o powołaniu nowego pisma została podjęta przez Sekretariat KC PZPR w pierwszych dniach stycznia 1957 r. (od 1 lutego tego roku zaś zaczęło działać Wydawnictwo Prasowe „Polityka”)⁶, Putrament zaś podał datę dzienną – 14 stycznia⁷. Tomasz Mielczarek w swojej pracy poświęconej tygodnikom epoki PRL stwierdził, że przekonanie o potrzebie utworzenia nowego tygodnika pojawiło się już jesienią 1956 r. i ugruntowało się w drugiej połowie grudnia tego roku⁸. Bez wątplenia można więc uznać, że powołanie „Polityki” było bezpośrednią konsekwencją zmian, do których doszło w PRL w następstwie VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r.

Michał Radgowski, wieloletni publicysta „Polityki” i współpracownik Rakowskiego, w książce poświęconej tygodnikowi pisał, że „montowanie zespołu, programu – a co ważniejsze – pierwszego numeru ciągnęło się przez kilka miesięcy”⁹. Można więc z tego wyciągnąć wniosek, że w początku 1957 r. nielato było zbudować redakcję nowego pisma mającego być odpowiedzią na postulaty reformy systemu. Sytuacja była wciąż jeszcze bardzo płynna i nierzadko wyrażano obawy przed zmianą koniunktury politycznej. Na przykład znany katolicki pisarz Jerzy Zawieyski, kandydujący na posła w wyborach w styczniu 1957 r., w początkach tego roku notował w swym dzienniku: „Natolińczycy podnoszą głowę i działają [...]. Zaufanie do Gomułki słabnie w społeczeństwie, co komplikuje jeszcze sytuacja gospodarcza w kraju. Jestem zgnębiony, pełen

³ W. Gomułka, *Przemówienia. Październik 1956 – wrzesień 1957*, Warszawa 1957, s. 61.

⁴ J. Putrament, *Pół wieku. Poślizg*, Warszawa 1980, s. 119.

⁵ L. Tyrmand, *Fryzury...*, s. 61.

⁶ W. Władyka, *„Polityka” i jej ludzie*, Warszawa 2007, s. 7.

⁷ J. Putrament, *Pół wieku...*, s. 119.

⁸ T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003, s. 251–252.

⁹ M. Radgowski, *„Polityka” i jej czasy. Kronika lat 1957–1980*, Warszawa 1981, s. 7.

złych przeczuć, które mnie nie opuszczają od dłuższego czasu”¹⁰. To pokazuje też dodatkowo, jak wielkie nadzieje pokładano w Gomulcu i jak bardzo powszechne było to zjawisko – Zawieyski był przecież działaczem katolickim i daleko mu było do komunistów, a tymczasem popierał go i martwił się o jego pozycję.

W lutym 1957 r. ustalili się ostatecznie skład redakcji. Na jej czele stanął Stefan Żółkiewski, wybitny historyk i krytyk literatury, znany jako czołowy piewca stalinowskiego socrealizmu i organizator Instytutu Badań Literackich PAN. W owym czasie piastował on także funkcję ministra szkolnictwa wyższego w rządzie Józefa Cyrankiewicza. Ta nominacja nie była zaskoczeniem, gdyż znany był z ostrego pióra, polemicznej pasji i miał charyzmę. Oprócz niego w skład redakcji weszli także m.in. Władysław Broniewski, Leon Kruczkowski, Oskar Lange, Jerzy Putrament i Adam Schaff, a także Andrzej Werblan. Dla dziejów pisma najważniejszy okazał się jednak Mieczysław F. Rakowski, który został zastępcą redaktora naczelnego.

Rakowski był w początkach 1957 r. postacią szerzej nieznaną. Jan Józef Lipski w swoich *Dziennikach* pod datą 4 stycznia 1957 r. odnotował starania Eligiusza Lasoty i Ryszarda Turskiego walczących z cenzurą o puszczenie do druku materiałów z kolejnego wydania „wściekłego” tygodnika „Po Prostu”: „Wreszcie Lasota i Turski wrócili z KC. Rozmawiali z Rakowskim (kto to jest? Może źle usłyszałem nazwisko?), po opuszczeniu z trzaskiem cenzury”¹¹. Dobitnie dowodzi to, że Rakowski był wówczas anonimowym urzędnikiem, trudnym do rozpoznania nawet dla osób stosunkowo biegłych w układach personalnych w gmachu KC. Pogląd ten potwierdza Putrament, który pisał o nim przy okazji organizowania pracy redakcji „Polityki”: „Jest też młody człowiek z KC, który będzie sekretarzem redakcji. Ma miłą, bezpretensjonalną, cokolwiek ludową twarz. Zwie się Rakowski”¹².

Po latach Rakowski wspominał, że sam parł do odejścia z aparatu i dołączenia do zespołu nowo tworzonego tygodnika¹³. Dlaczego? Prawdopodobnie wydają się dwie możliwości, wzajemnie niesprzeczne. Jako człowiek o pewnych intelektualnych ambicjach mógł mieć dość pracy w aparacie i pragnął intelektualnych wyzwania, jakie mogła mu przynieść obecność w prasie. Zdawał sobie też sprawę z tego, że nadchodził czas odchudzenia aparatu, wobec czego jego pozycja w KC mogła stać się na tyle niepewna, że bardziej sensowna była rezygnacja i przejście do „Polityki”. Co dość zaskakujące, świeżo upieczony zastępca redaktora naczelnego nie miał doświadczenia dziennikarskiego. Od 1949 r. aż do początków 1957 r. był etatowym pracownikiem Wydziału Prasy i Propagandy KC PZPR. W międzyczasie udało mu się także ukończyć studia w Instytucie Nauk Społecznych przy KC, gdzie obronił doktorat poświęcony socjaldemokracji niemieckiej w okresie powojennym¹⁴. Już w trakcie studiów dostrzeżono w nim potencjalne talenty, np. filozof Adam Schaff pełniący funkcję szefa wspomnianego wcześniej INS zobaczył „duże możliwości w poważnej publicystyce politycznej”¹⁵. Rakowski, polecony Żółkiewskiemu przez Andrzeja Werblana, został w „Polityce” szefem działu zagranicznego¹⁶. To jednak nie sprawy zagraniczne, ale bieżąca publicystyka polityczna stała się domeną działalności Rakowskiego w 1957 r.

¹⁰ J. Zawieyski, *Kartki z dziennika 1955–1969*, wybór, wstęp i oprac. J.Z. Brudnicki, B. Wit, Warszawa 1983, s. 109.

¹¹ J.J. Lipski, *Dzienniki 1954–1957*, Warszawa 2010, s. 228.

¹² J. Putrament, *Pół wieku...*, s. 119. W rzeczywistości Rakowski takiej funkcji w „Polityce” nigdy nie piastował.

¹³ J. Ordyński, H. Szlajfer, *Nie bądźcie moimi sędziami. Rozmowy z Mieczysławem F. Rakowskim*, Warszawa 2009, s. 144.

¹⁴ W kilka lat później został on opublikowany przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe: M.F. Rakowski, *Socjaldemokratyczna Partia Niemiec w okresie powojennym (1949–1954). Problemy i idee*, Warszawa 1960.

¹⁵ *Zanim stanę przed Trybunałem. Z Mieczysławem Rakowskim rozmawia Dariusz Szymczycha*, Warszawa, b.d.w., s. 107.

¹⁶ J. Ordyński, H. Szlajfer, *Nie bądźcie moimi sędziami...*, s. 144.

Rakowski krytyczny

Pierwszy numer „Polityki” ukazał się 27 lutego 1957 r. Wyraźnie stroniono w nim od konkretów: za wszelką cenę starano się wpisać w nurt odwilżowej retoryki i solennie przekonywano czytelników, że pismu zależy na ugruntowaniu i wzmocnieniu zdobyczy politycznych polskiego Października. Taką pozycję tygodnik miał zajmować przez kilka pierwszych miesięcy swojej działalności. Czytelnikom początkowo trudno było ustalić, jakie są rzeczywiste intencje jego dziennikarzy. Pierwszy numer pokazywał ponadto, czyj głos w redakcji znaczył najwięcej: uwagę skupiały przede wszystkim artykuły Andrzeja Werblana oraz Adama Schaffa. Tekst Mieczysława Rakowskiego znalazł się niejako w drugim rzucie; młody zastępca redaktora naczelnego miał dopiero wywalczyć sobie miejsce w pierwszym szeregu publicystów „Polityki”.

Pierwszy artykuł Rakowskiego ukazał się pod wiele mówiącym tytułem *Kłopoty z polemiką* i dobrze wpisywał się w ogólny ton tekstów zawartych w piśmie. Autor wyszedł od kanonicznej w owym okresie krytyki okresu stalinowskiego, który jego zdaniem miał charakteryzować się przede wszystkim trwałym zastopowaniem polemik pomiędzy komunistami. Zasadnicze zmiany przyniosły tu kolejno: śmierć Stalina, XX Zjazd KPZR, a w Polsce wydarzenia październikowe. Po rytualnym wprowadzeniu Rakowski przeszedł do bezpardonowego ataku na dogmatyków. Potępił ich za nietolerancję wobec odmiennych poglądów, przede wszystkim tych podkreślających znaczenie „polskiej drogi do socjalizmu”. Sam autor pisał o niej jako o „uwzględnianiu w budowaniu socjalizmu specyficznych niepowtarzalnych cech właściwych danemu narodowi, uwzględnianiu tradycji, sytuacji politycznej i gospodarczej”. Jego zdaniem, wobec takich poglądów „częściej można spotkać podejrzliwość, rzadziej życzliwość”. Podkreślał zresztą wymownie, że chodzi tu nie tylko o towarzyszy z bratnich partii, ale także o towarzyszy z PZPR, co wyraźnie wskazywało na frakcję natolińską. Atak na dogmatyków nie mógł jednak wystarczyć. Zgodnie z ówczesnymi wytycznymi należało także prowadzić walkę z rewizjonizmem. W omawianym artykule Rakowski poprowadził ją w sposób pośredni, potępiając przesadną delikatność w polemikach. Jego zdaniem bowiem krytykowanie koncepcji ideologicznych „powinno być obowiązkiem każdego komunisty, niezależnie od jego narodowości”. Akcent ten był jednak wyraźnie słabszy – artykuł kończył się bowiem kolejnym silnym uderzeniem w siły dogmatyczne, obarczone przez autora odpowiedzialnością za trudności z polemiką: „nie tylko czarna reakcja stwarzała trudną sytuację. Odegrały tu swoją rolę również elementy zachowawcze w partii, przeciwnicy kierunku politycznego zapoczątkowanego na VIII Plenum KC”¹⁷.

Generalnie należy więc stwierdzić, że według Rakowskiego dyskusja i polemika miała być wartością szczególną, godną wyjątkowo pieczołowitej ochrony. Miała ona sięgać rzeczywiście daleko, zostały potępione bowiem z jednej strony „»rozprawianie się« z autorem przy pomocy dosadnych określeń”, a z drugiej protekcjonalne polemizowanie z „niejakim Kowalskim czy pewnymi ludźmi z Warszawy”¹⁸. Argumenty Rakowskiego z lutego 1957 r. można oceniać różnorodnie. W rzeczywistości stalinowskiej były to prawdziwe herezje, które ich autor powinien przyplacić więzieniem, jednak w warunkach odwilży – były to słowa nader umiarkowane. W owym czasie tygodnik „Po Prostu” pozwalał sobie na znacznie dalej idącą krytykę dogmatyków, przy jednoczesnym oględnym traktowaniu rewizjonistów¹⁹.

Nieco później, w czerwcu 1957 r., Rakowski wziął w obronę jednego z czołowych rewizjonistów, Leszka Kołakowskiego, atakowanego bezpardonowo przez bułgarskiego dziennikarza

¹⁷ M.F. Rakowski, *Kłopoty z polemiką*, „Polityka” 1957, nr 1, s. 3.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ Np. W. Głowacki, *Ofiary stabilizacji?*, „Po Prostu” 1957, nr 19, s. 1; *Spór o Październik*, „Po Prostu” 1957, nr 22, s. 2.

Władimira Najdenowa. Ten ostatni miał się posługiwać językiem rodem z czasów błędów i wypaczeń. Zdaniem Rakowskiego „w ogóle nie należy podejmować polemiki, bądź też zgadzać się z autorami, którzy nie tylko, że chcą »ustawiać« (nawyki, nawyki), ale posługują się metodami, które osobiście uważam za fałszywe, chybiające celu – no i przede wszystkim obraźliwe”²⁰. Retoryka stosowana przez Rakowskiego wskazuje, że „Polityka” ciągle toczyła wojnę na dwa fronty. W tym wypadku obrona rewizjonisty była jednoczesnym atakiem wymierzonym w dogmatyków. Z drugiej strony Rakowski wpisywał się w linię polityki Gomułki wciąż eksponującego hasło „polskiej drogi do socjalizmu”, które nie spotkało się z życzliwym przyjęciem w stolicach pozostałych państw socjalistycznych.

Kwestie dyskusji nie były jednak najczęściej poruszonym tematem w publicystyce politycznej Rakowskiego w 1957 r. Kluczowy z punktu widzenia ścisłego kierownictwa partyjnego obawiającego się rozdyktowanej partii, nad którą trudno zapanować, był problem aktywu partyjnego. Jego pozycja uległa bowiem bardzo wyraźnemu osłabieniu wskutek przemian październikowych. Charakterystyczne jest, że jedyną trwałą siłą, na której po Październiku mógł się oprzeć Gomułka, był właśnie osłabiony aparat partyjny, szczególnie średniego i niższego szczebla. Paradoksalnie jednak składały się nań elementy najbardziej konserwatywne i przez to stosunkowo bliskie natołińczykom. IX Plenum KC PZPR z maja 1957 r. miało na celu uspokojenie aparatu i stanowiło sygnał, że Gomułka będzie go wspierał²¹. Nie można zapominać, że najważniejsze było zachowanie pełnej spójności partii komunistycznej, będącej jej immanentną cechą jako partii leninowskiej²².

Temat aktywu Rakowski poruszył również w innym artykule z czerwca 1957 r. Zawarł tam swoje impresje z konferencji Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Relacjonował, że w wielu wystąpieniach akcentowana była „troska o umocnienie kierowniczej roli partii”²³. Jednocześnie jednak podkreślał, że niektórzy członkowie aktywu sądzą, że da się ją zadekretować, podczas gdy inni walczą o nią sami. Dowodził, że chociaż polityka partii zapoczątkowana na VIII Plenum nie była przez nikogo kwestionowana, to jednak wielu członków PZPR jej nie rozumiało: „towarzysze ci konkretnymi faktami potwierdzili słuszność tezy, iż w praktycznej działalności dogmatyzm jest przede wszystkim głównym niebezpieczeństwem”²⁴. Nie było wątpliwości, że artykuł ten wymierzony był przede wszystkim w dogmatyków. Charakterystyczne było jednak, że jego negatywnymi bohaterami zostali partyjni dygnitarze średniego szczebla z Mazowsza, którzy z natury rzeczy byli niewiele znaczącymi postaciami w systemie władzy. Stanowiło to znak, że w najlepsze trwał już proces blokowania jakiegokolwiek krytyki członków kierownictwa i centralnego aktywu partyjnego.

Najwyraźniej wrażenia, jakie Rakowski odniósł na konferencji aktywu WKW, dały mu do myślenia. W lipcu bowiem ogłosił jeden ze swoich pierwszych szeroko komentowanych artykułów, *List do towarzysza N*. Tekst, stylizowany na list do byłego pracownika aparatu partyjnego, który wrócił do wyuczonego zawodu nauczyciela i wyjechał na prowincję, podnosił dwie zasadnicze kwestie.

²⁰ M.F. Rakowski, *Polemika???*, „Polityka” 1957, nr 16, s. 2.

²¹ Zob. *Uchwała IX Plenum KC PZPR o sytuacji i najważniejszych zadaniach partii*, „Trybuna Ludu” 1957, nr 138, s. 3.

²² Było to szczególnie istotne dla komunistów z pokolenia Gomułki, którzy jeszcze w międzywojniu odnosili się do partii z prawdziwym nabożeństwem: „To pojęcie istniało samo dla siebie, wyobcowane z jego ludzkiej treści i znaczenia. Wymawiając je, zapomina się, że naszą partię tworzymy my wszyscy, żywi ludzie, że istnieje ona tylko w nas i przez nas. W procesie lat słowo to stawało się najwyższym symbolem poświęcenia i miłości, nosimy je zawsze w sercu i gardle najważniejsze i niewymowne, relikwię używaną tylko w chwilach uroczystych i najważniejszych” (A. Wolica, *Rudy*, Kraków 1985, s. 46).

²³ M.F. Rakowski, *Aktyw – sprawa wielkiej wagi*, „Polityka” 1957, nr 15, s. 1.

²⁴ *Ibidem*, s. 2.

Pierwszą był problem kadr partyjnych. Rakowski pisał: „partia potrzebuje dobrej, oddanej kadry”. Podkreślał jednak, że kadry z „heroicznych” lat PRL bardzo się zmieniły w latach późniejszych: „przecież nie sposób zaprzeczyć temu, że w miarę jak umacniała się władza ludowa, stawaliśmy się inni aniżeli ci, którym mieliśmy przewodzić, aniżeli ci, wśród których mieliśmy realizować politykę partii”²⁵. Jednocześnie jednak, gdy przyszło do rozliczenia ze stalinizmem, wielu partyjnych aktywistów przeżyło osobistą tragedię. Według Rakowskiego zostali niesprawiedliwie ocenieni po październikowym przełomie, co jednak nie mogło przesłonić faktu, że praktyka działania komunistów różniła się z głoszoną wszem i wobec teorią. Oględna krytyka okresu stalinizmu była jednak czytelna i nie było wątpliwości, że jest ona wymierzona w „konserwatywne” elementy w partii.

Drugą sprawą akcentowaną przez Rakowskiego był brak spójności PZPR. Z jednej strony autor podkreślał potrzebę zwania szeregow, z drugiej – przeciwstawiał okres stalinowski popaździernikowemu: „Okres fałszywie pojętej jednomyślności mamy poza sobą. To nie znaczy jednak, że możemy zrezygnować w partii z dążenia do jednomyślności, nie deklaratywnej, ale opartej na przekonaniu wszystkich członków partii, że dana polityka jest słuszna”. Oznaczało to przywołanie do porządku towarzyszy niezadowolonych ze swojego aktualnego statusu. Chociaż więc trzeba było „zrozumieć towarzyszy, którzy naprawdę byli związani z partią i którzy zmniejszenie aparatu partyjnego, ograniczenie jego pozycji zrozumieli często jako ograniczenie wpływu partii, jej znaczenia”, to jednak należało przełknąć gorzką pigułkę. Autor pytał retorycznie: „czy możemy choć jeden krok uczynić w kierunku zasad, na których opierała się polityka nieliczenia się z masami?”²⁶. Pytanie to było jeszcze jednym wyraźnym przytykiem do stanowiska dogmatyków. W gruncie rzeczy jednak w tekście Rakowskiego miążdząca krytyka przeplatała się z akcentami pojednawczymi. Można było wnioskować, że IX Plenum PZPR z maja 1957 r. było pojednawczym gestem wobec sprawdzonych towarzyszy z aparatu partyjnego, którzy mogli liczyć na utrzymanie swych pozycji pod warunkiem, że będą w stanie powściągnąć niezadowolenie.

Polemika ze „wściekłymi”

Lipiec 1957 r. to data istotna dla zrozumienia zmiany, jaka zaszła w publicystyce Mieczysława Rakowskiego. Przez pierwsze miesiące istnienia „Polityki” nie brał udziału w coraz bardziej gwałtownych polemikach, które toczyło jego pismo z wspierającym dalsze zmiany tygodnikiem „Po Prostu”. Do najbardziej aktywnych na tym polu należał Zygmunt Kałużyński, znany później przede wszystkim ze znakomitych recenzji filmowych²⁷. Kulminacją sporu był atak na „Politykę” redaktora naczelnego „Po Prostu” Ryszarda Turskiego w ostatnim przed wakacyjną przerwą numerze pisma²⁸. Pisał on m.in., że tygodnik Rakowskiego usurpuje sobie rolę arbitra popaździernikowej odnowy, dając jednocześnie do zrozumienia, że kierownictwo partyjne na taką rolę się godzi, co uznawał za niesprawiedliwe i niezrozumiałe²⁹. Atak ten to najostrejszy wyraz tego, co w dość powszechnej opinii stawało się jasne: „Polityka” miała być batem na radykalnie usposobioną redakcję „Po Prostu”.

²⁵ Marek [M.F. Rakowski], *List do towarzysza N.*, „Polityka” 1957, nr 19, s. 1; Rakowski stwierdza jednocześnie, że nieprawdziwe są koncepcje teoretyczne, które uznają biurokrację partyjną za odrębną klasę, ponieważ przywileje biurokracji miały charakter bardziej polityczny niż ekonomiczny. Była to ukryta próba polemiki z tezami jugosłowiańskiego komunisty Milovana Djilasa przedstawionymi w jego książce *The New Class: An Analysis of the Communist System* (San Diego 1957).

²⁶ Marek [M.F. Rakowski], *List do towarzysza N.*, s. 2.

²⁷ T. Mielczarek, *Od Nowej Kultury do Polityki...*, s. 254.

²⁸ *Ibidem*, s. 245.

²⁹ R. Turski, *Ostatni bastion*, „Po Prostu” 1957, nr 26, s. 6.

Odpowiedź na zarzuty sformułowali w ostatnim lipcowym numerze „Polityki” Rakowski i Radgowski. W pierwszym rzędzie argumentowali, że „Po Prostu” skoncentrowane jest na kontynuowaniu przemian za wszelką cenę, tymczasem ich własne pismo zdaje się pasjonować ich „bardziej niż to, co się dzieje w Polsce poza nim”. Według redaktorów „Polityki”, dziennikarze pisma studentów i młodej inteligencji mieli kompletnie fałszywy ogląd sytuacji, zarzucali bowiem „Polityce” zajęcie pozycji dogmatycznych, podczas gdy ona „występuje nieustannie przeciw elementom konserwatywnym i frakcyjnym w łonie partii”. Autorzy „Polityki” piętnowali też rzekomą naiwność, jaką wykazywało „Po Prostu”, sugerując, że walka polityczna z dogmatykami nie powinna być prowadzona w sposób tak otwarty. „Polityka” była, ich zdaniem, siłą reformatorską, ale bardziej umiarkowaną, bardziej czującą ducha czasów wymagających żmudnej, organicznikowskiej pracy nakierowanej na powolne zmiany. Argumentację kończył mocny akcent wymierzony wprost przeciwko Turskiemu: „autorowi z »Po Prostu« nie starczyło odwagi, by stwierdzić otwarcie, że jesteśmy przeciwnikami odnowy i że powstałiśmy dla zdławienia sił października”. Dalej, nieco na osłodę, znajdował się fragment konceyliacyjny: „w walce o realizację październikowej linii partii mieści się zarówno »Po Prostu«, jak i »Polityka«”. Nie obyło się jednak również bez akcentu mentorskiego, gdy autorzy polecali „skupić siły do walki z rzeczywistymi, a nie urojonymi wrogami odnowy”. Według nich bowiem, „nie można trwać ciągle na starych pozycjach. Trzeba mieć odwagę poprzeć kierownictwo Partii w chwili, gdy pełne zaangażowanie się po jego stronie jest niezbędne dla zwycięstwa nowego kierunku polityki”³⁰.

Obszerny tekst Rakowskiego i Radgowskiego najeżony był paradoksami. Z jednej strony bowiem autorzy zaprzeczali temu, że uważają się za uprawnionych do odgrywania roli arbitrow w sporach ideologicznych, z drugiej jednak pouczali redaktora naczelnego „Po Prostu” w sposób nieznośnie mentorski. Nie próbowali wnikać w przyczyny różnic w pojmowaniu tego, co jest, a co nie jest „odnową”, apriorycznie zakładając, że tylko ich interpretacja jest słuszna. W gruncie rzeczy jednak „Polityka” stanowiła pas transmisyjny dla kierownictwa partyjnego, podczas gdy „Po Prostu” pozwalało sobie na dyskusję z poglądami kierownictwa. Jednak ochrona dyskusji i wolność polemiki, która jeszcze w lutym była dla Rakowskiego (ale przede wszystkim: dla kierownictwa partyjnego) ważną wartością, w lipcu nie była już najważniejsza. Latem 1957 r. najważniejszym politycznym hasłem stała się konsolidacja partii, która miała w konsekwencji doprowadzić do wygaszenia dysput w łonie PZPR.

Rakowski zdysejplinowany

Porządkowanie szeregów partyjnych stało się dominującym motywem publicystyki politycznej Rakowskiego w drugiej połowie 1957 r. Dowodzić tego może artykuł z sierpnia, w którym Rakowski polemizował z tekstem Stanisława Ludkiewicza, redaktora „Życia Warszawy”, komentującym wymianę zdań pomiędzy Turskim a Radgowskim i Rakowskim³¹. Rakowski zauważał daleko idące podobieństwo poglądów Ludkiewicza do wyrażonych przez Artura Hajnicza na łamach „Życia Warszawy” jeszcze w kwietniu 1957 r., a więc przed IX Plenum. Hajnicz charakteryzował w swoim tekście trzy podstawowe grupy w PZPR: frakcję zachowawczą, pragnącą powrotu do czasów stalinizmu, frakcję umiarkowaną, gotową okopać się na pozycjach osiągniętych jesienią 1956 r., oraz frakcję „wściekłych” dążących do kontynuowania przemian październikowych³². Rakowski uznawał, że są to w gruncie rzeczy „fałszywe podziały”. Co gorsza, głoszenie tego rodzaju poglądów miało sprzyjać pogłębianiu podziałów w partii, co było rażąco sprzeczne

³⁰ M.F. Rakowski, M. Radgowski, *Fałszywy kierunek natarcia*, „Polityka” 1957, nr 22, s. 7.

³¹ S. Ludkiewicz, *Kto – kogo. Polemika „Polityka” – „Po prostu”*, „Polityka” 1957, nr 26, s. 4.

³² A. Hajnicz, *Konsolidacja czy spór z lewicą?*, „Życie Warszawy” 1957, nr 85, s. 3.

z głoszonym wtedy przez kierownictwo partii hasłem jej konsolidacji. Charakterystyczne było to, że według Rakowskiego tekst Hajnicza pojawił się w momencie, gdy dyskusja była jeszcze otwarta. Według tej argumentacji IX Plenum było bardzo ważną cezurą, to właśnie wówczas sformułowane zostały poglądy odzwierciedlające punkt widzenia kierownictwa partyjnego. Ogłoszono wówczas, że nie może być mowy o jakichkolwiek podziałach w łonie PZPR. O ile więc twórczy niepokój Hajnicza o spistość partii był na miejscu przed IX Plenum, o tyle bardzo podobne wątpliwości Ludkiewicza, wyrażane już po IX Plenum, stanowiły herezję.

Według cytowanego przez Rakowskiego Ludkiewicza zasadnicze znaczenie miały różnice między frakcją umiarkowaną a frakcją „wściekłych”. Zdaniem Rakowskiego były one wyjątkowo szkodliwe politycznie, grupa „wściekłych” uzurpowała sobie bowiem „jakiś szczególny przywilej (nie wiadomo z jakich powodów) na wieczny niepokój, stałe poszukiwanie, ambicje odkrywcze [...], szczególnie prawa w krytyce”, co uważał za zupełnie nieuprawnione i w gruncie rzeczy przyczyniające się do zejścia frakcji „wściekłych” na „poziomą co najmniej półopozycyjną”. Bez wątplenia pogląd ten świadczył o usztywnieniu stanowiska Rakowskiego wobec sytuacji w PZPR. Prawdziwym przełomem było jednak stwierdzenie skierowane przeciwko zwolennikom dalszej liberalizacji: „niechętnie przyjęto tezę, że rewizjonizm jest głównym niebezpieczeństwem w ideologii”. W ciągu dwóch miesięcy kierownictwo partyjne przeformułowało swoje oficjalne poglądy i zamiast dogmatyków największym niebezpieczeństwem stali się rewizjoniści. Oznaczało to wyraźną zapowiedź zaostrzenia kursu. Jak usprawiedliwiał to Rakowski? Podkreślał, że najważniejszą dla niego rzeczą było wspieranie w trudnej chwili kursu reprezentowanego przez Gomułkę; mało tego, uważał, że „jest to obowiązek każdego komunisty będącego członkiem PZPR, a na pewno jest to bezwzględny obowiązek tych członków partii, dla których przynależność do partii nie kończy się na płaceniu składek”³³. W ten sposób Mieczysław Rakowski przełożył na język publicystyki politykę prowadzoną przez towarzysza „Wiesława”.

Najpewniej jednak Rakowski zdawał sobie sprawę z tego, że kolejne posunięcia kierownictwa partyjnego przyjmowane były niechętnie. Sprawie pogłębienia zaufania do partii poświęcił kolejne swoje artykuły. W jednym z nich rysował perspektywę dyskusji przed III Zjazdem PZPR planowanym na grudzień 1957 r.³⁴ Główne zło owego czasu, jego zdaniem, to „złodziej, spekulant, nieuczciwy urzędnik nierzadko legitymizujący się przynależnością do partii”³⁵. W inicjowanej przez niego dyskusji centralne miejsce miał mieć jednak temat partii: „wszak od jej siły, zwartości, jakości działania, umiejętności manewrowania, przegrupowania sił zależy, jak budowany będzie w Polsce socjalizm”³⁶. Cały artykuł zawierał ledwo skrywaną sugestię, że nie można w nieskończoność dyskutować, ponieważ rozdzwienki w partii są na rękę przede wszystkim elementom konserwatywnym, przeciwnym linii Października. W ten sposób Rakowski po raz kolejny próbował spacyfikować wojownicze nastroje „wściekłych”, coraz bardziej zaniepokojonych polityką Gomułki. Charakterystyczne, że ton koncyliacyjny połączony był z niemal ojcowską przestrogą o zagrożeniu ze strony dogmatyków. Natrętny dydaktyzm nie opuszczał Rakowskiego także wówczas, gdy na łamach „Polityki” cieszył się z dużego zainteresowania czytelników jego *Listem do towarzysza N.* i dochodził do wniosku, że tłumaczenie rzeczywistości politycznej w kraju odnosi pożądaną skutek³⁷.

³³ M.F. Rakowski, *Jeszcze raz o fałszywych podziałach*, „Polityka” 1957, nr 27, s. 4.

³⁴ *Zakończenie obrad IX Plenum KC PZPR*, „Trybuna Ludu” 1957, nr 136, s. 1. Doszło do niego dopiero w marcu 1959 r.

³⁵ MFR [M.F. Rakowski], *W perspektywie – III Zjazd PZPR*, „Polityka” 1957, nr 28, s. 1.

³⁶ *Ibidem*, s. 4.

³⁷ M.F. Rakowski, *Trzeba przelamywać milczenie, apatię i bierność*, „Polityka” 1957, nr 29, s. 3.

Najwyraźniej zachęcony rzekomą skutecznością swojej publicystyki, Rakowski utrzymał moralizatorski ton. W jednym z wrześniowych felietonów wzywał do zaufania partii, ponieważ, jak stwierdzał, program przyjęty na VIII Plenum PZPR w październiku 1956 r. „faktycznie likwidował źródła kryzysu”. Pomimo to – diagnozował – zaufania do władz partyjnych w dalszym ciągu brakowało, szczególnie tym, którzy już raz poczuli się przez nie oszukani. Dostrzegał, że dla niektórych program partii pozostawał zbyt mało rewolucyjny, dla innych nie dość konserwatywny, niemniej zasadnicze znaczenie miał, jego zdaniem, fakt, że „każda ekipa kierownicza, czy to państwa czy partii, nie może skutecznie działać, jeśli nie będzie obdarzona zaufaniem”. Jednocześnie jednak stwierdzał, że „jeśli ktoś uważa, iż obecna polityka partii jest fałszywa [...] to w gruncie rzeczy musi z partią zerwać”. Była to ledwo zawołowana groźba, odejście z PZPR oznaczało bowiem z punktu widzenia działacza umieszczenie się na marginesie życia politycznego i narażenie na ostracyzm, ponieważ – według Rakowskiego – jeśli chodzi o większość społeczeństwa, to „główne tendencje w działalności kierownictwa wzbudzają zaufanie”³⁸. W istocie było zgoła inaczej: Rakowski próbował zaklinać rzeczywistość, bo poparcie dla linii politycznej Gomułki słabło. Dyskusyjne jest natomiast, jak wysokie było poparcie dla samego I sekretarza. W dalszym ciągu jawił się on bowiem jako najlepszy możliwy przywódca.

Młot na studentów

Początek października 1957 r. uznawany jest niekiedy za faktyczny koniec polskiego Października. 2 października Główny Urząd Kontroli Prasy podjął decyzję o zawieszeniu tygodnika „Po Prostu”, będącego symbolem przemian 1956 r. Jej efektem były rozruchy w Warszawie 3 i 4 października. Informacja o potwierdzeniu tej decyzji przez Sekretariat KC została opublikowana w „Trybunie Ludu” dopiero 5 października³⁹.

Był to jeden z krytycznych momentów dla PZPR. Nie dało się już dłużej udawać, że „październikowa linia partii” jest podtrzymywana; stało się jasne, że doszło do trwałego przesilenia i Gomułka będzie kroczył ku coraz twardszym rządóm osobistym. Stosunkowo gwałtowny i mimo wszystko nieoczekiwany zwrot polityczny dokonany przez partyjne kierownictwo wymusił również ton partyjnej prasy: ostre artykuły ukazały się m.in. w „Trybunie Ludu” czy „Życiu Warszawy”⁴⁰. Mieczysław Rakowski był już w owym czasie na tyle ważnym publicystą „Polityki”, że to jemu przypadło w udziale skomentowanie studenckich demonstracji⁴¹ w obronie likwidowanego „Po Prostu”.

³⁸ Marek [M.F. Rakowski], *Zaufanie!*, „Polityka” 1957, nr 32, s. 2.

³⁹ *Zawieszenie tygodnika „Po prostu”. Zatwierdzenie decyzji przez Sekretariat KC PZPR*, „Trybuna Ludu” 1957, nr 275, s. 1.

⁴⁰ W niepodpisanym artykule w „Życiu Warszawy” można było przeczytać: „Kto w obecnych trudnych warunkach naszego kraju, kiedy nade wszystko potrzebny jest Polsce spokój, porządek i jedność obywatelska, wywołuje uliczne awantury i zmusza władze państwowe do przywrócenia porządku siłą – ten świadomie czy nieświadomie działa na szkodę Polski [...]. Jesteśmy przekonani, że ogół naszej młodzieży, odpowiedzialnej i rozumnej, nie dopuści więcej do podobnych wybryków i odetnie się od awanturników i warcholów” (*Niezbędny jest spokój*, „Życie Warszawy” 1957, nr 237, s. 1). „Trybuna Ludu” była nie mniej bezwzględna: „W Polsce nie ma miejsca na reakcyjne wicherzenia i burdy, zbyt wiele mamy problemów do rozwiązania i zadań do wykonania, byśmy mogli na to pozwolić. KTO PODWAŻA ŁAD I PORZĄDEK W NASZYM KRAJU, MUSI ZDAWAĆ SOBIE SPRAWĘ, IŻ PONIESIE SUROWE KONSEKWENCJE TEGO POSTĘPOWANIA” [tak w oryginale – przyp. M.P.] („Trybuna Ludu” 1957, nr 275, s. 1).

⁴¹ Do grup studentów dołączali się również pospolicie chuligani. Napięcie w Warszawie utrzymywało się od 3 do 7 X, osiągając apogeum po południu 5 X, na co wpływ mogły mieć również napastliwe artykuły prasowe (zob. A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL*, Kraków 1999, s. 68–80).

Tekst opublikowany w pierwszym październikowym numerze „Polityki” warto czytać, mając w pamięci liberalizacyjne wezwania Rakowskiego sprzed niewielu miesięcy. Wówczas przedstawił się on jako zwolennik dialogu troszczący się o swobodę głoszenia poglądów, dzięki którym możliwe miało się stać wytyczenie „polskiej drogi do socjalizmu”. Swoje rozważania oparł na dwóch pytaniach: Dlaczego zamieszki nie są sposobem na rozwiązywanie problemów politycznych? oraz Czym jest w PRL demokracja?

Rakowski rozpoczął tekst niezwykle ostro, nie pozostawiając żadnych wątpliwości na temat tego, jaki jest jego stosunek wobec protestujących studentów: „Na ulicach Warszawy, w kilku punktach miasta szalały rozwydrzone grupy chuliganów, różnorodnych mętów społecznych. Nie były to wybryki tylko apolitycznej chuliganerii. Było to bez wątpienia wystąpienie przeciwko władzy ludowej”. Tak pryncypialna ocena może szokować. Publicysta nader autorytatywnie wyznaczył granice tego, co jest dopuszczalną debatą, a co celowym działaniem na szkodę państwa i partii. Jak Rakowski motywował tak radykalną ocenę w kontekście wcześniej artykułowanych poglądów? Otóż według niego, sytuacja polityczna kraju różniła się znacząco od tej sprzed roku. Wówczas bowiem zasadniczego znaczenia nie osiągnęły siły antysocjalistyczne. Zwracając się do studentów, pytał: „Czy chcecie otwierać drogę warchołom, awanturnikom politycznym, wrogom socjalizmu?”. Twardo sprzeciwiał się w ten sposób zamieszkom jako formie dyskusji politycznej, nie zważając jednocześnie na to, że poza wyjściem na ulice studentom nie zostały już inne instrumenty wyrażenia swojego niezadowolenia.

Za jeszcze bardziej zaskakujące można uznać rozważania Rakowskiego nad sprawą demokracji w PRL. W jego interpretacji demonstrujący studenci zostali zmanipulowani przez siły antysocjalistyczne, które szermowały hasłem demokratyzacji: „Przepraszam, a jaka to demokracja? Dla kogo demokracja? Jaka wolność prasy, dla jakich tendencji i kierunków politycznych?”. Według Rakowskiego, studenci nie przemyśleli swojego zachowania i dali się oszukać, bo „nikt z komunistów nie obiecywał integralnej demokracji. Jakże ona może istnieć w sytuacji, gdy nowy ustroj walczy ciągle jeszcze z przeciwnikami wewnętrznymi i zewnętrznymi?”. Retoryka zastosowana w tym miejscu była bardzo ostra: autor apriorycznie uznawał manifestantów za zmanipulowaną masę młodych ludzi, niezdolnych do politycznego myślenia i zrozumienia rzeczywistości politycznej. W ten sposób tłumaczył zachowanie studentów, pisał bowiem: „nie mogę przecież odpowiedzieć sobie, że wszyscy wy czekacie na drugi etap, na Polskę burżuazyjną”. Rakowski miał tu na myśli „drugi etap Października”, którego hasło podnoszone było przez prasę „wściekłych”. Nie owijając w bawelnę, stwierdził, że stanowiłby on odejście od zasad ustrojowych socjalizmu, a tym samym próbę obalenia ustroju, co należało do najgorszych możliwych zbrodni, których nie sposób było tłumaczyć nawet niedostatecznym wyrobieniem politycznym.

Warto zwrócić jeszcze uwagę na poetykę wypowiedzi Rakowskiego. Jeśli pozwolić sobie na pewną ahistoryczność perspektywy, można dojść do wniosku, że do złudzenia przypominała ona chwytły retoryczne używane przez prasę komunistyczną podczas kryzysów społeczno-politycznych w latach późniejszych. O co tak naprawdę chodziło studentom? Rakowski, zwracając się do nich, odpowiada: „Wystąpiłście [...] przeciwko decyzji Sekretariatu KC PZPR w sprawie »Po Prostku«. Lecz przecież wielu z Was w ogóle nie chodziło o to pismo. Znam na przykład sporo studentów pierwszego roku, którzy nigdy tego pisma nawet w rękę nie mieli. A nawet ci, co mieli, czy tak mocno z nimi byli związani? Nie oszukujmy siebie”. Ten nieznośny, pouczający ton zbliżony jest do retoryki stosowanej wobec studentów w czasie wydarzeń marcowych w 1968 r. Wówczas także oskarżano ich o to, że dali się zmanipulować grupie „bankrutów politycznych” na czele z Romanem Zambrowskim. Inny fragment artykułu, w którym Rakowski tonem pouczenia zwracał się do warszawskich studentów, mógł być inspiracją dla kampanii poparcia wobec Edwarda Gierka i jednoczesnego potępienia robotników, którzy ośmielili się zbuntować, jaką zorganizowano na przełomie czerwca i lipca 1976 r.: „Czy nie wstyd Wam, że daliście się wodzić za nos

prowodyrom, którzy popchnęli Was do wystąpienia przeciwko temu kierownictwu, o przyjscie którego rok temu – słusznie – wicowaliście?”⁴². Nie ma oczywiście w wywodzie Rakowskiego miejsca na krytyczną refleksję, która wskazałaby, że odpowiedzialność za studenckie protesty z października 1957 r. ponosi przede wszystkim kierownictwo partyjne, które w ciągu roku od VIII Plenum zmieniło oficjalnie głoszone poglądy, podczas gdy oczekiwania społeczne właściwie się nie zmieniły.

W opublikowanym tydzień później tekście Rakowski komentował zawieszenie „Po Prostu” w spokojniejszy sposób. Nie oznaczało to jednak, że wycofał swoje zarzuty pod adresem studentów. Podkreślił, że życzyłby sobie, aby sprawa „Po Prostu” została rozwiązana w inny sposób, przy czym przede wszystkim aktyw powinien być mieć możliwość zapoznania się z szerszą oceną tygodnika wyrażoną przez partyjne kierownictwo. Jednocześnie pisał: „Metoda jest jednakże w tej chwili sprawą drugorzędną. Na czoło wysuwa się istota zagadnienia. Ta zaś sprowadza się do tego, że partia nie mogła tolerować kierunku politycznego, który stał na odmiennych pozycjach niż te, które zostały nakreślone przez VIII i IX Plenum KC”⁴³.

Warto zwrócić uwagę na konstrukcję tej argumentacji. Przede wszystkim Rakowski opowiedział się za pragmatyczną zasadą „cel uświęca środki”. Znaczenie ma generalna linia partii, przeciwstawiona mgławicowemu ideałom Października. Co więcej, wyraźnie podkreślił, że kierownictwo partyjne ma pełną dowolność, jeśli chodzi o wybór metody działania i właściwie nie można go z tego rozliczać. Z punktu widzenia ideologicznego był to powrót do leninowskiej koncepcji partii jako awangardy klasy robotniczej dzierżącej nieograniczony mandat do realizacji interesów tej ostatniej. Sęk jednak w tym, że w powszechnej ocenie Polaków jednym z kluczowych osiągnięć Października miała być nie tylko ostateczna rezygnacja z terroru, ale również trwale poszerzenie swobód demokratycznych. Tymczasem było coraz bardziej jasne, że kierownictwo partyjne było innego zdania. Samo zestawienie ze sobą VIII i IX Plenum PZPR to przemyślany zabieg, mający na celu obniżenie wyjątkowości tego pierwszego, które dla wielu było wydarzeniem symbolicznym⁴⁴. Dopisanie do tradycji Października uchwał IX Plenum PZPR kazało się bowiem doszukiwać ciągłości w polityce Gomułki. Jeżeli VIII Plenum w dalszym ciągu pozostawało elementem uznawanej tradycji⁴⁵, to nie mogło być mowy o zdradzie ideałów Października. W ten oto sofistyczny sposób Rakowskiemu po raz kolejny udało się stanąć w obronie październikowej linii partii, choć wymagało to niemałej ekwilibrystyki.

Ku stabilizacji

Publicystyka Rakowskiego z ostatnich miesięcy 1957 r. skupiona była na sprawach partyjnych ukazanych w bardziej generalnym kontekście przemian zachodzących ówczesnie w kraju. Charakterystyczne, że w dalszym ciągu w swoich tekstach dokonywał on reinterpretacji wydarzeń Października. Okazywało się, że hasła podniesione na VIII Plenum PZPR nie tylko nie zlikwidowały podziałów w partii, które były tak dojmującym problemem przez cały 1956 r.⁴⁶, ale wręcz przyczyniły się do ich zaostrzenia. Publicysta z niezmiennym uporem i konsekwencją powtarzał, że partia potrzebuje konsolidacji: „Nadal wiele zasadniczych pojęć związanych nieodłącznie

⁴² Marek [M.F. Rakowski], *O sputniku, studentach i demokracji*, „Polityka” 1957, nr 34, s. 2.

⁴³ Marek [M.F. Rakowski], *Próżne nadzieje*, „Polityka” 1957, nr 35, s. 2.

⁴⁴ Zob. P. Machcewicz, *Pierwszy kryzys systemu* [w:] *idem, Spory...*, s. 58–64.

⁴⁵ Ponieważ VIII i IX Plena miały zupełnie inną genezę, to stworzona przez Rakowskiego na potrzeby bieżącej walki politycznej tradycja miała charakter synkretyczny (zob. M. Kula, *Wybór tradycji*, Warszawa 2003, s. 165 i n.).

⁴⁶ W. Władysław, *Październik '56*, Warszawa 1994, s. 53 i n.

z partią komunistyczną (np. dyscyplina partyjna, podporządkowanie się uchwałom, realizowanie uchwał wyższych instancji etc.) jest nieprzeprzeganą⁴⁷.

Konsolidacja partii stawała się nowym fetyszem, który miał zastąpić dawny – polemiki i dyskusji. Ten ostatni był już w niełasce. Rakowski, cytując Gomułkę, pisał, że „krytyka musi być twórcza”⁴⁸. Było to nader oczywiste i bezdyskusyjne odejście od hasel głoszonych zimą i wczesną wiosną 1957 r. Niezmiernie aktualne pozostawało jednak tłumaczenie, że coraz ostrzejsza polityka partii wymuszana była przez siły konserwatywne. Towarzysz „Wiesław” nie rezygnował więc ze straszaka natolińskiego, a Rakowski gorliwie przestrzegał, że należy go za wszelką cenę poprzeć, bo w przeciwnym wypadku grozi nam powrót stalinizmu. Można tu zresztą zauważyć, że w pewnej mierze argument ten był trafny, frakcja natolińska bowiem w dalszym ciągu była realną siłą w łonie partii.

W październiku 1957 r. odbyło się X Plenum PZPR, które również z miejsca zostało wpisane w tradycję przemian Października. Najważniejszą decyzją, którą wówczas podjęto, była ta o daleko idącej weryfikacji kadr partyjnych⁴⁹. W jednym z tekstów poświęconych tej problematyce Rakowski nawoływał, aby partię opuścili ci, którzy nie aprobują jej generalnej linii. Szczególnie interesujące jest, w jaki sposób autor próbował do swojego stanowiska przekonać czytelników. Wyszedł z kuriozalnego założenia, że „rozpatrując politykę partii, można bez narażenia się na zarzut zarozumiałstwa powiedzieć, że polityka ta jest wysoce moralna”⁵⁰, i przyjął je jako aksjomat, bez żadnego wyjaśnienia. Stanowiło ono jednocześnie podstawę do refleksji na temat akcji weryfikacyjnej: „chodzi mi o to, aby okres tworzenia jednolitej pod względem ideologicznym i organizacyjnym partii był okresem szkoły charakterów, był okresem próby postawy moralnej”⁵¹. Owa próba polegała na oczekiwaniu prawdy od wszystkich członków PZPR, którzy mieli deklorować, czy wspierają generalną linię partii, czy też nie. Niezwykle jest to, jak Rakowskiemu udało się przystroić w szaty „moralności” brutalną akcję poszukiwania kozłów ofiarnych w partii, która jednocześnie miała stabilizować władzę Gomułki. Gdzie indziej pisał już nieco bardziej otwarcie, że „zrealizowanie uchwał X Plenum powinno przynieść w efekcie umocnienie ideologiczne i organizacyjne PZPR”⁵².

Jak bumerang powracał jednak problem: które zagrożenie jest najpoważniejsze? Z jednej strony należało obawiać się sił „konserwatywnych”, ponieważ groziły one nawrotem stalinizmu. Tymczasem Rakowski pisał: „powiedzmy sobie szczerze: dogmatyzm i sekciarstwo, nie stanowiąc w tej chwili realnego niebezpieczeństwa w tym sensie, że ani dziś, ani jutro nie mogą owoładnąć partią – są jednakże niebezpieczeństwem potencjalnym”. Głównym wrogiem stawał się rewizjonizm i walkę z nim „jako głównym niebezpieczeństwem w dziedzinie ideologii – potrzebną walkę – podejmujemy w sytuacji, gdy te nawyki żyją. I dlatego walka ta wymaga szczególnej uwagi”. Wisienką na torcie tej pokrętej argumentacji był jednak wniosek: „Walka z rewizjonizmem ma nam ułatwić te dyskusje, ułatwić twórcze poszukiwania i rozwiązania, a nie ograniczyć je”⁵³. Zupełnie nieoczekiwanie po X Plenum PZPR z października 1957 r. okazało się, że Rakowski w dalszym ciągu jest obrońcą wolności dyskusji! Nie może jednak być najmniejszych wątpliwości: nie była to ta sama wolność, o której tyle pisał kilka miesięcy wcześniej. Argument o wolności dyskusji należy potraktować jako ozdobnik, który ma nieco zamaskować fakt, że zadekretowana na

⁴⁷ Marek [M.F. Rakowski], *Próżne nadzieje*, „Polityka” 1957, nr 35, s. 1.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 2.

⁴⁹ *Uchwała X Plenum „O weryfikacji członków partii”*, „Trybuna Ludu” 1957, nr 299, s. 3.

⁵⁰ Marek [M.F. Rakowski], *Próżne nadzieje*, s. 2.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² MFR [M.F. Rakowski], *Trudny egzamin*, „Polityka” 1957, nr 38, s. 1.

⁵³ *Ibidem*.

X Plenum weryfikacja kadr partyjnych była wymierzona w rewizjonistów, „wściekłych” i wszystkich tych, którzy zbyt dosłownie zrozumieli wolnościową retorykę Gomułki z okresu Października.

Podsumowując rozmaite wnioski wypływające z kampanii weryfikacyjnej, Rakowski podkreślał, że zwracanie przez partię uwagi na wszelkie negatywne zjawiska występujące w jej toku świadczy o rosnącej wrażliwości i zmniejszającym się schematyzmie działania. Wśród potencjalnych niebezpieczeństw wymieniał to, że kampania nie przyniesie spodziewanej jedności ideologicznej. Odpowiadał jednocześnie, że sama kampania będzie tu niewystarczająca, tak naprawdę bowiem sukces przyniesie jedynie rzeczywiste zwycięstwo październikowej linii partii. Inną troską, zaskakującą w kontekście wszystkiego, co napisałem powyżej, była obawa przed „stłumieniem dyskusyjności”. Rakowski pisał: „istnieje realne niebezpieczeństwo zniechęcania ludzi do partii bądź też utwierdzenia postawy pasywności i obojętności”⁵⁴. Poza tym wspominał o niedostatecznym zwracaniu uwagi na przyzwyczajenia i nawyki, będące naturalnymi sojusznikami dogmatyzmu i sekciarstwa, oraz na ryzyko powrotu dawnego modelu pracy partyjnej.

W podwójnym numerze świątecznym „Polityki” Rakowski podjął się podsumowania wydarzeń ostatniego roku, pisząc: „My wiemy, iż większość społeczeństwa opowiada się za ustrojem, który budujemy, większość społeczeństwa obdarza zaufaniem naszą obecną politykę”. Ponadto uważał, że generalnie w kończącym się roku nastroje społeczeństwa były znacznie lepsze, niż informowała o tym prasa, a dobre nastroje przypisywał „kontynuowaniu tych wszystkich wysiłków, które zapewniają stałe i systematyczne usuwanie zła i przyczyn rodzących je”. Dość lakonicznie skomentował dramatyczne rozczarowanie Polaków kursem politycznym przyjętym przez Gomułkę: „rok ten sprowadził na ziemię i mocno osadził na niej wielu ludzi. Przypomniał pewne prawa obiektywne, istniejące i działające w ustroju, który już nie może być zaliczony do kapitalizmu, ale jeszcze nie może się określać jako socjalizm”. Życie partyjne i kampanię weryfikacyjną podsumowywał beznamytnie, pisząc, że partia odrzuciła tych, którzy reformę zaczęli od „atakowania zasadniczych dla ideologii marksistowskiej zasad”. Generalnie jednak był to według niego dobry rok, pomimo niemałych trudności: „był to więc rok wielkiej edukacji. Było i jest nadal – bardzo często – ciężko”⁵⁵.

Podsumowanie tego roku, gdyby je sporządził taki Rakowski, jakiego czytelnicy „Polityki” poznali w lutym 1957 r., wyglądałoby inaczej. Byłoby znacznie bardziej krytyczne, nie stroniłoby od ataków na aparat partyjny oraz dogmatyków, a także stanęłoby w obronie tłumionej wolności dyskusji. Tymczasem było zgoła inne. Publicystyka polityczna Mieczysława Rakowskiego zmieniała się tak, jak zmieniała się polityka PZPR, odmierzana uchwałami kolejnych plenów, formalnie jedynie nawiązujących do spuścizny Października.

* * *

Ewolucja poglądów Rakowskiego jest procesem charakterystycznym dla „wygaszania” rewolucyjnych nastrojów rozbudzonych wśród Polaków w trakcie Października 1956. Jego postawę w 1957 r. można oceniać różnorako. Z jednej strony można założyć, że czuł się silnie związany z I sekretarzem i odczuwał obowiązek poddania się jego poglądom. Z drugiej strony można go posądzić o koniunkturalizm. Tak czy inaczej, w każdej chwili nadążał za bieżącymi wytycznymi partyjnymi, które przez cały rok zmieniały się bardzo dynamicznie. Broniąc początkowo dyskusji i wolności polemiki, płynnie przeszedł do głębokiej krytyki rewizjonistów, a następnie z niezwykłą pasją atakował studentów protestujących przeciwko zawieszeniu tygodnika „Po Prostu”. Trzeba przyznać, że jak na przyszłego partyjnego liberała i wolnomyśliciela, który potrafił sprzeciwiać

⁵⁴ M.F. Rakowski, *O różnych niebezpieczeństwach*, „Polityka” 1957, nr 42, s. 2.

⁵⁵ M.F. Rakowski, *O socjalizm bez manka*, „Polityka” 1957, nr 43–44, s. 1.

się dyrektywom partyjnym, początki dziennikarskiej działalności Rakowskiego były nacechowane daleko idącym oddaniem wobec kierownictwa partyjnego.

Co na to sam zainteresowany? Jego *Dzienniki polityczne* nie obejmują niestety 1957 r. Ogromnie interesujące byłoby poznać przemyślenia dziennikarza zmuszanego do częstych i daleko idących wolt światopoglądowych. Pewną wskazówkę, co sądził o sytuacji, w jakiej się znalazł, daje notatka z kwietnia 1958 r., w której napisał: „Czy można być choćby w 10 procentach niezależnym dziennikarzem? Czasem wydaje mi się, że jest to niemożliwe. Trzeba umieć gwałcić swą duszę. Odnoszę wrażenie, że dla kierujących państwem ideałem jest taki dziennikarz, który pisze na każde skinienie”⁵⁶.

Mieczysław Rakowski w roku 1958 został najpierw redaktorem naczelnym „Polityki”, a następnie, jesienią, szefem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W jakiejś mierze mogło mu to osłodzić gorycz ścisłego podporządkowania dyrektywom płynącym z Komitetu Centralnego.

⁵⁶ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*, Warszawa 1999, s. 15.

Inspiracje marksistowskie w twórczości Mariana Małowista

Pojęcie „marksizm” i przymiotnik „marksistowski” funkcjonują zarówno w języku potocznym, jak i w naukowym w różnych znaczeniach. U podstaw tego wielorakiego rozumienia leży dwoistość, na którą – za Stanisławem Ossowskim – zwracał uwagę Jerzy Szacki, pisząc, że doktryna Marksa pełni dwie funkcje: „naukową i religijną w Durkheimowskim sensie tego słowa”¹. Jako doktryna naukowa miała realny wpływ na kształt nauk społecznych, w tym historii gospodarczej.

System filozoficzny wymyślony przez Karola Marksa na różnych etapach swojego rozwoju podlegał zmianom i deformacjom. Zwykliśmy dostrzegać ten proces udoskonalania doktryny, przejmując stalinowską kliszę jej rozwoju, a więc myśl Karola Marksa rozwinął najpierw Fryderyk Engels, następnie Włodzimierz Lenin, by zamknąć listę kontynuatorów na Józefie Stalinie. Można jednak widzieć to zagadnienie także inaczej, wymieniając zupełnie subiektywnie wybranych myślicieli marksistowskich, żyjących w różnych czasach i państwach o odmiennych systemach politycznych, np. Karola Kautsky’ego, Geоргija Plechanowa, Antonia Gramsciego, György Lukácsa, Herberta Marcuse’a, aż po Slavoję Žižka, zwracając uwagę na wielokierunkowość rozwoju, a nawet wielonurtowość tego ruchu filozoficznego. Nie wydaje się, by czyniło to z marksizmu system nieczytelny, jednak warto pamiętać o tym zróżnicowaniu. Także w związku z politycznymi doświadczeniami XX w. pojęcie marksizmu nabrało, choćby w dyskusjach historyków, znaczenia pejoratywnego. Używane bywa w języku potocznym, jednak zazwyczaj chodzi o określenie w wymiarze ideologicznym i to w jego zwulgaryzowanej wersji, a więc „marksistowski” znaczy tyle co „komunistyczny” czy nawet „stalinowski”.

Historycy PRL, odnosząc się do dziejów humanistyki, często wpadają w pułapkę tej dwuznaczności. Efektem tego jest wymienienie jako marksistów z jednej strony historyków dziejów gospodarczych, którzy w większym lub mniejszym stopniu odwoływali się do materializmu historycznego, np. Witolda Kuli (1916–1988), Mariana Małowista (1909–1988) czy Jerzego Topolskiego (1928–1998), a z drugiej strony historyków partyjnych głównie zajmujących się historią polityczną i najnowszą: Żanny Kormanowej (1900–1988), Tadeusza Daniszewskiego (1904–1969), Władysława Góry (ur. 1918). Rozumienie marksizmu w nauce historycznej Polski Ludowej również było niejednoznaczne, nawet w odniesieniu wyłącznie do dziejów historiografii gospodarczej. Barwnym przykładem (z perspektywy lat trzydziestu!) jest tu polemika Jerzego Topolskiego z Witoldem Kulą. Kula, przygotowując w 1956 r. tom tekstów Jana Rutkowskiego (1886–1949), we wstępie do tego tomu odmówił poznańskiemu uczoneму stosowania przez niego metody materializmu historycznego². W 1986 r. Jerzy Topolski w biografii intelektualnej Jana Rutkowskiego sceptycznie odniósł się do tezy Witolda Kuli, natomiast sam stanął na stanowisku, że jego koncepcje w podstawowych założeniach zbiegały się z materializmem historycznym³. Ten drobny przykład obrazuje, jak bardzo zmieniała się interpretacja historiografii gospodarczej

¹ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 212.

² W. Kula, *Wstęp* [w:] J. Rutkowski, *Studia z dziejów wsi polskiej XVI–XVIII w.*, Warszawa 1956, s. 16.

³ J. Topolski, *O nowy model historii. Jan Rutkowski (1886–1949)*, Warszawa 1986, s. 245–246.

w stosunkowo krótkim okresie. Współcześnie możliwości interpretacyjne – nieskażone „jedynie słuszną ideologią” i ewentualnymi ingerencjami cenzury – są znacznie szersze.

Marian Małowist był historykiem społeczno-gospodarczym i uczonym światowego formatu. Najdonioślejszym tego przejawem był jego wpływ na poglądy pierwszoligowych uczonych w skali światowej⁴ oraz aktualność jego prac, czego dowodzi tom jego tekstów niedawno opublikowany w prestiżowym wydawnictwie Brill⁵ czy wznowienie jednej z jego prac po przeszło trzydziestu latach⁶. Urodził się 19 grudnia 1909 r. w Łodzi w zasymilowanej rodzinie żydowskiej. Jego ojciec Jakub był lekarzem i społecznikiem. Wrażliwość społeczną Małowista ukształtował obraz przemysłowej Łodzi początku XX w., gdzie nędza robotników kontrastowała z luksusem właścicieli fabryk. Jego lewicowy światopogląd ujawnił się bardzo wcześnie, jeszcze w czasach łódzkich, kilka lat przed podjęciem przez niego studiów na Uniwersytecie Warszawskim w 1927 r. Wówczas – jako gimnazjalista – najbardziej w ciągu całego życia zaangażował się politycznie – wstąpił do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Jak wspominał, w okresie studenckim, a więc w latach 1927–1931, aktywność polityczna ustąpiła na rzecz pasji naukowych i przestał uczestniczyć w zebraniach młodzieży komunistycznej. Owo zajęcie się nauką stanowiło też pretekst, by rozluźnić więzy ze środowiskiem komunistycznym. Sam w udzielonym na krótko przed śmiercią wywiadzie wspominał, że na tę decyzję wpłynął sceptycyzm wobec ówczesnej linii partii. Jego przedwojenny światopogląd scharakteryzował Włodzimierz Lengauer (ur. 1949, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, historyk dziejów starożytnych): „On był związany z trockistowskim skrzydłem i czuł, że oni przegrywają, widział, że w polskim ruchu komunistycznym zwycięża prąd radziecko-stalinowski, [...] a do ZSRR miał zawsze niechętny stosunek”⁷. Pozostały jednak przyjaźnie. Wśród najbliższych znajomych Małowista w okresie przedwojennym byli historycy o lewicowym światopoglądzie – przede wszystkim Maksymilian Meloch (1905–1941?). Wtedy również przyjaźnił się z młodym prawnikiem, o którym zrobiło się głośniejszą parę lat po wojnie – Anatolem Fejginem (1909–2003).

W historiografii polskiej Marian Małowist jest postrzegany jako historyk marksista. Czy słusznie, to niewątpliwie zależy od tego, jak rozumie się określenie „marksista”. W 1992 r. Bronisław Geremek (1932–2008) wspominał: „Małowist był moim mistrzem marksistowskim, który nigdy nie należał do partii komunistycznej i odmówił wstąpienia do niej po wojnie. [...] Marksizm uważał za teorię żywą i otwartą, zarówno w oglądzie świata, który go otaczał, jak i w odniesieniu do przeszłości, którą badał. To uchroniło mnie, być może, od tego skostniałego marksizmu, skażonego zakłamaniami i duchem śmierci, rozpowszechnianego w dyskursie oficjalnym”⁸. Celina Bobińska⁹, usprawiedliwiająca swoją nieobecność na jubileuszu Mariana Małowista obchodzonym w 1973 r. na UW, przysłała telegram, w którym pisała: „najlepsze życzenia jednemu z twórców marksistowskiej historiografii po wojnie”¹⁰. Z kolei Anna Sosnowska, badaczka historiografii powojennej, pisała w 2004 r.: „Małowist, choć należał do organizacji komunistycznej (Związek Młodzieży Komunistycznej) tylko we wczesnej młodości, przez całe życie czerpał inspirację

⁴ I. Wallerstein, *The Modern World System*, t. 1, New York 1974, s. IX.

⁵ Zob. M. Małowist, *Western Europe, Eastern Europe and World Development, 13th – 18th Centuries*, red. J. Batou, H. Szlajfer, Leiden 2010.

⁶ Zob. M. Małowist, *Wschód a Zachód Europy w XIII–XVI w.*, wyd. 1, Warszawa 1973, wyd. 2, Warszawa 2006.

⁷ Nieautoryzowana rozmowa z Włodzimierzem Lengauerem, 18 X 2009 r.

⁸ G. DUBY, B. GEREMEK, *Wspólne pasje*, przeł. T. Sadowska, Warszawa 1995, s. 23.

⁹ Celina Bobińska (1913–1997), historyczka dziejów nowożytnych. Zajmowała się głównie dziejami gospodarczymi oraz metodologią historii. Absolwentka Uniwersytetu Moskiewskiego. Od 1950 r. wykładowczyni na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1945 r. należała do PPR, następnie PZPR. Z punktu widzenia marksistowskiej metodologii historii szczególnie istotne znaczenie ma jej praca pt. *Historyk, fakt, metoda*, Warszawa 1964.

¹⁰ Archiwum PAN, Materiały Mariana Małowista, III-292, t. 3, [b.p.].

z marksistowskiej teorii rozwoju, a politycznie popierał komunistyczną próbę stworzenia alternatywnego do kapitalistycznego bloku gospodarczego. Jego model interpretacyjny, jak już wspomniałam, wyrastał z wizji historii, w której aktorzy dzielili się na konkwestatorów i podbitych, rozwijających się i wyzyskiwanych, bogatych i biednych. Jego poglądy gospodarcze, a także ogólnokulturowe, tworzą dość spójny system lewicowy¹¹. Te trzy wypowiedzi, wygłoszone w różnych czasach przez uczonych różnych pokoleń, mają zupełnie inny wydźwięk. Zapewne co innego oznacza określenie „marksistowski” dla Bronisława Geremka, co innego dla Celiny Bobińskiej, jeszcze inaczej interpretuje je Anna Sosnowska. Niewykluczone, że każdy z nich ma rację, jednak do każdej z tych wypowiedzi należałoby zastosować inny klucz.

Wróćmy zatem do pytania: na ile Marian Małowist był marksistą? Jego naukowymi mistrzami byli Marcei Handelsman (1882–1945) i Stefan Czarnowski (1879–1937). Mieli oni ogromny wpływ na jego poglądy naukowe, ale jednak nie na zainteresowania badawcze. Można śmiało przypuszczać, że Czarnowskiemu zawdzięczał pewne ukierunkowanie w sposobie myślenia o społeczeństwie, co mogło lokować go po lewej stronie ówczesnej sceny intelektualnej. Natomiast Handelsman, który pod wieloma względami – nie tylko politycznymi – uznawany był za liberała (Małowist swoją pracę magisterską i doktorską z okresu wczesnonowożytnego napisał na jego seminarium poświęconym problematyce XIX-wiecznej), przede wszystkim przygotował go pod względem warsztatowym, ale też zainspirował twórczością Henri Pirenne’a (1862–1935)¹², co odegrało bardzo istotną rolę w ukształtowaniu Małowista jako przyszłego profesora nauki historycznej. Chyba żaden inny historyk nie miał na niego tak ogromnego wpływu. Podkreślam to dlatego, że pośrednio przez Pirenne’a Małowist mógł zbliżyć się do marksistowskiej teorii historii. Wówczas marksiści, choćby Michaił Pokrowski (1868–1932, historyk rosyjski, czołowy historyk marksistowski po rewolucji październikowej w ZSRR, twórca całościowej interpretacji historii Rosji wg założeń filozofii marksistowskiej), z którego poglądami ostatecznie rozprawiono się w stalinizmie, również chętnie do niego nawiązywali.

W samym zainteresowaniu historią gospodarczą można dostrzec wpływ marksizmu (choć nie zawsze tak musiało być). Bycie marksistą w przypadku historiografii gospodarczej nie skazywało jednak na bycie oportunistą. Marian Małowist, co może dziwić z dzisiejszej perspektywy, po II wojnie światowej nigdy nie należał do PZPR ani żadnej innej partii. Natomiast w okresie stalinowskim robił wszystko, by chronić autonomię nauki w kraju zmierzającym do totalitaryzmu. Włączył się do gry, która ochroniła naukę historyczną w Polsce przed jej totalną przebudową na wzór radziecki. Kluczowe role odegrali w niej Tadeusz Manteuffel (1902–1970) i Aleksander Gieysztor (1916–1999), jednak warto też wspomnieć o istotnej roli Małowista, która może nie jest powszechnie znana. Wziął aktywny udział w I Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku (XII 1951 – I 1952 r.). Choć samo to wydarzenie uchodzi za symbol stalinizacji nauki historycznej w Polsce, to grupie historyków skoncentrowanych wokół Manteuffla udało się przekonać do siebie goszczących tam uczonych z ZSRR¹³. Nie było to łatwe, bo mieli oni silną konkurencję ze strony dogmatyków, historyków silnie związanych z partią, tj. Żanny Kormanowej czy Tadeusza Daniszewskiego.

Referat Małowista na konferencji otwockiej nosił znamiona zideologizowania, był to jeden z dwóch jego tekstów, w których znajdziemy przypis do dzieł Stalina (drugi ukazał się w 1953 r.,

¹¹ A. Sosnowska, *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Warszawa 2004, s. 108.

¹² Zob. M. Handelsman, *Henri Pirenne [w:] idem, Historycy. Portrety i profile*, Warszawa 1937, s. 153–157.

¹³ Zob. R. Stobiecki, *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich [w:] idem, Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007, s. 96–116.

w numerze „Kwartalnika Historycznego” opublikowanym po śmierci Stalina¹⁴). Te cytaty, może nawet bardziej niż warstwa merytoryczna owych artykułów, określały Małowistę jako marksistę, co z kolei uprawniało go do podjęcia dialogu z władzami. Myślę, że tym też należy tłumaczyć jego przystąpienie do Zrzeszenia Historyków Marksistów, działającego z przerwami w latach 1948–1951, które, nawiasem mówiąc, nie odegrało istotnej roli w historiografii PRL, co po latach przyznawał sam Małowist: „jako jego uczestnik muszę stwierdzić, że był to od początku niemal twór martwy. W ciągu jego istnienia odbyły się w Warszawie nieliczne zebrania (dwa albo trzy), na których dyskutowano nad wygłaszanymi referatami, ale poza tym Stowarzyszenie nie przejawiało żadnej szerszej działalności, ani nie wywarło żadnego wpływu na sytuację”¹⁵.

Wiadomo, że gdy planowano utworzenie Instytutu Historii PAN, w pierwszych założeniach stanowiska kierownicze miały zostać obsadzone historykami nie tyle marksistowskimi, ile partyjnymi. Najpoważniejszym, forsowanym przez partię kandydatem na dyrektora była Natalia Gąsiorowska (1881–1963) – dokumentacja tych planów jest zachowana¹⁶. Realną propozycją, o której mówiono wówczas bardzo dużo i której najbardziej strona niepartyjna się obawiała, była kandydatura Żanny Kormanowej. Ostatecznie zresztą została ona jednym z wicedyrektorów (w aktach nie znalazłem żadnych śladów, by planowano ją obsadzić na stanowisku dyrektora). Tu pomocny okazał się kontakt z czasów przedwojennej aktywności Małowistę w łódzkim ruchu komunistycznym. Jego krewna, Maria Fuks¹⁷, w tamtym czasie pracownica Kancelarii Cywilnej Prezydenta Bolesława Bieruta, na prośbę Małowistę utorowała drogę delegacji (Gieysztor i Manteuffel) do Bieruta. Podjęli oni działania, dzięki którym historycy uzyskali możliwość znacznie swobodniejszej pracy, a dyrektorem utworzonego IH PAN został Tadeusz Manteuffel. Było to możliwe także dzięki dobrym notowaniom, jakie grupa Manteuffla i Małowistę uzyskała w oczach historyków radzieckich na konferencji otwockiej. Podsumowując ten okres, Małowistę mówił: „Nie wstąpiłem do partii, ale byłem marksistą i jako taki musiałem walczyć na dwa fronty, z jednej strony przeciw reakcyjnym historykom dawnego typu, z drugiej – przeciw stalinowcom”¹⁸. Małowistę sam określał się jako marksista zarówno w okresie stalinowskim, gdy taka deklaracja była formalnością i wręcz obowiązkiem, jak i mocno podkreślał to w 1986 r., choć zdecydowanie nie należał do sympatyków polityki władz PRL, o czym świadczyło choćby przystąpienie do Towarzystwa Kursów Naukowych. Był członkiem Rady Programowej TKN.

Metodologiczne rozważania i refleksje teoretyczno-historyczne zajmują w twórczości Małowistę niewiele miejsca. Nie pozostawił praktycznie żadnych tekstów poświęconych metodologii. Próżno by u niego szukać odwołań do prac metodologów, również tych, którzy budowali swoje rozważania na doktrynie materializmu historycznego, a więc m.in. Andrzeja Malewskiego, Jerzego Topolskiego, Celiny Bobińskiej czy Stanisława Kozyra-Kowalskiego. Jak przyznają uczniowie Małowistę, ich mistrz metodologii po prostu nie lubił i nie miał zaufania szczególnie do nowoczesnych rozwiązań metodologicznych. Marksizm objawia się bezpośrednio w jego twórczości naukowej. Jako historyk gospodarczy był marksistą, ale marksistą nieortodoksyjnym.

¹⁴ M. Małowist, *Zagadnienie kryzysu feudalizmu w XIV i XV w. w świetle najnowszych badań (próba krytyki)*, „Kwartalnik Historyczny” 1953, z. 1, s. 86–106.

¹⁵ *Idem*, *Kilka uwag do artykułu Piotra Hübnera*, „Przegląd Historyczny” 1987, z. 1, s. 486.

¹⁶ Zob. T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 205.

¹⁷ Maria Fuks (ur. 1897 w Łodzi), działaczka komunistyczna. Od 1917 r. w SDKPiL, następnie w KPRP, potem KPP. Od 1920 r. przebywała w ZSRR, gdzie została członkinią WKP(b). W 1937 r. aresztowana i więziona w okresie stalinowskich czystek. Do Polski powróciła w 1947 r. Po powrocie pracowała w Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP. Od 1957 r. na rencie (AAN, Teczki osobowe, 1645, Maria Fuks; nieautoryzowany wywiad z Janem Kancewiczem, 27 XI 2009 r.).

¹⁸ *Marian Małowist o historii i historykach* [wywiad], „Res Publica” 1988, nr 7, s. 51.

Kategorycznie odrzucał teorię walki klas i to go jako marksistę dyskwalifikowało. W walkę klas nie wierzył i pojęcie to nie pojawiało się u niego nawet w tekstach z połowy lat pięćdziesiątych.

W twórczości Małowista nigdy teoria procesu historycznego nie dominowała nad rzetelną analizą źródeł. On oczywiście widział pewne wielkie problemy i miał koncepcje, które można by nazwać wizjami. Brzmi to zupełnie nienaukowo, ale trudno powiedzieć inaczej – on je po prostu wyczuwał. Przykładem jest tu dyskusja o przyczynach zacofania gospodarki polskiej, której efektem była jego praca *Studia z dziejów rzemiosła w okresie feudalizmu w Zachodniej Europie w XIV i XV wieku*¹⁹ i szereg prac jego ówczesnych doktorantów: Antoniego Mączaka (1928–2003)²⁰, Henryka Samsonowicza (ur. 1930)²¹, Marii Boguckiej (ur. 1929)²² i Benedykta Zientary (1928–1983)²³ poświęconych dziejom rzemiosł w Polsce przełomu średniowiecza i nowożytności, które dowodziły wcześniej zarysowanych koncepcji Małowista.

Inspiracje marksistowskie możemy znaleźć w jego zainteresowaniach przejściem od feudalizmu do kapitalizmu. Zajmował się wyjaśnianiem kryzysu feudalizmu, temu poświęcił kilka bardzo ważnych tekstów, tłumaczonych na wiele języków²⁴. Ten problem był też przedmiotem jego dyskusji ze Stanisławem Arnoldem (1895–1973) na wspomnianej już konferencji otwockiej, która niestety nie znalazła całkowitego odzwierciedlenia w opublikowanych potem materiałach²⁵. Antoni Mączak w rozmowie z Wojciechem Tygielskim (ur. 1953, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, historyk dziejów nowożytnych) wspominał, że w wydanych drukiem tekstach z konferencji „dyskusja Arnold–Małowist została całkowicie zniekształcona, czy wręcz odwrócona. Mianowicie Małowist, który w kameralnych rozmowach z nami był pewien słuszności swoich tez, miał tę słabość, że kiedy je przedstawiał w szerszym gronie, czynił to z takim mnóstwem zastrzeżeń, że główne tezy się rozmywały. [...] Natomiast Stanisław Arnold po pewnym czasie w trakcie dyskusji zrozumiał, że nie ma racji. W druku w praktyce przyjął tezy swojego oponenta, Małowista”²⁶.

Również z inspiracji marksistowskiej wyrastała metoda porównawcza, która jest czynnikiem integrującym w twórczości Mariana Małowista. Najważniejszym przykładem wydaje się tu praca z 1973 r. *Wschód a Zachód Europy w XIII–XVI w.* poświęcona zjawisku nierównomierności podziału gospodarki i struktur społecznych Europy. Ale jeśli ogarniemy cały dorobek Małowista, który zajmował się tak wieloma tematami, zobaczymy ten element integrujący, na który zwracał uwagę jego uczeń, Michał Tymowski (ur. 1941): „Marian Małowist zajmował się w całym swoim życiu problemem strefowości rozwoju i konfrontacji stref rozwiniętych i nierozwiniętych. Szukał problemów zacofania, nie tylko w wewnętrznych mechanizmach danego społeczeństwa, obszaru, gospodarki, ale szukał również pewnych mechanizmów (poprzez handel, który był główną domeną jego badań) różnicowania poziomów rozwoju i temp rozwoju obszarów bardziej i mniej rozwiniętych”²⁷. W tę problematykę wpisuje się już jego praca magisterska dotycząca handlu

¹⁹ Zob. M. Małowist, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w Zachodniej Europie w XIV i XV wieku*, Warszawa 1954.

²⁰ Zob. A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie XIV–XVII wiek*, Warszawa 1955.

²¹ Zob. H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce w XIV–XVI wieku*, Warszawa 1954.

²² Zob. M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne od XIV do połowy XVII wieku*, Warszawa 1956.

²³ Zob. B. Zientara, *Dzieje małopolskiego hutnictwa żelaznego XIV–XVII wiek*, Warszawa 1954.

²⁴ Zob. M. Małowist, *The Economic and Social Development of the Baltic Countries from the Fifteenth to the Seventeenth Centuries*, „The Economic History Review” 1959, nr 2, s. 177–189; *idem*, *The Problem of the Inequality of Economic Development in Europe in the Later Middle Ages*, „The Economic History Review” 1966, nr 1, s. 15–28, polski przekład: M. Małowist, *Problem nierówności rozwoju gospodarczego w Europie w późnym średniowieczu* [w:] *idem*, *Europa i jej ekspansja XIV–XVII w.*, Warszawa 1993, s. 14–30.

²⁵ Zob. *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia. Referaty. Dyskusja*, red. J. Sieradzki, t. 1, Warszawa 1953, s. 522–535.

²⁶ A. Mączak, W. Tygielski, *Latem w Tocznieli*, Warszawa 2000, s. 123–124.

²⁷ Autoryzowana rozmowa z prof. Michałem Tymowskim, 9 XI 2009 r.

Flandrii na Morzu Bałtyckim, opublikowana w czasopiśmie „Revue Belge de Philologie et d’Histoire”²⁸, o której w 2010 r. Henryk Samsonowicz powiedział, że „jest to pozycja klasyczna wskazująca na możliwość jego patrzenia na dzieje Europy nie przez pryzmat istniejących granic politycznych, językowych, religijnych, kulturowych, tylko przez pewną całościową koncepcję”²⁹. O analogicznych problemach traktowały jego praca doktorska poświęcona handlowi zagranicznemu Sztokholmu³⁰ oraz praca habilitacyjna o Kaffie³¹. Następnie, poszukując odpowiedzi na pytanie o przyczyny zacofania gospodarczego Europy Środkowo-Wschodniej wobec Europy Zachodniej, zajął się krajami iberyjskimi, również rozwijającymi się wolniej niż centrum Europy – Wielka Brytania, Francja, północne Włochy i Nadrenia. Wówczas jednak trafił na kolejny obszar porównawczy, jakim był zachód Afryki, którego rozwój postępował wolniej. Efektem tego były takie prace jak *Wielkie państwa Sudanu Zachodniego w późnym średniowieczu* (Warszawa 1964) oraz *Europa a Afryka Zachodnia w dobie wczesnej ekspansji kolonialnej* (Warszawa 1969). Cytowana już praca *Wschód a Zachód Europy w XIII–XVI w.* była pewnym podsumowaniem tych badań i stała się inspiracją dla uczonych na Zachodzie. Przypomnijmy, że zawarte tam koncepcje zostały rozwinięte w monumentalnej pracy Immanuela Wallersteina (ur. 1930) *The Modern World-System*³², której pierwszy tom ukazał się w 1974 r.

Inspiracjom marksistowskim Marian Małowist zawdzięczał metodę porównawczą. Komparatystyka cechowała niemal całą jego twórczość naukową. Michał Tymowski zwraca uwagę, że „Małowista pasjonowały przede wszystkim rozbieżności i metodę porównawczą traktował jako metodę odkrywającą nie tylko identyczności, na co ortodoksyjny marksizm zwraca uwagę, ale i różnice. I to było dla niego najważniejsze, różnice, bo jak już wspomniano, Małowist szukał powodów, dla których społeczeństwa rozwijają się w różnych tempach. On szukał różnic i to już na pewno nie było ortodoksyjnie marksistowskie. Jeżeli stosował metodologię i pewne założenia ogólne, to w każdym razie jego podejście było nowoczesne i wtedy dogmatycy by powiedzieli »rewizjonistyczne«. Natomiast ono było po prostu naukowe. On nie zamykał oczu na fakty i zbiory faktów, jakie miał przed sobą, tylko starał się je interpretować”³³. To podejście wydaje się bardzo istotne dla zrozumienia, na czym polegała inspiracja marksistowska w twórczości Małowista. Przede wszystkim była to właśnie inspiracja, natomiast bardzo trudno byłoby udowodnić, że Marian Małowist – z punktu widzenia współczesnej humanistyki – był marksistą.

Jest jeszcze jeden ważny wątek, który w pewnym sensie pojawił się, gdy wspomniałem o Henri Pirenne czy o Immanuelu Wallersteinie. Marksizm Małowista zakorzeniony był w badaniach szkoły „Annales”, a to środowisko zawsze przyznawało się do inspiracji materializmem historycznym (choć historycy ci nie byli marksistami!)³⁴. Zwrócił na to uwagę Witold Kula w przedmowie do *Pochwały historii* Marca Blocha (1886–1944), czołowego przedstawiciela tego środowiska:

²⁸ Zob. M. Małowist, *Le développement des rapports économiques entre la Flandre, la Pologne et les pays limitrophes du XIIIe au XIVE siècle*, „Revue Belge de Philologie et d’Histoire” 1932/1933, t. X, s. 1013–1065.

²⁹ Wypowiedź Henryka Samsonowicza zanotowana przez autora na spotkaniu poświęconym pamięci Mariana Małowista w Instytucie Historycznym UW 20 I 2010 r. Zob. T. Siewierski, *O Marianie Małowiście w stulecie urodzin*, www.mlodszaeuropa.pl (dostęp 31 III 2012 r.).

³⁰ Zob. M. Małowist, *Handel zagraniczny Sztokholmu i polityka zewnątrzna Szwecji w latach 1470–1503*, Warszawa 1935.

³¹ Zob. M. Małowist, *Kaffa – kolonia genueńska na Krymie i problem wschodni w latach 1453–1475*, Warszawa 1947.

³² Zob. I. Wallerstein, *The Modern World-System*, t. 1: *Capitalist Agriculture and the Origins of the European World-Economy in the Sixteenth Century*, New York 1974.

³³ Autoryzowana rozmowa z prof. Michałem Tymowskim, 9 XI 2009 r.

³⁴ Szerzej tę problematykę omówił Patryk Pleskot, zob. *idem*, *Rola marksizmu w historiografii „Annales” w opiniach jej twórców i krytyków*, „Kwartalnik Historyczny” 2006, z. 3, s. 45–62.

„Bloch nie był marksistą – czcił jednak Marksa jako historyka”³⁵. Przywoływał też słowa samego Blocha z książki *Dziwna klęska*, dopiero w 2008 r. wydanej po polsku: „Ze swej strony żywię najgłębszy podziw dla dzieła Karola Marksa. Obawiam się, że jako człowiek był on nie do zniesienia, a jako filozof z pewnością nie tak oryginalny, jak go niektórzy przedstawiali. Natomiast nikt nie dorówna mu w analizie społecznej. Jeśli kiedykolwiek historycy, będący adeptami odnowionej nauki, zechcą sobie urządzić galerię przodków, brodate popiersie sędziwego proroka z Nadrenii znajdzie się w kaplicy ich bractwa na poczesnym miejscu”³⁶.

Niewątpliwie Małowist był zafascynowany tym, co działo się w historiografii francuskiej w XX w.: pracami Marca Blocha a przede wszystkim Fernanda Braudela (1902–1985). Przy czym należy podkreślić, że Braudel, zaprzyjaźniony z Małowistem, był także zafascynowany jego twórczością. Choć trudno sobie to wyobrazić, ich relacje naukowe miały partnerski charakter. Bardzo istotne jest, że choć przyszło mu żyć w czasach niełatwych, czasach bardzo wyraźnego politycznego podziału świata, Małowist nigdy nie tracił związków z nauką zachodnią. Stąd wspomniane kontakty z Francuzami, ale również z brytyjskimi historykami gospodarczymi, marksistami, przede wszystkim z Michaeliem Postanem (1898–1981) czy Erikiem Hobsbawmem (ur. 1917), co znalazło swoje odbicie w jego twórczości naukowej. Z tymi żywymi relacjami z nauką francuską czy angielską kontrastuje zupełny brak kontaktów z historiografią gospodarczą w ZSRR, która przecież była również gałęzią bardzo popularną. Doprowadził natomiast do wydania w 1961 r. syntezy powszechnych dziejów gospodarczych autorstwa rosyjskiego niemarksistowskiego przedrewolucyjnego historyka Józefa Kuliszera (1878–1934)³⁷.

Marksizm trafiał do twórczości Mariana Małowista drogą zupełnie nieoczywistą – bardziej z Zachodu niż ze Wschodu, co w czasach, w których przyszło mu pracować, wygląda nieco paradoksalnie. Przykład Małowista obrazuje istotny fenomen historiografii PRL, jaką była historiografia gospodarcza. Przy czym należy pamiętać, że przypadek Małowista, człowieka o ewidentnie lewicowym światopoglądzie, był zjawiskiem jednostkowym, zarezerwowanym dla bardzo wąskiej grupy najwybitniejszych historyków gospodarczych w Polsce tamtych czasów. Inspiracja marksizmem w jego twórczości była ucieczką przed stalinizmem, przed rzeczywistością zmierzającą do totalitaryzmu.

³⁵ W. Kula, *Przedmowa* [w:] M. Bloch, *Pochwała historii czyli o zawodzie historyka*, przeł. W. Jedlicka, Warszawa 1960, s. 19.

³⁶ M. Bloch, *Dziwna klęska*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 2008, s. 238.

³⁷ Zob. J. Kulischer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, przeł. W. Głuchowski, t. 1–2, Warszawa 1961.

„Cztery dekady na komunistycznej uwięzi”. Główne kierunki przemian inteligencji polskiej w Litewskiej SRR w latach 1948–1988

Historia Polaków żyjących za wschodnią granicą Polski po II wojnie światowej jest jednym ze słabiej zbadanych fragmentów historii narodu polskiego w XX w. Wśród wielu społeczności polskich zamieszkających na obszarze byłego ZSRR wyróżniają się przede wszystkim Polacy na Litwie. Jednym z ważniejszych, a do tej pory nadal nieopracowanym tematem jest proces odrodzenia i rozwoju inteligencji w tej właśnie mniejszości po II wojnie światowej.

Kluczowym momentem w dziejach, który wpłynął w zasadniczym stopniu na kształt tej warstwy społecznej, były przesiedlenia dokonane zaraz po II wojnie światowej. Ostateczne wyznaczenie polskiej granicy wschodniej i włączenie Wileńszczyzny do Litewskiej SRR sprawiło, że kilkaset tysięcy Polaków zamieszkujących te tereny stanęło przed ważnym życiowym dylematem – zostać czy wyjechać? Należy podkreślić, że osoby polskiego pochodzenia stanowiły w tamtym okresie zdecydowaną większość mieszkańców regionu. Wielu zdecydowało się wyjechać. W latach 1945–1947 Litwę opuściło ostatecznie najprawdopodobniej około 197 tys. osób narodowości polskiej¹. W tej liczbie było 90–107 tys. mieszkańców samego Wilna, wówczas blisko 110-tysięcznego². Około 30 proc. wyjeżdżających stanowili przedstawiciele inteligencji³. Jak zauważyła Jolanta Mędelska, „tuż po wojnie tliło się jeszcze polskie życie kulturalne w Wilnie, działały polskie szkoły, nadawano 45-minutową audycję radiową, ukazywała się gazeta. We wszystkich formach działalności kulturalno-oświatowej wykorzystywano przedwojenną polską inteligencję. W miarę jej ubywania polskie życie duchowe bądź zupełnie zamierało, bądź ustępowało miejsca rosyjskości”⁴. Na miejsce Polaków napływali Litwini z innych części Litwy oraz z pozostałych republik radzieckich, a także Rosjanie i Białorusini.

W Litewskiej SRR pozostali głównie Polacy pochodzenia chłopskiego. Była to grupa – w mniemaniu władz – łatwa do ideologicznego kształtowania. Po zakończeniu oficjalnej akcji przesiedleńczej polskie instytucje państwowe zerwały wszelkie kontakty ze społecznościami polskimi pozostałymi za wschodnią granicą kraju. Decydowały tu oczywiście przede wszystkim czynniki polityczne⁵. W ten sposób Wileńszczyzna powoli zaczęła zmieniać swoje oblicze.

¹ J. Czerniakiewicz, M. Czerniakiewicz, *Przesiedlenia ze wschodu 1944–1959*, Warszawa 2007, s. 69.

² A. Srebrakowski, *Statystyczny portret Polaków z Litwy (na podstawie oficjalnych danych statystycznych)* [w:] *Mniejszości narodowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w świetle statystyk XIX i XX wieku*, red. nauk. Z. Sułowski, J. Skarbak, Lublin 1995, s. 122.

³ J. Szostakowski, *Między wolnością a zniewoleniem. Prasa w języku polskim na Litwie w okresie od września 1939 do 1964 roku*, Wilno–Warszawa 2004, s. 251–252.

⁴ J. Mędelska, *Język na zakręcie historii. Polszczyzna „Prawdy Wileńskiej” 1945–1948* [w:] *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie. Materiały sympozjum „Socjo- i psycholingwistyczne uwarunkowania sytuacji językowej w Wilnie i na Wileńszczyźnie”*, Warszawa, 16–18 października 1997 roku, red. J. Porayski-Pomsta, Warszawa 1999, s. 214.

⁵ M. Latuch, *Repatriacja ludności polskiej w latach 1955–1960 na tle zewnętrznych ruchów wędrowniczych*, Warszawa 1994, s. 82–83.

Wydarzenia lat 1939–1947 doprowadziły do powstania ogromnej „luki kulturalnej” na Wileńszczyźnie, gdzie znajdowało się centrum życia polskiej społeczności. Wprawdzie część Polaków z podwileńskich wsi zaraz po wojnie postanowiła przenieść się do litewskiej stolicy, ale nie byli oni w stanie przejąć ciężaru przewodzenia życiu kulturalnemu społeczności polskiej w całej republice. Małe ośrodki miejskie rozrzucone po całej Wileńszczyźnie, odgrywające niewielką rolę kulturotwórczą przed wojną, po 1947 r. musiały przejąć funkcje spełniane do tej pory przez Wilno i zamieszkującą tam elitę. Nieliczni pozostali przedstawiciele inteligencji nie mogli sprostać tak wielkiemu wyzwaniu. W związku z tym szybko następował zanik przejawów aktywności polskiej kultury wysokiej w tym regionie.

Na dodatek wszelkie przejawy polskości spotykały się z negatywnym odbiorem władz litewskich i obojętnością władz radzieckich w Moskwie. Formą likwidowania przejawów obecności Polaków na Litwie było zamykanie polskojęzycznych szkół, otwieranych w dużej mierze zaraz po zakończeniu II wojny światowej. Irena Mikłaszewicz twierdzi, że „do czasu zakończenia repatriacji w 1947 r. problem litewskich Polaków pozostawiono, jak się wydaje, do samoistnego rozwiązania. Kiedy jednak okazało się, że już po zamknięciu granicy pozostało ponad 220 tys. osób narodowości polskiej, zaostrzeniu uległy napięcia na tle narodowościowym”⁶. Jeszcze w semestrze letnim 1948 r. w samym powiecie wileńskim czynne były 203 szkoły nauczające po polsku. Uczęszczało do nich 25 451 dzieci⁷. Po zakończeniu przesiedleń szybko rozpoczęto ich zamykanie. Symbolem tych przemian stało się zlikwidowanie jednego z dwóch gimnazjów polskich w Wilnie. Było to zasadnicze zmniejszenie możliwości pobierania przez Polaków nauki w języku ojczystym. W jedynym pozostałym gimnazjum już w roku szkolnym 1948/1949 wprowadzono klasy rosyjskie, mimo że Rosjanie do litewskiej stolicy dopiero zaczęli napływać i stanowili niewielki procent mieszkańców. Szczyt antypolskiej polityki na Litwie przypada na koniec lat czterdziestych. W roku szkolnym 1949/1950 w całej Litewskiej SRR pracowało jedynie 56 szkół początkowych i 8 siedmioklasowych nauczających po polsku⁸. W polskich szkołach brakowało wykwalifikowanej kadry. Stan ten spowodowany był polityką litewskich władz komunistycznych. Jej celem była przyspieszona sowietyzacja polskiej młodzieży poprzez przymusową rusyfikację.

W 1948 r. zlikwidowano także jedyną polskojęzyczną gazetę – „Prawdę Wileńską”. Liczba polskich wydawnictw książkowych spadła do jednego tytułu rocznie⁹. Polskie instytucje kulturalne praktycznie przestały istnieć. Jeśli dodamy do tego represje komunistów wobec przeciwników politycznych, uzyskamy pełen obraz sytuacji, w której polskość nie mogła istnieć. Dla wielu Polaków pierwsze lata po wojnie były głębokim szokiem.

Okolo 1950 r. polska mniejszość narodowa w Litewskiej SRR pod względem liczebności osiągnęła punkt krytyczny. Jego przekroczenie oznaczałoby całkowitą likwidację żywiołu polskiego i poddanie się narzuconej polityce sowietyzacji. Część przedstawicieli polskiej społeczności zdawała sobie z tego sprawę. Na własną rękę próbowali podtrzymać ojczystą tradycję, język i pamięć. Byli wśród nich nieliczni przedstawiciele inteligencji, którzy po wojnie pozostali na Litwie. Ich działania były nieskoordynowane i pozbawione wsparcia instytucjonalnego. Mimo wszelkich przeciwności to właśnie tego typu niezłomność polskiego ducha doprowadziła do ogromnych zmian, jakie zaszły w Litewskiej SRR na początku lat pięćdziesiątych.

Za symboliczny początek tego okresu można uznać list napisany do Józefa Stalina w obronie jedynego polskiego gimnazjum w Wilnie. Jego autorami byli rodzice uczniów domagający się

⁶ I. Mikłaszewicz, *Polityka sowiecka wobec Kościoła katolickiego na Litwie 1944–1965*, Warszawa 2001, s. 166.

⁷ A. Bobryk, *Odrodzenie narodowe Polaków w Republice Litewskiej 1987–1997*, Toruń 2006, s. 43.

⁸ I. Mikłaszewicz, *Zagrożenie sloganami, czyli o historii Polaków na Litwie po II wojnie światowej*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy” 2004, t. 3, s. 77.

⁹ A. Srebrakowski, *Polacy w Litewskiej SRR 1944–1989*, Toruń 2002, s. 177.

prawa do nauki w języku polskim. Wkrótce też w Wilnie pojawiła się wysłana specjalnie z Moskwy komisja do zbadania tej sprawy. Następnie problemem polskiej mniejszości w Litewskiej SRR zajęły się centralne władze związkowe. Podjęły decyzję o konieczności poczynienia ustępstw na rzecz Polaków w Litewskiej SRR, głównie w zakresie oświaty i kultury. Władze litewskie musiały się odpowiednio ustosunkować do poleceń centralnych władz związkowych. Zdaniem Ireny Mikłaszewicz „główne dyrektywy w tej dziedzinie szły oczywiście do Wilna z Moskwy, jednak ważną rolę odgrywały decyzje KC KP(b) Litwy, przede wszystkim jej liderów, oraz praktyczna realizacja podjętych uchwał przez funkcjonariuszy lokalnych władz administracyjnych i partyjnych”¹⁰. 1 października 1950 r. Biuro Polityczne KC KP(b) Litwy przyjęło uchwałę „O środkach udoskonalenia pracy wśród ludności polskiej Litewskiej SRR”. Na posiedzeniu nie udało się antypolsko nastawionym litewskim działaczom partyjnym przeforsować tezy, że w republice nie ma Polaków, a jedynie spolonizowani Litwini i „ludzie mówiący po polsku”¹¹. Ostatecznie władze litewskie przyjęły dokument w wersji zarekomendowanej przez władze związkowe.

Pierwszą ważną zmianą o długofalowych skutkach było przywrócenie sieci polskich szkół na Wileńszczyźnie. Należy podkreślić, że Polacy otrzymali prawo do rozwoju polskich instytucji jedynie w tym regionie. Wszystkie inne skupiska polskiej społeczności nie zostały objęte wspomnianymi koncesjami. Szczyt rozwoju polskie szkolnictwo w Litewskiej SRR osiągnęło w roku szkolnym 1954/1955. W republice działało wówczas łącznie 312 szkół polskojęzycznych i 78 z polskimi klasami¹². Wprawdzie realizowały one radziecki program nauczania, jednak równocześnie umożliwiały młodzieży kontakt z ojczystym językiem i literaturą. Dzięki temu polska społeczność zachowała bardzo dobrą znajomość języka polskiego i najwyższy spośród wszystkich skupisk Polaków na obszarze byłego ZSRR odsetek osób deklarujących język polski jako pierwszy¹³.

W 1950 r. wydano zgodę na działalność innych polskich instytucji oświatowych i kulturalnych. Było to niezwykle istotne, szczególnie dla polskojęzycznych szkół, ponieważ – jak słusznie podkreśliła Jolanta Mędelska – „początkowo kadre nauczycielską stanowiła ta niewielka grupa inteligencji, która nie repatriowała się do Polski oraz osoby władające językiem, lecz nie legitymujące się odpowiednim wykształceniem”¹⁴. W 1951 r. powołano Seminarium Nauczycielskie w Trokach. Była to pierwsza placówka, w której kształcono nauczycieli dla polskojęzycznych szkół. Jedna szkoła tego typu dla całej republiki była jednak niewystarczająca. W 1955 r. powstał więc Wileński Instytut Nauczycielski w Nowej Wilejce¹⁵. W 1957 r. przeniesiono do niego osoby uczące się w trockim seminarium. W 1961 r. całość dołączono do Wileńskiego Państwowego Instytutu Pedagogicznego, gdzie powołano Wydział Języka Polskiego i Literatury¹⁶. Stało się to dzięki zaangażowaniu takich osób, jak Włodzimierz Czebot, najpierw dyrektor Instytutu Nauczycielskiego, a następnie dziekan nowo powstałego wydziału. Kształcono w nim w zasadzie głównie polonistów i historyków. Mury tej instytucji opuszczali także pedagodzy innych przedmiotów, jednak wciąż było ich zdecydowanie za mało. Należy jednak podkreślić, że nauczyciele mieli pewne możliwości rozwoju i poszerzania swoich kompetencji. Republikański Instytut Doskona-

¹⁰ I. Mikłaszewicz, *Kwestie języka polskiego na Litwie w latach 1944–1955*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy” 2001/2002, t. 1, s. 11.

¹¹ A. Srebrakowski, *Polacy w Litewskiej...*, s. 109.

¹² *Ibidem*, s. 155.

¹³ W roku 1970 było to 92,5%, a w 1989 r. 85%. Za: M. Kalczyńska, *Szkolnictwo polskojęzyczne na Litwie w latach 1980–1990* [w:] *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, red. H. Kubiak, T. Paleczny, J. Rokicki, M. Wawrykiewicz, Warszawa 1992, s. 185.

¹⁴ J. Mędelska, *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993, s. 28.

¹⁵ A. Koprucki, *Zmiany programowe w polskojęzycznych szkołach na Litwie* [w:] *Mniejszości polskie...*, s. 165–166.

¹⁶ M. Kalczyńska, *Szkolnictwo polskojęzyczne...*, s. 189.

lenia Nauczycieli przeprowadzał regularne kursy dokształcające dla polskich nauczycieli, dbając o ich umiejętności praktyczne. Sprzyjało to podtrzymaniu więzi wewnątrzgrupowych wśród pedagogów ze szkół rozrzuconych w promieniu do 100 km od Wilna. W ten skromny sposób, ale systematycznie, przygotowywano kadrę nauczycieli dla polskojęzycznych szkół stanowiącą jednocześnie jedną z najważniejszych grup nowej inteligencji polskiej w Litewskiej SRR.

Ważnym efektem wspomnianej uchwały z 1 października 1950 r. było zezwolenie na działalność polskich zespołów ludowych¹⁷. 19 marca 1955 r. grono studentów Uniwersytetu Wileńskiego powołało do życia grupę taneczną oraz chór, znane dziś pod nazwą Polskiego Artystycznego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilia”. „Zespół nazywany bywa »Wileńskim Mazowszem« – na swoim koncie posiada liczne wyróżnienia za działalność artystyczną i kultywowanie tradycji polskich na Litwie, przyznawane zarówno przez Rzeczpospolitą Polską, jak i Republikę Litewską (wyróżnienie »Zasłużony dla kultury polskiej«, medal im. Oskara Kolberga, odznaka Marszałka Senatu RP »Złoty laur« oraz wiele innych). W miłości do ojczystego folkloru wychował niejedno pokolenie śpiewaków, tancerzy i muzyków. Wielu z nich kontynuuje pracę artystyczną z założonymi przez siebie zespołami, takimi jak »Wilenka«, »Prąszniczka«, »Świtezianka«, »Wileńszczyzna«, »Strumyk«, »Zgoda«, »Sto Uśmiechów« i wiele innych”¹⁸. Zespół w znaczącym stopniu wpłynął na zachowanie polskiej tradycji na Wileńszczyźnie, stając się kolejnym ważnym ogniwem szerzenia polskości. Należy podkreślić, że działało w nim wielu przedstawicieli inteligencji, wzbogacając swoją aktywnością polskie życie kulturalne w tej części ZSRR. Obecnie w zespole pracuje ponad 100 osób tworzących 2 grupy taneczne (podstawową i dziecięcą) oraz 2 chóry (podstawowy i dziecięcy).

Wśród nowych instytucji powołanych po 1950 r., których działalność była skierowana do polskojęzycznej społeczności, znalazła się oficyna polska powołana przy Państwowym Wydawnictwie Literatury Pedagogicznej Litewskiej SRR. Zajmowała się wydawaniem książek i podręczników dla polskojęzycznych szkół, a od 1972 r. także literatury społeczno-politycznej, turystycznej i ateistycznej w języku polskim¹⁹. Szczyt jej działalności przypadł na 1955 r., kiedy to łączny nakład wszystkich tytułów wyniósł 227 tys.²⁰ Dostęp do książek w języku polskim stanowił niezwykle cenny przywilej, jakim cieszyli się przedstawiciele nowej inteligencji polskiej w Litewskiej SRR.

Rok 1953 przyniósł utworzenie najważniejszego dla Polaków z Litwy polskojęzycznego dziennika o zasięgu ogólnokrajowym. Był nim „Czerwony Sztandar”. Jego dziennikarze stali się kolejną istotną grupą inteligencji polskiej na Litwie. W swojej pracy nie ograniczali się jedynie do problemów Polaków na Wileńszczyźnie. Pozwoliło to gazecie na znalezienie czytelników także w innych republikach ZSRR. W kolejnych latach dziennik się rozwijał i przestawał być narzędziem sowietyzacji. Stopniowo poruszał coraz więcej ważkich problemów polskiej mniejszości, przejmując w 1988 r. rolę głównego forum szerzenia haseł polskiego odrodzenia narodowego na Litwie. Warto dodać, że „Czerwony Sztandar” w 1953 r. był jednym z 26 tytułów prasowych wydawanych z różną częstotliwością w języku polskim w Litewskiej SRR. Jednak tylko jego lektura uważana była na Wileńszczyźnie za patriotyczny obowiązek²¹. W redakcji gazety pracowali m.in. Stanisław Jakutis, Jan Sienkiewicz, Zbigniew Balcewicz czy Jerzy Surwiło, ważni przedstawiciele polskiej elity intelektualnej, mający ogromny wpływ na rozwój polskiej mniejszości narodowej w badanym okresie.

¹⁷ I. Mikłaszewicz, *Kwestie języka...*, s. 14.

¹⁸ Za: www.tancepolskie.pl/polski-artystyczny-zespol-piesni-i-tanca-wilia (dostęp 27 II 2012 r.).

¹⁹ A. Głowacki, *Polskojęzyczne wydawnictwa książkowe w ZSRR* [w:] *Mniejszości polskie...*, s. 233.

²⁰ M. Marszałek, *Uwagi o podręcznikach dla polskich szkół na radzieckiej Litwie jako jednym z rozsadników osobliwości językowych* [w:] *Sytuacja językowa...*, s. 199.

²¹ A. Nowakowska, *Między polskością a sowieckością. Szkoły polskie w Wilnie w latach siedemdziesiątych XX wieku* [w:] A. Nowakowska, Z. Wóycicka, *Etniczna polityka komunistów. Dwa casusy*, Warszawa 2010, s. 147.

Na łamach „Czerwonego Sztandaru” debiutowali polscy pisarze amatorzy. Cały ten proces zapoczątkowało powołanie w 1954 r. Kółka Literackiego. Pierwsze kółko funkcjonowało krótko, bo tylko około roku. W kolejnych latach było dwukrotnie reaktywowane²². Skupiało młodych literatów, zasadniczo poetów, którzy na łamach „Czerwonego Sztandaru” zamieszczali swoje wybrane wiersze. „Mimo że utwory z lat 1953–1957 nie przedstawiały większych wartości, okres ten rozbudził kulturalne środowisko Polaków”²³. W ten sposób wykształciła się kolejna ważna grupa inteligentka w polskiej społeczności.

Rozwój polskości na Wileńszczyźnie z początku lat pięćdziesiątych został zatrzymany już w drugiej połowie dekady. W 1955 r. Rada Ministrów ZSRR przygotowała i przyjęła uchwałę umożliwiającą repatriację kolejnych grup narodowych, w tym i Polaków z Litwy²⁴. Akcją zakończono oficjalnie we wrześniu 1959 r. W tzw. II repatriacji z Litewskiej SRR do Polski wyjechało ponad 46 tys. osób narodowości polskiej²⁵. W tej grupie było prawie 2 tys. nauczycieli²⁶. Wśród mieszkańców Wileńszczyzny do dziś utrzymuje się przekonanie, że do PRL wyjechał wówczas kwiat inteligencji – młodzi przedstawiciele elit, wykształceni już w komunizmie, ale przy znaczącym udziale przedwojennych inteligentów, którzy po 1947 r. zostali na Litwie, przekazując młodym pokoleniom etos inteligencji. Na ile jest to prawda, nie wiemy, ponieważ do tej pory nie przeprowadzono odpowiednich badań, a ilość zachowanych materiałów w tym zakresie jest niewielka.

Dla Litwinów fakt, że ich kraj opuszczała kolejna istotna grupa Polaków, oznaczał dobry czas na podjęcie kontrofensywy po – jak to zostało nazwane w litewskiej historiografii – „stalinowskiej polonizacji Wileńszczyzny”. Symbolem zmian w polityce wobec polskiej mniejszości był list 11 intelektualistów litewskich do I sekretarza KC KPL z 4 listopada 1956 r. Na jego wzór w następnych miesiącach pisma o podobnej treści wysyłali do Rady Najwyższej Litewskiej SRR przedstawiciele litewskich społeczności z różnych miejscowości²⁷. Zaznaczano w nich, że Litwini są na Wileńszczyźnie grupą dyskryminowaną, a litewskie dzieci uczą się w polskich szkołach, ponieważ brakuje szkół litewskich. Niejako odpowiedzią na wspomniane listy była uchwała Biura KC KPL „O oświadczeniach w sprawie szkół z polskim językiem nauczania”. Stwierdzono w niej, że liczba szkół polskich przekroczyła istniejące zapotrzebowanie²⁸. Dla władz była to sytuacja nie do przyjęcia. Rozpoczęto więc systematyczne ich zamykanie, a co za tym idzie – ograniczanie polskiej autonomii kulturalnej i oświatowej. W praktyce oznaczało to odwrót od zmian zapoczątkowanych w 1950 r. Zmiany w polityce wobec polskiej mniejszości wprowadzane były bardzo powoli aż do końca lat osiemdziesiątych. Komuniści litewscy chcieli bowiem uniknąć sytuacji z końca lat czterdziestych, kiedy to radykalne ograniczenie autonomii litewskich Polaków wywołało ich gwałtowne sprzeciwy i zdecydowany opór.

Druga połowa lat pięćdziesiątych cechowała się znaczącym spadkiem znaczenia polskiej mniejszości na Litwie także na innych płaszczyznach. Odzwierciedleniem niskiej rangi polskiej społeczności był niewielki odsetek Polaków piastujących wysokie, prestiżowe i dobrze opłacane stanowiska w administracji państwowej. Żaden z przedstawicieli polskiej mniejszości nie był

²² K. Woźniakowski, *Najnowsze tendencje rozwojowe życia literackiego i literatury Polonii radzieckiej (1985–1990)* [w:] *Mniejszości polskie...*, s. 207.

²³ B. Kukałowicz, *Przekrój sytuacji historyczno-kulturalnej na Wileńszczyźnie po II wojnie światowej*, www.archiwum2000.tripod.com/529/magist.html (dostęp 26 II 2012 r.).

²⁴ M. Ruchniewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, Warszawa 2000, s. 82.

²⁵ I. Czerniakiewicz, M. Czerniakiewicz, *Przesiedlenia ze wschodu...*, s. 137; A. Srebrakowski, *Polacy w Litewskiej...*, s. 104.

²⁶ A. Nowakowska, *Między polskością...*, s. 169.

²⁷ I. Mikłaszewicz, *Kwestie języka...*, s. 17.

²⁸ *Eadem, Polityka sowiecka...*, s. 171.

wyższym funkcjonariuszem partyjnym, przy czym jedynie 2,9 proc. członków partii było Polakami²⁹ i sytuacja ta przez cały okres komunizmu zmieniła się w niewielkim stopniu. Innym istotnym elementem poświadczającym istotny spadek znaczenia polskiej mniejszości na Wileńszczyźnie była stale zmniejszająca się liczba polskich księży. W ciągu zaledwie 9 lat od zakończenia wojny ich liczba w samym Wilnie spadła o 91 proc., a w całym regionie o 62 proc.³⁰ Dla Polaków oznaczało to znaczące ograniczenie dostępu do religii w języku ojczystym. Parafie, stanowiące często ośrodki lokalnego życia społecznego, pozbawione duszpasterzy przestawały pełnić swoją funkcję, a żadna inna instytucja nie była w stanie ich w tym zastąpić.

Tzw. II repatriacja miała ostatecznie rozwiązać problem polskiej mniejszości na Litwie. Jednak wyniki spisu z 1959 r. pokazały, że było inaczej. W Litewskiej SRR pozostało 208 tys. Polaków, w tej liczbie 44,8 tys. mieszkańców Wilna (stanowili 20 proc. mieszkańców miasta)³¹. Wyjazd kolejnej dużej liczby Polaków, w tym głównie osób bardzo dobrze wykształconych, był poważnym ciosem dla tej społeczności w Litewskiej SRR. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przyszłość polskiej inteligencji kolejny raz stanęła pod wielkim znakiem zapytania. Na przynajmniej 10 lat ograniczyły się możliwości jej rozwoju. W przeciwieństwie do sytuacji z 1948 r. na początku lat sześćdziesiątych litewscy Polacy zachowali jednak podstawy rozwoju swojej kultury i oświaty, a nawet rozszerzyli niektóre pola swojej działalności. W Instytucie Nauczycielskim od 1959 r. mogli uczyć się fizyki w języku polskim. Od 1957 r. poloniści z radzieckiej Litwy mieli oficjalne zezwolenie na regularne wyjazdy do Polski na rokrocznie organizowane kursy dokształcające³². Uczestniczyło w nich każdorazowo po około 30 osób. Wszystko to możliwe było dzięki staraniom młodych nauczycieli Polaków i sprzyjało rozwojowi tej grupy zawodowej inteligencji.

Także przed kulturą polską w Litewskiej SRR otwierały się powoli nowe pola działalności. W 1960 r. powstał Polski Zespół Dramatyczny przy Wileńskim Klubie Pracowników Łączności. Nie był to wyjątek w skali całej Litwy. W 1964 r. powołano Polski Zespół Dramatyczny przy Wileńskim Klubie Pracowników Medycyny, a rok później Polski Teatr Ludowy przy Pałacu Kultury Kolejarzy. Część z nich działała krócej, część dłużej. PZD „aż po dzisiejsze lata [...] jest miejscem spotkań inteligencji polskiej w Wilnie, gdzie można nie tylko poznawać teatr, ale także literaturę, sztukę, kulturę oraz muzykę”³³. Kontynuuje w ten sposób działalność prowadzoną przez polskich aktorów jeszcze w pierwszych latach po II wojnie światowej. Powołanie polskich instytucji kultury w Litewskiej SRR było efektem zbiorowego wysiłku przedstawicieli różnych grup zawodowych inteligencji dążących do obcowania z kulturą wyższą w ojczystym języku.

Za symboliczną datę kończącą ten okres uznać można śmierć Jerzego Ordy w czerwcu 1972 r. Był to wybitny polski historyk kultury, archiwista, przewodnik po Wilnie i nauczyciel wielu pokoleń młodych Polaków urodzonych w czasach komunizmu. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Wilna odmówiono mu nostryfikacji tytułu doktora, który uzyskał jeszcze przed wojną, co spowodowało, że aż do 1958 r. musiał pracować jako dozorca. Przez lata na prośbę różnych instytucji dokształcał przedstawicieli nowej polskiej inteligencji w Wilnie, w tym zwłaszcza polskich nauczycieli. Był zasłużonym działaczem społecznym, a jego życie stało się przykładem losu przedwojennego polskiego inteligenta, który po wojnie postanowił pozostać w swojej małej ojczyźnie.

W latach siedemdziesiątych XX w. polska społeczność na Litwie zaczęła powoli doganiać pod względem rozwoju cywilizacyjnego inne grupy narodowościowe tam żyjące. W 1979 r. już

²⁹ *Eadem, Kwestie języka...*, s. 15.

³⁰ *Eadem, Polityka sowiecka...*, s. 180–181.

³¹ *Eadem, Kwestie języka...*, s. 12.

³² A. Bobryk, *Odrodzenie narodowe...*, s. 95.

³³ Cytat za stroną internetową zespołu (dziś znany pod nazwą Polskie Studio Teatralne w Wilnie): www.teatr-studio.lt (dostęp 26 II 2012 r.).

połowa Polaków mieszkała w miastach, coraz więcej przedstawicieli polskiej mniejszości miało zatem dostęp do wyższej kultury i wykształcenia na wyższym poziomie, a także szerszy kontakt z polskimi instytucjami i organizacjami. Pozytywnie wpłynęło to zwłaszcza na rozwój warstwy inteligencji, zmianę jej struktury wewnętrznej i wzrost liczebności. Wyższe wykształcenie, które stawało się coraz ważniejszym wyznacznikiem przynależności do tej warstwy, miało 3,2 proc. polskiej społeczności³⁴. Dominowali oczywiście nauczyciele. Istotne środowiska tworzyli dziennikarze i literaci. Grupa naukowców liczyła już wówczas około siedemdziesięciu doktorów nauk i profesorów. W dorosłe życie zaczęło wchodzić coraz więcej dobrze wykształconych młodych Polaków. Jak pisze Grzegorz Błaszczyk, w latach siedemdziesiątych „nowa polska inteligencja rozpoczęła pracę zawodową. Podjęła też działalność kulturalną (teatry amatorskie, zespoły pieśni i tańca, audycje radiowe w języku polskim, miejscowa prasa polskojęzyczna, kółka literackie)”³⁵.

Ciekawym i wartym odnotowania zjawiskiem było stopniowe odchodzenie przedstawicieli młodej inteligencji od gwarowego wariantu języka polskiego na rzecz języka ogólnopolskiego. W pierwszych latach po wojnie przywiązanie do regionalnego wariantu języka było bardzo duże. Stopniowo jednak młodsze pokolenie, w tym zwłaszcza osoby dobrze wykształcone, zaczęło z niego rezygnować. Język stał się wyznacznikiem tożsamości i przynależności do narodu polskiego, a równocześnie miarą nowej jakości odradzającej się inteligencji.

Wchodzenie w dorosłe życie kolejnych roczników Polaków wykształconych w języku ojczystym sprzyjało rozwojowi kultury. W 1980 r. powstała jeszcze jedna istotna instytucja promująca polski folklor na Litwie. Był nim Polski Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna”. Na jego wzór w poszczególnych szkołach regionu stworzono cały szereg dziecięcych zespołów artystycznych, głównie tanecznych, w których stawiali swoje pierwsze kroki przyszli członkowie „Wileńszczyzny”, poznając przy tym podstawy kultury ojców. Równocześnie powstawały też amatorskie zespoły skupiające osoby dorosłe – na początku lat dziewięćdziesiątych na Litwie działało ich już ponad 30. Tworzyli je miejscowi nauczyciele nierzadko związani z „Wileńszczyzną”. W ten sposób młoda inteligencja dbała o podtrzymanie rodzimej kultury i jej promocję. W latach osiemdziesiątych do szerszego grona odbiorców trafiła polska poezja miejscowych twórców. W 1985 r. opublikowano zbiór wierszy *Sponad Wilii cichych fal*. Już rok później o polskich poetach znad Wilii dowiedziano się w Polsce. Przyczyniło się do tego opracowanie *Współczesna polska poezja Wileńszczyzny*. Dla wielu poetów z Litewskiej SRR oznaczało to poważny krok w ich dalszej karierze.

W omawianym okresie położenie polskiej mniejszości w Litewskiej SRR nadal się powoli pogarszało. Systematycznie spadała liczba polskich placówek edukacyjnych. W roku szkolnym 1976/1977 było 140 szkół polskojęzycznych i około 40 polskich klas w innych placówkach. Dziesięć lat później były już tylko 102 takie szkoły i aż 96 placówek mieszanych językowo³⁶. Był to efekt celowego przekształcania szkół z polskim językiem wykładowym na mieszane językowo, co osłabiało pozycję języka polskiego. W pewnym stopniu powtórzono taktykę sowietyzacji z końca lat czterdziestych.

Prawdziwym przełomem w rozwoju polskiej inteligencji w Litewskiej SRR był rok 1988. Rozpoczął się wówczas okres nazwany litewskim odrodzeniem narodowym. W ten nurt wpisali się również przedstawiciele niektórych mniejszości, w tym polskiej. Dążenia Polaków do podkreślenia ich znaczenia w republice zostały uwieńczone powołaniem 5 maja 1988 r. Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie. Była to pierwsza tego typu organizacja polskiej mniejszości. Miała za zadanie skupić wszystkie osoby polskiego pochodzenia zainteresowane

³⁴ G. Błaszczyk, *Polacy na Litwie. Zarys problematyki historycznej i współczesnej*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. 1, z. 1, s. 147–167.

³⁵ J. Mędelska, *Język polski...*, s. 29.

³⁶ A. Kopruckoniak, *Zmiany programowe...*, s. 167.

działaniami na rzecz rozwoju kulturalnego polskiej społeczności. Była poprzedniczką Związku Polaków na Litwie – powołanego w rok później i stanowiącego w pierwszych latach niepodległości Litwy główną organizację reprezentującą interesy polskiej mniejszości. Tworząc SSKPL, inteligencja polska rozpoczęła aktywną działalność o charakterze społecznym i kulturalnym, a następnie także politycznym.

Można śmiało stwierdzić, że zmiany te były przez Polaków na Litwie wyczekiwane. W 1988 r. jedynie 9995 dzieci z polskich rodzin uczyło się w szkołach w ojczystym języku. Stanowiło to niecałe 2 proc. wszystkich uczniów (podczas gdy Polacy stanowili wówczas – według oficjalnych statystyk – 7 proc. ogółu społeczeństwa)³⁷. Wskaźnik wyższego wykształcenia polskiej mniejszości był prawie 2,5 razy niższy niż średnia krajowa. W następnych latach dzięki nowym możliwościom, jakie przyniosła niepodległość Litwy, sytuacja zaczęła się poprawiać. Ważnym etapem tego procesu było otwarcie pierwszych polskich grup w przedszkolach litewskich. W następnym roku uruchomiono pierwsze samodzielne przedszkola polskojęzyczne, co pozytywnie wpłynęło na podtrzymanie poziomu znajomości języka polskiego wśród najmłodszych pokoleń Polaków na Litwie³⁸.

O tym, jak wiele zmieniło się w 1988 r., świadczyć mogą tytuły artykułów prasowych, w tym zwłaszcza z „Czerwonego Sztandaru”. Coraz więcej pisano o problemach polskiej mniejszości, jej oczekiwaniach i planach na najbliższą przyszłość. Dziennikarze tej gazety byli często inicjatorami ważnych działań, np. zbierania relacji Polaków zesłanych na Sybir czy wspomnień żołnierzy Armii Krajowej³⁹. Dla wielu osób był to sygnał do podjęcia nowych wyzwań i rozpoczęcia działalności na nowych polach. Pierwsze owoce zaczęto zbierać już w roku 1989. Wszystko to zapoczątkowało wielki ruch odrodzenia narodowego Polaków na Litwie, w którym nowa inteligencja odegrała kluczową rolę.

Polska społeczność na Litwie jest przykładem niezłomności polskiego ducha. Po II wojnie niemal cała inteligencja polskiego pochodzenia wyjechała do Polski. Jedynie upór i odrobina szczęścia sprawiły, że ci, co zostali, nie stali się kolejną grupą narodową zniszczoną przez komunistyczny reżim. W oczach rządzących społeczność polska pozbawiona swych elit stanowiła niezwykle cenne i wygodne narzędzie w regionalnej polityce, której podstawowym celem było utrzymanie radzieckiej władzy w regionie. Możliwe to było poprzez podtrzymanie miejscowych konfliktów na tle etnicznym i wygrywanie jednych grup narodowych przeciw drugim. W tym celu doprowadzono do szczątkowego odrodzenia kultury polskiej na Wileńszczyźnie, a poprzez to do utrzymania gorącego konfliktu między Litwinami a Polakami z korzyścią dla władzy radzieckiej. Niespodziewanie dla władz radzieckich koncesje na rzecz Polaków z lat pięćdziesiątych doprowadziły stopniowo do odrodzenia się warstwy polskiej inteligencji. Ci, którzy mieli być marionetkami w rękach polityków, stali się zaczynem kulturowego, a następnie politycznego odrodzenia polskiej mniejszości. Proces ten był wieloetapowy i postępował powoli. Został poważnie zniekształcony przez drugą falę przesiedleń z lat pięćdziesiątych. Był systematycznie ograniczany przez politykę litewskich komunistów. Ostatecznie jednak zakończył się sukcesem. Pozwolił polskiej mniejszości wejść w okres niepodległości Litwy z ożywczą energią i całkowicie nowymi perspektywami rozwoju.

³⁷ J. Kwiatkowski, J. Wołkonowski, *Stan wykształcenia mniejszości polskiej na Litwie w latach 1970–2002*, „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy” 2001/2002, t. 1, s. 22–23.

³⁸ M. Kalczyńska, *Szkolnictwo polskojęzyczne...*, s. 185.

³⁹ Szerszej zob.: *Bój o „Kurier Wileński”. O polskie media na Litwie (1)*, wspolnotapolska.org.pl/wydarzenia/boj-o-kurier-wilenski-o-polskie-media-na-litwie-1/ (dostęp 26 II 2012 r.).

STRUKTURY

Pierwsze trudne lata działalności. Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Republice Federalnej Niemiec w latach 1951–1954

Badania nad powstaniem Zjednoczenia Polskich Uchodźców (ZPU) w Niemczech były podejmowane przez różnych badaczy, przy czym żadnemu z nich nie udało się potraktować tego tematu szerzej. Właściwie badacze niewiele dotąd wiedzieli o powstaniu tej organizacji. Zainteresowanie jej dziejami wzrosło znacznie w ostatnich latach, a to za sprawą szerszego dostępu do źródeł i lepszego ich wykorzystania. Niemniej nadal pozostaje spora wyrwa w badaniach nad genezą tej organizacji. Jednym z pierwszych autorów, który podjął się omówienia dziejów i działalności ZPU, był Grzegorz Janusz¹. Kolejnymi byli Leon Dyczewski², Krzysztof Ruchniewicz³, Zbigniew Klimaszewski⁴, Wiesław Hładkiewicz⁵ i Łukasz Wolak⁶.

Inicjatywa powołania organizacji

Z inicjatywą utworzenia centralnej organizacji polskich uchodźców wyszedł Komitet Wykonawczy Zjednoczenia Polskich Uchodźców Wojennych (ZPUW) w Brukseli, powołując w 1949 r. Komisję ds. Zjednoczenia Polskiego w Niemczech. Mimo że w skład tej komisji wchodziło tylko siedem osób, reprezentowały one wiele nurtów politycznych i ugrupowań Polaków w Niemczech⁷.

¹ G. Janusz, *Polonia w Niemczech Zachodnich po II wojnie światowej* [w:] *Polacy w świecie. Polonia jako zjawisko społeczno-polityczne*, cz. 2, red. A. Koprukowniak, W. Kucharski, Lublin 1986, s. 81–110; *idem*, *Polonia w Republice Federalnej Niemiec*, Lublin 1990, s. 362.

² L. Dyczewski, *Polacy w Bawarii. Tożsamość etniczno-kulturowa, wchodzenie w społeczeństwo niemieckie*, Lublin 1993, s. 78–79.

³ Zob. K. Ruchniewicz, *Podróże Polaków do Berlina na przełomie XIX i XX wieku* [w:] *Podróżujący Polacy w XIX i XX wieku*, Olsztyn 1996, s. 105–113; *idem*, *Polacy w RFN w latach pięćdziesiątych XX wieku* [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu*, Toruń 2004, s. 737–746; *idem*, *Polska emigracja niepodległościowa w Niemczech 1945–1989*, „Przegląd Polonijny” 2001, z. 3, s. 35–49; *idem*, *Polskie zabiegi o odszkodowania niemieckie w latach 1944/45–1975*, Wrocław 2007, s. 341; *idem*, *Stosunek rządu Republiki Federalnej Niemiec wobec emigracji polskiej w Niemczech* [w:] *Polonia w Niemczech. Historia i współczesność*, Warszawa 1995, s. 47–52; *idem*, *Wprowadzenie* [w:] *Migracja i integracja jako doświadczenie europejskie na przykładzie niemieckich metropolii w XIX i XX w.*, red. D. Briesen, Z. Fras, K. Ruchniewicz, Wrocław 1996, s. 5–12.

⁴ Z. Klimaszewski, *Emigracja Polska w Niemczech*, Białystok 2009, s. 344.

⁵ W. Hładkiewicz, *Emigracyjne dylematy. Działalność Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech* [w:] *W kręgu idei, polityki i wojska. Studia ofiarowane Profesorowi Januszowi Farysiowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. T. Sikorski, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 425–436.

⁶ Ł. Wolak, *Działalność Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech w materiałach organów bezpieczeństwa PRL w latach 1945–1970*, „Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2010”, red. N. Jarska, T. Kozłowski, Warszawa 2011, s. 142–152.

⁷ W. Hładkiewicz, *Emigracyjne dylematy...*, s. 425.

Impuls do utworzenia nowej struktury dał rozłam w Zjednoczeniu Polskim (ZP) w Niemczech, centralnym stowarzyszeniu polskich dipisów⁸. Początkowo działacze i politycy różnych stronnictw emigracyjnych w Republice Federalnej Niemiec uczestniczący w życiu polskich dipisów nie wiedzieli, jaką będzie nosić nazwę. Postanowiono utworzyć komitet ponad podziałami, który z ramienia wszystkich liczących się stronnictw politycznych i organizacji w RFN zbuduje nową strukturę.

10 lipca 1950 r. Komitet Wykonawczy ZPUW powołał Komisję Organizacyjną ZPU w Niemczech. W jej skład weszli Edmund Hemmerling, Władysław Jaroszewski, Jerzy Knothe, Stanisław Mikiciuk, inż. J. Skiba, Bolesław Janusz Zawalicz-Mowiński, Tadeusz Zgaiński i Szczepan Zimmer⁹. W dniu 4 stycznia 1951 r. Stanisław Mikiciuk, prezes ZP w Niemczech, zwrócił się do Jerzego Knothego z prośbą o zwołanie posiedzenia organizacyjnego Komisji. Doszło do niego dopiero 9 lutego 1951 r. w Augsburgu. W międzyczasie ze składu Komisji ubyli Jaroszewski, Skiba i Zimmer¹⁰, a jej nowym przewodniczącym został dr inż. Zawalicz-Mowiński, wiceprzewodniczącym zaś Jerzy Knothe¹¹. Członkowie Komisji obradowali nad organizacją reprezentacji polskich uchodźców w Niemczech. Przyjęto, że najniższą strukturą nowej organizacji będzie ognisko. Komisja chciała zaprosić wszystkie organizacje i stowarzyszenia Polaków działające w Niemczech do organizowania jej struktur. Zobowiązała się również, że do 10 marca 1951 r. przekaże wszystkim zainteresowanym organizacjom materiały zawierające m.in. statut, deklaracje członkowskie, tymczasowe legitymacje, regulaminy ognisk i regulamin wyborczy¹². Przyjęła bardzo krótki termin pozyskiwania nowych członków – do 31 marca 1951 r.¹³ Założyła również, że od 1 do 15 kwietnia 1951 r. odbędą się zebrania organizacyjno-wyborcze w ogniskach, natomiast w połowie kwietnia 1951 r. chciała ustalić termin wyborów w okręgach i datę powstania centrali ZPU¹⁴.

Prezes ZP w strefie amerykańskiej po otrzymaniu tych materiałów wydał specjalne pismo okólne, w którym zachęcał do włączenia się w tworzenie Komisji¹⁵. W zaleceniach dotyczących

⁸ *Displaced persons* (ang. wysiedleńcy, uchodźcy), zw. dipisami – osoby, które po zakończeniu II wojny światowej z różnych przyczyn pozostały w trzech zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec: amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej. Do tej grupy zaliczano: przymusowych wysiedleńców, więźniów obozów koncentracyjnych oraz wywiezionych przymusowo na roboty do Rzeszy i siłą ewakuowanych wraz z cofającym się frontem wojennym. Przebywali oni w obozach, oczekując na wyjazd do kraju lub na emigrację. Obywatele polscy byli wśród nich największą grupą i przebywali w narodowych obozach, których liczebność wynosiła od 100 do 25 000 osób. Do jesieni 1945 r. dipisi znajdowali się pod opieką wojskowych władz okupacyjnych, do końca lipca 1947 r. – UNRRA, a do czerwca 1950 r. – International Refugee Organization (IRO). Od połowy 1950 r. dipisi pozostali w obozach podlegali administracji RFN, która rozpoczęła proces likwidacji obozów, a ich mieszkańców przenoszono do miast. Otrzymywali status bezpieczeństwa, część przyjęła obywatelstwo niemieckie; zob. *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, t. 1 (A–E), Toruń 2003, s. 420.

⁹ APPEN, *Przygotowania do nowej organizacji Polaków*, „Nasza Emigracja” 1951, nr 5, s. 1.

¹⁰ Szczepan Zimmer wyjechał do Stanów Zjednoczonych, nie wiadomo natomiast, do jakich krajów emigrowali Jaroszewski i Skiba. Powodem ich wyjazdu były złe warunki bytowe w RFN.

¹¹ APPEN, *Przygotowania do nowej organizacji Polaków*, „Nasza Emigracja” 1951, nr 5, s. 1.

¹² *Ibidem*, s. 2; APPEN, Zakładanie ognisk, kół i gromad, s. 1–2; *ibidem*, Regulamin wyborczy, s. 1–2; *ibidem*, Regulamin obrad Rady ZPU, s. 1–3; *ibidem*, Regulamin Zarządu Głównego ZPU uchwalony przez Radę ZPU 29 VII 1951 r., s. 1–4.

¹³ *Ibidem*, Pismo okólne do wszystkich ośrodków i komitetów polskich oraz mężów zaufania Zjednoczenia Polskiego, Augsburg, 19 III 1951 r., s. 1; *ibidem*, Pismo okólne do zarządów ognisk ZPU Okręgu Południowo-Zachodniego w Niemieckiej Republice Związkowej, Herrenalb, 23 VI 1951 r., s. 1–3; *ibidem*, Przeprowadzenie propagandy na rzecz działającego Związku (ZPU), s. 1–2.

¹⁴ *Ibidem*, *Przygotowania do nowej organizacji Polaków*, „Nasza Emigracja” 1951, nr 5, s. 2.

¹⁵ *Ibidem*, Pismo okólne prezesa Zjednoczenia Polskiego na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec nr 141/51, Augsburg, 19 III 1951 r., s. 1.

akcji werbunkowej do ZPU zaznaczył, aby przeprowadzić ją od 25 marca do 15 kwietnia 1951 r., a więc w innym terminie niż przewidziany przez Komisję Organizacyjną. Do 16 kwietnia 1951 r. proponował nadsyłać wypełnione deklaracje członkowskie wraz ze sprawozdaniem z akcji werbowania nowych członków do Centrali ZP w Niemczech. Kończąc, pisał: „Wszyscy dorośli mieszkańcy ośrodków polskich tak irowskich [podległych nadzorowi i kontroli IRO – przyp. Ł.W.], jak i będących pod zarządem niemieckim, powinni gremialnie zapisywać się na członków ZPU i tworzyć ogniska. W ten sposób zadokumentują oni, że doceniają wagę istnienia pochodzącej z powszechnych wyborów naczelnej organizacji [...], która dbać będzie o ich żywotne interesy”¹⁶.

Na posiedzeniu Komisji Organizacyjnej ZPU 6 czerwca 1951 r. po raz pierwszy dokonano podziału administracyjnego przyszłych struktur ZPU. Zakładano powołanie pięciu okręgów. Komisja utworzyła cztery: Południowo-Wschodni dla Bawarii z siedzibą w Monachium, Południowo-Zachodni dla Wirtembergii, Badenii, Reno-Palatynatu i Wielkiej Hesji z siedzibą w Herrenalbie, Północno-Wschodni z siedzibą w Hanowerze oraz Północno-Zachodni z siedzibą w Essen¹⁷. Ustaliła również terminy walnych zebrań okręgów: 1 lipca 1951 r. dla okręgów Południowo-Zachodniego w Karlsruhe i Północno-Wschodniego w Hanowerze oraz 8 lipca 1951 r. dla okręgów Południowo-Wschodniego w Monachium i Północno-Zachodniego w Essen. Upoważniła też swoich członków do otwarcia walnych zebrań i wygłoszenia referatów wstępnych: Bolesława Janusza Zawalicza-Mowińskiego w Monachium, Tadeusza Zgaińskiego w Hanowerze, Jerzego Knothego w Karlsruhe oraz Edmunda Hemmerlinga w Essen¹⁸. Zobligowano również zarządy ognisk ZPU do przesłania do 23 czerwca 1951 r. m.in. pełnomocnictw delegatów ognisk ZPU, wpisowego i składek członkowskich za czerwiec wraz z wykazem kasowym wpływów oraz opracowań, wniosków i dezyderatów na Walne Zebranie Okręgu.

Nim powstało ZPU, działacze Komisji Organizacyjnej, wiedząc, że bez struktur terenowych nie uda się wybrać Zarządu Głównego, rozpoczęli w pierwszej połowie 1951 r. organizowanie oddziałów terenowych, a już na początku lipca tr., zgodnie z wytycznymi, zwoływali w poszczególnych okręgach walne zebrania delegatów w celu powołania zarządów tych okręgów¹⁹. Na spotkaniu Walnego Zebrania Okręgu IV-Południowego ZPU 8 lipca 1951 r. w jednym z punktów porządku obrad znalazły się m.in. wybór władz okręgu (prezesa, dwóch wiceprezesów, sekretarza i skarbnika oraz ich pięciu zastępców), wybór delegatów do Rady ZPU oraz ustalenie siedziby Zarządu Okręgu. Prawdopodobnie w innych okręgach nie było inaczej, stąd można założyć, że zarządy okręgów wybrano do końca drugiej dekady lipca, czyli na kilka dni przed oficjalnym powstaniem ZPU.

Lato 1951 r. było czasem przełomu dla polskich uchodźców i dipisów przebywających w RFN. Stało się tak, ponieważ 28 lipca 1951 r. została uchwalona konwencja genewska, która po raz pierwszy po zakończeniu II wojny światowej definiowała i regulowała status prawny uchodźcy (w tym m.in. prawo do stowarzyszania się) i jego obowiązki, warunki bytowe i zarobkowe, wolność poruszania się, opiekę społeczną oraz rodzaje dokumentów. Drugim czynnikiem zmieniającym ich los było powołanie do życia również 28 lipca 1951 r. ZPU w Niemczech²⁰. Istnienie tej organizacji i międzynarodowe przepisy prawne dotyczące uchodźców pozwoliły na długie lata polskim uchodźcom na normalną egzystencję w RFN.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ APPEN, Pismo okólne Edmunda Hemmerlinga prezesa Zjednoczenia Polskiego w strefie okupacyjnej francuskiej w Niemczech Zachodnich, Herrenalb, 15 VI 1951 r., s. 1.

¹⁸ *Ibidem*, s. 2.

¹⁹ APPEN, Protokół spisany 8 VII 1951 r. w Monachium w sali Ärztlicher Bezirksverein na Zjeździe Delegatów Okręgu ZPU Bawaria, s. 1.

²⁰ Zob. G. Janusz, *Polonia...*, s. 188; W. Hładkiewicz, *Emigracyjne dylematy...*, s. 426.

Długo oczekiwana przez polskie środowiska w Niemczech organizacja wzbudzała wiele nadziei przede wszystkim na polepszenie ich statusu i codziennego bytu. Edmund Hemmerling takimi słowami rozpoczął swój artykuł w „Biuletynie Informacyjnym Przedstawicielstwa Polskiego w Zonie Okupacyjnej Francuskiej w Niemczech” w lipcu 1951 r. poświęcony ostatniemu etapowi powstania ZPU: „Formy organizacyjne ZPU, łącznie z obowiązującą deklaracją ideową, świadczą niedwuznacznie o podstawie niepodległościowej tutejszego uchodźstwa wojennego [...], które bez względu na panujące na górze nieporozumienia oraz wbrew nim trwa wiernie przy symbolach i zasadzie lojalności do legalnych władz Rzeczypospolitej na obczyźnie”²¹. Wizja ta pomagała wierzyć, że z chwilą powstania ZPU los polskich uchodźców się poprawi, a życie codzienne nabierze oczekiwanych barw. Środowisko polityczne uchodźstwa wiązało z osobą prezesa Zawalicza-Mowińskiego nadzieję, że będzie on w stanie utrzymać jego jedność organizacyjną w RFN, a co za tym idzie – pozostanie wierny obozowi rządzącemu w Londynie²².

Uchwalono statut, który stał się najważniejszym dokumentem regulującym pracę organizacji. Zakładał powołanie najwyższego organu ZPU – Rady Stowarzyszenia, Zarządu Głównego, zarządów okręgów, Głównej Komisji Rewizyjnej etc. Określił też cele, które ZPU miało realizować m.in. przez „organizowanie i reprezentowanie Polaków zamieszkałych na terenie Niemieckiej Republiki Związkowej i udzielenie im pomocy moralnej i materialnej [...] dla swych członków [...] działalność wyraża się w organizowaniu pomocy prawnej oraz samopomocy i poradnictwa pracy [...] potrzeb religijnych, narodowych i kulturalnych”. Miało również czuwać nad polskimi organizacjami działającymi na terenie RFN i współpracować ze związkami zawodowymi²³.

Statut organizacji przewidywał podział członków na trzy odrębne grupy: rzeczywistych, wspierających i honorowych²⁴. Członkiem rzeczywistym mógł zostać każdy Polak, który ukończył 18 lat i przebywał na terenie RFN. Członkiem wspierającym mogła zostać osoba, która ukończyła 21 lat bez względu na miejsce zamieszkania (prawdopodobnie mogły to być również osoby z terenu Polski), która była życzliwie zainteresowana rozwojem ZPU. Członkiem honorowym mogła być osoba, która w sposób szczególnie zasłużyła się dla życia polskiego lub ZPU.

Najwyższym organem ZPU była Rada Stowarzyszenia, która miała największe kompetencje i uprawnienia. Była swego rodzaju parlamentem organizacji składającym się z delegatów każdego szczebla struktury organizacji. Do najważniejszych kompetencji Rady należał m.in. wybór Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Sądu Stowarzyszenia oraz zastępców ich członków. Rada wytyczała również kierunki działalności organizacji, uchwałała preliminarze budżetowe i sprawozdania finansowe, zatwierdzała sprawozdania Zarządu Głównego i udzielała absolutorium²⁵. Podejmowała decyzje w sprawach celów Stowarzyszenia oraz w innych, które wpływały do niej od centralnych organów ZPU.

Działalność organizacyjna

Do powołania organizacji doszło 28 lipca 1951 r. na posiedzeniu I Rady Stowarzyszenia, podczas którego dokonano wyboru pierwszego Zarządu Głównego. Pierwszym prezesem ZPU

²¹ APPEN, Edmund Hemmerling, *Ostatni etap organizacyjny Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech*, Informator nr 7/22/51; *Pismo okólne do mężów zaufania ośrodków polskich w zonie okupacyjnej francuskiej w Niemczech Zachodnich*, „Biuletyn Informacyjny Przedstawicielstwa Polskiego w Zonie Okupacji Francuskiej w Niemczech i Okręgu Płd.-Zach. (14b) Herrenalb/Calw/Württ”, lipiec 1951, s. 1

²² AIPMS, A.79/3, List Tadeusza Kobylańskiego do Zygmunta Rusinka, ministra ds. obywateli polskich na obczyźnie, Celle, 3 VIII 1951 r., s. 1–2.

²³ APPEN, Statut Stowarzyszenia „Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech” z 15 IV 1955 r.

²⁴ *Ibidem*, s. 1.

²⁵ *Ibidem*, s. 2.

został Bolesław Janusz Zawalicz-Mowiński, jego zastępami – Edmund Hemmerling, Stanisław Mikiciuk, Kazimierz Odrobny, a sekretarzem Witold Szwabowicz.

Nowo wybrany Zarząd Główny zwołał pierwsze konstytucyjne zebranie Zarządu ZPU w Niemczech dopiero na 11 sierpnia 1951 r. we Frankfurcie nad Menem²⁶. Poświęcone ono było przede wszystkim sprawom organizacyjnym, finansowym i politycznym. Obradowano m.in. nad problemem dochodów dla ZPU, ustaleniem płatnych stanowisk w Zarządzie Głównym, wyborem przedstawicieli do komitetów doradczych, podziałem obowiązków członków zarządu, ustaleniem odznaki ZPU i wzoru legitymacji oraz pieczętek dla poszczególnych władz, sprawą zarejestrowania stowarzyszenia, prasy, akcji anty bolszewickiej na terytorium Niemiec.

Pierwsze posiedzenie Rady ZPU 28–30 lipca 1951 r. kończyło działalność Komisji Organizacyjnej²⁷. Ograniczono się do weryfikacji 22 mandatów delegatów z czterech okręgów i 117 ognisk ZPU²⁸, odczytano też oświadczenia organizacji polskich w Niemczech, które informowały o przekazaniu swoich agend Zarządowi Głównemu ZPU. Likwidacji podlegały m.in. ZP w Niemczech, ZP w strefie amerykańskiej, ZP w Bawarii, Zrzeszenie Ośrodków Polskich w Wirtembergii i Badenii, Zrzeszenie Polaków w Bawarii, ZP w strefie francuskiej, ZP w strefie brytyjskiej i Fundusz Polski (przy czym FP wyraził chęć istnienia, jednak nie jako organizacja, a kasa zapomogowa, bez pretensji do reprezentowania środowiska Polaków)²⁹. Rada przez aklamację podjęła uchwałę o przesłaniu hołdowniczego listu do prezydenta Augusta Zaleskiego. W treści listu czytamy: „Rada ZPU zebrana na posiedzeniu w dniu 30 VII [19]51 r. w Niemczech śle Tobie Panie Prezydencie, jako Głowie Rzeczypospolitej Polskiej zapewnienie trwania przy Legalnych Władzach RP w walce o niepodległość Polski w granicach traktatu ryskiego na wschodzie oraz Odry i N[y]sy na Zachodzie”³⁰.

Działalność ZPU była finansowana ze składek członkowskich. Dlatego podczas zebrania konstytucyjnego na wniosek prezesa Zawalicza-Mowińskiego ustalono, że udział Zarządu Głównego w opłacie wpisowej i członkowskiej w ZPU będzie wynosił 50 proc. Wysokość zaproponowanej daniny na rzecz Zarządu Głównego nie została zakwestionowana przez pozostałych członków, stąd należałoby uznać, że nie budziła sprzeciwów. Mimo że kondycja finansowa ZPU nie przedstawiała się najlepiej, na spotkaniu konstytucyjnym uchwalono płatne stanowiska dla poszczególnych członków organizacji³¹ oraz preliminarz budżetowy do października 1951 r. w kwocie 1950 DM. Następnie podjęto rozmowy na temat spraw organizacyjnych dotyczących członków Zarządu Głównego. Uchwalono zakres obowiązków wiceprezesów: Mikiciuk obejmował sprawy zlecone przez prezesa ZPU w IV Okręgu ZPU, Hemmerling w III Okręgu ZPU, Odrobny i prezes Zawalicz-Mowiński w I i II okręgach ZPU³². Sprawy majątkowe i organizacyjne ZPU powierzono Odrobnemu, sprawy osiedleńcze zatrudnienia i opieki prawnej Mikiciukowi, a planowanie akcji społecznych i szkoleniowych Hemmerlingowi. Odrobnemu przydzielono do pomocy w zakresie spraw majątkowych

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ APPEN, Pismo okólne nr 1 Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech Okręg IV Południowy, Augsburg, 16 VIII 1951 r., pkt. 3–4, s. 1.

²⁸ *Ibidem*, Edmund Hemmerling, *Konstytucyjne zebranie Rady Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech*, Informator nr 8/23/51; *Pismo okólne do mężów zaufania ośrodków polskich i zarządów ognisk ZPU Okręgu Południowo-Zachodniego*, „Biuletyn Informacyjny Przedstawicielstwa Polskiego w Zonie Okupacji Francuskiej w Niemczech i Okręgu Płd.-Zach. (14b) Herrenalb/Calw/Württ”, sierpień 1951, s. 1.

²⁹ *Ibidem*, s. 2.

³⁰ *Ibidem*, s. 3.

³¹ Ustalono warunki pełnienia funkcji: 1) kierownika biura: znajomość języka angielskiego i niemieckiego; 2) doradcy prawnego: znajomość prawodawstwa niemieckiego i języków niemieckiego, angielskiego i francuskiego. Wynagrodzenie kierownika biura wynosiło 350–600 DM, doradcy prawnego 500–600 DM, sekretarza okręgu 200 DM; zob. APPEN, Protokół zebrania konstytucyjnego Zarządu Głównego Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech odbytego 11 VIII 1951 r. we Frankfurcie nad Menem, s. 3.

³² *Ibidem*, s. 4.

skarbnika Witolda Szwabowicza. Na Odrobnym spoczęło również uchwalone przez Zarząd Główny zadanie zrealizowania wszelkich spraw związanych z zarejestrowaniem organizacji, której ostatecznie dokonano 13 grudnia 1951 r. w Sądzie Rejestrowym w Höxter pod nr 63³³.

Podczas sierpniowego spotkania konstytucyjnego Zarządu Głównego po raz pierwszy została zaprezentowana propozycja współpracy z czasopismem „Polak”³⁴. Od tego momentu stało się ono organem prasowym ZPU³⁵. Członkowie ZPU publikowali swoje artykuły prasowe również we Francji w „Słowie Katolickim” i „Słowie Polskim”, w Wielkiej Brytanii w „Dzienniku Polskim”, w Stanach Zjednoczonych w „Nowym Świecie”, „Kurierze Codziennym”, „Dzienniku Chicagowskim”, „Dzienniku Związkowym Zgoda” i „Polish American Journal”, a w Kanadzie w „Związkowcu”³⁶. W związku z ożywioną działalnością publicystyczną członków ZPU (łącznie 157 artykułów przesłanych do redakcji wielu czasopism) przy Zarządzie Głównym utworzono referat prasowy. Zajmował się on koordynowaniem działalności publicystycznej i informacyjnej, archiwizowaniem artykułów prasowych przesyłanych przez członków ZPU i czasopism wydawanych przez Polaków za granicą, a także wychwytywaniem artykułów prasowych, w których strona niemiecka wyrażała opinię na temat polskich uchodźców. Prowadził również szeroką współpracę z redakcjami czasopism niemieckich. Przede wszystkim walczył z rosnącą niechęcią wobec środowisk polskich w społeczeństwie niemieckim³⁷.

Działacze ZPU od początku manifestowali polityczny charakter organizacji. Rozważano przyłączenie się do akcji antybolszewickiej w Niemczech zorganizowanej przez różne komitety narodowe. Akcja ta miała być protestem przeciwko wyniszczeniu narodów żyjących za żelazną kurtyną. Zarząd Główny nie przystąpił do tej inicjatywy, obawiając się reperkusji wynikających z braku konsultacji na szczeblu rządowym w Londynie oraz braku opinii Polaków w Niemczech³⁸.

W pierwszych miesiącach działalności ZPU liczyło niecałe 6 tys. członków. Zarządowi Głównemu z chwilą jego powstania podlegały cztery okręgi i 117 ognisk rozsianych po całych Niemczech Zachodnich. Utrzymywał on kontakty z wieloma działającymi w RFN polskimi stowarzyszeniami i wypracował sobie wśród nich mocną pozycję. Zabiegał również o wpływy wśród organizacji emigracyjnych w Londynie i w Ministerstwie ds. Obywateli Polskich na Obczyźnie³⁹, a także o zaznaczenie swojej obecności wśród uchodźców i reprezentacji międzynarodowych w Niemczech. Taką szansę dawała m.in. omawiana podczas Nadzwyczajnego Zebrania Zarządu Głównego 27 października 1951 r. w Höxter sprawa przystąpienia ZPU do Centralnego Zwią-

³³ APPEN, Pismo okólne nr 1/52 Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech Okręg IV-Południowy, München, 14 III 1952 r., s. 1.

³⁴ „Polak” – tygodnik wydawany w latach 1948–1960 w Quakenbrück, przeznaczony głównie dla dipisów w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Zawierał wiadomości z życia emigracji i z Polski. Organ (od 1957 r.) polskich towarzystw katolickich w Holandii. Redaktorami naczelnymi byli Witold Olszewski, Adam Niechay i Czesław Tarnowski; zob. *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, t. 4 (P–S), Toruń 2005.

³⁵ APPEN, Protokół zebrania konstytucyjnego Zarządu Głównego Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech odbytego 11 VIII 1951 r. we Frankfurcie nad Menem, s. 4.

³⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie Zarządu Głównego ZPU na trzecie zebranie Rady ZPU 13–14 XI 1954 r.

³⁷ *Ibidem*, Pismo okólne do zarządów I, II, III i IV okręgów Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech dotyczące informacji prasowych, Höxter, 5 II 1952 r., s. 1; *ibidem*, Sprawozdanie na posiedzenie Rady Głównej ZPU 17 I 1953 r., s. 33–34.

³⁸ *Ibidem*, Protokół zebrania konstytucyjnego Zarządu Głównego Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech odbytego 11 VIII 1951 r. we Frankfurcie nad Menem, s. 4; *ibidem*, Okólnik nr 5, Höxter, 2 V 1953 r., s. 1.

³⁹ Już w 1951 r. liczne organizacje i stowarzyszenia wyrażały uznanie dla działalności ZPU, m.in. Rada Polonii Amerykańskiej, Zjednoczenie Polskie w Niemczech, Centralny Komitet ds. Szkolnych i Oświatowych, Centrala Caritasu Polskiego w Niemczech, Komitet Wykonawczy Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, Związek Polaków w Niemczech, Zjednoczenie Polskie w Niemczech, dowódca Polskich Oddziałów Wartowniczych płk Franciszek Sobolta.

ku Uchodźców Cudzoziemskich w Niemczech (CZUC⁴⁰). Na zebraniu wiceprezes Odrobny zasugerował, że ZPU jest wystarczającym reprezentantem całej ludności polskiej w Niemczech. Zaproponował rozszerzenie listy delegatów do tej organizacji – oprócz Zarządu Głównego⁴¹ ZPU miały do niej wejść jeszcze trzy osoby. Wybrani zostali Waław Suchenek-SucHECKI, Jerzy Knothe, Tadeusz Kobylański⁴².

Do pierwszego konfliktu w łonie organizacji doszło 6 kwietnia 1953 r. między Leopoldem Sanickim a Zarządem Głównym i prezesem Zawaliczem-Mowińskim. Chodziło o przetrzymanie memoriału w sprawie szkolnictwa, który został doręczony Zarządowi Głównemu. Spór został zażegnany i nie ujrzał światła dziennego, jednak skłonność do kłótni już w pierwszych latach działalności organizacji nie wróżyła najlepiej.

W okresie pierwszej dwuletniej kadencji władze centralne ZPU zachęcały przy najmniejszej okazji do wstępowania w szeregi organizacji, załatwiały dokumenty dla uchodźców, którzy – po likwidacji Międzynarodowej Organizacji Uchodźców (International Refugee Organization, IRO)⁴³ i powstaniu Biura Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) oraz Urzędu Wysokiego Komisarza NZ ds. Uchodźców w Niemczech – ich nie mieli, wspólnie z Towarzystwem Pomocy Polakom (TPP) w Niemczech drukowały listy poszukiwanych zaginionych, o których pytały polskie rodziny nie tylko w Niemczech, ale również w Polsce, zabiegały o obniżenie stawki podatku dochodowego, udzielały pomocy wszystkim, którzy jej wymagali, także nieczłonkom ZPU zwracającym się z formalną prośbą do Zarządu Głównego.

W latach 1951–1952 oprócz spotkań wszystkich członków Zarządu Głównego odbywały się wielokrotnie również mniej formalne zebrania tzw. zespołu hÖxterskiego⁴⁴. W styczniu 1953 r. na zebraniu Zarządu prezes Zawalicz-Mowiński przedstawił sprawozdanie finansowe za okres od 1 lutego 1951 r. do 16 stycznia 1953 r. na nadchodzącą Radę ZPU, z którego wynikało, że ZG nie nadużył swego urzędu⁴⁵. Debatowano też nad rozwiązaniem sprawy opóźnień w przekazywaniu przez struktury terenowe (okręgi) do centrali zaległych składek, co stanowiło dla ZG duży problem od początku działalności, rozważając umorzenie całości lub części zobowiązań⁴⁶. Problemy finansowe ZPU i jego okręgów nie były najważniejsze w działalności organizacji i starano się je marginalizować. Prezes Zawalicz-Mowiński zaproponował, aby ZPU ukierunkowała swe działania na: 1. zwiększenie liczby ognisk, 2. uświadamianie religijne, 3. uświadamianie społeczne, 4. szkolenie pracowników społecznych, 5. nauczanie przedmiotów ojczyństw, 6. wychowanie fizyczne i sportowe, 7. organizowanie bibliotek i popieranie czytelnictwa polskiej prasy emigracyjnej, 8. podniesienie poziomu życia ludności uchodźczej, a ponadto na staranie się o emigrację ludzi zdolnych do pracy i o pomoc dla tzw. Hard Core⁴⁷.

⁴⁰ Przewodniczącym CZUC w Niemczech był wówczas Waław Suchenek-SucHECKI.

⁴¹ Ponieważ Witold Szwabowicz wystąpił z delegacji do CZUC, nie widząc możliwości połączenia funkcji sekretarza ZPU i delegata, zastąpił go na tym stanowisku dr Tadeusz Zgański.

⁴² APPEN, Wyciąg z protokołu nadzwyczajnego zebrania Zarządu Głównego ZPU odbytego w Höxter 27 X 1951 r., s. 1.

⁴³ Zajmowała się opieką nad uchodźcami w strefach okupacyjnych Niemiec w latach 1947–1950. Zastąpiła UNRRA.

⁴⁴ Spotkania te zostały nazwane od miejscowości, w której spotykała się część członków ZG ZPU tam mieszkających i tworzących nieformalną grupę. Byli to Zawalicz-Mowiński, Odrobny i Szwabowicz. Niestety, nie zachowały się żadne zapiski ani protokoły tych spotkań, ponieważ zespół przyjął zasadę nieprotokołowania ich, dlatego nie wiemy, jakie decyzje tam zapadały.

⁴⁵ APPEN, Protokół zebrania Zarządu Głównego, które odbyło się w Höxter 16–17 I 1953 r., s. 1.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 2.

⁴⁷ Zarząd Główny ZPU określał tak grupę, którą tworzyły osoby ciężko chore, inwalidzi, gruźlice, osoby stare, ułomne etc. W późniejszym okresie opiekę nad nimi roztoczyła Komisja Opieki Społecznej ZPU.

Z takimi założeniami i planami działania Zarząd Główny jeszcze przed upływem kadencji złożył swoje pierwsze sprawozdanie z działalności na drugim zebraniu Rady Stowarzyszenia ZPU, które odbyło się 17–19 stycznia 1953 r. Członkowie ZG starali się szczegółowo podsumować przebieg tej kadencji. Wybrano też nowe władze: prezesem ponownie został Bolesław Janusz Zawalicz-Mowiński, wiceprezesami Jerzy Knothe, Stanisław Mikiciuk i Kazimierz Odrobny, sekretarzem Witold Szwabowicz⁴⁸, a zastępcami Aleksander Karłowicz, B. Błęński, Zygmunt Jędrzejewski, Jan Feldt i Wincenty Orliński⁴⁹. Wybrano też członków Głównej Komisji Rewizyjnej wraz z zastępcami, członków Sądu Stowarzyszenia, delegatów do ZPUW, do CZUC oraz do Komisji ds. Szkolnych i Oświatowych.

Działalność ZG ZPU w omawianym okresie można podzielić na kilka bloków: współpracę z polskimi organizacjami na terenie Niemiec i poza nim, z organizacjami/instytucjami międzynarodowymi, rządem polskim w Londynie, rządem federalnym w Bonn, Wysokim Komisarzem NZ ds. Uchodźców w Bonn etc. ZPU próbowało podejmować współpracę z zarządami takich organizacji jak Stowarzyszenie Polskich Kombatantów (SPK) w Niemczech i SPK w Londynie, TPP w Londynie i Delegatura TPP w Niemczech, Fundusz Polski, Delegatura Rady Polonii Amerykańskiej w Niemczech, ZPUW, Polski Komitet Imigracyjny w Nowym Jorku, Światowy Związek Polaków za Granicą (tzw. Światpol), Zjednoczenie Polek w Wielkiej Brytanii, Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii, Związek Inwalidów Wojennych Polskich Sił Zbrojnych oraz wiele innych, dając przy tym dowód swoich dążeń, by być centralną organizacją polskich uchodźców w Niemczech. Nie mogło też zabraknąć relacji z legalnymi władzami w Londynie. Zarząd podjął współpracę przede wszystkim z rządem polskim na uchodźstwie i jego ministerstwami oraz Radą Polityczną. Współpraca z instytucjami i organizacjami o charakterze międzynarodowym dawała Zarządowi możliwość rozpropagowania swojej działalności. W latach 1951–1953 ZPU rozpoczęło współpracę m.in. z IRO, Wysokim Komisarzem NZ ds. Uchodźców w Niemczech, wysokimi komisarzami alianckimi, CZUC, z komitetami narodowymi (m.in. z Polskim Centralnym Komitetem Doradczym, który rozpoczął swoją działalność w 1946 r. w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec), Kanadyjską Misją Emigracyjną, konsulatami różnych państw, rządem federalnym RFN oraz jego urzędami, rządami krajowymi w RFN, Krajową Konferencją Opieki Katolickiej (National Catholic Welfare Council, NCWC)⁵⁰, brytyjskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Komitetem Obrony Uchodźców w Londynie oraz osobami prywatnymi. Współpraca ta miała na celu przede wszystkim jeszcze lepsze rozwiązywanie spraw dotyczących polskich uchodźców i pokazanie, że ZPU jest w RFN jedyną organizacją reprezentującą interesy polskich uchodźców i walczącą o nie.

Starano się współpracować również w zakresie szkolnictwa dzieci i młodzieży polskiej w Niemczech, gdzie Zarząd Główny miał ścisłe relacje z Centralnym Komitetem ds. Szkolnych i Oświatowych w Niemczech. Nie mogło przy tym zabraknąć pomocy prawnej dla Polaków, którzy potrzebowali jej z różnych powodów. Zarząd Główny często angażował się też w świadczenie pomocy dzieciom, chorym, inwalidom i byłym więźniom obozów koncentracyjnych.

Niezmiernie ważny był wybór delegatów do ZPUW w Brukseli. Członkowie ZPU chcieli być wszędzie, aby móc na bieżąco monitorować sprawę uchodźcze. Ponieważ ZPUW było organizacją

⁴⁸ APPEN, Okólnik nr 1, Höxter, 30 I 1953 r., s. 1–2.

⁴⁹ *Ibidem*, Pismo okólne nr 1/53 z 24 II 1953 r. Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech Okręg IV-Południowy nr 68/4/53, s. 1, zob. *ibidem*, Władze główne ZPU wybrane na zebraniu Rady Głównej ZPU w Höxter, 17 I 1953 r., s. 1–2.

⁵⁰ NCWC powstała w 1919 r. Była ukierunkowana przede wszystkim na pomoc imigrantom przybywającym do Stanów Zjednoczonych po I wojnie światowej. Po 1945 r. włączyła się w pomoc uchodźcom w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, a później w RFN.

o zasięgu ogólnoswiatowym i popierało polski rząd na uchodźstwie w Londynie, Zarząd ZPU wykorzystywał podobieństwo głoszonych idei oraz wspólnych starań o poprawę losu uchodźców dla swojej propagandy wśród uchodźców w Niemczech. Delegatami do ZPUW wybranymi przez Radę ZPU zostali: Antoni Czerwiński, Zygmunt Jędrzejewski, Stanisław Mikiciuk, Kazimierz Odrobny, Bolesław Janusz Zawalicz-Mowiński i Tadeusz Zgaiński⁵¹.

Cieniem na jedności w środowisku ZPU położyły się uzupełniające wybory delegata ZG do ZPUW w Paryżu. W tej sprawie prezes Zawalicz-Mowiński w piśmie do 27 delegatów z II Rady ZPU informował, że w wyniku wyboru do ZG Stanisław Mikiciuk, który był członkiem Komitetu Wykonawczego ZPUW, nie może pełnić ponownie tego mandatu⁵², i zwrócił się z prośbą do członków okręgów o przeprowadzenie wyborów korespondencyjnie do 30 kwietnia 1953 r. Niepokój w sprawie wyborów do ZPUW koncentrował się wokół kontrowersyjnych, nieprzejrzystych i zawyżonych terminów zgłoszeń, co część delegatów zdecydowała się oprotestować⁵³. Ostatecznie na delegata do ZPUW dopiero za trzecim razem wybrano Janusza Jar-Łańcuckiego⁵⁴. Spór wokół delegata do ZPUW unaoczniał przy okazji Zarządowi, że jedność w ZPU jest dość wątła i każda nadarzająca się okazja może ją nadszarpnąć bądź zburzyć.

Z końcem 1953 r. Zarząd Główny opuścił Jerzy Knothe, który wyjechał do Wielkiej Brytanii, w lutym następnego roku prezes Zawalicz-Mowiński wyjechał do Kanady⁵⁵. Mimo niepełnej obsady personalnej pozostali członkowie starali się prowadzić normalną działalność. W ramach reorganizacji pod kuratelą wiceprezesa Stanisława Mikiciuka znalazł się dodatkowo III Okręg, a wiceprezes Kazimierz Odrobny zaczął zajmować się sprawami byłych robotników i więźniów obozów koncentracyjnych, tzw. kacetowców, oraz kulturalno-oświatowymi, a wraz z sekretarzem prowadził też sprawy gospodarze i majątkowe ZPU.

W okresie od 20 stycznia 1953 r. do 13 listopada 1954 r. Zarząd Główny zebrał się tylko na czterech posiedzeniach: 20 stycznia 1953 r. w Höxter, 13 maja 1953 r. we Frankfurcie nad Menem, 28–30 listopada 1953 r. w Ludwigsburgu, 12 listopada 1954 r. w Velbert, na których omawiano przede wszystkim sprawy związane z oświatą i przydziałem funduszy na tę działalność oraz rozdziałem prerogatyw członków Zarządu. W maju 1953 r. organizacja skupiała 6649 członków⁵⁶.

Po niespełna dwóch latach kadencji Zarządu Głównego ZPU 13–15 listopada 1954 r. zwołano w osiedlu dla uchodźców w miejscowości Porz-Westhofen kolejną, trzecią Radę Stowarzyszenia. Zebranie otworzył wiceprezes Kazimierz Odrobny. W spotkaniu w charakterze gości uczestniczyli przedstawiciel ZG SPK i TPP w Londynie Adam Treszka, ksiądz Józef Omasta, przedstawiciel

⁵¹ *Ibidem*, Pismo okólne nr 1/53 Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech Okręg IV-Południowy nr 68/4/53, München, 24 II 1953, s. 1.

⁵² *Ibidem*, Pismo dotyczące dodatkowych wyborów delegata na Zjazd ZPUW w Paryżu, l.dz. 705/A/53, Höxter, 22 IV 1953 r., s. 1; zob. *ibidem*, Pismo Zarządu Głównego dotyczące dodatkowych wyborów delegata na Zjazd ZPUW w Paryżu, l.dz. 976/A/53, s. 1.

⁵³ *Ibidem*, Pismo prezesa Zawalicza-Mowińskiego dotyczące dodatkowych wyborów delegata na Zjazd ZPUW w Paryżu, l.dz. 1066-A-53, Höxter, 17 VI 1953 r., s. 2.

⁵⁴ Pozostali kandydaci otrzymali: Jerzy Knothe – 4 głosy, Witold Szwabowicz – 2 głosy; 1 głos był nieważny i 1 karta była pusta.

⁵⁵ Od połowy 1953 r. do listopada 1954 r. organizacja nie miała prezesa, a kierownictwo organizacji objął Kazimierz Odrobny. Bolesław Janusz Zawalicz-Mowiński zrezygnował z kierowania organizacją z początkiem 1954 r., po pobycie w szpitalu. Przesłał swoje wyjaśnienia delegatom dopiero na posiedzenie III Rady Stowarzyszenia, które odbyło się 13–15 XI 1954 r. (zob. APPEN, List Bolesława Janusza Zawalicza-Mowińskiego z 8 XI 1954 r., s. 1–6).

⁵⁶ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Głównego ZPU 13 V 1953 r. we Frankfurcie nad Menem, s. 1.

czasopisma „Polak” red. Czesław Tarnowski, przedstawiciel szkolnictwa polskiego w Niemczech Leonard Flieger oraz delegaci i przedstawiciele ZPU⁵⁷.

W ogólnym wprowadzeniu do sprawozdania z działalności Zarządu Głównego za minioną kadencję Odrobny podkreślił, że III Rada jest doskonałym momentem, aby podsumować trzyletni okres działalności ZPU. Zwracał zebrany uwagę m.in. na to, że najważniejszym zadaniem ZPU było przede wszystkim stworzenie centralnej organizacji, do której zapiszą się wszyscy spośród 52 tys. uchodźców polskich w Niemczech. Wspominał, że proces ten nie został jeszcze ukończony⁵⁸.

Na nowego prezesa został wybrany Kazimierz Odrobny, wiceprezesami zostali Stanisław Mikiciuk, Władysław Dziewulak, sekretarzem Witold Szwabowicz, skarbnikiem Czesław Brunner, zastępcami członków Zarządu Zygmunt Jędrzejewski, Leopold Sanicki, Stanisław Sargalski, Jan Basista, Janusz Jar-Łańcucki. Do Głównej Komisji Rewizyjnej wybrano Jana Majewskiego (jako przewodniczącego) oraz Ludomira Czapińskiego i Zbigniewa Zoszaka, prezesem Sądu Stowarzyszenia ponownie został Tadeusz Zgaiński, wiceprzewodniczącymi Stanisław Kempf-Sokorski, Michał Martysiewicz, Jerzy Ostrzycki i Józef Jeziorski, wybrano też 16 sędziów i 24 ich zastępców. Do Komitetu ds. Szkolnych i Oświatowych weszli Stanisław Radosz, Zygmunt Jędrzejewski, Stefan Kaczmarek, Kazimierz Odrobny oraz ich zastępcy. Na delegatów do ZPUW Rada wybrała Kazimierza Odrobnego, Stanisława Mikiciuka, Tadeusza Zgaińskiego, Leopolda Sanickiego, Janusza Jar-Łańcuckiego, Jana Majewskiego. Do Komitetu Pomocy Gruzłikom zostali wybrani Tadeusz Zieliński i Jan Basista, a do Międzynarodowej Organizacji Uchodźców Kazimierz Odrobny, Stanisław Mikiciuk, Zygmunt Jędrzejewski, Witold Szwabowicz i Waław Suchenek-Sucheci. Nowy prezes podziękował zebrany za wybór, prosząc, „żeby wyrzekli się osobistych animozji, a pracowali dla dobra wszystkich z miłością i w zgodzie”⁵⁹.

Szkolnictwo i Komitet ds. Szkolnych i Oświatowych

Bardzo ważną częścią działalności ZG ZPU były sprawy związane ze szkolnictwem Polaków w Niemczech. ZPU podzielało opinię, że szkolnictwo to przez lata było zaniedbywane i zmierza do upadku⁶⁰. Uznało, że działalność szkolna doskonale wpisuje się w jego statut, w którym jako jeden z celów organizacji zapisano zaspokajanie potrzeb narodowych i kulturalnych. Od początku swojej działalności ZG zakładał swój udział w propagowaniu szkolnictwa polskiego w Niemczech, chciał pełnić w tej dziedzinie funkcję żandarma i zwracać uwagę na sprawy, które zagrażały jego rozwojowi. W pierwszych latach starał się organizować zbiórki i akcje wspierające szkolnictwo. ZG ZPU współpracował też z Centralnym Komitetem ds. Szkolnych i Oświatowych przy Polskim Komitecie Doradczym, któremu przewodniczył kurator Leonard Flieger. Ze względu na duże wysiłki, jakie ZPU przykładało do budowania wspólnych relacji z tym Komitetem, zdecydowano o połączeniu sił i utworzeniu jednej organizacji, co miało przynieść większy sukces w tej pracy, ale przede wszystkim wzmocnić samą działalność ZPU.

⁵⁷ *Ibidem*, Protokół z III Zebrania Rady Głównej ZPU w Niemczech odbytego 13–15 XI 1954 r. w osiedlu Porz-Westhofen, s. 1.

⁵⁸ *Ibidem*, Wstęp do sprawozdania na III Radę ZPU, 1954 r., s. 1–3.

⁵⁹ *Ibidem*, Protokół z III Zebrania Rady Głównej ZPU w Niemczech odbytego 13–15 XI 1954 r. w osiedlu Porz-Westhofen, s. 10.

⁶⁰ Zob. Polska Macierz Szkolna w Niemczech i jej geneza, www.polskamacierzszkolna.de/?p=historia (dostęp 30 III 2012 r.), a także opracowania redemptorysty o. dr. Stanisława Pławeckiego dla Polskiej Misji Katolickiej w Monachium, http://pmk-muenchen.de/index.php?article_id=43&clang=0 (dostęp 30 III 2012 r.) i ks. abp. Szczepana Wesołego, *Początek szkolnictwa polskiego w Niemczech po drugiej wojnie światowej*, www.haus-concordia.com/lehrer/bilder/Wesoly.doc (dostęp 30 III 2012 r.)

12 maja 1953 r. Zarząd ZPU wraz z duchowieństwem i delegatami nauczycielstwa zorganizował konferencję we Frankfurcie nad Menem, podczas której utworzono Komitet ds. Szkolnych i Oświatowych przy ZG ZPU⁶¹. W skład nowo utworzonego Komitetu weszli wikariusz generalny dla Polaków w Niemczech, główny oficer łącznikowy Polskich Oddziałów Wartowniczych przy armii amerykańskiej, kurator szkolny, zastępca kuratora szkolnego, czterech nauczycieli wyznaczonych przez kuratora po jednym z każdego okręgu, czterech przedstawicieli społeczeństwa wybieranych przez Radę ZPU oraz przedstawiciel Zarządu Głównego ZPU⁶². Mimo zaangażowania ZPU w sprawy szkolnictwa Polaków w Niemczech, stosunek Kościoła do tej organizacji był coraz bardziej niechętny⁶³, co podkreślili na zebraniu 13 maja 1953 r. Stanisław Mikiciuk oraz Kazimierz Odrobny. Nie pozostawało to bez znaczenia, ponieważ Misja Katolicka miała znaczący udział w kształceniu Polaków w RFN.

Pierwsze posiedzenie Komitetu ds. Szkolnych i Oświatowych odbyło się w Dortmundzie 27 stycznia 1954 r., ponad pół roku od jego powstania. Pierwszym przewodniczącym Komitetu, wskutek nieobecności Zawalicza-Mowińskiego, był Kazimierz Odrobny, a delegatem z ramienia ZPU był Witold Szwabowicz. Po ustąpieniu Odrobnego z tej funkcji przewodniczącym został Stanisław Kempf-Sokorski. Zasadniczym zadaniem ZPU było firmowanie działalności Komitetu na zewnątrz oraz przed władzami niemieckimi i Wysokim Komisarzem NZ ds. Uchodźców. Ponadto Komitet służył pomocą w zdobywaniu subwencji i darów na rzecz szkolnictwa polskiego. W tych sprawach kontaktowano się z ministrem ds. obywateli polskich na obczyźnie Zygmuntem Rusinikiem, Skarbem Narodowym, Radą Polonii Amerykańskiej etc. Starano się informować Polonię na całym świecie o potrzebach szkolnictwa w Niemczech. Działalność ta przyniosła wymierny skutek w postaci wpłat od zagranicznych organizacji (w sumie 20 tys. DM).

Komitetowi podlegały szkoły w Augustdorfie oraz Münster z językiem polskim jako wykładowym. Komitet miał jednego nauczyciela Polaka finansowanego przez rząd krajowy Nadrenii-Westfalii. W wielu osiedlach polskich odbywała się nauka przedmiotów ojczystych oraz prowadzono kursy wieczorne. Podział na okręgi szkolne był taki sam jak na okręgi ZPU. Opiekę nad okręgami sprawowali kierownicy szkolni. Jedynie w Okręgu Południowym Komitet nie miał kierownika i odpowiadał za niego ks. Józef Omasta. Od chwili powstania Komitetu rozpoczęto organizować kursy nauki języka polskiego w Kolonii, Witten, Dortmundzie-Eving, Dortmundzie-Holte, Essen, München, Tutlingen oraz Mannheim. Komitet przygotowywał również kursy w innych miastach, w których mieszkali Polacy: Kassel, Frankfurcie, Darmstademie, Meiderichu, Wuppertalu, Bielefeldzie i Meppen. Kursy językowe cieszyły się wielką popularnością, ponieważ uczęszczały na nie nie tylko dzieci, ale także młodzież i dorośli oraz partnerzy Polaków – Niemcy. Zadaniem Komitetu było zorganizowanie tak swojej pracy i kursów, aby były namiastką przedwojennego polskiego systemu szkolnego. Komitet wraz z ZPU wystąpiły do Kulturministerium o wsparcie inicjatywy utworzenia gimnazjum polskiego oraz przedszkola, nie wiadomo jednak, czy próba ta się powiodła.

ZG ZPU rozwinął współpracę z Komitetem ds. Szkolnych i Oświatowych, ale szybko okazało się, że dwugłos w tej działalności osłabia polskie szkolnictwo w Niemczech, dlatego wspólnie zdecydowały się powołać w 1954 r. Komitet Zbiórki Trzeciomajowej, który gromadził środki na potrzeby szkolnictwa. Do swoich sukcesów ZG zaliczał przyznanie trzech stypendiów dla studentów szkół technicznych, choć należałoby to raczej uznać za porażkę Zarządu, ponieważ

⁶¹ APPEN, Komunikat nr 6 Zarządu Głównego ZPU (do publicznego obwieszczenia w polskich ośrodkach), Velbert, 17 XII 1953 r., s. 3. O powstaniu Komitetu pisała również Ewa Kupczak w referacie z okazji dwudziestopięciolecia Polskiej Macierzy Szkolnej w Niemczech wygłoszonym w Düsseldorfie 5 VI 2004 r., zob. www.polskamacierzszkolna.de/?p=historia (dostęp 30 III 2012 r.).

⁶² *Ibidem*, Sprawozdanie Zarządu Głównego ZPU na III Zebranie Rady Głównej ZPU 13–15 XI 1954 r., s. 10.

⁶³ *Ibidem*, Protokół posiedzenia Zarządu Głównego ZPU, 13 V 1953 r., we Frankfurcie nad Menem, s. 2.

nie starano się odnaleźć kandydatów do tych stypendiów i brakowało zaangażowania. Wspólnie z Komitetem ZG ZPU opracował memoriał w sprawie szkolnictwa polskiego, który następnie przesłano do Wysokiego Komisarza NZ ds. Uchodźców w Genewie na II sesję Komitetu Doradczego. Omówiono w nim w całość spraw szkolnictwa, uwypuklając przede wszystkim braki i potrzeby w tej działalności.

Sprawy opieki społecznej

Niezwykle ważna dla ZPU była działalność społeczna i pomocowa. Kierownictwo ZPU od początku zdawało sobie sprawę z potrzeby udzielania pomocy uchodźcom żyjącym często w skrajnie złych warunkach⁶⁴. Proponowało im m.in. zatrudnienie w Oddziałach Wartowniczych przy armii amerykańskiej⁶⁵, ale wiele osób ze starszej generacji oraz spośród inwalidów wojennych nie mogło podjąć tej pracy i potrzebowało środków do życia. Na pierwszy plan wysuwała się jednak pomoc dla dzieci polskich uchodźców i sierot. ZG z powodu swoich skromnych środków starał się o wpływy z innych źródeł. Z pomocą przyszedł mu Polski Komitet Imigracyjny w Nowym Jorku, który zapoczątkował współpracę z nim w 1952 r., przekazując środki pieniężne na potrzeby dzieci. Współpraca ta miała dodatkową korzyść dla ZPU, ponieważ o sytuacji polskich dzieci w Niemczech Komitet informował Kongres Amerykański. Z pomocą przychodziły również Kongres Polonii Kanadyjskiej i Bawarski Czerwony Krzyż⁶⁶. Zarząd ZPU zdawał sobie jednak sprawę, że pomoc ta była niewystarczająca, dlatego rozpoczął starania o znalezienie jej kolejnego źródła⁶⁷. Wsparcie uzyskano od Zjednoczenia Polek na Emigracji w Londynie, które zaoferowało zorganizowanie zbiórki pieniężnej dla polskich dzieci w Niemczech wśród społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii. Współpraca z PKI i Zjednoczeniem Polek na Emigracji zacieśniała się coraz bardziej. ZG zbierał także dane o dzieciach sierotach, półsierotach oraz tych, których rodzice byli chorzy na gruźlicę, prowadził również wspólnie z Caritasem, Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem i TPP w Niemczech akcję poszukiwania Polaków⁶⁸.

W związku z tym, że w Höxter miały siedziby centralne organizacje takie jak ZPU, SPK, Skarb Narodowy, TPP, Fundusz Polski, Koło AK, szybko wykrystalizował się pomysł, aby w działalności społecznej ZPU wykorzystać kontakty tych organizacji poza granicami RFN. Na posiedzeniach 27 września i 3 listopada 1952 r. zlikwidowano Komitet Strefowy z Hamburga, a w jego miejsce powołano Komitet Pomocy Gruźlikom w Höxter, który rozpoczął działalność 20 listopada 1952 r., obejmując nią teren całych Niemiec Zachodnich⁶⁹. Już w pierwszych czterech miesiącach swojej działalności Komitet zdobył 3 tys. dolarów (12 500 DM) na pomoc dla gruźlików od PKI. ZG ZPU oddał do jego dyspozycji swoje struktury terenowe, aby przy pomocy ognisk mogły lepiej docierać do potrzebujących. W sprawach inwalidów wojennych ZG wnioskował na forum Zjednoczenia, aby dokonać centralizacji organizacji inwalidzkich, które działały w Niemczech. Skład

⁶⁴ *Ibidem*, Okólnik nr 14 [akcja pomocy chorym na gruźlicę Polakom], Höxter, 9 VII 1952 r., s. 1–2.

⁶⁵ *Ibidem*, Okólnik Zarządu Głównego ZPU, listopad 1954 r., s. 1; szerzej zob. *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989*, red. M. Mazanek-Wilczyńska, P. Skubisz, H. Walczak, Szczecin 2011.

⁶⁶ APPEN, Komunikat nr 4 Zarządu Głównego ZPU, Velbert, 31 X 1953 r., s. 1–4.

⁶⁷ *Ibidem*, Okólnik nr 18 [pomoc dla dzieci Polskich w Niemczech], Höxter, 15 X 1952 r., s. 1–2; *ibidem*, Okólnik nr 21, Höxter, 6 XII 1952 r., s. 1–2.

⁶⁸ *Ibidem*, Poszukiwania przez rodaków w kraju, s. 1; *ibidem*, List sekretarza Zarządu Głównego do zarządów I, II, III, IV okręgów ZPU dotyczący poszukiwania przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż, Velbert, 25 V 1954 r., s. 1.

⁶⁹ W późniejszych latach Komitet został przekształcony w Komisję Opieki Społecznej przy ZG ZPU (zob. *ibidem*, Regulamin Komisji Opieki Społecznej przy Zarządzie Głównym ZPU, Velbert, 2 XI 1957 r., s. 1–2).

nowego Komitetu powinni utworzyć przedstawiciele zarządów ZPU i SPK, Związku Inwalidów Wojennych oraz Koła AK w Monachium⁷⁰. Na ten cel udało się uzyskać w PKI 1000 dolarów.

Pomoc społeczną kierowano również do byłych więźniów obozów koncentracyjnych przez zabiegi u Wysokiego Komisarza NZ ds. Uchodźców o odszkodowania dla tej grupy uchodźców⁷¹. Równie ważne w działalności ZPU były starania o ułaskawienie polskich więźniów skazanych przez alianckie sądy w latach 1945–1950 podejmowane na forum niemieckim i międzynarodowym. Wnioski w tych sprawach ZG składał do Biura Wysokiego Komisarza NZ ds. Uchodźców w Bonn.

W latach 1953–1954 z Komisją Opieki Społecznej współpracowała Komisja Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech przy ZP w Wielkiej Brytanii. Udzielała ona pomocy żywnościowej i odzieżowej, a także organizowała wakacje dla dzieci w Wielkiej Brytanii (skorzystało z nich około siedemdziesięciorga dzieci), wysyłała pomoce szkolne, książki i podręczniki. Prawdopodobnie z powodu braku środków Komisja Pomocy Dzieciom szybko została zlikwidowana. W omawianym okresie również PKI w Nowym Jorku przekazał na pomoc dzieciom 1000 dol., a Kongres Polonii Amerykańskiej 500 dol., Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii podarowało wskazanym przez ZG ZPU dzieciom z polskich obozów w Mariental, Osterrode, Deggendorf i Amberg 100 dolarów na zakup obuwia. ZPU koordynowało te działania, ale nie mogło bardziej włączyć się do pomocy, gdyż przy ograniczonych środkach i budżecie nie byłoby w stanie opłacić kolejnego pracownika, który zajmowałby się tą częścią działalności statutowej. Ogółem Zarząd rozdysponował 687 paczek, głównie ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, oraz otrzymane od ofiarodawców ponad 50 tys. DM.

Podsumowując pierwsze lata działalności ZPU, należałoby zaznaczyć, że organizacja, w której cała rzesza polskich uchodźców w Niemczech pokładała swoje nadzieje, starała się spełniać oczekiwania potrzebujących. Po pierwsze udało się na podstawie wypracowanego konsensusu doprowadzić do zbliżenia organizacji z SPK, ZPUW, ZPwN i Skarbem Narodowym. Po drugie rozpoczęto wspólnie z Komitetem ds. Szkolnych i Oświatowych proces budowania nowych struktur związanych ze szkolnictwem polskim w Niemczech, a z Komitetem Pomocy Gruźlikom realizowano pierwsze przedsięwzięcia pomocowe. Rozbudziło to nadzieje na poprawę losu Polaków w RFN, nie tylko tych zrzeszonych w organizacji, ale także tych, którzy byli poza jej strukturami. Zarząd Główny z jego terenowymi strukturami starał się wypełniać swoją ofertę pomocy dla nich na najróżniejsze sposoby i włączać do akcji pomocowych prowadzonych przez różne instytucje i organizacje międzynarodowe. W miarę krzepnięcia działalności ZPU jego oferta stawała się z każdym rokiem bogatsza, a poprawa stanu polskiego uchodźstwa coraz bardziej widoczna.

⁷⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie na posiedzenie Rady Głównej ZPU, 17 I 1953 r., s. 26.

⁷¹ *Ibidem*, Okólnik nr 12 [skargi odszkodowawcze byłych kacetowców i pracowników cywilnych], Höxter, 19 VI 1952 r., s. 1–2; *ibidem*, Okólnik nr 12 [skargi odszkodowawcze byłych kacetowców i pracowników cywilnych – uzupełnienie], Höxter, 20 VI 1952 r., s. 1.

Działalność Powiatowego Komitetu Obrońców Pokoju w Bolesławcu w latach 1950–1953 w świetle dokumentów Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju we Wrocławiu

Ruch obrońców pokoju zainicjowany po II wojnie światowej przez komunistów miał służyć – przynajmniej deklaracyjnie – utrwalaniu pokoju światowego. W praktyce jednak upowszechniał na forum międzynarodowym (szczególnie w krajach demokratycznych) antyimperialistyczną propagandę Kominformu¹, któremu był podporządkowany, o czym świadczy chociażby fakt, że przywódcy ruchu nie zajmowali stanowiska w kwestiach niewygodnych dla ZSRR² – nigdy nie potępili np. ingerencji wojsk radzieckich podczas powstania robotniczego w NRD (1953 r.) czy ich interwencji na Węgrzech (1956 r.). W latach pięćdziesiątych natomiast do przesady eksploatowano wątek anglo-amerykańskiego imperializmu. Poza tym to właśnie na posiedzeniu Kominformu w Budapeszcie w listopadzie 1949 r. zdecydowano, że „należy jeszcze bardziej uporeczywie pracować nad organizacyjnym umocnieniem i rozszerzeniem ruchu obrońców pokoju [...] włączyć do niego szerokie masy społeczne i przekształcić go w ruch ogólnonarodowy”³.

Za początek ruchu uznaje się zorganizowany 25–28 sierpnia 1948 r. we Wrocławiu Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju⁴. Na jego obrady przybyło ok. 400 delegatów reprezentujących

¹ Kominform, czyli Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych, utworzony w 1947 r. w Wilczej Górze koło Szklarskiej Poręby w trakcie obrad przedstawicieli partii komunistycznych: Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Jugosławii, Polski, Rumunii, Węgier, Włoch i ZSRR, był międzynarodowym ośrodkiem politycznym i ideologicznym partii komunistycznych. Jego głównym celem była – według oficjalnego stanowiska – wymiana doświadczeń i koordynowanie działań poszczególnych partii. W rzeczywistości utworzenie Kominformu miało zapewnić przyjęcie przez kraje demokracji ludowej stalinowskiego modelu sprawowania władzy. Jego członkowie mieli tworzyć „jednolity front przeciwko kapitalizmowi”.

² Przykładem może być chociażby decyzja o „usunięciu przedstawicieli klikki Józefa Broz-Tito” ze struktur Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju podjęta podczas rzymskiej sesji tej organizacji w październiku 1949 r. w wyniku pogorszenia stosunków na linii Moskwa–Belgrad (zob. J. Ślusarczyk, *Ruch obrońców pokoju w latach 1948–1989*, Warszawa 1996, s. 43).

³ Cyt. za: *idem*, *Polityczna działalność ruchu obrońców pokoju na tle rozwoju sytuacji międzynarodowej*, Białystok 2000, s. 98.

⁴ Profesor Krystyna Kersten pytana w jednym z wywiadów o powody zwołania wrocławskiego Kongresu Intelktualistów, stwierdziła: „Z archiwów Kominformu wiadomo, że to na jego trzecim posiedzeniu, w styczniu 1949 r., zadekretowano, że walka o pokój jest nowym priorytetem międzynarodówki komunistycznej, ale przecież wcześniej też na pewno prowadzono jakieś tajne działania w tej sprawie. Kominform był tylko wykonawcą, czyli decyzje musiały zapaść w wydziale międzynarodowym KC KPZR” (cytat za: M. Jarosiński, *Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju – Wrocław 1948 rok*, <http://dzieje.pl/node/411> – dostęp 10 V 2012 r.). Zob.: J. Ślusarczyk, *Polityczna działalność...*, s. 126; U. Urban, *Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu 25–28 sierpnia 1948 r.: osiągnięcia i niespełnione nadzieje*, „Rocznik Nauk Politycznych” 2005, R. 7, s. 486; Z. Woźniczka, *Wrocławski Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju*, „Kwartalnik Historyczny” 1988, nr 2.

45 krajów i 50 różnych narodów⁵. Efektem rozmów było przyjęcie rezolucji potępiającej przygotowania wojenne prowadzone rzekomo przez „garstkę żądnych zysków ludzi w Ameryce i Europie, którzy przejęli po faszyzmie idee wyższości rasowej i negacji postępu”⁶. Oprócz tego podjęto uchwałę o utworzeniu Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelktualistów w Obronie Pokoju, na którego siedzibę wybrano Paryż⁷. Już 24 lutego 1949 r. paryski komitet wyszedł z inicjatywą zwołania Międzynarodowego Kongresu Obrońców Pokoju. Jego obrady toczyły się – za pomocą specjalnego mostu telekomunikacyjnego – między 20 a 25 kwietnia 1949 r. w Paryżu i Pradze⁸. Owocem spotkania była uchwała o powołaniu w miejsce Międzynarodowego Komitetu Łączności – Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju (jego pierwszym przewodniczącym został Frédéric Joliot-Curie⁹). Zamknięto w ten sposób pierwszy etap tworzenia międzynarodowych struktur ruchu obrońców pokoju. W trakcie obrad powtórzono również apel z kongresu wrocławskiego dotyczący popularyzacji idei zawiązywania krajowych oraz regionalnych („terenowych”) komitetów obrońców pokoju¹⁰.

Polski Komitet Obrońców Pokoju powstał 23 marca 1949 r. z uwagi na potrzebę przygotowania państwowej delegacji na prasko-paryski Kongres Obrońców Pokoju. Po zakończeniu I Kongresu Obrońców Pokoju w Polsce zaczęto tworzyć lokalne struktury ruchu obrońców pokoju. W przypadku Dolnego Śląska najpierw powołano Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju (WKOP) we Wrocławiu, który miał za zadanie utworzyć sieć komitetów powiatowych w całym regionie. Jako jeden z pierwszych (29 września 1949 r.) powstał Powiatowy Komitet Obrońców Pokoju w Bolesławcu¹¹. Zachowane w Archiwum Państwowym we Wrocławiu dokumenty dotyczące działalności WKOP nie pozwalają na rekonstrukcję pierwszych 9 miesięcy działalności komitetu bolesławieckiego. Prasa lokalna zwracała jednak uwagę, że działające w tym okresie komitety dolnośląskie nie były zbyt aktywne¹², toteż brak dokumentów przedstawiających ich działalność niekoniecznie jest spowodowany zniszczeniem czy zaginięciem materiałów źródłowych. Możliwe, że nie do końca sprecyzowane cele i metody uniemożliwiały sprawne funkcjonowanie powstałych już komitetów¹³.

Zadaniem artykułu jest zaprezentowanie – na przykładzie Powiatowego KOP w Bolesławcu – sposobu, w jaki funkcjonowały organizacje społeczne w czasach stalinowskich, oraz omówienie i analiza propagandowej idei walki o pokój, a także jej odbioru w społecznościach lokalnych

⁵ J. Ślusarczyk, *Ruch obrońców pokoju...*, s. 90.

⁶ Cytat za: J. Tyszkiewicz, *Od upadku Festung Breslau do stalinowskiego Wrocławia. Kalendarium 1945–1950*, Warszawa–Wrocław 2000, s. 156.

⁷ J. Ślusarczyk, *Ruch obrońców pokoju...*, s. 90.

⁸ Część delegatów z uwagi na powiązania z ruchem komunistycznym nie została wpuszczona na terytorium Francji. Rząd w Paryżu odmówił także wjazdu całym delegacjom m.in.: Chin, Wietnamu, Mongolii, Grecji (zob. *ibidem*, s. 35).

⁹ Frédéric Joliot-Curie (1900–1958), francuski fizyk, od 1925 r. asystent Marii Skłodowskiej-Curie. Razem z jej córką Ireną, która została jego żoną, prowadził badania naukowe, za które w 1935 r. zostali uhonorowani wspólną nagrodą Nobla. Od 1942 r. był członkiem Francuskiej Partii Komunistycznej. Od 1950 r. do śmierci pełnił funkcję prezesa Światowej Rady Pokoju (zob. A. J. Rotter, *Bomba atomowa. Świat wobec zagrożenia*, tłum. J. Dobrowolski, Warszawa 2011, s. 48–49).

¹⁰ J. Ślusarczyk, *Polityczna działalność...*, s. 153.

¹¹ AP Wrocław, 251/III, 9, Ankiety sprawozdawcze, Ankieta sprawozdawcza z pow. bolesławieckiego, 25 V 1950 r., k. 29.

¹² *Wzywamy wszystkich uczciwych Polaków do szeregów bojowników o pokój*, „Gazeta Robotnicza”, 14 IV 1950.

¹³ Na taką prawidłowość wskazuje np. protokół z zebrania konstytucyjnego WKOP. Czytamy w nim: „z uwagi na brak wytycznych dla prac komitetów z ogólnopolskiego komitetu w Warszawie rektor Kulczyński [przewodniczący WKOP] otworzył dyskusję dla omówienia form i zasad działalności komitetu” (zob. AP Wrocław, 251/III, 1, Protokół z zebrania konstytucyjnego WKOP we Wrocławiu, 20 VI 1949 r., k. 20).

w latach pięćdziesiątych XX w. Podstawę źródłową opracowania stanowią dokumenty wytworzone przez Powiatowy KOP w Bolesławcu w latach 1950–1953 i przesłane do jednostki wojewódzkiej.

Apel sztokholmski

Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej po wydarzeniach 1949 r. (proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej, powstanie dwóch państw niemieckich oraz oficjalne potwierdzenie przez TASS, że Związek Radziecki przeprowadził doświadczenia z użyciem broni jądrowej) doprowadziły do tego, że światowy ruch obrońców pokoju zaczął formułować apele przeciwko wojnie atomowej. Obradujący w stolicy Szwecji 15–21 marca 1950 r. Kongres Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju uchwalili 19 marca rezolucję, w której zawarto następujące postulaty: „Żądamy bezwzględnego zakazu stosowania broni atomowej jako narzędzia agresji i masowej zagłady ludzi oraz rozciągnięcia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tej uchwały. Uważać będziemy za zbrodniarza wojennego każdy rząd, który jako pierwszy zastosuje broń atomową przeciwko jakiemukolwiek krajowi. Wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby złożyli podpis pod tym apelem”¹⁴. Wydarzenie to zapoczątkowało pierwszą, a jednocześnie największą międzynarodową akcją plebiscytową, której patronował międzynarodowy ruch obrońców pokoju. Ścisła kontrola władz państwowych nad przygotowaniem i przeprowadzeniem tego plebiscytu w państwach komunistycznych spowodowała, że najwięcej podpisów poparcia pod rezolucją zebrano w ZSRR, ChRL i krajach tzw. demokracji ludowej¹⁵.

Przygotowując się do akcji (w maju 1950 r.), Polski Komitet Obrońców Pokoju dokonał reorganizacji komitetów, określił również gradację poszczególnych oddziałów. Przyjęto, że w województwie powinien działać komitet wojewódzki, któremu bezpośrednio podlegały komitety powiatowe, tym natomiast miejskie, gminne, gromadzkie oraz pomniejsze: zakładowe, szkolne, dzielnicowe, uliczne i blokowe. Zawiązywanie komitetów miało przebiegać według normy, że jedna jednostka powinna obejmować nie mniej niż 1000 mieszkańców. Przesłany z centrali okólnik precyzował również kwestię rozwiązania zaplecza technicznego. Zawiązywanie komitetów miało się odbywać przy wsparciu władz lokalnych i działających już organizacji społecznych. To właśnie one miały zapewnić lokum i niezbędne akcesoria, tj. maszynę do pisania, papier itp.¹⁶

Bolesławiecki komitet został umieszczony w siedzibie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy ul. Kutuzowa 11. Z członków komitetu powiatowego wyłoniono oprócz prezydium także pięć stałych komisji liczących 4–5 osób, które miały za zadanie usprawnienie pracy komitetu (komisja organizacyjna, propagandy i agitacji), szerzenie pokojowej propagandy wśród konkretnych grup społecznych (komisja artystyczna, kobieca i młodzieżowa)¹⁷. Poza komisjami o charakterze stałym na potrzeby konkretnych inicjatyw wyłaniano również komisje tymczasowe – zbiórkową (akcja koreańska), konkursową („Mój stosunek do dzisiejszych Niemiec”). W 1950 r. powołano także Powiatowe Koło Prelegentów, którego zadaniem było merytoryczne przygotowywanie mówców na organizowane w powiecie wiece pokojowe. Wszyscy członkowie komitetu oraz współpracujący z nim agitatorzy mieli pełnić swe funkcje w czynnie społecznym (wyplacano jedynie diety w przypadku wyjazdu na konferencje). Skład osobowy Powiatowego KOP w Bolesławcu

¹⁴ Cyt. za: J. Ślusarczyk, *Polityczna działalność...*, s. 161.

¹⁵ *Ibidem*, s. 161–162.

¹⁶ AP Wrocław, 251/III, 7, Okólnik w sprawie ogólnonarodowej akcji zbierania podpisów pod apelem Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, k. 18. W miastach i dzielnicach powyżej 25 000 mieszkańców należało utworzyć dwa (lub więcej) obwodowe komitety obrońców pokoju.

¹⁷ AP Wrocław, 251/III, 56, Sprawozdania i protokoły z pow. bolesławieckiego, Plan pracy Powiatowego KOP w Bolesławcu 1 VII – 30 IX 1950 r., 19 VIII 1950 r., k. 27.

pozwała sądzić, że zdecydowaną większość jego członków werbowano spośród aktywistów innych organizacji społecznych działających w powiecie, tj. Ligi Kobiet, Samopomocy Chłopskiej czy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Osobną grupę stanowili członkowie PZPR oraz ludzie niezrzeszeni, których w dokumentach określano jako bezpartyjnych¹⁸. Taką różnorodność członków można wytłumaczyć tym, że – w myśl zaleceń – komitety obrońców pokoju powinny były łączyć przedstawicieli różnych środowisk, osoby różnych wyznań i o różnych zapatrywaniach politycznych. Jedyne warunki, jakie stawiano członkom komitetów wyższych szczebli, był taki, że powinni „cieszyć się niekłamany poparciem społecznym”¹⁹.

Pierwszym sprawdzianem dla zreorganizowanego komitetu powiatowego oraz nowo powstałych komitetów w okręgu bolesławieckim było przygotowanie i przeprowadzenie akcji zbierania podpisów pod Apelem sztokholmskim.

Na terenie Polski działania te (nieprzypadkowo) zostały zapoczątkowane 9 maja 1950 r., w piątą rocznicę „zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami”²⁰. Jako pierwszy na liście poparcia Apelu sztokholmskiego podpisał się prezydent Bolesław Bierut²¹.

Na Dolnym Śląsku zbiórka podpisów pod rezolucją ze Sztokholmu rozpoczęła się 15 maja. W regionie, podobnie jak w całym kraju, poprzedziła ją dość intensywna kampania prasowa oraz tzw. propaganda indywidualna prowadzona podczas zakładowych masówek, szkolnych apeli i założycielskich wieców²². W założeniu organizatorów każdemu zgromadzeniu musiały towarzyszyć odczyty referatów oraz dyskusja na temat zagadnień związanych z tzw. walką o pokój. W powiecie bolesławieckim odbyło się ponad sto takich zgromadzeń²³, oprócz tego organizowano również prelekcje przed seansami w kinie oraz zabawy ludowe, w czasie których zaznajamiano ludzi z ideą Apelu sztokholmskiego oraz przygotowywano ich na przyjęcie pokojowych aktywistów²⁴.

Akcja zbierania podpisów przebiegała w dość prosty sposób. Polegała bowiem na tym, że ochotnicy (aktywiści) z komitetów najniższych szczebli tworzyli trzyosobowe grupy zwane trójkami agitatorskimi. Ich zadaniem – po odbyciu specjalnych szkoleń ideologicznych, tzw. seminariów – było odwiedzanie mieszkańców danego rejonu (wsi, osiedla czy bloku) i nakłonienie ich do złożenia podpisu na specjalnych (opatrzonej numerem ewidencyjnym) listach poparcia. Na każdej z nich mogło złożyć swój podpis piętnaście osób, prawo do udziału w plebiscycie miał każdy, kto ukończył 14 lat. W powiecie bolesławieckim w kampanię sztokholmską zaangażowanych było ponad 300 trójek agitatorskich, z czego większość działała na wsi.

Z otrzymanych przez WKOP sprawozdań i meldunków z przebiegu kampanii sztokholmskiej w powiecie bolesławieckim wynika, że najsprawniej została przeprowadzona w mieście, natomiast w środowisku wiejskim niejednokrotnie dochodziło do zaniedbań w przygotowywaniu list, a agitatorzy napotykali pewne trudności związane z rozsiewanymi plotkami. W gminie Warta Bolesławiecka rozpuszczono pogłoskę, że „podpisy zbiera się nie na apel pokoju, a na założenie kolchozu”. Jak odnotowano, na skutek tej plotki aż 29 osób odmówiło złożenia podpisu. Z uwagi

¹⁸ *Ibidem*, k. 26 i dalsze.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ „Gazeta Robotnicza” 1950, nr 132, s. 1.

²¹ *Ibidem*.

²² W dokumentach dotyczących przeprowadzania akcji propagandowych związanych z Apelem sztokholmskim zapisano, że mają one wzbudzić „atmosferę moralnego potępienia dla podlegaczy wojennych”. W związku z tym nierzadko odwoływano się do traumatycznych wydarzeń z czasów II wojny światowej, określając Stany Zjednoczone i ich sojuszników jako „spadkobierców Hitlera” (zob. P. Osęka, *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Kraków 2010, s. 38).

²³ AP Wrocław, 251/III, 9, Ankiety sprawozdawcze, Ankieta sprawozdawcza z pow. bolesławieckiego, 20 V 1950 r., k. 29–30.

²⁴ AP Wrocław, 251/III, 6, Sprawozdanie z przebiegu akcji w pow. bolesławieckim, 18 V 1950 r., k. 55.

na ten stan rzeczy akcję ponowiono²⁵. Podobnie, relacjonując przebieg akcji we wsi Milików, wspomniano o „pewnym osobniku” (nie ustalono jego personaliów), który również agitował za niepodpisywaniem apelu, ponieważ miało być to równoznaczne z pozbawieniem własności ziemskiej. W powiecie bolesławieckim przeciw kampanii sztokholmskiej oponowali także ludzie piastujący funkcje publiczne. Egzemplifikacją może być postawa „obywatelki Marcinkowskiej”, członkini Rady Narodowej w Gromadce, która odmówiła złożenia podpisu, tłumacząc, że „w 1939 roku podpisała pokój i za parę miesięcy została wywieziona na Sybir”²⁶.

Wśród osób, które najczęściej odmawiały złożenia podpisu pod Apelem sztokholmskim, znajdowali się świadkowie Jehowy oraz księża katolicy. Władzom zależało jednak na wciągnięciu jak największej liczby duchownych do udziału w akcji plebiscytowej²⁷. W rejonie Bolesławca niewielu kapłanów decydowało się na złożenie podpisu, a jeszcze mniej – na współdziałanie z komitetami. Niemniej odnotowywano tam przypadki współpracy. Za przykład może posłużyć parafia w Kraśniku Dolnym, gdzie proboszcz aktywnie włączył się w akcję propagandową, nawołując z ambony do niedawania wiary rozpowszechnianym plotkom i złożenia swojego podpisu pod Apelem. Wysłana w to miejsce inspekcja stwierdziła, że dzięki temu zrobili to wszyscy zameldowani tam obywatele²⁸. Zachowawcza postawa dolnośląskich duchownych – jak wynika z dokumentacji Urzędu Bezpieczeństwa – mogła być związana z osobą biskupa Karola Milika, który – zdaniem funkcjonariuszy UB – wywierał „nieoficjalne i indywidualne naciski na księży biorących udział w akcji”²⁹. Potwierdzają to przykłady osób duchownych tłumaczących się z niezaangażowania brakiem zezwolenia biskupa (np. proboszcz z Sobótki³⁰). Proboszcz z Miękinii usprawiedliwiał się, że zgodnie z 9 punktem porozumienia rządu z episkopatem nie może mieszać się do polityki³¹.

Ogólnopolska akcja zbierania podpisów pod apelem Stałego Komitetu ŚKOP zakończyła się ostatecznie 18 czerwca 1950 r. Przez następny miesiąc, czyli do 17 lipca, miały zostać przeprowadzone tzw. akcje sprawozdawcze. Towarzyszyły im odczyty referatów oraz konferencje organizowane przez komitety wojewódzkie i powiatowe, na których podsumowywano zakończony plebiscyt³². W całym regionie zebrano 1 382 137 podpisów poparcia, z czego w powiecie bolesławieckim 26 884. Z okazji zakończenia akcji sztokholmskiej w Teatrze Miejskim w Bolesławcu urządzono uroczysty wiec połączony z pochodem, a spośród członków komitetu powiatowego wytypowano delegację na mającą się odbyć we Wrocławiu konferencję oraz osoby, które miały wziąć udział w sztafetach pokoju.

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie i zbiórka podarków dla dzieci koreańskich

Kolejną okazją do zaktywizowania komitetów na terenie Polski był odbywający się w warszawskim Domu Słowa Polskiego II Światowy Kongres Obrońców Pokoju (16–22 listopada 1950 r.). Pierwotnie miał on odbyć się w Genewie lub Mediolanie, jednak rząd włoski nie wyraził na to zgody. Zdecydowano się więc przenieść obrady do brytyjskiego Sheffield, a ich początek wyznaczono

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Za odmowę złożenia podpisu pod Apelem sztokholmskim księżom grożono utratą prawa do nauczania religii (zob. J. Żaryn, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004, s. 34).

²⁸ AP Wrocław, 251/III, 6, Sprawozdanie z przebiegu akcji w pow. bolesławieckim, 18 V 1950 r., k. 55.

²⁹ AIPN, 01283/5, Udział kleru w II Światowym Kongresie Pokoju i Apelu sztokholmskim, k. 983.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*, k. 984.

³² *Echa akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim*, „Pokój Zwycięzców” 1950, nr 2.

na 13 listopada 1950 r.³³ Rząd Wielkiej Brytanii – po początkowo neutralnym nastawieniu – zdecydował jednak nie dopuścić do przeprowadzenia obrad na terenie Zjednoczonego Królestwa. Labourzystowski rząd Clementa Attlee uzasadnił swoją decyzję „niebezpieczeństwem, jakie kongres mógł stanowić dla zwartości społeczeństw uczestniczących w Pakcie Północnoatlantyckim”³⁴. Władze brytyjskie nie wydały ostatecznie wiz wjazdowych głównym działaczom Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju³⁵. W takiej sytuacji 10 listopada zdecydowano po raz kolejny przenieść obrady, tym razem do Warszawy.

Z ważniejszych ustaleń warszawskiego kongresu należy wspomnieć rezolucję potępiającą amerykańską interwencję w Korei oraz powołanie – w miejsce Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju – Światowej Rady Pokoju wraz z jej Biurem. Przewodniczącym tej organizacji został ponownie Frédéric Joliot-Curie³⁶.

Wykorzystując zamieszanie związane ze zwołaniem II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, Polski Komitet Obrońców Pokoju zorganizował kampanię propagandową (oficjalnie nazwaną „akcją sprawozdawczą z II Kongresu Obrońców Pokoju”), której celem było zdyskredytowanie państw Europy Zachodniej, w szczególności Wielkiej Brytanii, i przedstawienie ich jako wrogów światowego pokoju. Do powiatowych komitetów rozesłano program obchodów mających uczcić trwający kongres. Przewidziano w nim wiece sprawozdawcze, zakładowe masówki i apele szkolne, a także podejmowanie specjalnych zobowiązań produkcyjnych³⁷. Z zachowanych dokumentów WKOP we Wrocławiu wynika, że w powiecie bolesławieckim do 17 listopada 1950 r. z tej właśnie przyczyny zaciągnięto 36 zobowiązań (tzw. wart pokoju), w których wzięło udział 1232 robotników, ponadto w tym okresie odbyło się 36 masówek, w których uczestniczyły 2692 osoby³⁸. Według zaleceń należało również rozpropagować wśród obywateli ideę pisania listów powitalnych do delegatów na II Kongres oraz protestacyjnych do rządu Wielkiej Brytanii. Miały one być dostarczane do adresatów za pośrednictwem WKOP, ciekawsze mogły liczyć na publikację w lokalnej prasie. Oto fragment jednego z zachowanych listów protestacyjnych z powiatu bolesławieckiego: „My pracownicy Spółdzielni Pracy im. 22 Lipca w Bolesławcu [...] jak najenergiczniej i z całym oburzeniem piętnujemy i potępiamy postępowanie rządu angielskiego, jego premiera At[t]lee, który jako sługus Wall Street uniemożliwił odbycie się II Kongresu Obrońców w Shef[f]ield [...] Jednocześnie zapewniamy Was towarzysze pracy, że wzmożemy wysiłki w celu podniesienia produkcji naszej spółdzielni, aby zgnieść siły reakcji, które pchają ludzi miłujących pokój do nowej wojny”³⁹. Oprócz pisania listów zachęcano obywateli także do przesyłania specjalnych podarunków dla przybyłych delegatów⁴⁰, jak również do odpowiedniego przystrajania domów, świetlic, szkół oraz wystaw sklepowych. W tym celu WKOP rozesłał specjalne plakaty oraz portrety Stalina, Bieruta i Joliot-Curie. Oprócz plakatów i portretów zalecano również wywieszanie transparentów z hasłami pokojowymi, a w świetlicach – specjalnych numerów gazetek ściennych. Na ulicach miasta ustawiano także stoiska z prasą informującą o przebiegu kongresu.

³³ J. Ślusarczyk, *Polityczna działalność...*, s. 174.

³⁴ Cytat za: *ibidem*.

³⁵ J. Ślusarczyk, *Ruch obrońców pokoju...*, s. 41.

³⁶ *Idem*, *Polityczna działalność...*, s. 126.

³⁷ AP Wrocław, 251/III, 55, Telefonogram do wszystkich powiatowych i miejskich komitetów obrońców pokoju na Dolnym Śląsku, 13 XI 1950 r., k. 14.

³⁸ *Ibidem*, Telefonogram z Bolesławca, 18 XI 1950 r., godz. 9.45, k. 2.

³⁹ AP Wrocław, 251/III, 56, Sprawozdania i protokoły z pow. bolesławieckiego, List do delegacji angielskiej obradującej na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Warszawie, [b.d.], k. 14.

⁴⁰ Wśród tych „podarków” znalazły się m.in.: malowany talerz wykonany przez miejscową fabrykę ceramiki i kula ziemska odlana przez miejscową hutę oraz garnitur przekazany przez osobę prywatną.

Według sprawozdań nadesłanych do Wrocławia z powiatu bolesławieckiego, w całej kampanii wzięło tam udział 95 trójek agitatorskich. W odbytych w powiecie zebraniach uczestniczyło 5065 osób⁴¹, a poziom „propagandy indywidualnej” był wysoki. Agitatorzy, uświadamiając obywateli o znaczeniu Kongresu Warszawskiego podczas tzw. rozmów domowych (w mieście 532, a na wsi 438), wyjaśniali, dlaczego kongres pokoju odbywał się w Polsce, i potępiali „rządy anglo-amerykańskie”. W zakładach pracy i instytucjach poza zebraniem odbywało się także masowe czytanie prasy oraz słuchanie audycji radiowych. W świetlicach, domach kultury i szkołach organizowano pogadanki na temat znaczenia kongresu. Część raportów sporządzonych przez wojewódzkich kontrolerów (zwanych też łącznikami) zdaje się potwierdzać. Na przykład w miejscowości Łaziska odnotowano, że zorganizowane tam spotkanie miało bardzo wysoki poziom i mimo że trwało ok. 5 godzin, to cieszyło się dość dużym zainteresowaniem⁴². Nie wszędzie jednak zebrania przebiegały równie pomyślnie. Łącznik Siemińska relacjonowała, że po przybyciu do powiatu bolesławieckiego została skierowana do gromady i gminy Warta Bolesławiecka, gdzie na zwołanym wiecu pojawiło się łącznie tylko 60 osób. Po krótkim zagajeniu odczytano referat, po jego wysłuchaniu nikt nie zabrał jednak głosu⁴³. Co więcej, w gminie oraz gromadzie nie było żadnych dekoracji ani hasel. Ogólnie oceniano, że kampania w powiecie bolesławieckim, po początkowych trudnościach⁴⁴, przebiegła dość sprawnie. Jako największy zarzut odnotowano jednak, że „wyjazdy agitatorów do gmin i gromad ograniczały się w większości do mechanicznego odczytywania referatów”⁴⁵.

Na zakończenie roku 1950, który obfitował w różnego rodzaju kampanie pokojowe, zorganizowano „zbiórkę podarków dla dzieci koreańskich”. Była to jedyna akcja Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju w latach pięćdziesiątych XX w. formą zbliżoną bardziej do akcji humanitarnej niż kampanii propagandowej. Mimo wszystko jednak i tym razem aktywiści terenowych komitetów zobowiązani byli do prowadzenia wśród ludności odpowiednich szkoleń ideologicznych. Świadczy o tym chociażby sprawozdanie, jakie WKOP przesłał do centrali w Warszawie. Czytamy w nim: „Akcję zbierania podarków dla dzieci koreańskich poprzedziliśmy szeroką kampanią przygotowawczą, która trwała od 27 grudnia 1950 r. do 5 stycznia 1951 r. [...] Prace propagandowe prowadzono w ścisłym porozumieniu z KW PZPR [...] Akcja rozpoczęła się [...] 3 stycznia 1951 r. [...] Trójki zbierające podarki prowadziły także akcję sprawozdawczą z zakończonego II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju”⁴⁶.

Komitet bolesławiecki podporządkował się temu schematowi. Z analizy przesłanych przez niego dokumentów wynika, że zbiórkę rozpoczęto tam właśnie 3 stycznia 1951 r., po tym jak na pierwszym w nowym roku posiedzeniu Powiatowego KOP została wyłoniona komisja techniczna, której zadaniem było przygotowanie magazynów i zaplecza niezbędnego do sprawnego przeprowadzenia zbiórki. Wcześniej jednak prowadzono tzw. akcję przygotowawczą. Jej podstawowym

⁴¹ AP Wrocław, 251/III, 56, Sprawozdania i protokoły z pow. bolesławieckiego, Sprawozdanie z przebiegu akcji pokojowej za okres od 16 XI do 20 XII 1950 r., k. 20.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ AP Wrocław, 251/III, 56, Sprawozdania i protokoły z pow. bolesławieckiego, Sprawozdanie specjalnego łącznika zlecone 18 XI 1950 r. w związku z obchodami uroczystości II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, k. 22.

⁴⁴ W pierwszym sprawozdaniu wojewódzkiego pełnomocnika na temat tej akcji odnotowano: „Przybyłem do Bolesławca o godzinie 9.40. Lokal Powiatowego KOP był zamknięty, więc udałem się do KP PZPR, gdzie nikt nic nie wiedział o mającym się odbyć zebraniu Powiatowego KOP [...] dopiero telefoniczna interwencja spowodowała, że członkowie komitetu zebraли się o 12.45” (zob. *ibidem*, Delegacja służbowa specjalnego przedstawiciela celem obsłużenia seminarium w Powiatowym KOP w Bolesławcu, 17 XI 1950 r., k. 1–2).

⁴⁵ AP Wrocław, 251/III, 50, Ankiety i sprawozdania statystyczne, Ankieta sprawozdawcza z pow. bolesławieckiego, 19 XI 1950 r., k. 15.

⁴⁶ AP Wrocław, 251/III, 121, Akcja koreańska – zbiorcze zestawienie, 9 II 1951 r., k. 1–2.

elementem były organizowane w szkołach pogadanki na temat zbliżającej się zbiórki podarków dla dzieci koreańskich. Podobne prelekcje wygłaszano także przed seansami w miejscowym kinie. Jak odnotowano, w powiecie bolesławieckim zorganizowano na wsiach 12, a w mieście 25 takich odczytów⁴⁷. Tekst referatu napisali działacze Powiatowego KOP. Przed udostępnieniem opiniował go Komitet Powiatowy PZPR w Bolesławcu. W pierwszej połowie stycznia w powiecie utworzono gminne komisje zbiórkowe, które miały zająć się przygotowaniem i przeprowadzeniem akcji w środowiskach wiejskich. 6 stycznia 1951 r. w gminach przeprowadzono specjalne seminaria z trójkami agitacyjnymi. W dwa dni później 20 wsi rozpoczęło zbiórkę przede wszystkim odzieży i obuwia. Ogólnie w całym powiecie zorganizowano 101 komisji (8 gminnych, 64 gromadzkie, 15 zakładowych, 1 miejską, 1 powiatową, 12 szkolnych). Zbiórkę obsługiwały 182 trójki agitatorskie prowadzące – zgodnie z zaleceniami – kampanię sprawozdawczą z zakończonego kongresu warszawskiego⁴⁸.

Tej akcji, podobnie jak poprzednim, towarzyszyły imprezy masowe, a zdobyte dzięki nim fundusze miały być przeznaczone na rzecz dzieci z ogarniętej wojną Korei. W pierwszym tygodniu kampanii w Bolesławcu zostały zorganizowane dwa festyny, dochód wyniósł wówczas 500 zł 70 gr. Do końca zbiórki zorganizowano jeszcze dziewięć imprez, z czego pięć w mieście, a cztery we wsiach⁴⁹.

Według ustalonego harmonogramu, 11 stycznia 1951 r. w powiecie bolesławieckim odbyło się zebranie trójek w celu podsumowania działalności tych agitatorów, którzy zakończyli już swoją pracę, oraz podsumowania dotychczasowego przebiegu akcji⁵⁰. Jak odnotowano, ludność powiatu na ogół przychylnie odniosła się do całej idei, niektórzy księża również włączyli się do akcji, nawołując z ambon do przekazywania odzieży, obuwia i zabawek. Chwalono przede wszystkim gminę Kraszowice i jej dwie gromady: Jaroszowice i Brzeźnik. Uskarżano się natomiast na zupełny brak zainteresowania akcją ze strony ZSL i ZSCh, ale także ZNP, który pomimo zadeklarowanej chęci współpracy, nie rozpropagował tej akcji w szkołach. Wspominano również, że zdarzały się przypadki zamykania drzwi przed pokojowymi delegacjami (i nie były to pojedyncze incydenty). Jak wynika ze sprawozdań, największym utrudnieniem w przeprowadzeniu tej kampanii nie była jednak nieufność części mieszkańców, lecz brak środków lokomocji⁵¹. Jak odnotowano, z powiatu bolesławieckiego wysłano ogólnie 2096 podarków⁵².

„Narodowy plebiscyt pokoju” i „Mój stosunek do dzisiejszych Niemiec”

Niemal dokładnie w pierwszą rocznicę kampanii sztokholmskiej zorganizowano kolejną międzynarodową akcję plebiscytową, która w Polsce zyskała miano „narodowego plebiscytu pokoju”. Tym razem oczekiwano od obywateli zaaprobowania w powszechnym głosowaniu rezolucji podjętych na berlińskim kongresie Światowej Rady Pokoju (21–26 lutego 1951 r.), a w szczególności projektu zawarcia przez pięć mocarstw, czyli USA, Związek Radziecki, Francję, Wielką Brytanię i ChRL, tzw. paktu pokoju⁵³.

⁴⁷ AP Wrocław, 251/III, 192, Protokoły i sprawozdania z pow. bolesławieckiego 1951–1953, k. 3.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ Ogólnie powiat bolesławiecki zebrał 12 727 zł, które przelał na konto PKOP (zob. *ibidem*, Meldunek z pow. bolesławieckiego w sprawie zakończenia zbiórki, 7 II 1951 r., k. 4).

⁵⁰ *Ibidem*, k. 4–5.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² AP Wrocław, 251/III, 121, Akcja koreańska – zbiorcze zestawienie, 9 II 1951 r., k. 2. Specjalnie zapakowane podarki miały zostać 19 II 1951 r. wysłane do Gdańska i – drogą morską – do dzieci w Korei.

⁵³ J. Ślusarczyk, *Polityczna działalność...*, s. 187.

W zamyśle pomysłodawców przymierze, w którym sygnatariusze ci zobowiązałyby się do niewystępowania w sposób zbrojny przeciwko sobie, miało zapewnić rozwiązanie dotychczasowych konfliktów politycznych i nie dopuścić do narastania wyścigu zbrojeń. Sądzone, że międzynarodowa kampania plebiscytowa, w której ludzie wyrażą swoje poparcie dla tej idei, będzie dodatkowym bodźcem skłaniającym do zawarcia takiego porozumienia. Na zasadzie analogii z kampanią sztokholmską plebiscyt pokoju z największym rozmachem został przeprowadzony w krajach komunistycznych. Najwięcej głosów poparcia zebrano w ZSRR i ChRL. W samym Związku Radzieckim – według oficjalnych danych – za paktem opowiedziało się 117 669 320 obywateli tego kraju⁵⁴. Pomimo międzynarodowej kampanii pakt nigdy jednak nie został podpisany.

Komitet Wykonawczy Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju 12 marca 1951 r. wyraził swoją aprobatę wobec berlińskich uchwał ŚRP, uznając je za „odpowiadające najżywotniejszym interesom narodu polskiego”⁵⁵. W marcu 1951 r. PKOP wydał również specjalny manifest zachęcający obywateli do złożenia swojego podpisu na karcie narodowego plebiscytu pokoju. Do komitetów wojewódzkich wysyłał ponadto wytyczne, jak należy przeprowadzić akcje przygotowawcze. Zalecał w nich przede wszystkim, aby przy okazji pierwszomajowych przygotowań promować także ideę plebiscytu⁵⁶. Oprócz tego od 4 maja rozsyłał do województw – redagowane przez KW PKOP – „Biuletyny Informacyjne”. Materiały w nich zawarte miały się stać inspiracją do przygotowywania akcji propagandowych⁵⁷.

W telefonogramie nadanym 30 kwietnia 1951 r. bolesławiecki komitet pokoju nadesłał plan akcji przygotowującej narodowy plebiscyt pokoju. Nie był on zbyt obszerny, zamykał się w zaledwie trzech punktach: 1) 7–8 maja miały się odbyć odprawy zaangażowanych księży i wyłonienie agitatorów; 2) pomiędzy 9 a 19 maja mieli przygotować dzienne sprawozdania z akcji agitacyjnych. Dość spora liczba ponagleń – przesyłanych z województwa – dotyczących zalegania ze sprawozdaniami pozwala sądzić, że najprawdopodobniej akcje agitacyjne nie były zbyt rzetelnie przygotowywane⁵⁸; 3) 21 maja zaplanowano uroczyste posiedzenie komitetu powiatowego wraz z podsumowaniem zakończonego referendum⁵⁹.

Według sprawozdań nadesłanych do WKOP przygotowania do narodowego plebiscytu pokoju w okręgu bolesławieckim rozpoczęły się w ostatnim tygodniu kwietnia. Miasto zostało podzielone na 13 rejonów administracyjnych, każdemu z nich przydzielono opiekuna, który był odpowiedzialny za odpowiednie przygotowywanie uroczystości, a tym samym – za wyniki plebiscytu⁶⁰. W tym okresie w zakładach pracy i instytucjach odbyły się trzy masówki (pierwsza z okazji uroczystości pierwszomajowych, druga – Święta Ludowego, a trzecia – plebiscytu). Odbyła się też osobna konferencja księży z powiatu, której przewodniczył sam dziekan. Obecny na tym zebraniu przewodniczący Powiatowego KOP odnotował, że zebrani duchowni zdecydowali się z ambon wygłaszać informacje o znaczeniu plebiscytu. W sprawozdaniu z 10 maja doprecyzowano, że kampania informacyjna prowadzona przez kapłanów polegała na tym, że „do niedzieli Zielonych Świąt [w kościołach] miały być wygłaszane hasła pokoju”. W kinach przed każdym seansem, tzn. trzy razy dziennie, odbywały się specjalne prelekcje. Jak wynika z raportów, w powiecie bolesławieckim starano się włączyć do grupy agitatorów tych świadków Jehowy, którzy odmówili

⁵⁴ *Ibidem*, s. 191.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 189.

⁵⁶ AP Wrocław, 251/III, 91, Korespondencja wychodząca – instrukcje, Instrukcje w sprawie narodowego plebiscytu pokoju, Warszawa, kwiecień 1951 r., k. 28.

⁵⁷ AP Wrocław, 251/III, 89, Biuletyn informacyjny Komitetu Wykonawczego PKOP, 4 V 1951 r., k. 30.

⁵⁸ AP Wrocław, 251/III, 96, Sprawozdania z akcji plebiscytowej w pow. bolesławieckim, Plan pracy opracowany przez Powiatowy KOP w Bolesławcu, k. 10.

⁵⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie z przebiegu narodowego plebiscytu pokoju, k. 11.

⁶⁰ *Ibidem*.

złożenia swojego podpisu pod Apelem sztokholmskim. Zabieg ten miał służyć temu, aby „mieć ich pod kontrolą”⁶¹. Źródła nie mówią jednak szerzej, czy ten zamiar się powiódł.

Narodowy plebiscyt pokoju przebiegał w inny sposób niż kampania sztokholmska. Główną rolę grali oczywiście agitatorzy pokoju, z tym że w tej akcji ich zadanie polegało na kolportażu kart do głosowania i prowadzeniu stosownych prelekcji. Wypełnione i podpisane karty plebiscytowe mieszkańcy danego terenu mieli sami dostarczyć do zorganizowanych lokali wyborczych. Szkolenia ideologiczne prowadzone przez trójki miały standardową – jak na owe czasy – formę. Ostrze plebiscytowej propagandy skierowane było głównie przeciwko Stanom Zjednoczonym i ich imperialistycznej polityce. Warto w tym miejscu zacytować fragment poradnika agitatora wydanego przez PKOP, służącego za materiał szkoleniowy dla agitatorów, którzy w przypadku powiatu bolesławieckiego zostali aż trzykrotnie przeszkoleni: „Dopiero sześć lat temu skończyła się II wojna światowa [...]. Pamiętasz przecież obywatelu Warszawę, Gdańsk czy Wrocław i inne miejscowości polskie, jak one wyglądały zaraz po wojnie [...] Są ludzie, którzy na wojnie robią doskonały interes [...]. Ci ludzie to przede wszystkim kapitaliści i bankierzy amerykańscy”⁶².

W sprawozdaniach podsumowujących pracę agitatorów ziemi bolesławieckiej szczególnie chwalono postawę dwóch księży – proboszcza z Gromadki, który jako pierwszy zakończył akcję propagandową, oraz ks. Młynarskiego, proboszcza z Warty Bolesławieckiej. Nie dość, że był przewodniczącym miejscowego Komitetu Obróńców Pokoju, to również zaangażował się w kampanię propagandową „chodząc od domu do domu i agitując”⁶³. W dokumentach przesłanych do WKOP z Bolesławca możemy odnaleźć również wzmianki o pewnych problemach i niedociągnięciach. Jak wynika z tych raportów, niektórzy agitatorzy ograniczali się do mechanicznego rozdawania kart i nie prowadzili przy tym żadnych szkoleń ideologicznych. W środowiskach wiejskich dochodziło ponadto do przypadków wyręczania się przez agitatorów sołtysami⁶⁴.

W dniu 16 maja 1951 r. w Teatrze Miejskim w Bolesławcu odbył się specjalny wiec poświęcony narodowemu plebiscytowi pokoju. Uczestniczyło w nim – według sprawozdań – 700–800 osób. Przewodniczący Powiatowego KOP wygłosił specjalny referat, po którym odśpiewano *Międzynarodówkę*. Zgromadzenie zakończyła część artystyczna, w czasie której załoga Bolesławieckiej Ceramiki Artystycznej przekazała Powiatowemu KOP malowany wazon⁶⁵.

17 maja rozpoczęło się składanie kart w wyznaczonych i odpowiednio udekorowanych lokalach. Jak odnotowano: „społeczeństwo [powiatu bolesławieckiego] starało się, aby składanie kart odbyło się manifestacyjnie i uroczystie”. W ciągu jednego dnia swój głos miało oddać aż 80 proc. uprawnionych. Składanie kart plebiscytowych w powiecie zakończono 21 maja. Głosu nie oddało zaledwie sześciu obywateli⁶⁶.

Trzy miesiące po zakończeniu narodowego plebiscytu pokoju PKOP rozpoczął w całym kraju przygotowania do konkursu pod nazwą „Mój stosunek do dzisiejszych Niemiec”. O planach jego zorganizowania poinformował komitety wojewódzkie 24 sierpnia 1951 r.⁶⁷ Inspiracją do powzięcia nowej ogólnopolskiej inicjatywy było powodzenie podobnego plebiscytu zorganizowanego przez WKOP w Szczecinie pod nazwą „Tak widzę Niemcy (Polska, Niemcy i walka o pokój)”⁶⁸. Będąc

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *17 maja narodowy plebiscyt pokoju*, Warszawa 1951, s. 8. Inne publikacje dające podstawy do ideologicznego przeszkolenia, wydane przez Książkę i Wiedzę: *W imię niepodległości Polski, w imię pokoju między narodami; Dlaczego potrzebny jest twój podpis o narodowym plebiscycie pokoju; Do młodych agitatorów pokoju*.

⁶³ AP Wrocław, 251/III, 96, Sprawozdanie z przebiegu narodowego plebiscytu pokoju, k. 11–13.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ AP Wrocław, 251/III, 187, Korespondencja WKOP z PKOP w Warszawie, 24 VIII 1951 r., k. 177.

⁶⁸ *Ibidem*.

pod wrażeniem rozmiarów szczecińskiej kampanii, PKOP – dla zorientowania komitetów wojewódzkich w jej przebiegu – postanowił rozesłać do województw ulotki oraz kopie sprawozdań z województwa szczecińskiego⁶⁹.

W liście przesłanym do powiatowych i miejskich komitetów pokoju na Dolnym Śląsku stwierdzono, że „ankietka ma na celu uzyskanie prawdziwych informacji, [czy] [...] zagadnienia niemieckie są dostatecznie zrozumiałe dla przeciętnego czytelnika gazet. Ankiety powinny nam dać niezafałszowany obraz stanu sądów Polaków o Niemcach”⁷⁰. Tyle, jeżeli chodzi o teoretyczne założenie tego przedsięwzięcia. W praktyce kampania miała jednak wydźwięk typowo propagandowy. Skierowana głównie do uczniów, miała być poprzedzona specjalnymi prelekcjami w szkołach. Tekst wygłaszanego wówczas referatu opracowali działacze WKOP, a jego retoryka nie różniła się zasadniczo od innych tekstów propagandowych publikowanych w tamtym okresie. Główne tezy tego dokumentu to przede wszystkim: pochwała NRD jako przyjaciela Polski Ludowej i jednoczesne potępienie RFN jako gniazda rewizjonizmu niemieckiego. Krytykowano oczywiście USA za politykę imperialistyczną, podnosząc równocześnie rzekome zasługi ZSRR dla utrwalenia światowego pokoju⁷¹. W celu popularyzacji tej inicjatywy wśród ogółu społeczeństwa WKOP rozesłał specjalne plakaty, które należało umieścić w widocznych miejscach⁷². Cała akcja polegała na tym, że osoby, które chciały wziąć w niej udział, pisały wypracowanie zawierające odpowiedzi na konkretne pytania. Uczniowie odpowiadali na trzy⁷³, natomiast dorośli na dodatkowe sześć⁷⁴. Większość pytań była dość tendencyjna i zawierała ukryte odpowiedzi. Taka forma konkursu spowodowała, że zdecydowana większość nadesłanych prac miała identyczny wydźwięk, powielając w zasadzie propagandowe slogany. Część prac została nagrodzona książkami. Lektura wyróżnionych tekstów pozwala stwierdzić, że doceniano te prace, które najbardziej odpowiadały ówczesnej linii polityczno-propagandowej.

Bolesławiecki komitet również przeprowadził tę kampanię. Liczba zachowanych prac pozwala jednak sądzić, że w porównaniu z innymi powiatami idea tego konkursu nie cieszyła się tam zbyt dużą popularnością. Niemniej jednak w gronie osób wyróżnionych za swoje odpowiedzi znaleźli się: milicjant z Bolesławca oraz uczeń miejscowej szkoły zasadniczej przy Technikum Mechanicznym⁷⁵. Warto w tym miejscu zacytować choćby fragment nagrodzonego wypracowania uczniowskiego: „Po klęsce Niemiec hitlerowskich Niemcy zostały podzielone na cztery strefy [...]. Jak wiemy zachodnia strona dawniejszych Niemiec dostała się pod opiekę kapitalistów i bankierów anglo-amerykańskich. Natomiast strefa wschodnia przedstawia się dużo inaczej. Związek Radziecki po wyzwoleniu tego terenu pozwolił stworzyć państwo demokratyczne zwane Niemiecką Republiką Demokratyczną, złożone z obywateli Niemców demokratów tej strefy.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ AP Wrocław, 251/III, 185, Korespondencja WKOP z powiatowymi i miejskimi KOP, Materiały do popularyzacji, [b.d.], k. 121.

⁷¹ *Ibidem*, k. 124.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ Pytania skierowane przede wszystkim do młodzieży: 1. Co w dzisiejszych Niemczech budzi naszą nieufność i niepokój, a jakie zmiany napawają wiarą w przyszłość? 2. Jakie znaczenie ma dla narodu polskiego walka demokratycznych Niemiec przeciwko remilitaryzacji i podziałowi Niemiec? 3. Czym jest dla Polski i narodu polskiego przyjaźń z NRD?

⁷⁴ Pytania skierowane do osób dorosłych: 1. Co sądzisz o dzisiejszym podziale Niemiec na siły postępu i wsteczności? 2. Czy miałeś dowody przyjaznego ustosunkowania się Niemców z NRD do Polaków? 3. Jak dopomóc Niemcom zwolennikom pokoju w walce z remilitaryzacją Niemiec Zachodnich? 4. Czy wierzysz, że Niemcy szczerze mogą uznawać granicę na Odrze i Nysie za granicę pokoju? 5. Na co jest nam potrzebna przyjaźń z NRD i jak ją umocnić? 6. W jaki sposób wychowuje człowieka NRD, a co robią z nim w Niemczech Zachodnich?

⁷⁵ AP Wrocław, 251/III, 183, Konkurs „Mój stosunek do dzisiejszych Niemiec” – odpowiedzi z terenu nagrodzone książkami, k. 3–6.

[...] NRD zaprzyjaźniła się szybko z Polską, bo wiedziała jak jest u nas, a jak jest w zachodnich państwach kapitalistycznych. [...] Przyjaźń z NRD jest na zawsze, a granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju. My Polacy nie musimy się lękać, że jakiś wróg z zachodu na nas napadnie. My się lękamy, żeby ci panowie zza Atlantyku nie zagrażali im i nam nową wojną”. Dalej czytamy, że Związek Radziecki wraz z Józefem Stalinem walczył nieugięcie przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. A w zakończeniu uczeń, niczym profeta, przepowiadał: „Nadejdzie taki czas, kiedy kapitaliści znikną, a cały naród niemiecki wspólnie z narodami polskim, radzieckim [i] państwami demokratycznymi całego świata będzie walczył o pokój i socjalizm”⁷⁶.

Kampania propagandowa związana z konkursem „Mój stosunek do dzisiejszych Niemiec” była ostatnią zawiadywaną przez WKOP, którą przeprowadzono w tak zinstytucjonalizowany i absorbujący sposób. Zachowana dokumentacja dowodzi, że przez następne dwa lata ani WKOP, ani tym bardziej komitety powiatowe na Dolnym Śląsku nie podejmowały już tak efektownych kampanii, ograniczając się do organizowania odczytów i ściślejszej współpracy z innymi organizacjami masowymi.

Zachowana korespondencja Powiatowego KOP w Bolesławcu z lat 1952–1953 zawiera zalewie kilka listów i sprawozdań. Większość z nich dotyczy organizowanych w mieście wieców, np. 19 lutego 1952 r., oraz udziału agitatorów i członków komitetu w zorganizowanych uroczystościach i świętach państwowych (głównie chodziło tu o zapewnienie prelegentów)⁷⁷. Przesłane dokumenty zawierały bardzo zdawkowe informacje, które dowodzą jednak, że ruch obrońców pokoju w tym okresie znacząco tracił na sile. W pozbawionych zewnętrznych bodźców komitetach powiatowych nie zanotowano własnych inicjatyw, które wypełniałyby powstałą próżnię. Ponadto, w okresie pomiędzy 1952 a 1953 r. sytuacja finansowa Powiatowego KOP w Bolesławcu była na tyle dramatyczna, że musiał on zrezygnować z linii telefonicznej (lub został jej pozbawiony)⁷⁸, wszystkie informacje kierowano więc na prywatny numer przewodniczącego. Ostatni zachowany list, jaki przesłano do WKOP, datowany jest na 16 marca 1953 r. Było to sprawozdanie z odbytego 19 lutego tr. posiedzenia Powiatowego KOP w Bolesławcu. Jak odnotowano, bardzo aktywni na zebraniu byli duchowni. Ksiądz Piotrowski z Bolesławca miał powiedzieć: „My, księża, walczyliśmy o pokój i walczyć będziemy do czasu, kiedy pokój zwycięży wojnę”⁷⁹. Oprócz tego omówiono znaczenie kongresu ŚRP w Wiedniu w grudniu 1952 r.⁸⁰ Dalszej działalności bolesławieckiego komitetu nie można zrekonstruować na podstawie dokumentacji WKOP, ponieważ komitet wojewódzki został zlikwidowany 23 grudnia 1953 r. Na tym etapie badań bez odpowiedzi zostaje pytanie, czy taki sam los spotkał również komitet powiatowy w Bolesławcu.

Zaprezentowany tu przykład działalności Powiatowego KOP w Bolesławcu w latach 1950–1953 pozwala stwierdzić, że przeprowadzane przezeń akcje masowe w dużym stopniu organizowały życie społeczne w latach pięćdziesiątych XX w. w tym powiecie. Realizowany w ten sposób stalinowski model mobilizacji ludności – wykorzystujący szczytne idee zachowania pokoju – miał na celu forsowanie państwowej ideologii i rozciągnięcie szerokiej kontroli nad

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ AP Wrocław, 251/III,192, Protokoły i sprawozdania z pow. bolesławieckiego, List z Powiatowego KOP w Bolesławcu do WKOP, 1 VII 1952 r., k. 7.

⁷⁸ *Ibidem*, List z Powiatowego KOP w Bolesławcu do WKOP, 16 III 1953 r., k. 15.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ 12–19 XII 1952 r. w Wiedniu obradował Kongres Narodów w Obronie Pokoju. Debatowano przede wszystkim nad sprawami związanymi z wolnością narodów oraz bezzwłocznym zakończeniem wszystkich toczących się konfliktów, zwł. wojny koreańskiej (zob. J. Ślusarczyk, *Polityczna działalność...*, s. 349).

obywatelami. Przykład komitetu powiatowego w Bolesławcu pokazuje ponadto, że lansowany przez propagandę prasową obraz „zaangażowanego społeczeństwa” miał niewiele wspólnego z rzeczywistością. Ludzie, nawet ci zrzeszeni w organizacjach społecznych, nie kwapili się do własnych inicjatyw. Widać to ewidentnie na przykładzie omawianego komitetu, który bez wyraźnego polecenia nie starał się działać na szerszą skalę, a nawet w czasach swojej świetności wykonywał jedynie odgórne instrukcje.

Stosunek władzy lokalnej do obiektów zabytkowych w województwie zielonogórskim w latach 1950–1975

Region lubuski¹ był dla osiedlającej się tu po wojnie ludności polskiej obszarem głęboko obcym. Nowi mieszkańcy pod wpływem narzuconej im ideologii i z powodu niewiedzy na temat przeszłości tych ziem mieli wrogi stosunek do niemieckiego dziedzictwa kulturowego, co rodziło ich niechęć do troski o nie. Władzy realizującej wytyczne ideologiczne takie nastroje odpowiadały. Wobec obiektów zabytkowych – sakralnych i rezydencjonalnych – często używano określeń: wrogie narodowo, wrogie ideologicznie, obce kulturowo. Poszczególne świątynie, pałace czy dwory swoim pochodzeniem, przeznaczeniem, estetyką i wyposażeniem przeczyły ideałom, które miało realizować państwo socjalistyczne, dlatego były dla nowej administracji niewygodną spuścizną. Jednak, chociaż aparat partyjny objaśniał historię w sposób dla siebie korzystny, to służba konserwatorska dokładała wszelkich starań, aby o dziedzictwo kulturowe tego terenu troszczyć się bez politycznej nadbudowy.

Poruszana tu problematyka została częściowo omówiona w pracach m.in. Zbigniewa Mazura, Jerzego Kowalczyka, Romualda M. Łuczyńskiego, Bogusława Mykietowa i Marcelego Tureczka, Barbary Bielini-Kopec i Błażeja Skazińskiego². Niezwykle istotnych informacji dostarczają na ten temat zasoby Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze.

Zanim przedstawię dość ogólnie stosunek władzy do zabytków w województwie zielonogórskim, należy spojrzeć na to zagadnienie z perspektywy całego kraju. Jan P. Pruszyński rozróżnia w powojennej historii Polski (dotyczy to czasu od drugiej połowy lat czterdziestych do połowy lat siedemdziesiątych) kilka okresów, które charakteryzowały się odmiennym postrzeganiem dziedzictwa kulturowego i stosunkiem do jego ochrony³. U podstaw tej różnorodności leżały przemiany społeczne i polityczne. Pierwsze pięciolecie po II wojnie światowej odznaczało się dwutorowością w obchodzeniu się z obiektami zabytkowymi. W większych ośrodkach miejskich, np. w Warszawie, z łatwością można było zaobserwować faktyczną troskę o zabytkową architekturę. To zaangażowanie nie było już widoczne w odniesieniu do setek pałaców, kościołów, kamienic położonych m.in. na terenach przyłączonych do Polski w 1945 r. (mowa o Ziemiach Zachodnich i Północnych). Wiele z nich traktowano niedbale. Powodów tego można doszukiwać

¹ Autor, stosując termin „region lubuski”, ma na myśli historyczny obszar obejmujący zachodnią Wielkopolskę, północny Dolny Śląsk, część Dolnych Łużyc i Ziemi Lubuskiej. Tereny te wchodziły w skład województwa zielonogórskiego w jego granicach z lat 1950–1975.

² *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997; *Ochrona dziedzictwa kulturowego Zachodnich i Północnych Ziem Polski*, red. J. Kowalczyk, Warszawa 1995; R.M. Łuczyński, *Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945–1991*, Wrocław 2010; *Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Zielona Góra 2010; *Zamki, dwory i pałace województwa lubuskiego*, red. B. Bielini-Kopec, B. Skaziński, Zielona Góra 2007.

³ J.P. Pruszyński, *Prawna ochrona zabytków architektury w Polsce*, Warszawa 1977, s. 33–34.

się m.in. w powojennym ruchu migracyjnym ludności, likwidacji wielkiej własności ziemskiej, braku jasno opracowanego programu zabezpieczenia i dozoru budynków zabytkowych. Początek lat pięćdziesiątych z kolei cechował się ścieraniem dwóch praktyk – prowadzono prace przy zabytkach, ale i wyburzano je, niszcząc historyczne założenia. Ustawa o ochronie dóbr kultury z 1962 r.⁴ częściowo uporządkowała od strony prawnej sposób traktowania zabytków w państwie polskim, wskazała również złożoność zagadnienia ochrony spuścizny kulturalnej⁵.

Podobnego zdania jest również Romuald M. Łuczyński: „Po drugiej wojnie światowej, w nowej rzeczywistości politycznej, władze centralne podjęły decyzję o kompleksowej odbudowie m.in. warszawskiego Starego Miasta i gdańskiej starówki oraz zabytków Opola, Szczecina, Wrocławia i wielu innych zniszczonych miast. W wypadku miast na Ziemiach Zachodnich i Północnych starania dotyczyły głównie zabytków średniowiecznych, a więc tych, o których można było powiedzieć, że mają rodowód piastowski. [...] Wprawdzie decyzje o rekonstrukcji miały często motywację propagandową, to można je uznać za pożyteczne, gdyż przyczyniły się do uratowania wielu cennych zabytków. Nie należy jednak zapominać, że w tym samym czasie niszczały obiekty mniej znaczące [chodzi o obiekty rezydencjonalne – przyp. M.S.]. [...] Na terenach polskich w granicach z 1939 r. przyczyną tego społecznego przyzwolenia mogła być jedynie ideologiczna niechęć do tego, co symbolizowało wcześniejszą własność obszarniczą i było świadectwem klasowego ucisku mas pracujących. Na tzw. Ziemiach Odzyskanych dochodziła do tego jeszcze niechęć władz centralnych i lokalnych, jak i nowych mieszkańców do wszystkiego, co niemieckie”⁶.

Stosunek władzy i społeczeństwa województwa zielonogórskiego do zabytków w znacznym stopniu potwierdza przytoczoną wyżej opinię. Warto nadmienić, że ogólna liczba zabytków w samym województwie była imponująca⁷ (znaczna ich część została zewidencjonowana dopiero przez polską administrację, rozmieszczenie zabytków na omawianym obszarze było dość gęste), i były traktowane bardzo różnie. Dla lepszego zobrazowania tematu w dalszej części pracy omówię pojedyncze przykłady działań, których następstwem było uratowanie konkretnych obiektów lub ich zaprzepaszczenie bądź całkowita fizyczna eliminacja.

Stanisław Kowalski, historyk sztuki, w latach 1964–1984 wojewódzki konserwator zabytków w Zielonej Górze, autor wielu publikacji dotyczących m.in. zabytkowej architektury Środkowego Nadodrza, zaznaczył, że w wyniku działań wojennych krajobraz kulturowy omawianego obszaru został znacząco nadszarpnięty. Szczególnie można to było zauważyć w miejskiej zabudowie m.in. Głogowa, Gubina czy Żagania. Przez pewien okres po zakończeniu wojny wielu obiektów zniszczonych nie odbudowywano. A te zachowane w dobrym stanie (zabytki), jak np. reprezentatywne kamienice i domy prywatne, władza lokalna przeznaczała na mieszkania. Sposób użytkowania otrzymanych budynków był różny, formuła „własność państwowa” w wielu wypadkach stała się synonimem „własności niczyjej”. Stąd brak remontów i ogólnej troski⁸.

Wspomniany na wstępie dysonans w postępowaniu władz – aparatu partyjnego i służby konserwatorskiej – z zabytkami często doprowadzał do konfliktu między nimi. Urząd konserwatorski w Zielonej Górze rozpoczął działalność w 1953 r., a pierwszym wojewódzkim konserwatorem został Klemens

⁴ DzU 1962, nr 10, poz. 48.

⁵ J.P. Pruszyński, *Prawna ochrona...*, s. 33–34.

⁶ R.M. Łuczyński, *Losy rezydencji...*, s. 13–14.

⁷ Autorowi nie udało się ustalić konkretnej liczby zabytków w województwie zielonogórskim w omawianym czasie. Współcześnie w województwie lubuskim jest zewidencjonowanych 44 468 obiektów architektury, budownictwa, założeń parkowych itp., a w tym 3698 (m.in. 500 świątyń, 252 obiekty rezydencjonalne i inne) jest wpisanych do rejestru zabytków (B. Bielinis-Kopec, *Wstęp* [w:] S. Kowalski, *Zabytki architektury województwa lubuskiego*, Zielona Góra 2010, s. 3–5).

⁸ S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu po 1945 roku* [w:] *Ochrona dziedzictwa kulturowego...*, s. 119.

(Klem) Felchnerowski⁹. Poglądy i działania osób skupionych wokół tej instytucji były niezrozumiałe dla aparatu partyjnego. Należy mieć na uwadze fakt, że to nie ideologia decydowała o interpretacji zastanego historycznego mienia, ale wielokulturowość tego regionu w poprzednich stuleciach.

Jan Muszyński, następca Klema Felchnerowskiego, pisał: „Konservatorzy z najwyższym trudem opierali się doktrynie realizowanej przez partyjną biurokrację, której głównym celem było zniesienie wielu obiektów z powierzchni ziemi. [...] W całej Polsce przez wiele lat konserwatorzy prowadzili politykę na przetrwanie. [...] A jedynym kryterium było sumienie”¹⁰. Urzędnicy partyjni różnie postrzegali działania służby ochrony zabytków. Więcej z pewnością było niekorzystnych reakcji, jak np. w sprawie zabezpieczenia gubińskiej fary, kiedy cytowany już Jan Muszyński został wyrzucony z gabinetu przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Gubinie, a przy tym usłyszał: „Ten kościół weźcie sobie na plecy do Zielonej Góry”¹¹. Istniały też zdarzenia całkowicie odmienne, kiedy to przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Żarach przeszedł – według Stanisława Kowalskiego – ewolucję „od wroga zabytków do rzecznika ich ochrony przez zagospodarowanie”¹².

W 1960 r., m.in. na skutek wydarzeń zielonogórskich¹³, powstała lista zabytków do zburzenia w województwie zielonogórskim autorstwa tzw. trójki wojewódzkiej – I sekretarza PZPR, przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Jana Lembasa i komendanta wojewódzkiego MO. Lembas stwierdził: „Jest na terenie województwa wiele kaplic, innych budowli kościelnych, które jakoby są zabytkami. Wysłałem wykaz tych obiektów, które trzeba by wyburzyć, to się nam mówi [władze krajowe – przyp. M.S.], że każdy zabytek trzeba opisać i bardzo są długie z tym ceregiele”¹⁴. Lista (wykaz 113 obiektów, m.in. kościół i klasztor w Paradyżu, klasztor poaugustiański w Żaganie) była efektem Uchwały nr 666 Prezydium Rządu z 1955 r. w sprawie planowej akcji usunięcia pozostałości zniszczeń wojennych w miastach i osiedlach¹⁵. Władze zielonogórskie chciały w ten sposób pozbyć się również niewygodnego kościelnego mienia. Jak podał Jan Muszyński, takie zachowanie władz można było odczytać jako zemstę na Kościele¹⁶. Dopiero jego spotkanie z Jerzym Pietrusińskim – historykiem sztuki, autorem ekspertyz konserwatorskich (w tym i tej dotyczącej listy 113 obiektów) – wstrzymało te dalece nierozsądne plany rządzących. To Muszyńskiemu przypisuje się, że „w czasach niesprzyjających ratowaniu dziedzictwa kulturowego Ziemi Zachodnich [...] miał odwagę przeciwstawić się planowanej rozbiórce 113 zabytkowych budowli, głównie sakralnych”¹⁷.

Ocalałe obiekty, te z powyższej listy i inne, potrzebowały zasadniczego remontu. Niezwykle istotnym zagadnieniem było finansowanie tych prac. Urząd konserwatorski dysponował środkami centralnymi. Kowalski, podobnie jak Pruszyński, zauważył, że w początkowym okresie (w latach 1945–1955) władza bagatelizowała ochronę zabytków w skali ogólnopolskiej. Dopiero 1956 r. zapowiedział zmiany na lepsze. Z puli Ministerstwa Kultury i Sztuki do 1960 r. przeprowadzono prace konserwatorsko-remontowe w kilkunastu kościołach, kamienicach i pałacach województwa

⁹ Szerzej na temat tej postaci: J. Muszyński, *Bez niego bylibyśmy biedniejsi*, <http://www.zgora.pl/studiazielonogorskie/studia8/muszynski.htm> (dostęp 10 II 2012 r.).

¹⁰ J. Muszyński, *Z doświadczeń w służbie konserwatorskiej [w:] Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego...*, s. 231, 241.

¹¹ *Ibidem*, s. 241.

¹² S. Kowalski, *Zabytki słuszne i niesłuszne. Ze wspomnień konserwatora*, „Siedlisko” 2008, nr 2, s. 14.

¹³ 30 V 1960 r. doszło do publicznych wystąpień mieszkańców Zielonej Góry przeciw likwidacji przez władzę Domu Katolickiego. W wyniku tych zamieszek wiele osób aresztowano.

¹⁴ T. Czyżniewski, *A Paradyż proszę zburzyć*, „Gazeta Lubuska”, 5–6 VI 2010, s. 10.

¹⁵ MP 1955, nr 92, poz. 1189.

¹⁶ T. Czyżniewski, *A Paradyż...*, s. 10.

¹⁷ <http://www.zachod.pl/2011/06/jan-muszynski-portret-historyka-sztuki/> (dostęp 31 I 2012 r.).

zielonogórskiego. Podobnie było w latach sześćdziesiątych. Przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej na dużą skalę remontowały kamienice, ale rozbiórki obiektów przeprowadzone w latach wcześniejszych naruszyły niestety znacząco pierwotny wygląd lubuskich miast¹⁸.

Do doskonałą i wiarygodną egzemplifikacją poruszanej problematyki są powojenne losy dwóch obiektów rezydencjonalnych – pałaców w Kozuchowie i Żaganiu. Mówiąc o budynkach tego rodzaju, należy mieć na uwadze, że po 1945 r. część tych obiektów została w ogóle zniszczona w krótkim okresie po zakończeniu walk (m.in. na skutek działalności Armii Czerwonej), inne zaś zmieniły całkowicie swoją pierwotną funkcję: sporo z nich wykorzystano na szkoły, domy dziecka, szpitale. Stosunkowo najwięcej dawnych siedzib rodowych znalazło się w posiadaniu instytucji rolnych (Państwowe Gospodarstwa Rolne, Stacje Hodowli Roślin) i wykorzystywano je m.in. jako mieszkania pracownicze, biura, magazyny. Ocena tych adaptacji jest niezwykle skomplikowana i niejednoznaczna. Marceli Tureczek podkreślił: „Tymczasem wiele obiektów, których nie zaadaptowano np. na magazyny, szkoły czy wiejskie świetlice wedle potrzeb narodowych planów gospodarczych, bądź zostało zniszczonych, bądź też pozostawało w bardzo złym stanie. Według wytycznych z 1949 r., przy ewentualnych planach remontowych tego typu zespołów brano pod uwagę przede wszystkim potrzeby gospodarcze, a nie walory zabytkowe”¹⁹.

Wróćmy do wspomnianych wcześniej pałaców. Obiekt w Kozuchowie można zaliczyć do tej grupy zabytków, których jakiegokolwiek wykorzystanie, ze względu na zniszczenia wojenne, było niemożliwe. Wzniesiona w XVIII w. rezydencja rodziny von Kalckreuth z początkiem 1945 r. została spalona, zachowały się jedynie mury obwodowe, fragmenty pomieszczeń i resztki zdobień²⁰. Pałac ten jest też jednak przykładem zintegrowania wszystkich środowisk (aparatu partyjnego, służby konserwatorskiej szczebla wojewódzkiego i krajowego) w celu podjęcia prób ratowania przejętej spuścizny kulturowej. Jest to zdarzenie o tyle interesujące, że jak powszechnie wiadomo, szeroka jednomyslność w tym zakresie należała raczej do rzadkości.

Prezydium MRN w Zielonej Górze i Wydział Kultury Prezydium WRN – Służba Konserwatorska, znając dużą wartość historyczną i kulturową tego obiektu, dokładały wielu starań, aby zniszczony pałac ponownie przywrócić do życia, oczywiście w innym charakterze. Nie dysponowali własnymi środkami na ten cel, dlatego szukali nowego użytkownika. Zgłosili się potencjalni inwestorzy, m.in. przedstawiciele fabryk i hut, jednak wieloletnie zaniebania (przede wszystkim z drugiej połowy lat czterdziestych i początku lat pięćdziesiątych) w zabezpieczeniu konstrukcji spowodowały znaczne pogorszenie stanu technicznego obiektu, stąd zabrakło chętnych do odbudowy²¹. Pod koniec lat pięćdziesiątych – była już o tym mowa – nakazywano usuwanie zniszczeń wojennych w województwie zielonogórskim. Pałac – już w stanie zaawansowanej ruiny – podlegał temu rozporządzeniu. Całą sprawę dodatkowo komplikowało jego położenie w parku miejskim – przez środek obiektu drogą na skróty codziennie przechodziło wiele osób, zaś dzieci w okolicy zabudowań urządzały sobie zabawy, co stwarzało zagrożenie dla ich zdrowia i życia. Ostatecznie w maju 1962 r. w obecności przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz władz wojewódzkich podjęto decyzję o rozbiórce ruin²². W tym wypadku jednak nie względy ideologiczne zadecydowały o przyszłości tego zabytku, a troska o bezpieczeństwo mieszkańców. Interesującym rozwiązaniem (formuła miejsca pamięci) okazało się pozostawienie z budynku

¹⁸ S. Kowalski, *Ochrona zabytków na Środkowym Nadodrzu...*, s. 120.

¹⁹ M. Tureczek, *Między propagandą a rzeczywistością. Niemieckie dobra kultury w percepcji władz i społeczeństwa na Ziemi Lubuskiej po 1945 roku* [w:] *Władza i społeczeństwo...*, s. 57.

²⁰ S. Kowalski, *Zabytki architektury...*, s. 170.

²¹ AWUOZ Zielona Góra, Wnioski konserwatorskie i postulaty odnoszące się do pałacu w Kozuchowie w parku Poniatowskiego, oprac. J. Muszyński, Zielona Góra 1962, s. 2.

²² *Ibidem*, s. 3.

trzyarkadowego portyku filarowego zwieńczonego profilowanym gzymsem. „Pozostawiony na terenie parku zabezpieczony bogaty fragment pałacu nie będzie stwarzał momentów niebezpiecznych dla życia ludzkiego, lecz wzbogaci swoją architekturą układ parkowy. Park stał się dla mieszkańców Koźuchowa stałym miejscem wypoczynku [...]. Trzeba eksponować najcenniejszą artystyczną część pałacu”²³.

Żagańska rezydencja natomiast przetrwała II wojnę światową w dobrym stanie. Maria Rutowska podała, że dopiero wojska radzieckie po wkroczeniu do pałacu Lobkowitzów spustoszyły jego wnętrze²⁴. Żołnierze zniszczyli m.in. 80 proc. mebli, 75 proc. obrazów i rekwizytornię teatru książęcego. Strona polska przejęła nieruchomości w dużym stopniu pozbawioną historycznego wystroju, natomiast to, co ocalało, zabezpieczono. Z czasem narastał problem z samym budynkiem, niepodjęcie prac remontowych skutkowało m.in. przeciekającym dachem, zapadniętymi sufitami w kilku salach. Pomijając wątek francuski²⁵, resort kultury nie dysponował środkami na ogólne zabezpieczenie tak potężnego kompleksu pałacowego, dlatego postanowił wraz z Wydziałem Kultury Prezydium WRN w Zielonej Górze poszukać użytkownika (analogicznie jak w przypadku pałacu w Koźuchowie). Prowadzono rozmowy m.in. z Ministerstwem Obrony Narodowej, Ministerstwem Oświaty, spotkania te jednak nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Pojawiły się również głosy, aby wykorzystać zabytek dla celów szkoleniowych, wypoczynkowych, a nawet jako siedzibę MRN²⁶.

Władze lokalne wysunęły i taki projekt: „W połowie 1954 r. pojawił się pomysł, co dziwne, pochodzący ze strony Prezydium PRN w Żaganiu, przeznaczenia ciągle niezabezpieczonego pałacu na cele instytucji kulturalnych i wyremontowanie go z pieniędzy uzyskanych z... rozbiórki części pałacu. Trudno tu o komentarz. Pomysł doskonale ilustruje sposób myślenia ówczesnych władz”²⁷. Pałac dalej niszczał, dostęp do niego był swobodny, a to powodowało dalsze szkody – ubytki w ścianach, uszkodzone polichromie. Podczas jednej z sesji PRN w Żaganiu zaproponowano nawet, aby go rozebrać. Co więcej, postulat został przyjęty. Na szczęście pozostał w sferze planów, czego powodem była wielkość zespołu. Koszty rozbiórki szacowane były na 16 mln zł, a takimi środkami nikt z rządzących (ku zadowoleniu służby konserwatorskiej) nie dysponował. Przyszłość żagańskiego pałacu stała się także elementem ogólnopolskiej dyskusji między pisarzem Bohdanem Drozdowskim, który nazwał pałac „germańskim, ponurym gmaszyskiem”, a historykami sztuki – Józefem Lepiarczykiem i Mieczysławem Zlatem. Ci ostatni pisali o wymiarze europejskim tego obiektu. Romuald Łuczyński zaznaczył: „W artykule Drozdowskiego zdumiewa łatwość, z jaką autor przypisuje pałacowi pruską proveniencję, co wynikało zarówno z jego niewiedzy (włoski architekt, czescy, kurlandzcy i francuscy właściciele), jak i chęci wpisania się w powszechny nurt potępienia w czambuł tego, co pozostawili tu poprzedni mieszkańcy”²⁸.

Około 1956 r. powstał Komitet Odbudowy Domu Kultury w Żaganiu (z przyszłą siedzibą w części pomieszczeń pałacu), wówczas pojawiły się plany zagospodarowania budynku. Co ważne,

²³ *Ibidem*, s. 9–10.

²⁴ M. Rutowska, *Elementy polityki wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich (1945–1950)* [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 185.

²⁵ Wiązało się to z roszczeniami francuskiej rodziny de Talleyrand, właścicieli obiektu. W 1935 r. Niemcy hitlerowskie pozbawiły ich żagańskich dóbr, m.in. pałacu. Po wojnie sprawa ta budziła wiele kontrowersji, strony – polska i francuska – różnie interpretowały zapisy dotyczące mienia poniemieckiego. Mocnym argumentem Talleyrandów było to, że księstwo żagańskie przed wojną stanowiło własność obywateli francuskich, a nie niemieckich. Dopiero w latach sześćdziesiątych polskie władze zgodziły się na wypłatę odszkodowania.

²⁶ R.M. Łuczyński, *Losy rezydencji...*, s. 289–294.

²⁷ *Ibidem*, s. 295.

²⁸ *Ibidem*.

Prezydium PRN też poparło te działania. Miała się tam mieścić m.in. pracownia modelarska, samochodowa, biblioteka miejska, siedziba Związku Młodzieży Socjalistycznej, sala widowiskowa i inne. Działania oddolne spowodowały, że najcenniejszy zabytek Żagania i regionu już nie niszczał. Pomimo istniejącego funduszu odbudowy środków w dalszym ciągu nie wystarczało, aby móc przywrócić chociaż częściowo wcześniejszy (jeszcze nie tak odległy) wygląd. Na początku lat sześćdziesiątych Prezydium PRN podpisało umowę z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Zielonej Górze dotyczącą remontu i adaptacji na cele społeczno-kulturalne lewego skrzydła pałacu. Prace miały być pokryte z kredytu udzielonego urzędowi konserwatorskiemu przez MKiS. Sprawa okazała się o wiele bardziej skomplikowana – były utrudnienia w pozyskiwaniu ministerialnych pieniędzy, niewłaściwie przeprowadzony remont²⁹ i inne zdarzenia – świadomie tu pominięte. Przełom nastąpił dopiero w 1975 r. – wówczas dyrektorem Żagańskiego Pałacu Kultury (gł. inwestora prac budowlanych) został Adam Stawczyk. Przez krótki czas był on sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR, co nie przeszkodziło mu otoczyć należyłą opieką odradzającą się rezydencję³⁰. Dzięki jego staraniom w 1983 r. cały pałac oddano do użytku i służy on lokalnej społeczności do dziś, a sam Stawczyk został nazwany „księciem Adamem”³¹.

Obiekty zabytkowe województwa zielonogórskiego były różnie postrzegane przez władze lokalne, wojewódzkie i ogólnopolskie. Okres powojenny charakteryzował się nonszalancją wobec spuścizny poprzednich pokoleń. Część przedstawicieli aparatu władzy z czasem zrozumiała, że nie należy w budynkach doszukiwać się nieprzyjaciela. Służba konserwatorska zawsze była o krok dalej, zawsze wiedziała, że o historyczną zabudowę wielkiego miasta czy niewielkiej miejscowości należy się troszczyć. Niestety, wielu planów wobec zabytków nie udało się zrealizować, hamulcem okazał się brak środków finansowych lub urzędniczy upór.

²⁹ *Ibidem*, s. 297–299.

³⁰ J. Muszyński, *Z doświadczeń...*, s. 243.

³¹ <http://zielonagora.gazeta.pl/zielonagora/1,35161,6088538.html> (dostęp 12 II 2012 r.).

Pomarańczowa Alternatywa we Wrocławiu¹

Legendarny, anarchistyczny ruch polityczno-kulturalny zapoczątkowany w 1981 r. we Wrocławiu przez Waldemara Fydrycha zwanego „Majorom – komendantem Twierdzy Wrocław” był najbardziej kolorowym przejawem polskiej opozycji antykomunistycznej². Sama nazwa Pomarańczowa Alternatywa pochodzi od tytułu gazetki publikowanej w czasie strajków studenckich we Wrocławiu przez grupę aktywistów związanych z Ruchem Nowej Kultury³. Pomarańczowy być może pojawił się w nazwie jako kolor pośredni pomiędzy dwoma symbolizującymi dwie główne siły istniejące w Polsce: czerwonym – lewicę (komunistyczną) i żółtym – Kościół katolicki. Według innej interpretacji pomarańczowy po prostu ośmieszał komunistyczny kolor czerwony. „Nazwa nawiązywała do powszechnego wówczas upolityczniania życia i nachalnego dekorowania publicznych pomieszczeń i ulic miast czerwonymi flagami i draperiami. Świadomość istnienia alternatywy dla tej czerwonej rzeczywistości, choćby pomarańczowej, utrwałała w umysłach ówczesnego społeczeństwa przekonanie, że istnieje jakaś alternatywa dla zakłamania PRL-u”⁴. Pomarańczowa Alternatywa, pozostając pod dużym wpływem dadaizmu i surrealizmu, organizowała happeningi oraz malowała graffiti przedstawiające krasnoludki, które stały się jej emblematem, na plamach powstałych po zamalowaniu sloganów antyreżimowych. Kontestowała komunizm, uwypuklając wszystkie absurdy i wady tego systemu.

Pomarańczowi mieli swoich protoplastów. Podobieństw było wiele, zarówno w formie działania, jak i celu. Od ulicznych happeningów do samego koloru pomarańczowego. Celem każdego z tych ruchów była walka z systemem. Największy wpływ mieli najbardziej znani i powszechnie uważani za wzór wielu późniejszych ruchów happeningowych holenderscy provosi oraz ich kontynuatorka – Partia Krasnoludków. Jak twierdzi Mirosław Pęczak, to właśnie provosi stali się wzorem dla Pomarańczowej Alternatywy⁵. Provisi (Ruch Provo, Provotariat) to nazwa ruchu kontrkulturowego aktywnego w Holandii w latach 1965–1967. Można ich uznać za europejskich protoplastów hippisów, ale też i ekologów, albowiem w ramach stworzonego przez siebie Państwa Krasnoludków proponowali stworzenie ścieżek rowerowych oraz wprowadzenie wysokich kar dla fabryk zatruwających powietrze. Zainspirowali także powstanie kolejnych ruchów kontrkulturowych – diggersów oraz Czarnych Masek⁶. Diggersi i Czarne Maski to dwa amerykańskie ruchy kontrkulturowe, które także czerpały inspiracje z ruchu provosów; widoczna jest w nich fascynacja ideami dadaizmu. Oba ruchy próbowały przez swoje przedstawienia walczyć z systemem i kulturą masową.

¹ Rozszerzona wersja tekstu ukazała się w formie książkowej: A. Jaworska, *Pomarańczowa Alternatywa w bezdebitowej prasie studenckiej, we wspomnieniach i w drukach ulotnych lat osiemdziesiątych XX wieku*, Toruń 2012.

² www.pomaraneczowa-alternatywa.org/historia-pa-major.html (dostęp 20 II 2010 r.).

³ www.wiadomosci24.pl/artykul/pomaraneczowi_bez_granic (dostęp 17 III 2010 r.).

⁴ A. Adamski, *Pomarańczowa Alternatywa*, www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T00081_Pomara%C5%84czowa_alternatywa (dostęp 17 III 2010 r.).

⁵ M. Pęczak, *Pomarańczowi, ulica i tło*, „Dialog” 1990, nr 8.

⁶ wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35762,295742.html?as=1 (dostęp 10 IV 2010 r.).

Istnieje analogia między Pomarańczową Alternatywą i Partią Krasnoludków. Cel, działania, metody, nawet te same symbole: krasnoludki i pomarańcz.

Kolejna grupa, która wpłynęła na rozwój działalności Pomarańczowej Alternatywy, to sytuacjoniści, subkultura skupiająca młodych twórców i radykalnych działaczy. Marian Filipiak tłumaczy nazwę grupy: „człowiek rodzi się w określonej »sytuacji«, to jest w określonych warunkach składających się na jego relacje z otoczeniem”⁷. Aldona Jawłowska określa ich następująco: „Było to międzynarodowe stowarzyszenie zaangażowanych społecznie artystów, awangarda twórców zmierzających do przekształcenia rzeczywistości przez upowszechnianie wśród ludzi potrzeby tworzenia nowych jej wymiarów”⁸. Ideą sytuacjonistów była kontestacja artystyczna. Filipiak podkreśla, że tylko początkowo sytuacjoniści wrozili ruch o orientacji kontrkulturowej, z czasem nabrał on cech ruchu społeczno-politycznego⁹.

Ruchy kontestujące PRL miały niebywały wpływ na losy kraju. „Lata osiemdziesiąte zapoczątkowały w Polsce nowy etap kultury alternatywnej, co było niewątpliwie związane z ówczesną sytuacją polityczną i gospodarczą. Dokonały się też zmiany w świadomości ludzi. [...] Typową formą ekspresji kultury alternatywnej były teraz zespoły grające punk rock i reggae. Teksty piosenek zespołów punkrockowych, oprócz ostrej krytyki polskiej rzeczywistości politycznej, zawierały również wyjątki uniwersalne, alternatywne: pacyfizm, ekologizm, wspólnotowość, krytykę systemu edukacji, sprzeciw wobec rutyny życia codziennego. [...] Do kultury alternatywnej zbliżały się również części grup ruchu pacyfistycznego Wolność i Pokój, a także Ruch Społeczeństwa Alternatywnego oraz pojawiające się już wtedy grupy ekologiczne realizujące alternatywny styl życia. Alternatywne propozycje objęły także sferę religii – inspirowane przede wszystkim przez zwolenników religii buddyjskiej”¹⁰. Wszystko, co odmienne, inne, alternatywne, budziło w młodych dobre skojarzenia. Starano się zwalczyć marazm w polskim społeczeństwie inaczej. Inaczej to znaczy ciekawiej, bardziej kolorowo, bardziej ośmieszając władzę, niż krytykując. Pomarańczowa Alternatywa znalazła sposób. Były nim happeningi. Gromadziły one tysiące uczestników i wciągały do zabawy przypadkowych przechodniów. Była to pomarańczowa kontestacja PRL. Wrocław stał wtedy na pomarańczowym świetle, żeby potem mogło zapalić się zielone.

Po podpisaniu porozumień sierpniowych w każdym zakładzie zaczęły powstawać związki zawodowe. W październiku 1980 r. studenci założyli Niezależne Zrzeszenie Studentów. Była to opozycja, przeciwwaga dla Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Na Uniwersytecie Wrocławskim zaczęły powstawać niezależne struktury organizacyjne.

Pomarańczowa Alternatywa wzięła swój początek od innej grupy działającej przy Uniwersytecie Wrocławskim – Ruchu Nowej Kultury, który powstał w październiku 1980 r. jako organizacja społeczno-kulturalna, nie zaś polityczna. RNK został powołany z inicjatywy Jacka Drobrego, Andrzeja Dziewita i Waldemara Fydrycha jako studencka opozycja na uniwersytecie. Początkowo spotkania członków odbywały się w akademiku „Szklany Dom” oraz klubie studenckim „Index” i miały luźny charakter. Statut określał RNK jako „ugrupowanie społeczno-kulturalne, którego celem jest próba przezwyciężenia poprzez działania kulturowe wyobcowania człowieka w społeczeństwie przemysłowym”¹¹. Członkowie chcieli rozszerzyć swoje działanie kulturalne na wszystkie grupy społeczne. Ich późniejsze spotkania w klubie „Index” lub „Progres” były forum dyskusyjnym dla wrocławskich studentów. Rozmawiano o wszystkich sferach życia akademickiego oraz planowano

⁷ M. Filipiak, *Od subkultury do kultury alternatywnej. Wprowadzenie do subkultur młodzieżowych*, Lublin 1999, s. 56.

⁸ A. Jawłowska, *Drogi kontrkultury*, Warszawa 1975, s. 114.

⁹ M. Filipiak, *Od subkultury do kultury...*, s. 56.

¹⁰ *Ibidem*, s. 97.

¹¹ B. Dobosz, W. Fydrych, *Hokus-pokus czyli Pomarańczowa Alternatywa*, Wrocław 1989, s. 21.

happeningi. Początek działalności ulicznej RNK przypada na przełom października i listopada 1980 r. Wtedy to Waldemar Fydrych jako członek RNK zorganizował happening „Przełamywanie Symetrii”. Jedną z większych manifestacji odbyła się w kwietniu 1981 r. – Wielkanocny Marsz Pokoju, którego autorem był Andrzej Dziewit, wywołał największe echo. Uważa się, że „była to pierwsza i jedyna impreza tego typu w Polsce, ale też jedyna w całej Europie Wschodniej i Środkowej. Zorganizowany przez RNK marsz nawiązywał do wielkanocnych marszów pokoju, jakie przeprowadzano systematycznie w Europie Zachodniej”¹². W kwietniu 1981 r. odbywały się także akcje o charakterze oświatowo-artystycznym¹³. W miarę zbliżania się końca semestru liczba tego rodzaju działań rosła, a ich efektem było m.in. uchwalenie nowego statutu uczelni i likwidacja przedmiotów politycznych oraz zajęć w Studium Wojskowym¹⁴.

Jesienią 1981 r. RNK przystąpił do strajku. W przeddzień Wiesław Cupała z „Majorem” stworzyli pierwszy numer gazety „Pomarańczowa Alternatywa”. Kolejne były redagowane przez zespół w składzie: Andrzej Dziewit, „Major”, Cupała, Piotr „Pablo” Adamcio, Zenon Zegarski. Niezależność i satyryczno-surrealistyczny styl pisma doprowadziły do ostrego konfliktu z Uczelnianym Komitetem Strajkowym oraz strajkową administracją budynku, w którym mieściła się redakcja. „Komitet strajkowy usiłował nawet ocenzurować gazetę, co wywołało skandal na strajku. W tym momencie doszło także do konfliktu z Jackiem Drobnym, który reprezentował interesy Komitetu Strajkowego, i do jego usunięcia z Ruchu Nowej Kultury. W czasie strajku wyszło 7 numerów pisma o nakładzie od 1000 do 1500 egzemplarzy każdy, a potem, po wprowadzeniu stanu wojennego, 8 numerów tylko w jednym egzemplarzu każdy”¹⁵.

RNK zakończył działalność wraz z wprowadzeniem stanu wojennego. Przerwane zostało także wydawanie czasopisma „Pomarańczowa Alternatywa”. Dla członków RNK był to jedynie impuls do podjęcia działań na większą skalę.

Kiedy protesty Solidarności w całej Polsce nabierały rozpędu, Pomarańczowa Alternatywa także rozwijała działalność. Była najczystszyim przejawem surrealizmu socjalistycznego. Lider ruchu „Major” ogłosił w marcu 1981 r. manifest, którego główne tezy ujął tak: „1) cały świat jest dziełem sztuki, i nawet pojedynczy milicjant na ulicy jest też dziełem sztuki; 2) kochajmy polityków; 3) życie społeczne wyprzedziło swym rozmachem najśmielsze marzenia surrealistów międzywojennych [zgodnie z tezą Marksa, że ostatnią fazą każdej formacji dziejowej jest jej parodia]”¹⁶. Inaczej niż ruchy walczące o narodowe czy też ekonomiczne wyzwolenie, Pomarańczowa Alternatywa nie głosiła konkretnych haseł. Jej strategią były działania radykalne – organizowanie akcji happeningowych i kontrolowanie w ten sposób monopolu państwa na prawdę.

Potem pojawiły się krasnale. „Major” opisał, jak w trakcie rozmowy z Dziewitem w tramwaju wpadł na ten pomysł: „Bo plamy są wszędzie i jest ich tysiące. Prawie na każdym domu ludzie pisali antyrządowe napisy. [...] Ja wiem, co zrobić z tymi plamami. – Co? – Mam pomysł, który pojawił mi się w Dzień Dziecka. Będę malować krasnoludki – szepnął. Na tych plamach. – Co? – Dziewit sprawiał wrażenie, że nie dosłyszał. Major przybliżył się i ponownie szepnął: Krasnoludki...”¹⁷. Fydrych stwierdził: „Będziemy malować na tych plamach krasnoludki. Plam w mieście może być spokojnie kilka lub kilkanaście tysięcy, a w całym kraju może milion. Jeżeli powstanie na milionie plam milion krasnoludków, ludzie nabiorą siłę, a rząd padnie. [...] Potem

¹² *Ibidem*, s. 22.

¹³ *Ibidem*, s. 23.

¹⁴ A. Bogusiak, *Pomarańczowa Alternatywa. Cel, program i działalność w latach 1981–2004*, praca magisterska, Łódź 2006, s. 15.

¹⁵ <http://lajt.onet.pl/blog/majorfydrych,359403820,notka.html> (dostęp 10 IV 2010 r.).

¹⁶ http://majorfydrych.blog.onet.pl/1,AR3_2009-01_2009-01-01_2009-01-31,index.html (dostęp 15 I 2009 r.).

¹⁷ W. Fydrych, *Żywoty mężów pomarańczowych*, Wrocław 2001, s. 117.

– rzekł Major – na ulicach pojawi się masa krasnoludków. Będą krasnoludki i milicja. Generał podda się, jeśli nie kardynałowi, to wyjdzie z białą flagą i podda się krasnoludkom”¹⁸.

Pierwsze dwa krasnoludki pojawiły się dokładnie w nocy z 30 na 31 sierpnia 1982 r. Jeden przyszedł na świat na transformatorze na Sępolnie, drugi na bloku na Biskupinie. Były dziełem „Majora” oraz jego przyjaciela Cupały. Oba zostały namalowane sprejem zdobytym od samochodowego lakiernika, na plamach, które zakrywały nielegalne napisy. „Tamtej nocy naprawdę potwornie się baliśmy – wspomina Wiesiek Cupała. – Następnego dnia rano namalowałem trzeciego krasnała, na budce telefonicznej na Sępolnie. A później malowaliśmy – ja, Major, znajomi – w całym mieście. Nie było jednego wzoru, każdy skrzat był inny. Najpiękniejszy powstał obok kościoła Najświętszej Marii Panny na Piasku: wielokolorowy, dziobaty i z zębami”¹⁹.

Krasnał urodził się we Wrocławiu, ale akcja malowania go na plamach po zamalowanych przez milicjantów hasłach antykomunistycznych rozlała się na całą Polskę. Malowano je w największych miastach: Poznaniu, Gdańsku, Krakowie i Warszawie.

Ruch był najbardziej aktywny w latach 1986–1989. Większość akcji Pomarańczowej Alternatywy²⁰ miała ogromne powodzenie, gromadząc czasem ponad dziesięć tysięcy uczestników. Wszyscy cieszyli się, że mogą wyśmiewać władze, bawiąc się przy tym. Autorzy książki *Wszyscy proletariusze bądźcie piękni! Pomarańczowa Alternatywa w dokumentach aparatu represji PRL (1987–1989)* w ten sposób opisują znaczenie ruchu: „niewątpliwie Pomarańczowa Alternatywa poprzez swoją niezależność, spontaniczność, błyskotliwość i nieprzewidywalność stanowiła dla władzy problem. W typowy dla siebie, przewrotny sposób ukazywała nieskuteczne próby reform chylącego się systemu i demaskowała niedorzeczność podejmowanych decyzji”²¹. Forma odpowiadała wrocławskim studentom, ale też tym, którzy znudzili się standardowymi formami protestu. Tematyka akcji opierała się przede wszystkim na świętowaniu uroczystości, które nie zawsze istniały w polskim kalendarzu. Niezależnie od powagi wydarzeń akcje były przesycone absurdem i humorem surrealistycznym.

Pierwsze, dość skromne, happeningi zostały zorganizowane z inicjatywy „Majora” przez wąskie grono artystów już w 1985 r. Profesor Bronisław Misztal w książce *Pomarańczowa Alternatywa. Rewolucja Krasnoludków* tak opisuje pierwszy z nich: „»Zadymianie Rynku« – polega na spontanicznym podpalaniu pomalowanych papierowych tub na Wrocławskim Rynku. Miasto reprezentował w tym wypadku Fredro, a choć w PRL-u arystokraci nie byli dobrze widziani, w obronie okadzanego hrabiego wystąpiła milicja. »Major« salwował się ucieczką”²². W kolejnym roku odbył się „Przemarsz Garnków”. Obydwie akcje miały na celu przerwanie marazmu spowodowanego stanem wojennym.

W 1987 r. nastąpiła pierwsza konfrontacja z milicją. Owładnięty ideą happeningu „Major” przygotował chodzącą „Stonogę” – skomplikowaną kompozycję z papieru, kartonu i ludzkich działań, wymagającą kilku minut na złożenie. Niebawem „Stonoga” wywołała interwencję milicji. Uczestnicy w krótkim czasie zostali zatrzymani i pozbawieni rekwizytów. Tym samym, poprzez udział milicji, została zrealizowana jedna z podstawowych tez manifestu surrealizmu socjalistycznego, mówiąca, że „cały świat jest dziełem sztuki” oraz że „nawet pojedynczy milicjant stojący na ulicy jest dziełem sztuki”²³.

¹⁸ *Ibidem*, s. 118.

¹⁹ <http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35762,295737.html> (dostęp 13 III 2010 r.).

²⁰ Akcje Pomarańczowej Alternatywy zostały opracowane na podstawie książki Waldemara Fydrycha *Pomarańczowa Alternatywa. Rewolucja Krasnoludków*, Warszawa 2008.

²¹ *Wszyscy proletariusze bądźcie piękni! Pomarańczowa Alternatywa w dokumentach aparatu represji PRL (1987–1989)*, wstęp, wybór i oprac. J. Dardzińska, K. Dolata, Wrocław 2011, s. 28.

²² W. Fydrych, *Pomarańczowa Alternatywa...*, s. 34.

²³ *Ibidem*.

Dnia 1 czerwca 1987 r. „Major” zorganizował jeden z najbardziej znanych happeningów – „Krasnale” lub „Krasnale PRL-u”. „Wtedy też postanowiłem uszyć czapki krasnoludków. Przypomniałem sobie tamte na murach krasnoludki, ale głównie myślałem, jak wciągnąć w grę, co zrobić, aby akcja objęła rozległy obszar. Przypuszczałem, że milicja będzie biegać i zdejmować ludziom z głów czapki. Milicja mnie zaskoczyła. Zaczęła aresztować krasnoludki”²⁴ – wspomina „Major”. Ten happening uważany jest za pierwszy sukces ruchu. Ludzie przebrani za krasnale tańczyli na ulicy Świdnickiej, śpiewając „My jesteśmy krasnoludki”. Milicja, widząc tłum krasnali, zaczęła aresztować licznych happenerów. Rozmach i przewrotność zostały zauważone. Wydarzenie komentował cały Wrocław.

Kolejną udaną akcją był happening „Precz z upałami”. Opis wydarzeń można znaleźć w najnowszej książce założyciela ruchu. „Zbliżały się wakacje, miasto opanowały upały. Temperatura powietrza w cieniu zaczęła przekraczać 30 stopni Celsjusza. Major zebrał wśród znajomych koszulki. Koleżanki pokryły koszulki literami. Kiedy wszystkie koszulki, czyli postacie-litera były ustawione w odpowiednim porządku, tworzyły napis »Precz z upałami«. W przypadku jednak, gdy litera-postać »U« odchodziła, wtedy pojawiał się sens »Precz z pałami«. [...] Happening »Precz z upałami« miał swój wymiar kosmiczny i ludzki. Uruchamiał energię planetarną i docierał do głębi psychologicznych”²⁵. Był także uniwersalny pod względem społecznym. Literami byli nie tylko studenci. „W charakterze litery »R« wystąpił jeden z legendarnej »trójki« wrocławskich przywódców »Solidarności« – Józef Pinior. To było naprawdę mocne »R«”²⁶.

Były happeningi, które budziły uśmiech na twarzach przechodniów. Jeden z nich w dwóch odsłonach – 1 i 15 października 1987 r. – nosił nazwę „Kto się boi papieru toaletowego?”. Pomarańczowi rozdawali przechodniom na Świdnickiej kawałki deficytowego papieru toaletowego, jako że „socjalizm z jego ekstrawaganckim podziałem dóbr konsumpcyjnych wysunął papier toaletowy na czoło marzeń”. Na skutek tych działań milicjanci rewidowali torby ludzi, szukając papieru toaletowego.

Następny happening, o którym warto wspomnieć, to „Dzień Milicjanta”. Akcja „w dniu 7 października miała polegać na wręczaniu kwiatów stróżom porządku. Milicja tym razem jest świetnie przygotowana. Czytała ulotki. Podjeżdżają wozy i napędce rekwirują wszystkie kwiaty. Milicjanci dziękują i odjeżdżają. Osobna grupa happenerów, z twarzami pomalowanymi na niebiesko, postanawia wspomóc milicję poprzez kierowanie ruchem drogowym i rozdawanie mandatów honorowych. W jej przypadku jednakże interwencja milicji nie jest już aż tak elegancka. Wszyscy uczestnicy happeningu podlegają zwinięciu do milicyjnej nyski”²⁷.

Dzień Wojska PA czciła, organizując manewry wojskowe²⁸. Ulotka, która zapowiadała ten dzień, głosiła: „12 października odbędą się wielkie manewry jesienne pod kryptonimem »Melon w majonezie«. Miejscem zgrupowania wojsk będzie Twierdza Wrocław z jej dyskretnymi zakamarkami. Manewry te zbiegną się z rocznicą Ludowego Wojska Polskiego, stąd przyjęta zostanie uroczysta defilada na ulicy Świdnickiej. Hasło defilady: »Układ Warszawski Awangardą Pokoju«. O manewrach zawiadamiamy Układ Warszawski, NATO, a także pozostałych *attaché* wojskowych”²⁹. Była to parodia polskich manewrów i operacji wojskowych. Ośmiesziała wojsko, ale także władze państwowe, które nim zarządzały.

²⁴ *Ibidem*, s. 40.

²⁵ *Ibidem*, s. 46, 48.

²⁶ *Wrocław walczy o wolność*, red. J. Banaś, D. Przerwa, Wrocław 2005, s. 117.

²⁷ W. Fydrych, *Pomarańczowa Alternatywa...*, s. 52.

²⁸ *Ibidem*, s. 256.

²⁹ ZNOss, Katalog Dokumentów Życia Społecznego: druki ulotne dotyczące Pomarańczowej Alternatywy, „Ulotka, Melon w majonezie”, 1987 r.

„Wigilia Wielkiej Rewolucji Październikowej” był to happening, o którym mówiono w całym kraju i poza jego granicami. W rocznicę rewolucji październikowej na ulice miasta wjechał papierowy krążownik „Aurora”, a wrocławianie popierali idee Lenina w asyście psów z czerwonymi kokardkami. „Towarzyszu, ubierz się odświętnie. Załóż czerwone buty, czapkę, szalik. Pożycz od sąsiadki czerwoną torebkę, pomaluj na czerwono końce palców, kup czerwoną bagietkę z keczupem” – agitowali pomarańczowi³⁰. Happenerzy mieli zdobyć bar „Barbara”, jednak lokal został zamknięty przez tajniaków. Wcześniej z menu zniknęły wszystkie czerwone potrawy, jak barszcz czerwony, czerwone buraczki, a nawet sok z malin.

„Referendum na Świdnickiej” odbyło się 29 listopada 1987 r. Celem manifestacji był sprawdzian kondycji psychicznej ludzi. Ich reakcja na pytania gospodarcze miała przetestować spolegliwość społeczeństwa³¹.

W grudniu „świat ze zdumieniem dowiadywał się, że we Wrocławiu zostali aresztowani święci Mikołaje. Do milicyjnych nysek zapakowano uczestników happeningu, jak i tych »prawdziwych«³². To było komiczne wydarzenie. Jeden z największych absurdów. Happening rozpoczął się około godz. 16.00 na ul. Świdnickiej. Happenerzy tańczyli, wśród nich były skrzaty, choinki. Na koniec pojawił się tabun Mikołajów uwiązanych liną, co miało utrudnić pracę milicji. Tak wydarzenie opisał „Major”: „Biegną skrzaty przebrane za choinki, kilka elfów wraz z Mikołajami rozdaje cukierki, trąbki, gwizdki. Przy aresztowaniu czwartego Mikołaja śpiewa się już »Sto lat«. [...] Przy przejściu podziemnym zawieszono są bombki i gałązki świerkowe. Aby odbić Mikołaja, tłum rusza w stronę gmachu Prezydium Milicji. W pobliżu Opery żołnierze radzieccy. Chwila konsternacji i sojusznicza armia znika z widnokregu. Korowód rozciąga się na kilka metrów i zatacza wielki łuk. Pod PDT milicja zatrzymuje etatowego Mikołaja, który krzyczy, że jest prawdziwy i wynajęty”³³. Aresztowania przypadkowych osób wywoływały frustrację funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Podsumowaniem akcji był pochód, który odbył się przed Bożym Narodzeniem pod hasłem „Uwolnić św. Mikołaja”³⁴.

W latach 1988–1989 happeningi były już znane szerokiej publiczności. Opisywała je prasa polska i zagraniczna, oficjalna i podziemna. Pomarańczowa Alternatywa wykpiwała absurd socjalistycznej rzeczywistości, ośmieszała system i przełamywała strach przed nim. Autorzy zbioru dokumentów SB o Pomarańczowej Alternatywie w ten sposób komentują działania służb: „z chwilą rozprzestrzenienia i upowszechniania się inicjatywy Pomarańczowej Alternatywy w innych miastach Polski, w kontekście przetaczającej się przez kraj fali strajków robotniczych roku 1988, Służba Bezpieczeństwa w obawie przed ukształtowaniem się nowej i połączeniem sił »starej opozycji« podjęła decyzję o inwigilowaniu środowiska w ramach spraw operacyjnego rozpracowania (SOR). Celem była dezintegracja środowiska, neutralizacja działań, procesowe dokumentowanie wrogiej działalności prowadzące do jej zaniechania”³⁵. Happenerzy nie byli podatni na działania władzy i organizowali interdyscyplinarne imprezy, które bardziej łączyły różne środowiska, niż je dzieliły. „Na karnawale Rio-botniczym w lutym 1988 r. happenerzy wystąpili w białych strojach z napisami »Ku-Klux-Klan« i trupich maskach. Jeden z transparentów głosił: Więcej karnawału, igrzysk i jaj”³⁶.

³⁰ *Wrocław walczy...*, s. 117.

³¹ B. Dobosz, W. Fydrych, *Hokus-pokus...*, s. 74.

³² *Wrocław walczy...*, s. 117.

³³ B. Dobosz, W. Fydrych, *Hokus-pokus...*, s. 73.

³⁴ J. Kuroń, J. Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wrocław 1995, s. 256.

³⁵ *Wszyscy proletariusze bądźcie piękni!...*, s. 33.

³⁶ *Wrocław walczy...*, s. 119.

Genialną akcją był „Dzień Tajniaka”, który odbył się 1 marca 1988 r. Wtedy „pokazali też, że umieją świetnie organizować tajne służby. Ulotka »Pomarańczowych« wydana w marcu 1988 roku radziła: »Ubierz się w czarne okulary, kapelusz, prochowiec. Weź sprzęt do podsłuchu: trąbkę, lejek lub mikrofon. Zachowuj się swobodnie, legitymuj przechodniów, spisuj dane do notesu. Poruszaj kłapą płaszcza ze służbowym znaczkiem. Jeśli zaproszą Cię do wozu – wchodź, to twoje naturalne miejsce. Nadawaj tajne znaki: drap się w nos, mrugaj, rozkładaj gazetę, jedz paluszki. Urządzaj łapanki na podejrzanych funkcjonariuszy«³⁷. Przechodzień nie wiedział, kto jest tajniakiem, a kto nie. Zdezorientowani prawdziwi tajniacy nie zachowywali się naturalnie.

W marcu 1988 r. odbyła się akcja dla kobiet. 8 marca w „Dniu Kobiet” Krzysztof Albin wygłosił płomienną mowę do płci pięknej przed restauracją Cuba. Manifestanci rozdawali kobietom podpaski, a dla reszty przechodniów był papier toaletowy. Wtedy to został uwięziony „Major”. Kolejnym wydarzeniem, które warto było przeżyć na Świdnickiej, był „Pierwszy dzień wiosny”. Postulowano uwolnienie Waldemara Fydrycha. Happenerzy przygotowali zwyczajową Marzannę, która według niektórych przypominała generała Jaruzelskiego. Był także transparent z napisem: „Uwolnić Majora i Wiosnę”.

Jeden z największych i najbardziej znanych happeningów odbył się 1 czerwca 1988 r. „W Dzień Dziecka miasto ogarnęła rewolucja krasnali. Dwadzieścia tysięcy ludzi (wielu w pomarańczowych czapeczkach krasnali) szło przez miasto, krzyżąc: »Ręce precz od Gargamela«. Władza reagowała śmiertelnie poważnie i ośmieszała się³⁸. Krasnale rozdawały dzieciom cukierki, a kiedy ich aresztowano, dzieci płakały i pytały mam, dlaczego zabierają krasnoludki. Był to pochód krasnali, w którym wzięło udział ponad piętnaście tysięcy manifestantów. To jedna z niewielu akcji tak masowych, która nie skończyła się aresztowaniem uczestników.

W październiku 1988 r. coraz większą rolę zaczęła odgrywać młodsza część pomarańczowych. To oni zorganizowali happening „Domek na Świdnickiej”. Na ulicę zostały wyniesione sprzęty codziennego użytku, tj. pralki, lodówki, krzesła, łóżka polowe. Happenerzy namawiali przechodniów do zamieszkania tam. Zaciekawieni ludzie zatrzymywali się licznie przed manifestantami. Na Świdnickiej zjawiała się także milicja.

Z okazji 7 listopada, „w rocznicę Czerwonej Rewolucji we Wrocławiu odbył się »spektakl«. Wielotysięczny tłum z ulicy Świdnickiej przeszedł rynkiem pod uniwersytet, by znów wrócić, jeszcze większą gromadą, na Świdnicką³⁹. W lutym 1989 r. odbył się we Wrocławiu kolejny karnawał, tym razem nazwany „Śledzikiem na Świdnickiej”.

Każdy happening był nadzorowany i zabezpieczany przez SB. Ważną rolę odgrywała w tych działaniach Kompania Wywiadowcza MO. Stosowano wszystkie znane wówczas metody i środki inwigilacji – od podsłuchów, obserwacji, perlustracji korespondencji do wykonywania zdjęć sygnalitycznych. Władze, gdy otrzymywały informacje o happeningach, próbowały organizować alternatywne imprezy w mieście, aby odciągnąć uwagę od pomarańczowych akcji. „We Wrocławiu, z inspiracji KW PZPR i SB WUSW, władze miejskie zorganizowały imprezę pod hasłem »Miasto Dzieciom«, neutralizując w ten sposób akcję przygotowaną przez Pomarańczową Alternatywę⁴⁰.

Akcje Pomarańczowej Alternatywy w 1989 r. zaczęły być mniej popularne i nie cieszyły się już takim zainteresowaniem, co było spowodowane liberalizacją polityki władz. Happeningi bez zaangażowania w nie organów ścigania były pozbawione sensu.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*, s. 117.

³⁹ W. Fydrych, *Pomarańczowa Alternatywa...*, s. 174.

⁴⁰ *Wszyscy proletariusze bądźcie piękni...*, s. 33.

Jedną z ostatnich akcji zorganizowanych przez Pomarańczową Alternatywę odbyła się 21 marca pod hasłem „Święto wiosny”. „Nie wzbudziła ona jednak większego zainteresowania. Centralnym punktem happeningu był zaimprovizowany pogrzeb Stalina”⁴¹.

Pomarańczowi wydawali ulotki, w których w żartobliwy sposób opisywali minione akcje i zachęcali do uczestnictwa w przyszłych, używając wymyślonej przez siebie quasi-artystycznej terminologii. „W ulotkach tych [PA] proklamowała takie tezy, jak uznanie milicjanta za dzieło sztuki. Propagowano przewrotne »państwowotwórcze« hasła, takie jak »obywatelu, pomóż milicji, pobij się sam« albo »funkcjonariuszy MO prosimy o wsparcie funkcjonariuszy SB i zejście do podziemia»⁴². Wersji ulotek było tyle, ilu ich autorów.

Happeningi Pomarańczowej Alternatywy gromadziły tysiące uczestników i wciągały do zabawy przypadkowych przechodniów. Nie wszystkie intencje akcji były zrozumiałe. Niejednokrotnie wykorzystywano symbole komunistyczne, takie jak wizerunki komunistycznych przywódców, radzieckie mundury. Choć manifestacje miały charakter pokojowy, to zawsze towarzyszyła im eskorta milicji. Happenerzy próbowali wciągnąć funkcjonariuszy do wspólnej zabawy, w myśl założeń manifestu socjalizmu surrealistycznego, i niejednokrotnie im się to udawało, milicjanci jednak nie mieli świadomości, że biorą udział w wydarzeniu artystycznym. Do uczestnictwa w przedstawieniach PA byli też włączani przechodnie. Happeningi przeważnie kończyły się zatrzymaniem uczestników. „Poważni” opozycjoniści początkowo nie patrzyli na akcje PA przychylnym okiem, ale z czasem zrozumieli, że kiedy milicja zajmuje się działalnością ruchu, oni mają większą swobodę działania⁴³. Akcje Pomarańczowej Alternatywy spotykały się z sympatią podziemnej Solidarności. „Formy działania Pomarańczowej Alternatywy zawsze łączyły w sobie wymiar społeczno-polityczny z artystycznym. To właśnie ten lekki, niejako »zabawowy«” wymiar Pomarańczowej Alternatywy, w połączeniu z logiką opozycji wobec negatywów rzeczywistości, powodował i powoduje do dziś dnia, iż młodzi ludzie w Polsce i za granicą widzieli i widzą w niej sposób na walkę z szarością i marazmem dnia powszedniego”⁴⁴.

Fenomenem happeningów był sposób postrzegania rzeczywistości. „To, co było straszne na co dzień, w czasie działań Pomarańczowej Alternatywy stawało się śmieszne i komiczne. Odwracając świat na opak, czynili sytuacje groźne i niebezpieczne – śmiesznymi, przez co wywoływali rozbawienie u oglądających przedstawienie ludzi. Ludzie, śmiejąc się, przestawali myśleć o strachu, przestawali się bać. Przez chwilę stawali się wolni i mogli zobaczyć otaczający ich świat i ich samych w krzywym zwierciadle, którym było przedstawienie. To wywoływało ich śmiech i rozbawienie”⁴⁵. Była to pomarańczowa kontestacja PRL.

Happeningi miały swoje echa nawet w zagranicznej prasie. „Przełomowym momentem była publikacja w »The Village Voice« jesienią 1987 r. artykułu o akcji rozdawania – deficytowego w okresie kryzysu – papieru toaletowego podczas Festiwalu Teatru Otwartego we Wrocławiu. PA stała się wtedy obiektem zainteresowania nie tylko polskich, ale i zagranicznych mediów (o jej akcjach pisano nawet w Zjednoczonych Emiratach Arabskich)”⁴⁶.

Pomarańczowa Alternatywa nie umarła wraz z komunizmem, zmieniła tylko cel swojej działalności. Jest organizacją pokojową, posługującą się nadal absurdem jako środkiem opisu świata. Próbuje ośmieszać rzeczywistość. Współcześnie ruch działa na wielu płaszczyznach – od polityki

⁴¹ A. Bogusiak, *Pomarańczowa Alternatywa...*, s. 81.

⁴² http://pl.wikipedia.org/wiki/Pomarańczowa_Alternatywa (dostęp 17 III 2010 r.).

⁴³ <http://wiedzaiedukacja.eu/archives/32493> (dostęp 17 III 2010 r.).

⁴⁴ www.pomaraneczowa-alternatywa.org/historia-pa-major.html (dostęp 20 II 2010 r.).

⁴⁵ W. Marchlewski, *Pomarańczowa Alternatywa: dokumentacja wybranych działań [w:] Spontaniczna kultura młodzieżowa. Wybrane zjawiska*, red. J. Wertenstein-Żuławski, M. Pęczak, Wrocław 1991, s. 187.

⁴⁶ www.sasawa.pl/karnawal-solidarnosci.html (dostęp 10 IV 2010 r.).

wewnętrznej do międzynarodowej. Organizuje happeningi w Polsce i za granicą, wystawy, wernisaże, tworzy filmy dokumentalne. Jeden z twórców – Waldemar „Major” Fydrych – prowadzi blog, na którym przedstawia cel i opisuje działanie Pomarańczowej Alternatywy. Ruch jest dziś także aktywny w sprawach społecznych.

Pierwszą postkomunistyczną inicjatywą była manifestacja podczas prób zakłócenia uroczystości odsłonięcia pomnika ofiar Tiananmen na placu Dominikańskim we Wrocławiu w 1999 r.

W 2001 r. w dwudzieste urodziny Pomarańczowej Alternatywy na ul. Świdnickiej we Wrocławiu postawiono pomnik krasnala upamiętniający miejsce większości happeningów. Ruch przeniósł działalność do Warszawy, aby w 2002 r. w wyborach samorządowych „Major” mógł wystartować na prezydenta stolicy w ramach założonego przez siebie Komitetu Wyborczego „Weselsza i Kompetentna Warszawa”. Happening ten został sfilmowany w obrazie dokumentalnym Mirosława Dembińskiego *Krasnoludek Prezydentem*⁴⁷.

Wiosną 2004 r. we Francji powstał projekt „Stereotypy”. Przy współpracy studentów kulturoznawstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz studentów z L'Université d'Artois w Arras zorganizowano happeningi, które miały na celu ukazanie i przełamanie narodowych stereotypów Polaków i Francuzów, obnażać i wyśmiewać ich głupotę. W przygotowanie tych spektakli zaangażowany był czynnie także Waldemar Fydrych⁴⁸.

18 grudnia 2004 r. Pomarańczowa Alternatywa z „Major” na czele zorganizowała w stolicy happening „Kijów–Warszawa – Wspólna Sprawa” popierający pomarańczową rewolucję na Ukrainie. Udali się także w podróż pomarańczowym autobusem na Ukrainę. Zatrzymywali się w większych miastach i organizowali happeningi popierające rewolucję. „Uczestnicy mogli dziergać Pomarańczowy Szal Poparcia, rozpoczęty w Warszawie przed Ambasadą Ukrainy przez piosenkarkę Ruslanę, ikonę rewolucji i zwyciężczynię Eurowizji”⁴⁹. Szal został wręczony potem przez piosenkarkę prezydentowi Juszczenko przed ogłoszeniem wyników wyborów. Ekipa prezydenta odśpiewała hymn Ukrainy owinięta w ten szal. Wydarzenia te wraz z przygodami Pomarańczowego Autobusu zostały pokazane w filmie Mirka Dembińskiego *Krasnoludki jadą na Ukrainę*. „W listopadzie i grudniu 2005 [r.] wystawa o historii ruchu była pokazana w głównych miastach Ukrainy i pozostała ponad miesiąc na terenie Centrum Sztuki Współczesnej przy Akademii Kijowsko-Mohylańskiej – najbardziej prestiżowej galerii sztuki współczesnej Ukrainy działającej przy głównym ośrodku akademickim i intelektualnym tego kraju”⁵⁰.

W dniach 23–27 maja 2005 r. w Parlamencie Europejskim w Brukseli odbył się wernisaż upamiętniający działalność Pomarańczowej Alternatywy, otwarty z inicjatywy eurodeputowanych Marie Anne Isler Beduin, francuskiej posłanki, oraz Józefa Piniora⁵¹.

W maju–czerwcu 2009 r. zorganizowano wystawę o Pomarańczowej Alternatywie z okazji dwudziestolecia upadku komunizmu. Nosiła tytuł „Rewolucja Krasnoludków, czyli jak Krasnoludki obaliły Komunizm”. Była przedstawiana w największych miastach Polski – Gdańsku, Toruniu, Olsztynie, Łodzi, Wrocławiu i Warszawie – a także w Wiedniu.

Pomarańczowa Alternatywa jest do dziś niezwykle zjawiskiem na skalę światową. „Współcześnie akcje Pomarańczowej Alternatywy odpowiadają »duchowi czasu«, jego szybkości przekazu informacji, treściom medialnym w postaci skrótów i uproszczeń wywodzących się ze stereotypów.

⁴⁷ Opracowane na podstawie: www.sztuka.jadziem.pl/?title=Pomara%C5%84czowa_Alternatywa (dostęp 1 X 2008 r.).

⁴⁸ Informacje z oficjalnej strony ruchu: <http://pomaranczowa-alternatywa.republika.pl/happenings-pol.html> (dostęp 31 X 2008 r.).

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ www.pomaranczowa-alternatywa.org (dostęp 15 X 2009 r.).

⁵¹ Opracowane na podstawie: www.sztuka.jadziem.pl/?title=Pomara%C5%84czowa_Alternatywa (dostęp 31 X 2008 r.).

W rzeczy samej, dzisiejsze akcje korespondują bardziej z informacjami medialnymi niż z ukształtowaną, jak to było w czasach komunizmu, kalką ideologiczną⁵².

Wrocław od kilkunastu już lat zwany jest miastem krasnoludków. Krasnale pojawiają się na wrocławskich uliczkach, przy zabytkach, w restauracjach, teatrach, kinach, pasażach handlowych, a nawet na tramwajach. Powstają specjalne przewodniki po Wrocławiu oczami krasnali. Wytyczne są trasy zwiedzania miasta śladami krasnoludków. Szkolne wycieczki, lekcje w szkole, bajki dla dzieci, legendy o wrocławskich krasnalach, konkursy ogólnopolskie mają zainteresować uczniów historią miasta. Powstały portale internetowe poświęcone wyłącznie wrocławskiemu krasnalom⁵³. Krasnale pojawiają się na gadżetach promujących miasto – koszulkach, torbach, długopisach, kubkach itp. Są wizytówką miasta. Dziś liczba pomników krasnali rośnie z dnia na dzień, trudno je dokładnie zliczyć. Szacunkowo jest ich około dwustu. Krasnal, który ośmieszał polską rzeczywistość czasów PRL, zmienił się w czasach konsumpcji w maskotkę Wrocławia, która – być może – sama zapomniała o swojej historii.

Pomarańczowa Alternatywa była najbardziej niezwykłym zjawiskiem lat osiemdziesiątych w Polsce. Była społecznym fenomenem wśród licznych inicjatyw studenckich. Wpisała się w europejskie kontrkulturowe tradycje, jednak oryginalność działań wyróżnia ją na skalę światową. Jej apolityczność mogła być odbierana jako wybór właściwej każdemu, odpowiedniej formy działania. Pomarańczowi osiągnęli swój cel przez niesamowicie przyciągającą młodych formę – happening, świeżość pomysłów i radosną walkę z rzeczywistością. Ich happeningi gromadziły tysiące uczestników i wciągały do zabawy przypadkowych przechodniów. Miały otwarty charakter. Szara rzeczywistość życia codziennego pełnego zniechęcenia we Wrocławiu była wypełniona pomarańczowymi wydarzeniami. PA dała Polakom nadzieję na wolność. Walczyła z władzą poprzez absurd, żart, śmiech i dzięki temu zwyciężała. Ruch wywarł niemały wpływ na sytuację polityczną lat osiemdziesiątych, ale współcześnie dokonał także niejednej rewolucji. Pomarańczowa Alternatywa zostawiła po sobie wiele śladów nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie.

⁵² W. Fydrych, *Pomarańczowa Alternatywa...*, s. 330, 336.

⁵³ Portale internetowe o krasnalach we Wrocławiu: www.wroclaw.free.art.pl/przewodniki/krasnale.php oraz www.krasnale.pl/artykuly/3936/kronika (dostęp 13 X 2009 r.).

Indeks osób

- Abramczyk Józef „Tomasz” 20, 23
Adamcio Piotr „Pablo” 175
Adamczyk Mieczysław 20
Adamski Artur 173
Adamski Franciszek 95, 96
Adamus Henryk „Oldon”, „Kwiat” 37–39,
41, 43–46
Ajnenkiel Andrzej 51
Albin Krzysztof 179
Anioła Jan 87, 89
Arnold Stanisław 127
„As” zob. Skalski Andrzej
Attlee Clement 159
- „Babinicz” zob. Nowak Juliusz
Bachelard Gaston 88
Bakuniak Edmund 32
Balcewicz Zbigniew 133
Banasiak Stefan 75
Banaś Józef 177
Barczyk Stanisław 38, 42–45
Basista Jan 150
Batou Jean 124
Baziur Grzegorz 39
Bąbiński Czesław 88
Beduin Marie Anne Isler 181
Berdychowska Bogumiła 32
Berling Zygmunt 54
Berman Jakub 60
Biały Jan „Kadłub” 23
Bieleń Franciszek „Wóz” 23
Bielinis-Kopeć Barbara 167, 168
Bieniecki Kajetan 15, 20, 23
Bierut Bolesław 69, 126, 157, 159
Bilewicz-Berezowska Janina 78, 81
Bilski Artur 8
Binek Tadeusz 86
Blicharski Czesław 51
Bliss Lane Arthur 43
- Bloch Marc 128, 129
Błaszczuk Grzegorz 136
Błęński B. 148
„Błyskawica” zob. Bomba Stefan
Bobińska Celina 124–126
Bobryk Adam 131, 135
Bogucka Maria 127
Bogusiak Adam 175, 180
„Bolesław” zob. Opacki Józef
„Bolko” zob. Nieczuja-Ostrowski Bolesław
Michał
„Bolszecki” zob. Zaręba Henryk
Bomba Stefan „Błyskawica” 23
Bonusiak Włodzimierz 51, 56
Borkowski Marian 42
Borowski Tadeusz 45
Borówka Erych 67
Borucki Zenon „Mściciel” 38, 44
Borzobohaty Wojciech 20
„Bóg” zob. Szymański Jerzy
Braudel Fernand 129
Briesen Detlef 141
Brojer Anna 8
Brom 66
Broniewski Władysław 111
Broz-Tito Josip 76, 154
Brunner Czesław 150
Bukowski Tadeusz 87
Buxanowski Jerzy 100, 102
Bykowska Milena 8
- Cariewskaja Tatiana 55, 73
Chaładaj Aurelia „Wierna” 38, 44
Chańko Jan 39
Chmielarz Andrzej 55, 73
Chruszczow Nikita 54, 56
Chwałba Andrzej 87, 88, 91
Chyliński Eugeniusz „Frez” 21
Ciesielski Stanisław 51, 54

- Cupała Wiesław 175, 176
 Cyrankiewicz Józef 111
 Czapiński Ludomir 150
 Czarnowski Stefan 125
 „Czarny” zob. Kowalczyk Lech
 Czeczot Włodzimierz 132
 Czerniakiewicz Jan 130, 134
 Czerniakiewicz Monika 130, 134
 Czerwiński Antoni 149
 Czerwiński Marian Wiktor „Ponury” 38
 Czerwiński Witold 44
 Czuba Paweł 20
 Czuchnowski Wojciech 40, 41
 Czuwajówna Maria 88
 Czyżniewski Tomasz 169
- „Ćma” zob. Stocki Tadeusz
- Danilczyk Leszek 85
 Daniszewski Tadeusz 123, 125
 Dardzińska Joanna 176
 „Dawidowski” zob. Rutkowski Henryk
 „Dąb” zob. Gmyrka Franciszek
 „Dąb” zob. Urbański Bronisław
 „Dąbrowa” zob. Żelkowski
 Dembiński Mirosław 181
 Dębowska Maria 35
 Djilas Milovan 114
 Dobosz Bogdan 174, 178
 Dobromilska Zenobia 39, 44, 45
 Dobrowolski Jacek 155
 Dolata Krzysztof 176
 Domagała Józef 37
 Domagała Stanisław 44, 45
 Domański W. 73, 80
 Doncow Dmytro 33
 Dopierała Kazimierz 142
 Dorosiewicz Stanisław „Dziekan” 19
 Doroszuk Tadeusz 20
 Drobner Bolesław 80
 Drobny Jacek 174, 175
 Drozd Roman 32
 Drozdiecki Paweł 57
 Drozdowski Bohdan 171
 „Drut” zob. Filipiak Jan
 Dubiel Eugeniusz 85
 „Dubowy” zob. Łytwyńczuk Iwan
 Duby Georges 124
- Duda Jerzy 87
 Dudek Antoni 7, 91, 118
 Dudek Stanisław 37
 Dudek Wojciech „Olsza” 19
 Durlej Stanisław 19
 Dyczewski Leon 141
 Dymek Benon 20
 „Dziekan” zob. Dorosiewicz Stanisław
 Dzieszkiński Ryszard 85
 Dziewit Andrzej 174, 175
 Dziewulak Władysław 150
 Dzikiewicz Lech 17
- „Ein” zob. Ziętański Mieczysław
 Engels Fryderyk 123
- Fabijański Stanisław 17
 Fąfara Eugeniusz „Nawrot” 19, 24
 Fejgin Anatol 124
 Felchnerowski Klemens 169
 Feldt Jan 148
 Fijałka Michał 27
 Fijałkowski Tadeusz 15
 Filar Władysław 27, 29, 30, 32–34
 Filipiak Jan „Drut” 38
 Filipiak Marian 174
 Fitowa Alina 17
 Flieger Leonard 150
 Franaszek Piotr 90
 Franczyk Jan L. 85
 Frank Hans 29
 Fras Zbigniew 141
 Fredro Aleksander 176
 „Frez” zob. Chyliński Eugeniusz
 Friszke Andrzej 7, 32, 109
 Fuhrman Kazimierz „Zaczepa” 22
 Fuks Maria 126
 Fulda Feliks 80, 83
 Fydrych Waldemar „Major” 173–182
- Gadomski Zbigniew 42–44
 Gajos Stanisław „Wisła”, „Wyrąb” 37–39, 44
 Gała Andrzej Wiktor 39
 Gałan Stefan 88
 Gardela Stanisław 40
 Gardela-Osmęda Henryka 45
 Gasztold-Señ Przemysław 7
 Gawinek Jerzy „Granit” 37

- Gawroński Stefan 85
 Gąsiorowska Natalia 126
 Geremek Bronisław 124, 125
 Giedroyc Jerzy 31
 Gierek Edward 96, 118
 Gieysztor Aleksander 125, 126
 Ginda Jan 64
 Gluza Zbigniew 32
 Głęb Stefan 37
 Głodek Kazimierz „Kącki” 19
 Głowacki Albin 133
 Głowacki W. 112
 Głuchowski Władysław 129
 Gmitruk Janusz 15, 16, 19, 20, 24
 Gmyrka Franciszek „Dąb” 19
 Golman Bernhard 65
 Gołaszewski Tadeusz 88, 89
 Gomułka Władysław „Wiesław” 69, 90, 92, 109, 110, 113, 116, 117, 119–121
 Gorbaczewski Borys 79
 Gozdawa-Gołębiewski Jan 17
 Góra Władysław 123
 Górska Aleksandra 36
 Grabińska Maria 39–41, 43–45
 Grabiński Waław „Żbik” 38, 41, 42, 44, 45
 Grabiński Waldemar 40, 43
 „Grabowski” zob. Niećko Józef
 Grabski Stanisław 60
 Gramsci Antonio 123
 „Granit” zob. Gawinek Jerzy
 Gregorczyk Jerzy 38, 41, 44, 45
 „Grot” zob. Sowa Jan
 Grotowski Jerzy 96
 Grott Bogumił 32
 „Groźny” zob. Musiał Kazimierz
 Gryczyński Adam 85
 Grzędzielski Zygmunt 20
 Grzebisz Marian „Wicher” 20
 „Grzmot” zob. Nieczuja-Ostrowski Bolesław Michał
 Grzybowski Faustyn 78
 Grzybowski Jan „Mały” 38, 42, 44
 Guranowski Jan 45
 Gusiew Dmitrij 63
- Haberko Józef 45
 Haberko Piotr 44, 45
 Hajnicz Artur 115, 116
- Hałagida Igor 32
 Handelsman Marcelli 125
 Handke Waldemar 29
 Hanik Daniel 8
 Hemmerling Edmund 142–145
 Hillebrandt Bogdan 20
 Hładkiewicz Wiesław 141, 143
 Hobsbawm Eric 129
 Hryciuk Grzegorz 29, 32, 34, 51–54, 56, 57, 61
 Hytrek-Hryciuk Joanna 79
- Ignatiew Radosław 33
 Iljuszyn Ihor 29, 30, 32
 Imiołek Stanisław 44, 45
 Imiołek-Śliwa Stanisław 78
 Isakowicz-Zaleski Tadeusz 34, 35
 Iwachniw Wasyl „Som” 30
- „Jacek” zob. Zembrzucki Mariusz
 Jaczyńska Agnieszka 32
 Jagiełło Stanisław 15, 18, 20
 Jakutis Stanisław 133
 „Jan” zob. Sygiet Józef
 Jan Paweł II (Wojtyła Karol) 100
 Janas Eugeniusz 68
 Janiszewski Antoni „Jawor” 36, 37
 Janusz Grzegorz 141, 143
 Jar-Łańcucki Janusz 149, 150
 Jaros Jerzy 63, 70
 Jarosiński Mariusz 154
 Jarosz Jan P. 32
 Jaroszewski Władysław 142
 Jarska Natalia 75, 141
 Jaruzelski Wojciech 179
 Jasiak Ksawery 67
 Jawłowska Aldona 174
 „Jawor” zob. Janiszewski Antoni
 Jaworska Agnieszka 8, 173
 Jedlicka Wanda 129
 Jeziorski Józef 150
 Jędrzejewski Zygmunt 148–150
 Jointa Józef 68
 Joliot-Curie Frédéric 155
 Joliot-Curie Irena 155, 159
 Józefiak Sławomir 8
 Juchnowicz Stanisław 86
 Juszczenko Wiktor 181

Kaczanowski Bronisław 67
 Kaczmarczyk Jan 41
 Kaczmarek Czesław 43, 44
 Kaczmarek Stefan 150
 Kaczyński Zenon 32
 Kades Aniela 66
 „Kadłub” zob. Biały Jan
 Kalckreuth von, rodzina 170
 Kalczyńska Maria 132, 137
 Kałużyński Zygmunt 114
 Kamiński Franciszek „Zenon Trawiński” 15
 Kamiński Łukasz 7, 81
 Kamionka Władysław 40
 Kancewicz Jan 126
 Karaszewski Bogumił 15, 20
 Kardas Eugeniusz „Śmigły” 21
 Karłowicz Aleksander 148
 Karolczuk Monika 36
 Kasperek Józef 15, 16
 Kasprzyk Maria 85
 Kaszuba Elżbieta 75, 76, 78, 81
 Kaszyński Eugeniusz „Nurt” 19, 20
 Kautsky Karol 123
 Kazik Magdalena 8
 Kazimierski Henryk 87
 Kazimierski Mieczysław „Orkan” 20, 24
 „Kački” zob. Głodek Kazimierz
 Kempf-Sokorski Stanisław 150, 151
 Kersten Krystyna 51, 154
 Kędra Tomasz 8, 75
 Kęsik Jan 32
 Kielak Stanisław 17
 Kierasieński Bolesław „Łókos” 21
 Klaczkowski Dmytro „Kłym Sawur” 29,
 30
 Klimaszewski Zbigniew 141
 Klimecki Michał 32, 34
 Klimowicz Władysław „Tama” 21
 „Kłym Sawur” zob. Klaczkowski Dmytro
 Knop 65
 Knothe Jerzy 142, 143, 147–149
 Kobiłłow Bogdan 59
 Kobyłański Tadeusz 144, 147
 Kochanowski Jerzy 54
 Kochański Aleksander 91
 Kołakowski Leszek 112
 Kołodziej Edward 54, 60
 Kominek Bolesław 96
 Komorowski Tadeusz 17
 Komorowski Waldemar 85, 86
 Kompała Józef 64
 Konieczny Władysław 42
 Konieczny Zdzisław 32
 Koprukowniak Albin 132, 136, 141
 Korandy Eugeniusz 38, 42, 46
 Korman Aleksander 27, 34
 Kormanowa Żanna 123, 125, 126
 Kosiecka Maria 78
 Kosiewski Piotr 27
 Kotliński Jerzy 20
 Kowalczyk Jerzy 167
 Kowalczyk Lech „Czarny” 38, 44
 Kowalski Przemysław 8
 Kowalski Stanisław 168–170
 Kozak Zygmunt „Walter” 21
 Kozłowski Tomasz 75, 141
 Kozyr-Kowalski Stanisław 126
 Koźniewski Kazimierz 45
 Krasicki I. 88
 Krężel Czesław 38, 43, 44, 46
 Krogulec Jadwiga 44, 46
 Kruczkowski Jan 53
 Kruczkowski Leon 111
 „Kruk” zob. Podsiadło Tadeusz
 „Kruk” zob. Wanecki Stefan
 Krzystyniak Józef 24
 Kubiak Hieronim 132
 Kucharski Władysław 141
 Kukałowicz Beata 134
 Kula Marcin 119
 Kula Witold 123, 128, 129
 Kulczycki Stanisław 32
 Kulczyński Stanisław Leon 155
 Kulińska Lucyna 32, 33
 Kulischer Józef 129
 Kulka Franciszek 38
 Kulka-Haberko Wanda 44, 46
 Kumor Bolesław 95, 96
 Kupeczak Ewa 151
 Kura Antoni 33
 Kurek Józef 21
 Kurek-Dudowa Halina 16, 17, 20
 Kuroń Jacek 178
 Kutzner 66
 „Kwiat” zob. Adamus Henryk
 Kwiatkowski Józef 137

- Lange Oskar 111
 Lasota Eligiusz 109, 111
 Lasota Marek 90
 Latała Jan „Topór” 23
 Latuch Mikołaj 130
 Lembas Jan 169
 Lemkin Rafał 33
 Lengauer Włodzimierz 124
 Lenin Włodzimierz 123, 178
 Lepiarczyk Józef 171
 Leżoń L. 19
 Libionka Dariusz 28
 Lipski Jan Józef 111
 Liszaj Aleksander „Tomczyk” 19, 20
 Lityński Józef 38, 44
 Lobkowitz, rodzina 171
 Loreth Zbigniew 89
 Lovell Jerzy 87, 88
 „Lubicz” zob. Tomczak Kazimierz
 Ludkiewicz Stanisław 115, 116
 Lukács György 123
- Łada Krzysztof 32
 „Łókos” zob. Kierasieński Bolesław
 Łuczyński Romuald M. 167, 168, 171
 Łupka Zdzisław „Orzeł” 38, 39, 41, 43, 44,
 46
 Łytwyńczuk Iwan „Dubowy” 30
- Machcewicz Paweł 32, 109, 119
 Mackiewicz Zygmunt 66
 Maj Marian 87
 Majek Bronisław 19
 Majewski Jan 150
 Majewski Piotr 7
 „Major” zob. Fydrych Waldemar
 Małowski Andrzej 126
 Malikowski Marian 32
 Małowist Arnold 127
 Małowist Jakub 124
 Małowist Marian 8, 123–129
 „Mały” zob. Grzybowski Jan
 Manteuffel Tadeusz 125, 126
 Mańkowski Zygmunt 18
 Marchlewski Wojciech 180
 Marcuse Herbert 123
 Marczak Zenon 20
 Marczevska Katarzyna 129
- Marczyk Kazimierz 20
 Marecki Józef 32
 Markiewicz Jerzy 18
 Markos Jan 68
 Marks Karol 123, 129, 175
 Marszałek Marek 133
 Marszałkowski Tomasz 118
 Martysiewicz Michał 150
 Matkowski Krzysztof 33
 Matruga Stanisław 24
 Matusak Piotr 15, 16, 19, 20
 Matwin Władysław 88
 Mazanek-Wilczyńska Monika 152
 Mazur Grzegorz 32, 51, 54
 Mazur Władysław 78
 Mazur Zbigniew 167, 171
 Mazurek Jerzy 15
 Mączak Antoni 127
 Medrucki Stanisław 18
 Meloch Maksymilian 124
 Mędelska Jolanta 130, 132, 136
 Mędrzecki Włodzimierz 32
 Michalski W. 87
 Michna Agnieszka 35
 Miciński Henryk 22
 Mielczarek Tomasz 110, 114
 Migdalski Konstanty 38
 Mikiciuk Stanisław 142, 145, 148–151
 Mikłaszewicz Irena 131–134
 Mikułowski-Pomorski Jerzy 87, 88
 Milik Karol 158
 Minc Hilary 87
 Misiek Edward 37
 Miszko Przemysław 33
 Misztal Bronisław 176
 Młynarczyk Wiesława 7
 Młynarski Michał 163
 „Mohort” zob. Opacki Józef
 Motyka Grzegorz 26–32
 „Mściciel” zob. Borucki Zenon
 Musiał Filip 36, 44
 Musiał Kazimierz „Groźny” 18
 Muszyński Jan 169, 170, 172
 Mykietów Bogusław 167
 Myszor Jerzy 43
 Myśliński Marcin 8
- Najdenow Władimir 113

- Najwert Weronika 80
 Naumiuk Jan 18
 „Nawrot” zob. Fąfara Eugeniusz
 Niechay Adam 146
 Nieczuja-Ostrowski Bolesław Michał
 „Tysiąc”, „Grzmot”, „Bolko” 36
 Niećko Józef „Grabowski” 16, 17
 „Niedźwiadek” zob. Okulicki Leopold
 Niemiec Tomasz 95
 Nosek Stefan 85
 Nowak Jerzy 38
 Nowak Juliusz „Babinicz” 45
 Nowakowska Agnieszka 133, 134
 „Nurt” zob. Kaszyński Eugeniusz
- Oborski Piotr 36, 37, 40–44
 Oczko-Kędra Karolina 8
 Odrobny Kazimierz 145, 147–151
 Okólski Marek 93–95
 Okulicki Leopold „Niedźwiadek” 23
 Ołaszek Jan 8
 „Oldon” zob. Adamus Henryk
 „Olsza” zob. Dudek Wojciech
 Olszański Tadeusz Andrzej 26, 28
 Olszewski Witold 146
 Omasta Józef 149, 151
 Onufrzak Zbigniew 39
 Opacki Józef „Bolesław”, „Mohort”, „Prus”,
 „Znicz” 51, 57, 58, 60
 Opolski Stanisław 37
 „Opora” zob. Rybarczyk Waław
 Orda Jerzy 135
 Ordyłowski Marek 78
 Ordyński Jan 111
 „Orkan” zob. Kazimierski Mieczysław
 Orlandis Jose 97
 Orliński Wincenty 148
 „Orzeł” zob. Łupka Zdzisław
 Orzeszyna Jan 38
 „Osa” zob. Ostas Stanisław
 Osadczyk Bohdan 32
 Osadnik Irena 62–64, 70
 Osęka Piotr 157
 Osękowski Czesław 73, 77
 Osóbka-Morawski Edward 54
 Ossowski Stanisław 123
 Ostas Stanisław „Osa” 21
 Ostrzycki Jerzy 150
- Osuch Bogdan 42
- Pabian Edmund 38, 44, 46
 Pabian Józefa 38
 „Pablo” zob. Adamcio Piotr
 Paczkowski Andrzej 7, 32, 55, 73, 91
 Paleczny Tadeusz 132
 Papaj Jan 44, 46
 Partacz Czesław 26, 29, 32
 Pasich Dominika 8, 40
 Pasierb Bronisław 80–83
 Paweł VI (Montini Giovanni Battista) 97,
 102
 Pawlik Józef 37
 Pawlina Piotr „Piotr” 19
 Pęczak Mirosław 173, 180
 Pianko Stanisław 22
 Piaskowski Stanisław 75
 Piecyk Paweł 8
 Piekarski Bronisław 37, 39, 46
 Piekarski Brunon 39–41, 44
 Piesio Tadeusz 19, 20
 Pietras Stanisław 16, 17
 Pietrusiński Jerzy 169
 Pilarski Stefan 67, 68
 Pinior Józef 177, 181
 „Piotr” zob. Pawlina Piotr
 Piotrowski, ks. 165
 Piotrowski Tadeusz 32
 Pirenne Henri 125, 128
 Pisuliński Jan 54
 Piwowarski Waław 38, 40, 43, 44, 46
 Pizło Stanisław 59
 Plechanow Georgij 123
 Pleskot Patryk 128
 Pluta Stefan 38, 42, 46
 Pławecki Stanisław 150
 Pochwała Stanisław 87
 Podsiadło Tadeusz „Kruk” 37, 38, 40–44, 46
 Pokrowski Michał 125
 Polak Bogusław 29
 Poliszczuk Wiktor 27, 32, 33
 Polonus J. 36
 „Ponury” zob. Czerwiński Marian Wiktor
 Popek Leon 27, 32, 35
 Popiel Paweł 33
 Porayski-Pomsta Józef 130
 Postan Michael 129

- „Prus” zob. Opacki Józef
Prus Edward 26, 27, 33, 35
Pruszyński Jan Piotr 167–169
Przemyski Andrzej Paweł 23
Przeperski Michał 8
Przerwa D. 177
Przybysz Kazimierz 15, 18–20
Przyjemski Eugeniusz 42, 46
Ptaszek Jan „Rzutny” 21
Ptaszycki Tadeusz 85, 86
„Puchacz” zob. Szewczyk Piotr
Pugacz P. 57
Purchla Jacek 91
Putrament Jerzy 110, 111
- Raczyński Szczepan „Śmiały” 21
Radgowski Michał 110, 115
Radkiewicz Stanisław 78
Radosz Stanisław 150
„Rakoń” zob. Rowecki Stefan
Rakowski Mieczysław Franciszek 8, 109–
–122
Rembielak Janina 65
Rembielak Piotr 65
Robak T. 88
Rodak Stanisław 16, 17, 20, 22
Rogalska Anna 38, 44, 46
Rogalski Edmund 38, 40, 43, 44, 46
Rogalski Władysław 38, 44, 46
Rokicki Jarosław 132
Romanowski Wincenty 32, 34
Roszkowski Wojciech 36, 90
Rotarski Henryk 39
Rotter Andrew J. 155
Rowecki Stefan „Rakoń” 16
Rożek Michał 89
Ruchniewicz Krzysztof 141
Ruchniewicz Małgorzata 134
Rusinek Zygmunt 144, 151
Rutkowski Grzegorz 8
Rutkowski Henryk „Wiktor”, „Dawidowski”
24
Rutkowski Jan 123
Rutkowski Tadeusz P. 126
Rutowska Maria 171
Rybarczyk Waclaw „Opora” 22
Rybus H. 17
Rytko Maksymilian „Twardy” 21
- Rządzik Dominika 38, 41, 43
„Rzutny” zob. Ptaszek Jan
- Sadowska Teresa 124
Salwiński Jacek 85, 87, 89–91
Samborski Mieczysław 33
Samsonowicz Henryk 127, 128
Sanicki Leopold 147, 150
Sargalski Stanisław 150
Schaff Adam 111, 112
Serczyk Władysław 32
Seweryn Władysław 40
Sibila Leszek 85
Siemaszko Ewa 27, 28, 32, 33
Siemaszko Władysław 26–28, 31, 33
Siemińska 160
Sienkiewicz Jan 133
Sieradzki Józef 127
Siewierski Tomasz 8, 128
Sikora Bronisław 41, 42, 46
Sikorski Tomasz 141
Sipowicz Kamil 96
Siwicki Maciej 8
„Skalica” zob. Sokólski Władysław
Skalski Andrzej „As” 23
Skarbek Jan 130
Skaziński Błażej 167
Skiba J. 142
Skłodowska-Curie Maria 155
Skubisz Paweł 152
Śladkowski S. 68
Smoliński Jan 17
„Smukły” zob. Szostak Błażej
Sobolta Franciszek 146
Sokólski Władysław „Skalica” 24
Solecki Juliusz 88
„Som” zob. Iwachniw Wasyl
Sosnowska Anna 124, 125
Sowa Andrzej Leon 90
Sowa Jan „Grot” 19
Sowiński Piotr 38
Spychała B. 20
Srebrakowski Aleksander 130–132, 134
Stalin Józef 55, 56, 60, 73, 86, 87, 90, 92,
123, 125, 126, 131, 159, 165, 180
Stasiurka Stanisław 40
Stawczyk Adam 172
Stefański Rafał 8

- Stepaniak Mychajło 29
 Stępień Sławomir 109
 Stępień Stanisław 32
 Stobiecki Rafał 7, 125
 Stocki Tadeusz „Ćma” 21
 Stoćkyj Jarosław 29
 Stola Dariusz 7
 Stolarz Agata 8
 Strzelecki Henryk 18, 20, 23
 Suchenek-Suchocki Waclaw 147, 150
 Sułowski Zygmunt 130, 133
 Surwiło Jerzy 133
 Sygiet Józef „Jan” 18, 22
 Sygitowicz P. 19, 20
 Syrnyk Jarosław 77, 78
 Szacki Jerzy 123
 Szaflik Józef Ryszard 16, 17
 Szarek Jarosław 36, 90
 Szarota Tomasz 82
 Szawłowski Ryszard 33
 Szetelnicki Waclaw 32
 Szewczyk Piotr „Puchacz” 21
 Szlajfer Henryk 111, 124
 Szlęzak Sławomir 68
 Szołdrska Halszka 16
 Szostak Błażej „Smukły” 21
 Szostakowski Józef 130
 Sztaba Sławomir 37–43
 Szuro Stanisław 44
 Szwabowicz Witold 145–151
 Szwagrzyk Tadeusz 40
 Szymański Jerzy „Bóg” 22
 Szymański Zbigniew 38
- Śledzianowski Jan 43, 44
 Śliwa Tomasz 66, 68
 Ślusarczyk Jacek 154–156, 159, 161, 165
 „Śmiały” zob. Raczyński Szczepan
 Świdzki Henryk 17
 „Śmigły” zob. Kardas Eugeniusz
- Talleyrand, rodzina 171
 „Tama” zob. Klimowicz Władysław
 Tarnowski Czesław 146, 150
 Tekiel Franciszek 42
 Terlecki Ryszard 90
 Tkaczow Serhij 51
 Todurkin Paweł 66
- „Tomasz” zob. Abramczyk Józef
 Tomaszewski Jerzy 32
 Tomczak Kazimierz „Lubicz” 36, 37
 „Tomczyk” zob. Liszaj Aleksander
 Topolski Jerzy 123, 126
 „Topór” zob. Latała Jan
 Torzecki Ryszard 26–28
 Trąba Władysław 44, 47
 Treszka Adam 149
 Truskowski Mieczysław 83
 Tucholski Jędrzej 16
 Tuczyński Leon 88
 Turaj Kazimierz 87
 Tureczek Marceli 167, 170
 Turek M. 20
 Turowski Jerzy 26, 31, 32
 Turski Ryszard 109, 111, 114, 115
 „Twardy” zob. Rytko Maksymilian
 Tygielski Wojciech 127
 Tymowski Michał 127, 128
 Tyrmand Leopold 109, 110
 „Tysiąc” zob. Nieczuja-Ostrowski Bolesław
 Michał
 Tyszkiewicz Jakub 155
- Urban Andrzej 44, 47
 Urban Urszula 154
 Urbański Bronisław „Dąb” 36
- Walasz Kazimierz 85
 Walczak Henryk 141, 152
 Waligóra Grzegorz 7
 Wallerstein Immanuel 124, 128
 „Walter” zob. Kozak Zygmunt
 Wałach Stanisław 45
 Wanecki Stefan „Kruk” 21
 Wasilewski J. 73
 Wawrykiewicz Małgorzata 132
 Wawrzyniak Joanna 7
 Ważniewski Włodzimierz 33
 Wątor Adam 141
 Werblan Andrzej 111, 112
 Wertenstein-Żuławski Jerzy 180
 Wesoły Szczepan 150
 Węgierski Jerzy 51
 „Wicher” zob. Grzebisz Marian
 Wiczorkiewicz Paweł 109
 Wielgosz Julian 89

Wiernik Bronisław 88
„Wierna” zob. Chaładaj Aurelia
„Wiesław” zob. Gomułka Władysław
Wietrzykowski A. 76
„Wiktor” zob. Rutkowski Henryk
Wilczur Jacek 27, 33
„Wisła” zob. Gajos Stanisław
Władka Wiesław 110, 119
Wnuk Rafał 26, 71
Wojciechowski Daniel 40–44
Wojdyło Witold 15, 16, 20
Wojtal Jan 20
Wojtas Andrzej 15, 20
Wojtas Marian 20
Wolak Łukasz 8, 141
Wolica Andrzej 113
Wolski Władysław 59
Wołkonowski Jarosław 137
Woźniakowski Krzysztof 134
Woźniczka Zygmunt 154
Wójcik Eugeniusz 38, 44, 47
Wójcik Marian 38, 44, 47
Wójcikowska Bogumiła 40
Wójcikowski Waclaw 38, 40, 42, 47
Wóycicka Zofia 133
„Wóz” zob. Bieleń Franciszek
Wróblewski Stefan 91
Wrzesiński Wojciech 73
„Wyrąb” zob. Gajos Stanisław
Wyszyński Stefan 96

„Zaczepa” zob. Fuhrman Kazimierz
Zaleski August 145
Zambrowski Roman 118

Zareba Henryk „Bolszecki” 19
Zaszkilniak Leonid 32
Zawadzki Aleksander 70
Zawalicz-Mowiński Bolesław Janusz 142–
–145, 147–149, 151
Zawieyski Jerzy 110, 111
Zegarski Zenon 175
Zembrzucki Mariusz „Jacek” 18
„Zenon Trawiński” zob. Kamiński Franciszek
Zgadaj Stanisław 44, 47
Zgaiński Tadeusz 142, 143, 147, 149, 150
Zieliński Tadeusz 150
Zieliński Zygmunt 69
Zientara Benedykt 127
Ziętarski Mieczysław „Ein” 18
Ziętek Jerzy 65, 69
Zimmer Szczepan 142
Zlat Mieczysław 171
„Znicz” zob. Opacki Józef
Zoszak Zbigniew 150
Zybin Chryzant 86

Żakowski Jacek 178
Żaryn Jan 96, 97, 158
„Żbik” zob. Grabiński Waclaw
Żegocki Bogdan 38, 42, 44
Żelkowski „Dąbrowa” 21
Žižek Slavoj 123
Żmuda Franciszek 24
Żółkiewski Stefan 111
Żuber Edward 38, 42, 44, 47
Żuchowicz Piotr 44, 47
Żukowski Jacek 88
Żupański Andrzej 31, 32

Zapraszamy na naszą stronę internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl